

REGIONALIA



201 H

WŁADYSŁAW RAWICZ  
W POWSTANIU STYCZNIOWEM NA PODLASIU

201-38  
1911/12

943.8 = 92



~~H. 195~~  
5200

943.8

REGIONALIA

T 5 (104.2)

#### TEGOŻ AUTORA:

Opieka społeczna nad weteranami powstań narodowych z 1831 — 1848 i 1863 r.  
Warszawa — 1929. Wyd. Tow. Wiedzy Wojsk.

Sybiracy, zesłani i internowani za udział w powstaniu styczniowym.  
cz. I. — Warszawa 1930.  
cz. II. — Warszawa 1932.

Powstanie styczniowe — Notatki biograficzne uczestników. Warszawa 1932.

Udział Aleksandra Głowackiego (Bolesława Prusa) w powstaniu styczniowym.  
Warszawa — 1933.

JERZY MALISZEWSKI

# WŁADYSŁAW RAWICZ

W POWSTANIU STYCZNIOWEM  
NA PODLASIU

SŁOWEM WSTĘPNEM ZAOPATRZYŁ  
PROF. HENRYK MOŚCICKI

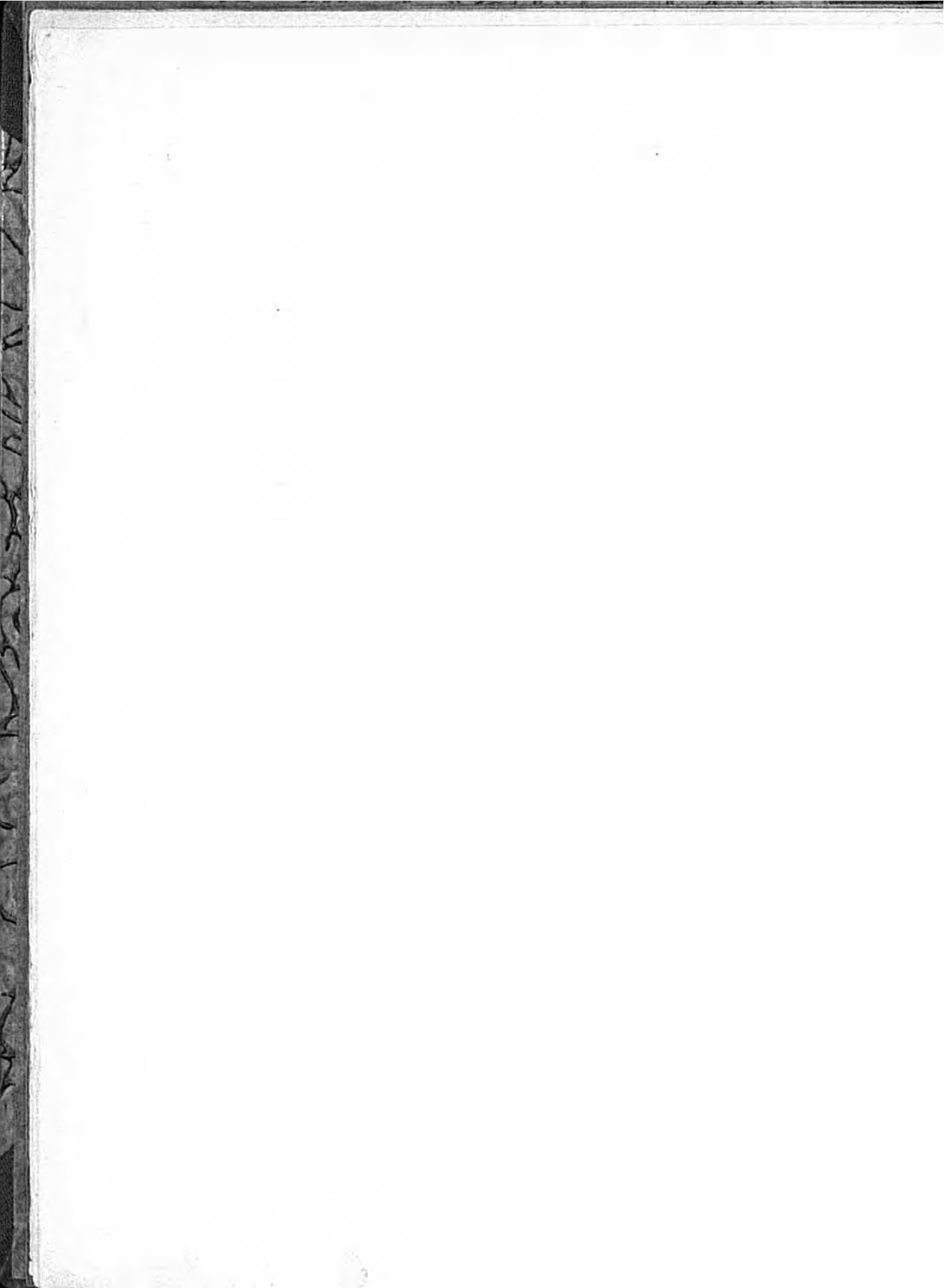
WARSZAWA 1935  
DRUK J. B. KONDECKI. MARSZAŁKOWSKA 53A





PRACĘ NINIEJSZĄ POŚWIĘCAM  
ŻYJĄCYM I ZMARŁYM UCZESTNIKOM  
POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

*AUTOR.*



Na wstępie niniejszej pracy czuję się w obowiązku wyrazić podziękowanie

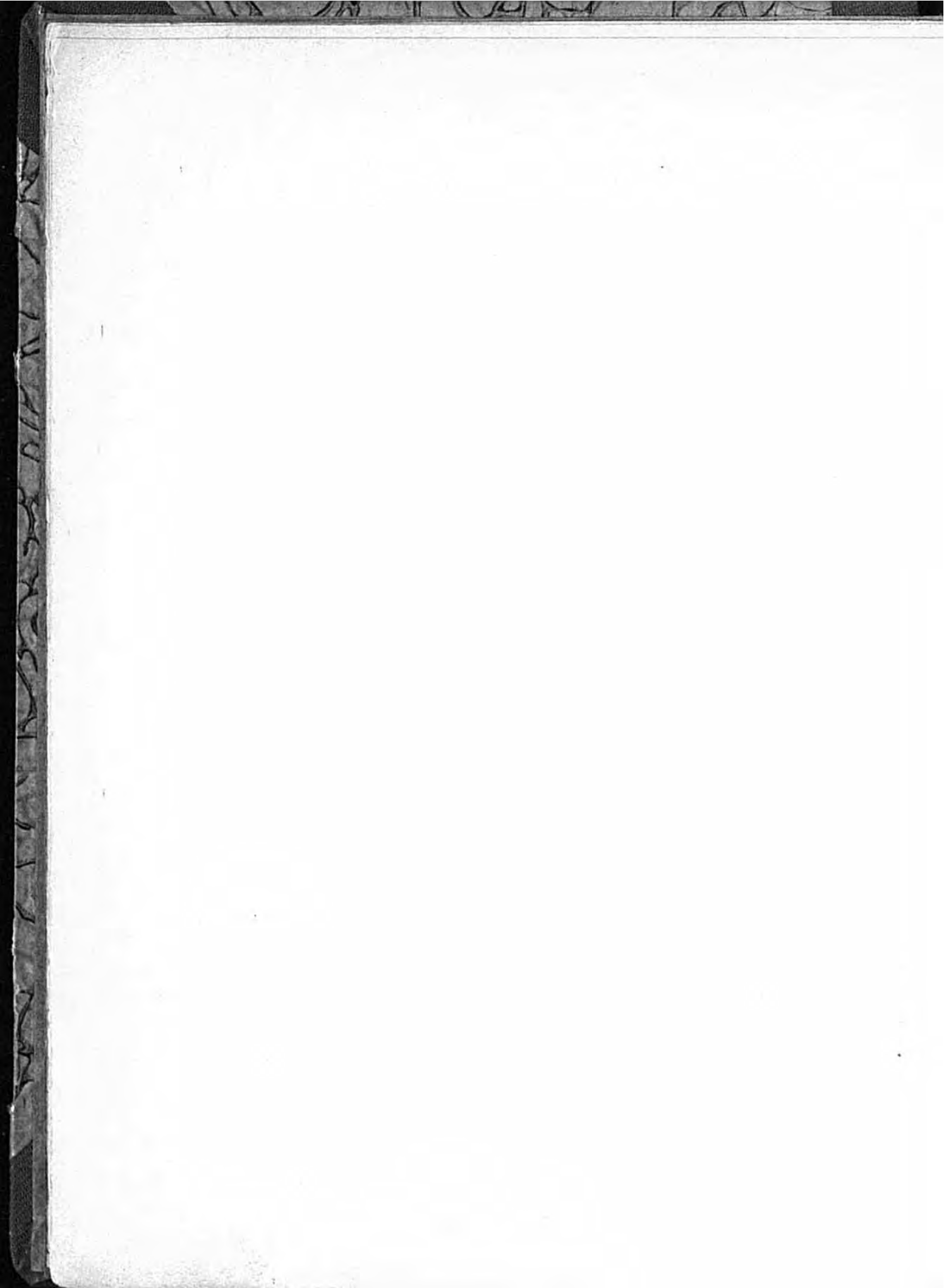
JW. Panu Pułkownikowi Józefowi Rawiczowi za uprzejme udzielenie mi w 1932 roku zezwolenia na korzystanie ze źródeł do monografii o Władysławie Rawiczu, z archiwum rodzinnego, choć w znacznej mierze przetrzebionego podczas wojny światowej, biblioteki Dworu Pruszkowskiego, oraz zabytków, reprodukcje z których zostały częściowo wykorzystane przeze mnie jako materiał ilustracyjny

JW. Panu Profesorowi Henrykowi Mościckiemu za szczególnie ważne i cenne, a udzielone mi łaskawie wskazania i rady, które zadecydowały o przyjętej przeze mnie metodzie w ujęciu materiału monograficznego, jak również za zaszczytne dla mej pracy, a rzucające głębokie spojrzenie na znaczenie dziejowe i tło wypadków, związanych z rokiem 1863-im i postacią Władysława Rawicza — myśli, wypowiedziane w użyczonym mi słowie wstępnem.

JW. Panu Pułkownikowi Bronisławowi Gembarzewskiemu, Dyrektorowi Muzeum Narodowego w Warszawie, oraz

JW. Panu Kazimierzowi Konarskiemu, Dyrektorowi Archiwum Akt Dawnych w Warszawie — za ułatwienie mi korzystania z materiałów archiwalnych i uprzejme wskazówki, które w wysokim stopniu przyczyniły się do podniesienia wartości wydawnictwa.

AUTOR.



Ruch narodowy w latach 1861—1864 przedstawia zjawisko niesłychanie skomplikowane i tem bardziej trudne do bezstronnego scharakteryzowania, że mamy w niem do czynienia z całym splotem najprzeróżniejszych, przeważnie niewchwytnych, pierwiastków psychicznych pierwszorzędного znaczenia w tem tak wybitnem i w następstwie tak ostrem przesileniu dziejowem, jakim było powstanie styczniowe.

W odwet za rewolucję listopadową rząd rosyjski wszczął i bezlitośnie rozwijał najsurowsze prześladowanie żywiołu polskiego. Społeczeństwo, odsunięte od wszelkiej jawnej i legalnej działalności publicznej, pozbawione najlepszych sił i osłabione klęską, utonęło w apatii, uległo duchowemu rozbiću, niekiedy tylko zrywając się w słabych liczebnie i wątkich organizacyjnie grupach do rozpocliwego protestu. Znamienną wszakże cechą całego ogółu, bez różnicy klas, stanów i stronnictw, była utajona wiara w swój naród oraz w potęgę uczucia, co zdolne jest „zwałać i podźwigać trony“; wiara ta w szóstym i siódmym dziesiątku ubiegłego stulecia stała się wprost fanatyczną, pełną zapału, przeszła w uniesienie i mistycyzm niemal religijny; pod jej wpływem rozbłysnął czerwienią płomień uczuć narodowych, rozszerzył się na cały kraj i zamienił w pożar. A gdy kości zostały rzucone, nie było siły, coby mogła owoładnąć żywiołowym ruchem, zrywającym wszelkie tamy. Fala powstrzymać się już nie dała, i gdy nawet „zgasły wszystkie nadziei promienie“, iść i ginąć stało się obowiązującym hasłem patriotycznym. I to jeszcze w ocenie wydarzeń roku 1863-go pamiętać trzeba, że było to żywiołowe, rozpaczliwe porwanie się wielkiego narodu, którego wielkość została sponiewierana, prawo do życia we własnej formie i treści zaprzeczone, i który, poniżony, spętany, splugawiony, pod ożywczem tchnieniem przeczuć wolności ogarnął nagle swą przeszłość dostojną, nikczemną terażniejszość, wieczne posłannictwo przyszłości i poczuł się do obowiązku



stwierdzenia przed światem swoich nieprzedawnionych praw do samodzielnego bytu.

Naród polski okazał w roku 1863-im niepospolitą siłę oporu, walcząc przez kilkanaście miesięcy z paręsettysięczną armją rosyjską, wyposażoną we wszystkie środki bojowe. Żadne z tych powstań poprzednich, ani Kościuszkowskie, ani Listopadowe, nie trwało tak długo, nie walczyło z tak nierównymi siłami, nie było tak krwawo tłumione, jak powstanie Styczniowe. Poprzednie nasze walki o niepodległość opierały się przeważnie na wojsku regularnem, wprawdzie mniej licznem, niż nieprzyjacielskie, lecz wyćwiczonem; w r. 1863-im wszystko było improwizacją, wszystko tworzyło się doraźnie. Cały ciężar walki spoczął na ochotnikach, rekrutujących się głównie z warstw szlacheckich i mieszczańskich, którzy pod komendą dowódców, przeważnie nieposiadających również fachowego wykształcenia, tworzyli najczęściej drobne partje, najrozmaiciej ubrane i uzbrojone, dochodzące najwyżej do paru tysięcy ludzi, i dopiero w ogniu nieprzyjacielskim zaprawiali się i ćwiczyli według najprzeróżniejszych regulaminów i instrukcyj. Zapał i ofiarność w tych warunkach dokazywały wprost cudów, lecz wystarczyć na długo nie mogły, stąd niepowodzenia i upadek ducha. Bądź co bądź jednak sama długotrwałość działań wojennych stwierdziła wartość bojową żołnierza i potężny poryw sił, starczący nieraz za fachową umiejętność. Poza tą siłą i wytrwałością, podziwu godną, naród polski w powstaniu styczniowem dał dowód uzdolnienia do własnego życia państwowego. Organizacja Rządu Narodowego i jego władz cywilnych dobitnie stwierdziła umiejętność przystosowania się do szczególnych, nadzwyczaj trudnych, warunków oraz wynalezienia nowych form i sposobów rządzenia. Obok bowiem rządu rosyjskiego stanęło całe podziemne państwo polskie z rządem centralnym i szeregiem władz regularnie funkcjonujących, politycznych, skarbowych, administracyjnych. Rząd Narodowy miał siedzibę swoją w Warszawie i mimo wojska i policji obcej odbywał codziennie swoje posiedzenia, wydawał rozkazy, przyjmował deputacje z prowincji i posłów z zagranicy, wysyłał transporty broni, odezw i instrukcyj, prowadził rozległą korespondencję i dokonywał poboru podatków. Całe społeczeństwo czuło się jakby w jednym wielkim sprzysiężeniu...

Niepodobna dzisiaj, pomimo licznych opracowań, pamiątek i poszczególnych dokumentów dać pełnego obrazu epoki

powstania styczniowego. Brakuje wielu jeszcze monografij ludzi i zdarzeń, któreby w należyty sposób dopełniły naszą wiedzę w tym zakresie. Dla tego z uznaniem należy podkreślić zasługę autora niniejszej pracy, który skrzętną dłonią zestawił materiały, dotyczące jednej z piękniejszych postaci w roku 1863-im.

Wiadomości dotychczasowe o Władysławie Rawiczu, opierające się przeważnie na sylwetce skreślonej przez Agatona Gillera, p. Maliszewski uzupełnił i pogłębił na podstawie dostępnych obecnie materiałów archiwalnych rosyjskich, dokumentów rodzinnych i odpowiedniej literatury. Działalność Rawicza przedstawiona została na tle epoki z uwzględnieniem mniej znanych szczegółów o powstaniu podlaskim; liczne dokumenty, poraz pierwszy ogłoszone drukiem, wymownie podkreśliły działalność Rawicza, dając zarazem ponowne świadectwo jego cnotom obywatelskim.

Władysław Rawicz nie należał do czołowych wodzów styczniowego powstania, nie danem mu było ani prowadzić zastępów na polach bitew, ani potęgą ducha nagiąć woli powszechnej — był jednym z szeregu tych wiernych sług Ojczyzny, których prowadziła wielka miłość i surowe poczucie obowiązku. Był typowym, do miary symbolem urastającym, przedstawicielem pokolenia.

Z oświeconej ziemiańskiej rodziny, lecz żywo odczuwającej technienie postępu i potrzebę wyłaniania ze sfery szlacheckiej nowych wartości, w atmosferze gorliwego, niepodległego chowany patriotyzmu rodzinnego domu, obyty rozumnie, fachowo zagranicą, wszedł w życie z umysłem jasnym, otwartym, z sercem gorącym, lecz miarkowanym trzeźwym rozsądkiem, z męskim poczuciem oddania się służbie publicznej. Pozornie spokojny i zrównoważony, płonął wewnętrznym żarem czynu, był zawsze tam, gdzie doniosłość chwili nakazywała silniej akcentować wolę i opinię społeczeństwa, gdzie głośniejsz niż zwykle wyrwały się z ust słowa buntu. Zaprawiony do służby publicznej, nie z afektu, lecz w rezultacie rzetelnego namysłu, rzucił się w płomienie walki. Spłonął w niej, lecz mógł w ostatnich słowach życia z dumą powiedzieć, że umierał „szczęśliwy, bo za najświętszą sprawę“, i służbę tej sprawie przekazywał synowi.

*Vir justus et tenax* — piękny życiem i zgonem. Na wzór i przykład.

*Henryk Mościcki.*





Władysław Rawicz  
za nadzwyczajnego kochanego i szanowanego  
wzruszonego i poświęconego portretu przez Matkę  
w Siedlecu d. 21 Listopada 1863.

Własność Biblioteki Polskiej w Paryżu.

Nakreślone ręką matki Władysława, Marii  
Rawiczowej, na odwrocie oprawy wizerunku,  
obecnie w posiadaniu Biblioteki Narodowej  
w Warszawie.



*„I sądzę, że gdybym miał przed sobą ludzi z tamtych czasów, to powiedziałiby mi tak, jak to sobie nieraz sam mówię: „Zginęliśmy niedarmo i nauka dla was ze śmierci naszej płynąć może“.*

JÓZEF PIŁSUDSKI.

7/V. 1912.

Siedemdziesiąt jeden lat zbliża się od wiekopomnego dnia 22 stycznia 1863 roku, kiedy doprowadzony do ostateczności despotycznymi i tyrańskimi rządami Moskwy, naród polski, sztandar płomiennego buntu przeciw wrażej mocy podniósł, nie mogąc dłużej znieść nienawistnego jarzma i pohańbienia kraju przez brutalnych najeźdźców.

W potokach krwi własnej, przelanej w dwuletnich blisko zmaganiach z potężnym i najsilniejszym wówczas w Europie przeciwnikiem, ginęli najlepsi z narodu, powiększając jeno zastępy skazanych na męczeńską śmierć, lub wygnanie w mroczne i lodowate tajgi Sybiru, wreszcie skazanych na tortury w lochach turm moskiewskich.

Lecz choć ulegli potężnej przemocy, zasługi ich są wiekopomne.

Wielki czyn ruchu zbrojnego 1863 roku dał znać szerokiemu światu, że Polska żyje, że nie wyrzekła się walki o wyzwolenie narodu z pod jarzma tyranów, i że przy bardziej sprzyjających warunkach, niż to miało miejsce w powstaniu styczniowym, tylko czynem zbrojnym odpowie na przemoc, trwając w krwawych zapasach aż do zwycięskiego końca.

Nie było snąć sądzonem, by ziściły się marzenia narodu, kiełkujące podczas długotrwałej niewoli.



Powstanie 1863 roku zawiodło, choć walka była podniosła, szlachetna i rozpaczliwa, pozostawiając potomności nieśmiertelną ideę wolności i niepodległości, która stała się filarem naszego odrodzenia.

Dlatego czcimy w odrodzonej Polsce pamięć uczestników owych bohaterskich zmagania i z czcią i pietyzmem chylimy głowy przed sztandarami powstańcami, one bowiem nauczyły nas kochać Czyn.

Powstanie styczniowe wydało Polsce wielu bohaterów, których nazwiska przeszły do narodowego pamiętek kościoła.

Obowiązkiem narodu jest przypomnieć imiona tych, których duch był tak silny, że nie uległ żadnej pokusie, a niepospolitem męstwem zbroił tych właśnie szermierzy prawdy, którzy woleli poddać się najokrutniejszym torturom, niż sprzeniewierzyć się swemu patriotycznemu powołaniu służenia krajowi.

Do rzędu tych niezmordowanych pionierów idei wolnościowej, do liczby jej męczenników należał Władysław Rawicz, Naczelnik Cywilny Województwa Podlaskiego.

W dniu 21 listopada 1933 roku przypada siedemdziesięcioletnia rocznica męczeńskiej śmierci Władysława Rawicza.

W dniu tym społeczeństwo polskie złoży hołd gorącemu patriotycyzmowi, jako najwyższy wyraz pamięci i czci i jako wymowny dowód, że tak za życia, jak i po śmierci, Ojczyzna nie zapomina o najlepszych z narodu.

## I.

Władysław Rawicz urodził się w Warszawie dnia 2 września 1832 roku.

Ojciec jego Aleksander Jan, pochodził z rodziny ziemiańskiej gub. Mińskiej. Już od wczesnej młodości osiadł w b. Kongresówce, zamieszkał w Warszawie i oddał się pracy bankowej.

Jego dojrzały wiek przypadł na okres największego w XIX stuleciu rozwoju przemysłu i kolejnictwa w kraju. W tym też kierunku zdążył Aleksander Rawicz, oddając się pracy nad zakładaniem cukrowni, eksportem cukru zagranicę, następnie obejmuje stanowisko Szefa Domu Bankowego A. Rawicz i S-ka, początek istnienia którego sięga 1769 roku. Niezależnie od wykonywania swego zawodu Aleksander Rawicz był założycielem całego szeregu instytucji o charakterze społecznym i zawodowym. Był członkiem Rady Przemysłowej Królestwa, radcą stanu Królestwa Polskiego i członkiem Komisji Umorzenia Długu Krajowego.

Aleksander Rawicz dnia 27 kwietnia 1827 r. poślubił Marię Annę z Gutmanów, niewiastę o niepospolitych zaletach serca i umysłu i gorącą patriotkę.

Marja Rawiczowa przeżyła z czasem te przejścia, jakie były udziałem Polki w okresie bohaterskich walk o niepodległość. Brała żywy udział w powstaniu listopadowym, pielęgnując rannych podchorążych.<sup>1)</sup> W insurekcji styczniowej była czynna w organizacji cywilnej.

<sup>1)</sup> „Ranni w powstaniu (1831 r.) ofiarowali pamiątkę Marji Rawiczowej za pielęgnowanie ich w Szkole Podchorążych“. (Napis na broszce. Muzeum Narodowe w Warszawie.)

Żywo zachowały się w jej pamięci minione i krwawe wypadki dziejowe. W tym duchu wychowała swe dzieci, a mianowicie: dwóch synów Józefa i Władysława, trzeci zaś Aleksander zmarł jako 6-cio letni chłopiec, i córkę Marię <sup>1)</sup>).

Starszy syn Józef, poświęcił się zawodowi swego ojca, po śmierci którego, powróciwszy z wygnania z 1865 r., objął dom bankowy. Znaczną część swego majątku poświęcił na organizowanie instytucyj społecznych. Był konsulem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, radcą handlowym Banku Polskiego, piastował nadto godność kuratora szpitala Św. Jana Bożego w Warszawie, prezesa Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego i wielu innych. Z jego inicjatywy powstał szpital dla umysłowo chorych w Tworkach i cały szereg instytucyj krajowych. Był powszechnie znaną i cenioną postacią w Warszawie, a pamięć o nim przechowała się po dzień dzisiejszy w starej, żyjącej dotychczas generacji. Za swoją pracę na niwie społecznej, odznaczony wieloma wysokimi orderami, między którymi dwukrotnie Legją Honorową francuską. W okresie przedpowstaniowym brał żywy udział w pracach narodowej organizacji cywilnej, za co później w 1862 roku, został zesłany na wygnanie do Orenburga <sup>2)</sup>).

Młodszy syn Władysław, odznaczał się od wczesnego dzieciństwa szlachetnymi rysami charakteru. Była to natura cicha, zamknięta w sobie i pełna ukrytego zapалу. Władysław wychowywał się pod troskliwym okiem matki, która zaszczerpiła w duszę dziecka silnego ducha, gorące ukochanie sprawy ojczystej, prawy charakter, życie ciche, pełne poświęceń.

Pod jej też kierunkiem przełamał Władysław pierwsze lody edukacji, bowiem ojciec, pochłonięty pracą zawodową i społeczną — niewiele czasu mógł poświęcić dzieciom.

Marja Rawiczowa ofiarnie oddała się wychowaniu dzieci

---

<sup>1)</sup> Józef Rawicz dnia 16 lutego 1868 roku poślubił Melanię z Jastrzębskich hr. Dunimową. Z tego małżeństwa—syn Józef, pułkownik W. P.

<sup>2)</sup> Marja Rawiczówna poślubiła 8 stycznia 1856 r. Stanisława Wołowskiego, właściciela dóbr Poniatów, późniejszego uczestnika powstania, a po jego śmierci Michała Trębieckiego — z pierwszego małżeństwa córka Jadwiga hr. Potulicka.

i obserwacji nad kształtowaniem się ich charakterów, było to zresztą jej najwdzięczniejszym zadaniem.

Władysław z pod skrzydeł opiekuńczych matki, jako dziewięcioletni chłopiec, został oddany do prywatnego zakładu naukowego Watkego. Po ukończeniu, złożył egzamin do klasy czwartej gimnazjum realnego w Warszawie. W szkole należał do rzędu najpilniejszych uczniów, intelektualnie bystrych, z zakorzenionem umiłowaniem, z marzeniami o Polsce samodzielnej, nienawidzący moskiewskiego reżimu, przechodząc z klasy do klasy z nagrodami. Zasady zaszczepione przez matkę rozwijały się w nim i potęgniały z wiekiem. Od najmłodszych lat był obdarzony ogromnem bogactwem wpływania na otoczenie.

Władysław miał w sobie głęboko rozwinięte poczucie koleżeństwa, to też podczas pobytu w gimnazjum był lubiany i szanowany przez kolegów. Już jako młody, bo zaledwie 14-letni chłopak, odznaczał się pełnem dobroci usposobieniem. Był niezwykle wrażliwy na ucisk i nędzę. Kolegom biedniejszym i słabszym w nauce, przychodził zawsze i chętnie z pomocą.

Cokolwiek czynił, zawsze bez rozgłosu, uważając to, czy inne wyświadczone dobrodziejstwo, za obowiązek Polaka i chrześcijanina. Przez rok nawet udzielał korepetycji jednemu ze swych kolegów, czyniąc to jednakże w wielkim sekrecie przed rodzicami. Przypadek przyszedł im z pomocą, bowiem kolega przysłał Władysławowi przez wdzięczność skromny upominek i odkrył przed rodzicami szlachetny rys charakteru ich dziecka.

Rzadkie te zalety serca, niezwykła skromność, cechująca już młodego Władysława, świadczy wymownie o ofiarnej pracy jego czcigodnej matki i rzuca światło na kierunek dydaktyczno-wychowawczy jego późniejszego duchowego opiekuna, przewielebnego O. Kapucyna Benjamina Szymańskiego.

O. Benjamin był spowiednikiem matki Władysława i częstym gościem w ich domu. W życiu prywatnem Rawiczów, spełnił rolę opiekuna i wychowawcy.

Dla swych nieocenionych zalet był kochany przez wszystkich, a dzieci uważały go za drugą i najdroższą osobę po rodzicach. Cieszył się więc O. Benjamin w domu Rawi-

czów niezwykłym i zasłużonym szacunkiem, a nazwisko jego, jako najcenniejsza pamiątka, przeszło do almanachu tej rodziny.

Gdy więc weźmiemy pod uwagę świątłych i głębokich nauczycieli duchowych Władysława, bez wahania możemy twierdzić, że rozwijane przez nich jego nieprzeciętne przymioty charakteru zjednywały mu sympatię bliższego i dalszego otoczenia, mógł tedy liczyć śmiało na jasną i promienną przyszłość.

Ponieważ osoba O. Benjamina wiąże się z pracą o Władysławie Rawiczu, nieco miejsca pragniemy poświęcić wybitnej tej postaci.

O. Benjamin Szymański, syn Józefa i Franciszki, ujrzał światło dzienne 18 czerwca 1793 r. Na Chrzcie Św. w kościele św. Krzyża w Warszawie otrzymał imiona Piotr Paweł. W 16 roku życia wstąpił do nowicjatu O. O. Kapucynów, poświęcając się służbie Chrystusowej.

Po roku nowicjatu, w uznaniu jego zalet i zdolności a nadewszystko pobożności, zostaje dopuszczony do uroczystej profesji zakonnej, w której najmłodszy braciszek zakonny, Potruś, otrzymuje imię zakonne Benjamin, imię najmłodszego syna patriarchy Jakóba. W 24-tym roku życia kończy studja i przyjmuje święcenia kapłańskie (9 czerwca 1816).

O. Benjamin odznaczał się niezwykłym talentem oratorskim, został kaznodzieją, któremu to obowiązkowi oddawał się z gorącym zapalem. Mowy jego na prowincji, a także w Warszawie porywały słuchaczy, do czego przyczyniały się niezawodnie gorąca pobożność, praca sumienna, miłość nauki apostołskiej, wrodzone zdolności i wreszcie polot ducha poetycznego.

O. Benjamin trzyma się przeważnie warszawskiego klasztoru, przechodząc kolejno stanowiska w hierarchji swego zakonu: wikarego, konsultora, gwardjana klasztoru, definiatora, prowincjała, wreszcie prowincjała i komisarza jeneralnego.

Jako niepospolitych zdolności kaznodzieja, był jednocześnie świątłym spowiednikiem, zyskując sobie wiele serc. Ambona i konfesjonał O. Benjamina były oblegane przez



tłumy wiernych, garnęli się do niego ludzie wszystkich sfer społeczeństwa.

Ignacy Turkuł tak uwielbiał O. Benjamina, że kazał włoskiemu malarzowi Franciszkowi de Lampi wymalować jego portret, który mu następnie ofiarował.<sup>1)</sup>

Nic więc dziwnego, że świątobliwy i pracowity zakonnik, ukochany zarówno przez arystokratyczne domy, jak i biednych wyrobników, zwrócił na siebie uwagę ogółu społeczeństwa.

Zasłużony w kościele i klasztorze O.O. Kapucynów O. Benjamin został wyniesiony do godności biskupa. Objął biskupstwo janowskie. Konsekracja jego odbyła się w Warszawie w kościele Św. Krzyża w dniu 1 lutego 1857 r., tam gdzie otrzymał Chrzest Święty.

Jako zakonnik surowej reguły, krzewił wśród podwładnych ducha pobożności i poświęcenia dla dobra Chrystusowej Owczarni. Na stanowisku biskupa janowskiego O. Benjamin położył wybitne zasługi. Zawdzięczając jego troskliwości, odrestaurowane zostały: katedra, gmach seminarjum, konsystorz i kapituła janowska. Przy pomocy możnych wpływów hr. Augustowej Potockiej, O. Benjamin otrzymał od Ojca św. Piusa IX relikwie św. Wiktora dla katedry janowskiej.

W stosunku do rządu moskiewskiego był bardzo ostrożny, ale i twardy. Nie zbliżał się doń za bardzo, starał się utrzymać taki stosunek, któryby nie szkodził zarówno kościołowi rzymskiemu, jak i jego wiernym. Na czas jego urzędowania przypada rok 1860 — okres walk Garibaldięgo o niepodległość Italji. Rząd rosyjski w obawie, aby hasła ruchu wolnościowego nie doszły do uszu Polaków, zabronił duchowieństwu katolickiemu wygłaszania z ambon wieści z Włoch. Niezależnie od tego stawiał biskupowi żądania, aby nie przyjmował do spowiedzi osób nieznanych mu bliżej, chyba, żeby te ostatnie posiadały na to pozwolenie od swoich proboszczów.

O. Benjamin oponuje przeciwko temu żądaniu, czem oczywiście naraża sobie sfery rządowe.

Nadchodzi okres manifestacyj. Szymański wydaje pod-

1) Własność pułk. Józefa Rawicza.



ległemu duchowieństwu list pasterski, nakazujący odprawianie nabożeństw za poległych 8 kwietnia 1861 r. Tu rozpoczyna się walka Szymańskiego z rządem, oraz z Wielopolskim. Pomimo surowych przepisów o zgromadzeniach i lud wszędzie się zbierał, modlił w świątyniach, śpiewając patriotyczne pieśni.

Biskup Szymański dnia 10 października 1861 r. przybywa do Warszawy na pogrzeb ks. arcybiskupa Fijałkowskiego. W Warszawie zostaje zaproszony przez deputację obywateli miejskich do odprawienia Mszy Św. za duszę Kościuszki. Z obawy na represje, proponuje deputacji zaniechania tej manifestacji, lecz głęboki patriotyzm zmógł biskupa i później nabożeństwo to odprawił, zastrzegając sobie, aby podczas Mszy Św. pontyfikalnej nie było śpiewów. Namiestnik hr. Karol Lambert, dowiedziawszy się o tem, wysłał uprzednio do niego swego delegata z żądaniem, aby biskup to nabożeństwo odwołał. Niestety Szymański nie umiał złamać raz danego słowa i to słowa biskupa, przez co bardzo naraził się Lambertowi, a nawet miał być aresztowany, jako posądzony o sprzeciwianie się woli Rządu.<sup>1)</sup>

W czasie, gdy na ulicach Warszawy szalał huragan czerkiesów konnych i kozaków, O. Benjamin odprawiał to nabożeństwo, a nawet w murach katedry św. Jana grzmiał potężny hymn: Boże, coś Polskę!...

Biskup Szymański w jakiś czas potem otrzymał rozkaz opuszczenia Warszawy. Świątynie zamykano... Jego patriotyczne stanowisko w okresie manifestacji, jego niezachwiany autorytet, wobec rządu w okresie powstania, podwaja wartość szlachetnej tej postaci, której barbarzyńskie zachowanie się Moskwy dało się dobrze we znaki.

Gdy na Podlasiu ogłoszono Rząd Narodowy, naczelnicy oddziałów partyzanckich przybyli do swego biskupa, by odprawił nabożeństwo pontyfikalne na intencję świętej polskiej Sprawy. Sędziwy pasterz, ciężko chory wówczas, nie mógł jednak prośbie zadośćuczynić, — pobłogosławił ich tylko na drogę, a naczelnicy dłoń starca ucałowali.<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Archiwum Akt Dawnych (Nr. 981 — Akta Kancelarii Warszawskiego General Gubernatora Oddz. I).

<sup>2)</sup> O. O. Kapucyni na terenie Królestwa Polskiego, oddali nieocenione usługi Sprawie, tak w okresie przedpowstaniowym, a głównie w samym

Na skutek wstawiennictwa mocarstw europejskich za Polską, z nakazu rządu, wymuszane były adresy homagiálne z Rosji i Polski do cesarza, jako odpowiedź na noty tych mocarstw. I duchowieństwo djecezji janowskiej zmuszone zostało do wniesienia podobnego adresu.

Namiestnik Berg, którego specjalnie interesowały adresy biskupów katolickich, zaznajomiwszy się z treścią adresu biskupa Szymańskiego, nazwał go jezuickim, i że jezuita go pisał.

Naraził się również biskup podlaski miejscowej władzy odmową odprawienia nabożeństwa dziękczynnego z okazji usamowolnienia włościan przez cesarza Aleksandra II. Wogóle protestował przeciwko krzywdom czynionym Polakom, garnącym się do powstania, za co był posądzony przez rząd rosyjski o sprzyjanie i popieranie ruchu zbrojnego, tak, że stał się mu nienawistnym. Pod koniec swego życia biskup doznał szeregu głębokich wstrząsów, bowiem w r. 1867 sprawy dotyczące kościoła i religii katolickiej przeszły pod zarząd Departamentu Wyznań Obcych Ministerjum Spraw Wewnętrznych. Dnia 14 marca tegoż roku nastąpił ukaz Rządzącego Senatu zabraniający biskupom załatwiania wszelkich spraw w kraju, bez porozumiewania się z Rzymem. Wkrótce djecezja podlaska, czyli janowska została zniesiona i włączona do djecezji lubelskiej. Biskup Szymański zostaje wywieziony do Białej, a stąd do Warszawy, skąd po kilku dniach otrzymuje rozkaz wyjazdu do klasztoru O.O. Kapucynów w Łomży.

Było to następstwem sprzyjania duchowieństwa polskiego powstaniu i niewykonywania zarządzeń namiestnika.

Niebawem ten świątobliwy starzec, skołatany wiekiem i trudami ciężkich rządów w djecezji, życie zakończył w dniu 15 stycznia 1868 r. na aneurizm serca. Serdeczna łza wdzięczności i modlitwy świętej zajaśniała w oczach tych wszystkich, którzy go znali, kochali, lub o nim słyszeli. Patriotyzm i rzędy O. Benjamina — żyją wśród tradycji podlaskiej po obecne czasy. Była to bowiem postać opromieniona aureolą bogobojności, poświęcenia, wielkiej miłości, jaką

powstaniu 1863/64 r., przez co byli znienawidzeni i srodze prześladowani przez Moskali (przyp. aut.).

promieniał O. Benjamin ku temu, co czyste, prawe i niepoziome.

O. Benjamin nie widział się z Władysławem Rawiczem od chwili wyjazdu tego ostatniego do Hochenheimu. Mimo, że byli jednocześnie na Podlasiu, tak w okresie przedpowstaniowym, jak i w czasie powstania, nie mogli ze zrozumiałych względów być ze sobą w kontakcie. Obaj szczerze oddani Sprawie, nie myśleli nawet o sobie, choć myśl duchowego opiekuna i jego ucznia w jedną była zwrócona stronę.

## II.

Wychowanie i zasady, jakie wyniósł Rawicz z domu rodzicielskiego, podsycane przez ludzi wielkiego serca i umysłu — Marię Rawiczową i Ojca Benjamina Szymańskiego, to drogocenny amulet, jaki zabrał ze sobą, wstępując w szanki życia, i z tem wszystkim, czem miało go obdarzyć nieubłagane przeznaczenie.

Nadziei swych najbliższych nie zawiódł. Wraz ze szlachectwem krwi, niósł przed sobą szlachectwo ducha aż do ostatnich dni pełnego poświęceń żywota.

Maria Rawiczowa nie krępowała syna w wyborze zawodu, czyniąc to w poczuciu szlachetności dziecka. Władysław od najmłodszych lat zdradzał duże zamiłowanie do pracy na roli. Nie znosił gwaru miejskiego, szukał zawsze spokoju, swobody, kochał przyrodę, jakaś nieprzeparta chęć ciągnęła go do ciszy wiejskiej. Postanowił osiąść na wsi.

Wyrażał tem również przywiązanie do kraju, do tego co polskie, zwłaszcza, że po insurekcji listopadowej Moskale masowo konfiskowali dobra ziemskie, obdzielając niemi tych wszystkich, którzy przyczynili się do stłumienia ruchu zbrojnego.

Kto więc tylko mógł, wykupywał ziemię z rąk nagrodzonego i służalczego czynownictwa moskiewskiego, płacąc powyżej ceny jej wartości, by wśród szarej i mozolnej pracy na rodzimej glebie stłumić w sobie minione i smutne czasy.

Władysław Rawicz ukończył chlubnej pamięci gimnazjum realne, które założone w 1841 roku istniało do 1861 roku i przez dwadzieścia lat było nietylko instytucją fachową wzorową, lecz jako ognisko najlepszych sił pedagogicznych w b. Kongresówce, wychowywało młodzież w duchu patriotyzmu i obowiązków ofiarności dla kraju. Z owego gim-

nazjum wyruszyły w początkach powstania styczniowego zastępy bojowników, na czele których byli tacy bohaterowie narodowi, jak między innymi, jeden z pierwszych dowódców sił zbrojnych powstania 1863 roku, Roman Rogiński, dalej Jan Banzemer, literat, agent Rządu Narodowego i Leon Frankowski, dzielny organizator i dowódca. <sup>1)</sup>

Rawicz po otrzymaniu świadectwa dojrzałości, niebawem opuścił Warszawę dla odbycia praktyki rolnej u jednego z przyjaciół swego ojca. Po odpowiednim wyszkoleniu, zamierzał poświęcić się pracy na roli i to już na własnym gospodarstwie. Po rocznej pracy, pokonał pierwsze trudności, zdobywając wiele pożytecznych wiadomości dla obranego zawodu.

Podczas praktyki cechowała go zawsze pilność, staranność oraz niezwykle zamiłowanie do gospodarki wiejskiej. Posiadał nadto rzadką umiejętność dostosowywania się do otoczenia i okoliczności.

Stosunek Rawicza do zwierzchnika i podwładnych był bez zarzutu. Wieś opuszczał, żegnany żalem wszystkich, zaopatrzonego w pochlebne świadectwo. Zawsze i wszędzie przodował w sumiennym wykonywaniu powierzonych mu obowiązków.

Zawdzięczał to jedynie wrodzonemu zamiłowaniu do pracy, doskonalił w sobie te pierwiastki, w przekonaniu, że będzie to ważnym zadaniem wobec kraju i społeczeństwa. Myśl jego płynęła zawsze na szerokie wody, praca dawała mu ukojenie, z biegiem czasu stał się jej istnym niewolnikiem.

Nawet podczas praktyki, przeciążony obowiązkami, wpływającymi z zawodu rolnika, każdą wolną chwilę poświęcał lekturze, czerpiąc ze źródeł ożywczy balsam dla swej szlachetnej duszy. Rawicz miłował historję i literaturę, interesował się żywo rozprawami politycznymi i społecznymi, dając tem ujście niepoohamowanej żądzy wiedzy.

Po odbyciu praktyki myślał nieustannie o wyjeździe zagranicę dla pogłębienia wiadomości z teorji gospodarstwa

<sup>1)</sup> Rawicz był moim kolegą szkolnym i bliskim przyjacielem w gimnazjum — pisze J. K. Janowski w swych pamiętnikach — i razem przygotowaliśmy się i składaliśmy egzamina dojrzałości w 1850 r. Była to istotnie duża piękna, czysta i szlachetna.



wiejskiego. Marzył o wyższym zakładzie naukowym na zachodzie Europy. Dziwnem wydaje się, dlaczego przy swoim usposobieniu i zapatrywaniach, mając w kraju wyższy zakład naukowy (Instytut rolniczo-leśny w Marymoncie), pragnął dopełnić swego wykształcenia w uczelni zagranicznej. Owo przedsięwzięcie tłumaczyć należy chęcią opanowania wiedzy agronomicznej poza granicami kraju, gdzie będzie mógł poznać nowsze urządzenia, narzędzia rolnicze, technikę uprawy ziemi, słowem to wszystko, co pragnął w przyszłości przyszczyć na rodzimą glebę. Nie uważał się zresztą za wyrobionego rolnika, wierzył, że wróci ze studjów, jako specjalista w swoim zawodzie.

Mimo to, im więcej umiał, tem głębiej zapuszczał się w tajniki wiedzy, choć zdawał sobie sprawę, jaka przestrzeń dzieli go od ideału, odczuwając w piersi ostrze dzioba prometeuszowego sępa. Trwał jednak w mocnem postanowieniu.

Po przyjeździe do Warszawy, Władysław zwierzył się rodzicom z zamierzonego celu. Rozłąka z ukochanym synem nie uśmiechała się starym Rawiczom.

Nie przeszkadzali mu jednak, znając zbyt dobrze jego usposobienie, doceniając przytem znaczenie, jakie wyrze na nim pobyt wśród obcych, owa wymarzona szkoła wyrobienia społecznego, która i uzupełni całokształt jego wartości moralnej.

Władysław, choć jakaś nieprzewyciężona siła pchała go w objęcia wiedzy, gdy już sprawa wyjazdu była przesądzona, przez czas jakiś wahał się, starając się nie zdradzić tego uczucia nikomu. Zagrała w nim owa rzewna nuta tęsknoty, odezwało się silniej przywiązanie do kraju. Sentyment uległ jednak przemocy niezłomnego i pożytecznego postanowienia. <sup>1)</sup>

Władysław opuścił Warszawę, udając się do Akademii Rolniczej w Hohenheimie pod Stuttgartem.

Była to uczelnia, ciesząca się na owe czasy dobrą opinią, znana z doboru sił profesorskich, tudzież posiadająca ulepszone urządzenia, narzędzia rolnicze i t. p.

Po zapisaniu się w poczet słuchaczy, z miejsca zabrał

<sup>1)</sup> Archiwum rodzinne Rawiczów — listy.



się do pracy, zdradzając jak zwykle nieprzeciętne zamiłowanie do studjów.

Wrodzoną inteligencją, taktem, umiarem w zachowaniu się, i wreszcie gorliwością w studjach, w krótkim czasie zaszczylił sobie względy profesorów tej uczelni, którzy przechowali o nim przychylną pamięć.

Stosunek jego do kolegów w akademii był nacechowany temi samemi szlachetnymi rysami charakteru i obejścia, jak podczas pobytu w warszawskim gimnazjum realnem.

Na obczyźnie nie był osamotniony. Przeciwnie, zawsze otoczony kolegami, którzy w krótkim stosunkowo czasie potrafili go ocenić. W Hohenheimie zawarł pożyteczne znajomości, które później odpowiednio wyzyskał dla spraw krajowych, a chwile spędzone na studjach żywo zachował w pamięci.

Zawdzięczając wrodzonym zdolnościom, dwuroczny kurs akademii przebył w krótszym okresie czasu i po chlubnem złożeniu przepisanych egzaminów z teorii gospodarstwa wiejskiego, — uzyskał dyplom agronoma.

Podczas studjów Rawicz nawiązał kontakt z nielicznie reprezentowaną tam grupą rodaków, którzy podobnie jak on, kształcili się na obczyźnie, wyrabiając się społecznie.

Tam zaprowadziła ich swoboda, studja w pożytecznej i znanej uczelni, a może głównie możność rozkoszowania się prądami wolnościowemi.

Młodzież owa, zdala od progów ojczystych, tworzyła liczne towarzystwa wzajemnej pomocy oraz kultury narodowej, w tym celu jedynie, by skupiać się, a zdobyte uświadczenie społeczne poświęcić w odpowiedniej chwili sprawie narodowej.

Na obczyźnie zresztą wzięły początek liczne i ważne przedsięwzięcia natury politycznej, a przebywająca tam młodzież polska popierała je i kształciła się na owych cennych wzorach orędowników niepodległości, przebywających na emigracji, reprezentowanych licznie na gościnnych ziemiach Szwajcarii, Francji, Włoch, Belgji i Południowych Niemiec.

Owa, niesłychanie ważna szkoła społeczna, a może i polityczna, nieziszczalna w tym czasie w kraju, ożywiała dzielną młodzież polską, zapalała młode umysły nadzieją lepszego jutra, dodawała otuchy, słowem, była bodźcem niewzruszonym jak opoka.

Rawicz znalazł tam pole do działania. W kraju przecież nie mógłby o tem nawet pomyśleć. Całą duszą oddał się na usługi organizacji akademickiej, a z czasem stał się jednym z najgorliwszych jej działaczy.

Tam jednocześnie uzupełniał braki, studjował z zapartym oddechem rodzimą historję i literaturę, przodując zawsze w wyborze poezji, a nadewszystko dzieł patriotycznych.

Splywała na niego jakaś nieziemski rozkosz, gdy wczytywał się w doniosłej wagi rozprawy, przestrogi i rady w kwestjach wolnościowych, tworzone na obczyźnie dzieła szermierzy idei niepodległościowej. Napęłniały go dumą prace patriotyczne, omawiające sławną i bogatą przeszłość Ojczyzny.

Tak wzbożony na umyśle powróci do kraju, gdzie powoła do życia „kuźnię czynu”, gdzie propagować będzie zdobyte wiadomości w szkole solidarności społecznej, a w społeczeństwie obudzi tlejący w niem żar miłości dla kraju.

Postawił sobie za cel życia — uświadamianie pogrążonego w bierności społeczeństwa i pobudzanie go do pracy twórczej. Była to droga, po której kroczyła starszyna emigracyjna i apostołowie jej ideałów a więc młodzież powracająca z zagranicy.

Było to tem ważniejsze, że rząd rosyjski nie chciał zrozumieć nieszczęśliwej młodzieży polskiej, obce mu były jej istotne potrzeby, przeciwnie, — paczył raczej te szlachetne i pełne zapału dusze, zatruwając je jadem swej niszcycielskiej działalności, kierując edukacją młodzieży według zgóry w tym duchu nakreślonego planu. Nie trudno odgadnąć, że owe posunięcia zmierzały jawnie do zabicia w niej uczucia i myśli narodowej.

Ten niecny program miał być zdaniem służalców moskiewskich, poważnym atutem w ich ręku, zapewniał bowiem spokój w kraju, zasłużonym zaś moskiewskiej ojczyźnie, otwierał pole do popisu, uwieńczane przeważnie awansami i orderami. To też utartym szlakiem presji i ucisku, bezczelną polityką wykształceniową, gnębili naród, mając do pomocy ludzi takich pojęć, jak Muchanow i pokrewni mu duchem polakożerczy pomocnicy.

Każdy więc szlachetny poryw młodzieży był tłumiony, a moralny obowiązek przyznawania się społeczeństwa do swej

nardowości, do swych ludzkich praw, uważali za wyraźny bunt, za brak lojalności w stosunku do imperjum moskiewskiego.

Nie dojrżeli do swego stanowiska, by zrozumieć do jakiego stopnia posuwają swoją bezczelność, jak niesprawiedliwie postępują z bezbronnym narodem. Nie przypuszczali jednak, że naród polski odkryje przyłbicę i upomni się o wiekami przypieczętowane prawa.

Nikczemną myśl wynarodowienia zdradzało każde wydane zarządzenie zaborców, a zamierzenia szły przedewszystkiem w kierunku zamknięcia wyższych zakładów naukowych.

Młodzież, choć z żalem, opuszczała ojczyście progi, w poszukiwaniu wiedzy wśród obcych. Tam bowiem doskonaliła się w obranym zawodzie i uczyła się zarazem solidarności i organizacji społecznej.

Na obczyźnie łączyła ich nić wspólnych przeżyć, podtrzymując ze sobą najściślejszy kontakt, organizując zrzeszenia i łącząc się w kółka narodowej samopomocy koleżeńskiej.

Z kraju nadchodziły niezbyt pocieszające wieści o sytuacji politycznej, a więc wśród obcych, na neutralnym i podatnym gruncie, wzmagala się praca dla idei.

Z owych poczynań miała wyłonić się później akcja, mająca na celu wywalczenie narodowi liberalnych i pożytecznych reform. Była więc to zarazem niezastąpiona szkoła wyrobienia politycznego.

Źródła zatem wypadków, przygotowujących ruch zbrojny, należało szukać nie tylko w kółkach akademickich w Rosji, lub w kraju, dzielnie im przeciw sekundowały wyższe uczelnie niemieckie oraz inne, a między nimi istniała łączność.

Na terenie akademii rolniczej w Hohenheimie znajdowała się garstka młodzieży polskiej, która również zaprawiała się do przyszłej pracy nad podniesieniem dobrobytu kraju, zdobycia rozległych koncesyj, by w odpowiedniej chwili zatknąć sztandar wolności na zrabowanej ziemi.

Tam też Rawicz dał się szybko poznać organizacji młodzieży polskiej. Stał się wkrótce duszą tej instytucji, co mógł zawdzięczać swym zaletom osobistym i talentowi organizacyjnemu. Kolegów z wszechnicy skutecznie wyzyskał potem dla sprawy narodowej. Była to jedna z pierwszych zasług Rawicza, popularyzująca jego nazwisko w sferach akademickich.



ALEKSANDER RAWICZ  
1800 — 1865  
*podług portretu olejnego Aleksandra Lessera*  
*Zbiory rodzinne Józefa Rawicza.*





### III.

Do tworzenia organizacyj akademickich o charakterze społeczno-politycznym przyczyniała się biblioteka wszechnicy Hohenheimskiej, stając się dla młodzieży nieocenionym źródłem wszelkich i pożytecznych poczynañ.

Znajdowały się w niej perły poezji i literatury, oraz rozprawy publiczne najznakomitszych poetów, pisarzy i publicystów polskich.

Agaton Giller, skrzętny kronikarz powstania styczniowego, w pracy swej p. t. „Polska w walce”, na str. 7-ej podaje: „W Hohenheimie było także grono doborowej młodzieży. Rawicz zyskał między nimi miłość koleżeńską i pozawiazywał znajomości, które później, już w samym ruchu, okazały się stosunkami, użytecznymi dla sprawy niepodległości. W niej były dzieła wyborowe polskie: Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Pola, Niemcewicza, Lelewela, Szajnochy, Mochnackiego, Moraczewskiego, Czajkowskiego, Ujejskiego, Libelta, Trentowskiego, Kremera, Henryka Kamińskiego, Alcyaty, Heltmana, jako też ważniejsze publikacje emigracyjne. (Biblioteka hohenheimska, licząca, jeżeli nas pamięć nie myli, 1000 tomów, w roku 1865 darowana została młodzieży polskiej, kształcącej się w szkole politechnicznej w Zürichu“).

Idea wolności, patriotyzmu, znalazła żywe odbicie w dzielnej i żądnej wiedzy młodzieży akademickiej.

Dostęp do zakazanych w kraju dzieł patriotycznych sprawił na niej niezatarte wrażenie, dopuszczał do nieznanых tajemnic, otwierał oczy na nagą prawdę i uczył, jakimi środkami można zdobyć upragnioną wolność.



To, co kiedyś było dla tej młodzieży czemś niedostępnym, niedoścignionem, tam na obczyźnie stało dla niej otworem, było owym ożywym balsamem, który zablizni rany moralne, wleje w dusze niewysłowioną błogość i dumę o lepszej i jasnej przyszłości.

Dobro i piękno, tkwiące w dziełach, płodzonych wśród niepisanej tęsknoty z Ojczyzną, w czasie dobrowolnej lub przymusowej emigracji, zapalało serca przyszłych szermierzy idei wolnościowej, niezniszczalnym płomieniem i pragnieniem odwetu za lata sromu i poniewierki.

Jak w kalejdoskopie, przesuwały się przed nimi krwawe wizje przeszłości, w mózgach ich żyła jedna myśl: „Kiedyż wreszcie wybije godzina czynu, kiedy nienawistne jarzmo zginie w pomroce czasów”.

Kraj i rodacy, jęczący w okowach niewoli, napelniały ich serca goryczą.

Czas mijał szybko, trzeba było wracać w rodzinne progi. Ze studjów wracali z zapasem nowej energii, niewyczerpanej, bogatsi w uświadomienie, z silnie zakorzenionym w krew obowiązkiem względem Ojczyzny i Narodu.

Do tego niewielkiego grona przyszłych budowniczych kraju, do owych młodych entuzjastów, patrzących jasno w przyszłość, — należał Władysław Rawicz. Opuszczał obczyznę, pełen wszelkich nadziei, pokrzepiony silnie na duchu, z temi nieocenionemi skarbami, które złożył później w ofiarnej służbie Ojczyzny.

Po chlubnem ukończeniu akademii rolniczej w Hohenheimie, Rawicz przyjechał na krótki czas do Warszawy, by niebawem wyruszyć znów w świat, tym razem specjalnie w sprawach zawodowych, a jednocześnie wyzyskać sytuację i poznać obyczaje niektórych państw europejskich. Było to następstwem dłuższego pobytu na studjach.

Szkoła, jaką odbył na obczyźnie, skłoniła go do badania nastrojów, panujących w sferach liberalnej Europy. Chciał upewnić siebie, czy istotnie kulturalny Zachód zajmuje szczerze intencje wobec społeczeństwa polskiego, czy też będzie w dalszym ciągu aktualna znana dewiza ks. Gratry, Francuza, wyrażona w słowach, że: „Europa od czasu rozbioru Polski, znajduje się w stanie grzechu śmiertelnego”.

Pragnął również zapoznać się w Niemczech, Francji i An-

głji, ze zdobyciami tych krajów w dziedzinie rolnictwa. To też przez pewien czas podróżował, interesując się ulepszeniami z dziedziny zawodowej, notując skrzętnie każdy bodaj najdrobniejszy szczegół z interesującej go gałęzi wiedzy. Badał ośrodki i urzędy gospodarcze wzorowo prowadzonych dóbr ziemskich w Niemczech, Francji i Anglii. Uwiecznił to wszystko w prowadzonym dzienniku p. t. „Podróż z Warszawy do Londynu” 1851.

Podczas pobytu zagranicą, interesowała Władysława Rawicza hodowli koni, która należała do jego główniejszych zamiłowań. Wogóle interesował się wszystkim, co mógłby z pożytkiem zastosować na przyszłej i własnej gospodarce.

Z obczyzny pisywał często listy do rodziców, informując ich o tem, co zdobył, jako rolnik-obywatel, o oczekującej go pracy społecznej, przedstawiając jej istotne znaczenie dla kraju, wreszcie o nieopisanej nostalgji.

Grzyb czasu zniszczył te cenne pamiątki. Zawdzięczając jedynie tradycji rodzinnej, przetrwały po dziś dzień wspomnienia o listach Wł. Rawicza, które, jako nieme relikwie, zachowały się żywo w pamięci jego rodziny.

Ogrom tęsknoty za krajem rodzinnym może zgłębić ten tylko, kto podobnego losu doznał. „Dobrze jest — mawiał Rawicz — poznać i widzieć obce kraje, ale w swoim tylko żyć należy. W swoim tylko może człowiek nabytą nauką najlepiej spożytkować”. Tak oto brzmiała zasada Rawicza. Tej wysoce patriotycznej zasadzie nie sprzeniewierzył się i kraju więcej nie opuszczał.

Nawet po odbytej praktyce na Śląsku, nie uważał się jeszcze za uzdolnionego gospodarza, choć wszyscy go za takiego uważali.

Jak sumiennie spełniał swe obowiązki, jak szczerze był przywiązany do ziemi, jak ceniono go, świadczy o tem niezbitcie list barona W. N., jednego z bogatszych właścicieli ziemskich na Śląsku, pisany do rodziców Rawicza:

„Rodzice zwykle mi dziękują za kształcenie ich synów — pisze p. W. N. — tym razem ja jednak śpieszę z wynurzeniem wdzięczności za przyjemność, jakiej doznałem w nauczaniu Waszego dziecka. Jestem już w podszłym wieku — są dalsze słowa jego listu, — ale nie napotkałem jeszcze

w życiu równie szlachetnego młodego człowieka, któremu pokochał, jak własne dziecko. Pragnę poznać matkę takiego syna" i t. d.).

Po powrocie Władysława ze Śląska, stary Rawicz nabył majątek ziemski Grochów, położony w powiecie Sokolowskim na Podlasiu, oddając go pod zarząd syna.

Posiadłość ta znajdowała się w stanie bardzo dopuszczonym. Źle zagospodarowana, z wyciętymi lasami, z zapuszczoną ziemią, pozbawioną inwentarza żywego i martwego, — przedstawiała się niezbyt zachęcająco.

Na szczęście, znalazła się w rękach mistrza, który nie szczędził pracy i wiedzy, by pokazać, co zdziałać może chęć i zamiłowanie do roli.

Po dziewięcioletnich mozolnych i żmudnych trudach, doprowadził majątek do kwitnącego stanu, stając się jednocześnie dla okolicy wzorem dzielnego gospodarza i obywatela-społecznika.

Rawicz był zawołanym hodowcą koni. Sam ujeżdżał nabywane lub wyhodowane konie, interesując się wogóle sportem końskim. Stajnia jego na Podlasiu cieszyła się uznaniem okolicznego obywatelstwa, któremu chętnie używał swych rozplodowych ogierów. Był także zawołanym myśliwym. Na wsi czuł się doskonale. Tam znalazł ulubiony warsztat pracy, szerokie pole do działań społecznych.

Rządcą i buchalterem dóbr grochowskich był Rudolf Freytag, młodszy o kilka lat od swego chlebobdawcy. Przedstawiał sobą typ człowieka, urodzonego do pracy na roli.

Rawicz znalazł w nim godnego pracownika, odznaczającego się niepospolitą gorliwością, oszczędnością, a nadto gorącym patriotyzmem, tak jakgdyby przeznaczenie dobierało mu specjalnie ludzi do pracy. Dzielili ich jedynie różnica charakterów i przekonań politycznych.

Rawicz był człowiekiem zrównoważonym, systematycznym, analizującym każdy swój krok, — Freytag zaś zapaleńcem, rwącym się do czynu, nieobliczalnym, co zresztą wykazały późniejsze wypadki. Był całą duszą oddany sprawie ojczystej, wyznawał jednak zasady szybkiego działania.

Dbał o majątek, jak o swój własny, i niejednokrotnie krzywem okiem patrzył na właściciela, którego dłoń może i zbyt hojnie obdarzała włościan. Często zwracał mu uwagę

i mawiał, że: „Ostatni majątek rozdałby im, a o sobie nie myśli i gdy ma wolną chwilę, to zbiera gromadę, prowadzi dysputy, jakby to byli ludzie równi mu urodzeniem i wychowaniem”.

Pod tym względem można było porównać Rawicza do Tadeusza Kościuszki, gorliwego obrońcy uciśnionych, który, widząc niewolę podwładnych, przy każdej sposobności podkreślał, że słowo „poddany” powinno być wyklęte w oczach oświeconych narodów.

Rawicz był urodzonym i przekonany chłopomanem, a autorytet jego u włościan „alfą i omegą”.

Działalność społeczną w dobrach grochowskich rozpoczął od zakładania szkół dla dziatwy wieśniaczej. Każde dziecko z jego wsi umiało czytać i pisać. Ludzi swych ratował w najcięższych chwilach, bronił przed wyzyskiem, a główny nacisk kładł na ich uświadomienie narodowe.

Nikt w nies częścią nie opuszczał domu jego niepokieszony, nie wsparty radą moralną, czy materjalną. Urządzał w majątku pogadanki dla dziatwy swej służby, oświecając młode umysły nieodczowremi wiadomościami z rodzimej historii; nauczał o obowiazkach względem Ojczyzny i społeczeństwa, krzepiąc młode serca nadzieją rychłego powrotu wolności i utraconych swobód obywatelskich. Uczył je tego samego, co silnie w niego wpajała jego matka, co uzupełniał świątły O. Benjamin Szymański, którego był ulubieńcem.

W czasie powszechnego głodu własnym zbożem ratował swoich i okolicznych włościan.

Podczas epidemji cholery, która niemiłosiernie dziesiątkowała włościan na Podlasiu, zorganizował lazaret, sam obsługiwał chorych, otaczając ich ojcowską opieką. Z własnej kieszeni opłacał lekarza, który niósł pomoc chorym, trapionym, straszliwą epidemją. Oto jaskrawe i nieprzesadzone piórem literackiem dowody miłości bliźniego i zrozumienia sprawy, rzucające ożywczy promień na prawy i szlachetny charakter Władysława Rawicza.

Należał do rzędu pierwszych, którzy zrozumieli potrzebę i znaczenie uświadomienia chłopskich. Współżyjąc z włościan-



nami, odrazu zrozumiał, kim jest chłop polski, doceniał jego silne przywiązanie do ziemi, a główny nacisk kładł na to, że obowiązkiem warstwy posiadającej jest przygotowanie tego ciemnego chłopca do zadań i ciężących na nim obowiązków względem kraju.

Jako jeden z pierwszych obywateli na Podlasiu, jawnie opowiedział się za zniesieniem pańszczyzny. Tem niezwykle sprawiedliwym i liberalnym stanowiskiem, podbił sobie z miejscaczkami i sympatję całej okolicy. Do dóbr Grochowskich ciągnęli wszyscy, a przede wszystkim ludzie pracy, dla których nigdy jej nie zabrakło u Rawicza.

Kierunek pracy nadawał sam, mając do pomocy Freytaga, który mu dzielnie sekundował. Stawał do niej o świcie, jednocześnie z robotnikami a taktownym, choć energicznym obejściem się, własną pilnością, zagrzewał ich do pracy, imponując im bogatą wiedzą teoretyczną i praktyczną.

To też służba jego cieszyła się w okolicy opinią pracowitych i uczciwych ludzi, świadomych swych obowiązków, — kierowała nią przecież spiżowa dłoń wytrawnego rolnika i nieocenionego zwierzchnika.

Zdawałoby się, że uroda, pochodzenie, wykształcenie, niepospolite zdolności, inteligencja, kwalifikowały go raczej do innego życia, bardziej błyskotliwego, tembardziej, że wpływy i stosunki ojca sięgały daleko i dawały dostęp do najwyższych sfer towarzyskich, — Rawicz jednak wybrał skromną i mozolną pracę na roli, pracę dla dobra kraju.

Pochłonięty obowiązkami, wypływającymi z zawodu rolnika, pracą „pro publico bono”, unikał rozgłosu, czuł się szczęśliwy. Wpatrzony w Grochów i w pracę nad podniesieniem majątku, zapominał o świecie Bożym.

Napozór robił wrażenie człowieka surowego. Pozory jednak myliły, bowiem przy bliższym poznaniu właściciela Grochowa, nie było innego zdania, jak tylko, że był to człowiek łagodnego i szlachetnego usposobienia.

Rawicz w pierwszym rzędzie doceniał znaczenie umiejętnego postępowania z ludem wieśniaczym, wierząc niezłomie, że praca nad nim zrodzi dobre owoce dla przyszłości,

jest obowiązkiem ogólnym, który w skutkach może okazać się pierwszorzędną zdobyczą socjalną.

Chłopi podlascy obdarzali go niesłychanym zaufaniem. Rozstrzygał on wszelkie spory między nimi, był ich obrońcą, dobroczyńcą, doradcą, sędzią i nauczycielem. Nic więc dziwnego, że byli mu ślepo oddani, gotowi na każde jego skinienie.



#### IV.

Wypadki dziejowe, o których myślał Rawicz, a które poprzedził wytężoną pracą społeczną i kulturalno oświatową, nie dały długo na siebie czekać.

Znękanie uciskiem i prześladowaniem społeczeństwo polskie czekało z niecierpliwością zmian, któreby wreszcie położyły kres haniebnej niewoli. Niestety, nadzieje, jakie pokładali Polacy w przyszłym dobroczyńcy, młodym carze Aleksandrze II, — spaliły na panewce. Otoczył się on ludźmi ze szkoły Mikołaja i Paskiewicza. Dyrektorem Komisji Spraw Wewnętrznych mianował Pawła Muchanowa, znanego ze swej niszczyielskiej działalności na stanowisku pomocnika, a następnie kuratora warszawskiego okręgu naukowego. Muchanow był typowym polakożercą, rządził pieścią i nahajką, uważając je za najodpowiedniejszy sposób zarządzania Królestwem Polskiem.

Złowieszcze i wiekopomne „point de rêveries messieurs“...<sup>1)</sup> zgnębiło do reszty umęczony naród, ogarnęła go rozpacz i zwątpienie. System rządzenia nie uległ żadnej widocznej zmianie, złagodzone nieco system mikołajewski, co jedynie wynikało z tego, że cesarz w Rosji złagodził w pewnej mierze absolutyzm i zniósł pańszczyznę.

Ustały wprawdzie areszty i presje. Złagodniała cenzura, a jako zdobycz wybitna została otworzona Akademia Medyko-Chirurgiczna. Nastąpiła reorganizacja szkolnictwa, przekształcony został Instytut Agronomiczny na Marymoncie. Poczta została oddana pod nadzór Rady Administracyjnej

<sup>1)</sup> Precz z marzeniami, panowie...



MARJA RAWICZOWA

1806 — 1887

*podług portretu olejnego Leopolda Horovitza  
Zbiory rodzinne Józefa Rawicza.*



Królestwa Polskiego, a do tego urzędu wprowadzony został język polski. W guberniach Wileńskiej i Grodzieńskiej wprowadzono również do szkół język polski.

Dzięki tym napozór poważnym ustępstwom, życie w b. zaborze rosyjskim zaczęło układać się znośniej.

Nie wszystkim jednak z pośród społeczeństwa polskiego wystarczyły owe zdobycze polityczno-narodowe. Choć był to wielki krok naprzód, nie rozwiązał w żadnym wypadku sprawy stanowienia o sobie, o co zresztą głównie chodziło społeczeństwu.

Polacy pragnęli instytucji, któraby zaspokoila ich zawiedzione ambicje i nadzieje, pozwoliła szczerze i pożytecznie pracować dla dobra kraju. Postanowiono więc drogą, choćby największych wysiłków, wyzyskać panujący prąd liberalny i stworzyć taką instytucję narodową.

Nie łatwo to poszło. A jednak, mimo protestu i trudności, stawianych przez Pawła Muchanowa i dobraną przez niego klikę — starania uwieńczone zostały na szczęście pomyślnym rezultatem.

I oto dnia 16 stycznia 1858 roku powstało za zezwoleniem władz moskiewskich pierwsze polskie zrzeszenie związane przez grono obywateli z Andrzejem Zamoyskim na czele, pod nazwą „Towarzystwo Rolnicze”.

Prezesem tej nowej placówki społecznej został jej założyciel. Z tą chwilą społeczeństwo zaczęło wierzyć w zamartwychwstanie Ojczyzny.

Pomimo najszczerzych chęci cara, by kroczyć w polityce śladami okrutnego ojca i nie zmieniać jego systemu, mimo usposobienia dygnitarzy, w rodzaju Muchanowa, w powolnem tępie zaczęły się rozluźniać więzy niewoli, któremi było skrzepowane społeczeństwo polskie, przez okres ćwierćwiecza.

Niespodziewanie, i jakby na złość Moskalom, pojawił się ożywczy prąd, zawierający w sobie moc silniejszą od łotrowskiej polityki największego despoty w Europie.

I oto potęga mocarstwa zostaje podkopana przez powiew liberalizmu, który skutkiem klęsk, poniesionych przez Moskali w wojnie rosyjsko-tureckiej, zaczął ogarniać wszystkie sfery potężnego cesarstwa. Wkradł się on nawet do najbliższego otoczenia cara, utrwalając przekonanie, że należy,

i to koniecznie, zmienić dotychczasowy system rządzenia krajem.

Pod wpływem owej fali liberalizmu, zaczęły ustawać wołające o pomstę do nieba gwałty i nadużycia.

Zaszły wypadki zgoła nieprawdopodobne.

Cesarz zezwolił osobiście na drukowanie i wydawanie pism Adama Mickiewicza (nie wszystkich!), a zabronionych dotychczas przez cenzurę...

Zamoyski był gorącym zwolennikiem Czartoryskiego i wierzył niezłomnie w jego działalność dyplomatyczną. Pragnął całą duszą niepodległości dla kraju w granicach przedrozbiorowych, niestety, nie znał drogi, któraby zawiodła go do tego płonącego marzenia. Nie był jednak pesymistą i wierzył w odrodzenie Ojczyzny, pragnął przedtem podnieść znaczenie ekonomiczne kraju, upadłego gospodarczo, po insurrekcji listopadowej, któremu groziła katastrofa materialna.

Za następną z palących spraw, uważał sprawę włościańską. Należał jednak do zdeklarowanych przeciwników uwłaszczenia, był zachowawcą. Swoich włościan oczynszował na podstawie długoletniej dzierżawy. Ten oto sposób wskazywał jako jedyny i celowy dla uregulowania kwestji włościańskiej.

Stosunek jego do władz rosyjskich był lojalny, nie umiał jednak o nic prosić. Popierał wszelkie działania, byleby lojalne, był przeciwnikiem zawierania bliższych stosunków, tak z władzami rosyjskimi, jak i zagranicą.

Gdy więc za jego staraniem zostało założone Towarzystwo Rolnicze, nazwisko „Pana Andrzeja” było na ustach całego społeczeństwa.

Zadania tego Towarzystwa miały dotyczyć wyłącznie sfery spraw rolnych (ziemiańskich), w rzeczywistości jednak odegrały doniosłą rolę polityczną w życiu całego kraju. Pod sztandar nowej organizacji zaczęła tłumnie napływać młodzież, i to nie tylko ziemianie, a nawet ludzie wolnych zawodów, których do nowej organizacji pociągała praca społeczna. Ludzie dobrej woli, ludzie czynu, — mieli tu szerokie pole do działania.

Z działalności Towarzystwa Rolniczego wyłoniła się później polityka t. zw. pracy organicznej, zmierzająca do solidarnego i wzmocnionego działania na rzecz społeczeń-



stwa, znękanego prześladowaniem od czasu upadku Warszawy.

Przed Władysławem Rawiczem otwierały się szerokie horyzonty. Od chwili założenia Towarzystwa staje się entuzjastą tej pracy, gorącym zwolennikiem nakreślonej polityki. Oddaje się więc całą duszą tej organizacji i w krótkim czasie należy już do najgorliwszych jej pracowników. Każdą sobie powierzoną funkcję traktuje poważnie, z właściwym zamiłowaniem, w nadziei i przekonaniu, że praca ta doprowadzi do właściwego celu, t. j. do dobrobytu w kraju, oraz do zdobycia rozległych reform dla społeczeństwa. Pełni w Towarzystwie różne funkcje w jego Komitecie. Nie było konferencji, w którejby nie przyjął udziału, nie poparł swem trzeźwym zdaniem, lub inwestycji rolniczej, którejby nie wykorzystał dla dobra ogółu. Zwrócono uwagę na jego ofiarną działalność i powierzono mu pełnienie, przez pewien czas, stanowiska sekretarza.<sup>1)</sup>

Nie każdy mógł się zdobyć na tak ascetyczne wprost zaparcie się wszelkiej radości życia, by oddać się prawie całkowitemu spalaniu na codziennym ołtarzu obowiązku.

Celowa i pożyteczna działalność Rawicza, zyskała mu w tym przedsięwzięciu mir i uznanie. Dążył niezmordowanie wraz z całym Towarzystwem do uzyskania przewagi nad rządzącymi niesprawiedliwie Moskalami i panoszącymi się bezkarnie w kraju baronami niemieckimi. W Towarzystwie Rolniczym pracuje aż do chwili pokonania tej pożytecznej placówki przez prorządowego margrabiego Wielopolskiego.

Towarzystwo Rolnicze urządzało szereg wystaw, zakładało szkółki powszechne, ochronki, wydawało tanie broszurki, dostępne dla ludu i kształcące go, słowem, wносиło nowe życie, pobudzało społeczeństwo do pracy i myśli o przyszłości kraju. W tym kierunku Rawicz oddał również cenne usługi krajowi, już jako doświadczony rolnik i społecznik. Zdało się, że nastaly inne, spokojne czasy...

Towarzystwo dążyło temi środkami, by zdobyć siły, potrzebne do podźwignięcia Ojczyzny, a jego działalność, acz zamknięta w ścisłe ramy ustawy, przynosiła krajowi poży-

<sup>1)</sup> Agaton Giller — „Polska w walce” Tom II, — Kraków — 1875 — str. 14.

tek. Znaczenie ich podwoiła kwestja uregulowania sprawy włościańskiej.

Wśród tej oto pracy płynęło życie Władysława Rawicza.

Zbyt dobrze oceniał wartość tej pożytecznej placówki społecznej, odgadł ją zapewne, idąc podobnym programem, wśród podlasiaków w dobrach Grochowskich.

Chłopi w tym czasie uginali się pod brzemieniem pańszczyzny, szczególnie na Litwie i Rusi. Tam włościanin był białym niewolnikiem, zależnym od humoru i woli swego pana. Wypadki rzezi galicyjskiej były groźnym momentem dla ziemian w Królestwie, uregulowanie zatem spraw włościańskich stało się nakazem chwili. Znaczenie jej zrozumiał nawet car, nosząc się z zamiarem przeprowadzenia ważnej tej reformy.

Szlachta polska na Litwie, jedna z pierwszych, opowiedziała się za tym projektem, tworząc nawet Komitety, mające na celu polepszenie bytu włościan.

Zagadnienie to czekało rozwiązania w Królestwie, gdzie polityka rządu była całkiem inna. Tutaj Moskale pragnęli odegrać rolę opiekuna włościan, nie odwołując się nawet do przedstawicieli społeczeństwa polskiego. Władze rosyjskie nie myślały nigdy o gruntownej reformie, postępowały niezdecydowanie i połowicznie.

Ukazały się nawet przepisy Rady Administracyjnej, zezwalające na zawieranie dobrowolnych umów między ziemiaństwem a włościanami. Ten niespodziewany rezultat prac Komitetu wywołał szczere zadowolenie wśród inteligencji, uważającej oczynszowanie za środek nie odpowiadający istotnym potrzebom włościan, wypowiadając się za uwłaszczeniem. Stanowisko inteligencji gorąco popierał Władysław Rawicz.

Później, za zezwoleniem carskim, na posiedzeniach Tow. Rolniczego mogły być przeprowadzane i publikowane sprawy oczynszowania włościan, co wywołało zrozumiałe ożywienie w sferach inteligencji. Opinia publiczna domagała się od Towarzystwa Rolniczego rozszerzenia działalności i ujęcia w swe ręce sprawy uwłaszczenia.

O tę zdobycz społeczną walczył uparcie Rawicz. Był to przecież jeden z największych jego projektów. Prasa emigracyjna również biła na larum, by w imię dobra, w imię przy-

szłości kraju, szła polska szlachta na rękę reformie włościańskiej.

Niestety, Zamoyski ze swem otoczeniem (za wyjątkiem jednostek, do tych należał Rawicz) — byli zdeklarowanymi przeciwnikami uwłaszczenia. Wśród opinii polskiej zanosło się na niepotrzebne starcia.

Stanowisko rządu w sprawie włościańskiej, tudzież obelżywe mowy cara pod adresem Palaków na Litwie sprawiły, że ci zrozumieli, że zgasła nadzieja lepszej ery.

Dopiero hasła wolnościowe szerzone przez cesarza Francuzów skierowały ogrodzoną myśl polityczną na inne tory. Uwierzono, że zbliża się kres niewoli dla ciemżonych ludów Europy.

Tak myślano we wszystkich krajach, tak myślano i w Polsce.

Emigracja polska była do głębi poruszona rozgrywanymi wypadkami. Resztką niedobitków, skupiających się przy hotelu Lambert, rezydencji sędziwego ks. Adama Czartoryskiego, podjęła na nowo ożywioną działalność dyplomatyczną, a demokracja emigracyjna rozpoczęła znowu propagandę powstańczą.

Myśl polityczna w kraju, wyzwolona z więzów niewoli, zaczęła pracować silniej.

W tych warunkach program Zamoyskiego nie mógł już społeczeństwu wystarczyć, bowiem ono odzwyczajone od polityki i niewłożone do myślenia politycznego, nie posiadało organów swej woli, to znaczy nie dzieliło się na żadne stronnictwa lub obozy. Było jednak pewne przygotowanie do akcji politycznej, był materiał, z którego młot wydarzeń miał w najbliższym czasie wykuć stronnictwa i programy.

Ówczesna myśl polska płynęła w trzech kierunkach.

Jeden z odłamów tej myśli dążył do porozumienia się z rządem moskiewskim, zmierzał do podjęcia kroków wstępnych o ustępstwa polityczne i budował przyszłość kraju na podstawach autonomji, określonej przez cara Mikołaja w Statucie Organicznym.

Kierunek ten przeciwstawiał się akcji zbrojnej, powstanie potępiał, wysuwając jako zdobycz niepoślednią lojalność w stosunku do imperjum. Wybitnym przedstawicielem tego kierunku był Aleksander hr. Wielopolski.

O wiele liczniej przedstawiał się obóz, skupiony pod sztandarem Towarzystwa Rolniczego, a wyznający program opracowany przez Andrzeja Zamoyskiego. „Pan Andrzej”, pozostający w ciągu kilku lat na czele licznej rzeszy ziemiańskiej, nie posiadał wielkiej ambicji politycznej, nie myślał również, aby zgromadzonych wokoło siebie ludzi skonsolidować i stanąć na ich czele. To też ludzi jego słusznie nazywano „armią bez wodza”.

Poza tem istniały w społeczeństwie elementy ruchliwe, śmiałe i przedsiębiorcze, pozostające pod kolosalnym wpływem poezji i literatury emigracyjnej, przejęte ideą demokracji, rwące się do czynu.

Była to młodzież wychowana w kleszczach epoki paskiewiczowskiej. Karmiona fałszem i obłudą, gnębiona za najszlachetniejsze uczucia, — wyniosła już ze szkół nienawiść do tyranji moskiewskiej.

Po śmierci Paskiewicza młodzież ta zaczęła się zbierać naradzać nad kontynuowaniem dzieła, rozpoczętego przez uczestników powstania listopadowego 1831 r.

## V.

W lutym 1861 roku miało się odbyć ogólne zebranie Towarzystwa Rolniczego. Ta okoliczność spowodowała poruszenie wszystkich warstw stolicy.

Odbywający się w końcu stycznia zjazd delegatów młodzieży, studjującej na uniwersytetach rosyjskich, pragnął porozumienia z Warszawą, w tym też celu powziął decyzję, aby stolica wystąpiła ze stosownym adresem do cara, żądającym rozległych reform dla Królestwa.

Komitet Towarzystwa Rolniczego projekt ten odrzucił, inteligencja zaś, pozostająca pod wpływami Jurgensa, wniosek ten zaakceptowała. Na dzień 25 lutego została zapowiedziana wielka manifestacja, która jednak nic ważniejszego za sobą nie pociągnęła. Za nią poszły inne, jak manifestacja na rynku Starego Miasta, strzały na Krakowskim Przedmieściu, uroczysty pogrzeb pięciu poległych, które jak wiadomo, poprzedziły powstanie styczniowe i wprawiły władze rosyjskie w poważny kłopot i zastanowienie.

Zapał i ofiarność narodu podczas tych wystąpień były zdumiewające. Pogarda śmierci, widmo tortur, czy wygnania, nie odgrywały najmniejszego wrażenia. Nie przerażały społeczeństwa, wycelowane weń paszcze wrażych dział i karabinów.

Stali, jak śpiż niewzruszeni. Bóg im przewodził, do Niego płynęła potężna w swej mocy stara polska pieśń patrijotyczna: „Boże coś Polskę, przez tak liczne wieki”...

Władysława Rawicza nie zabrakło między manifestantami. Był zawsze tam, gdzie doniosłość chwili nakazywała silniej



akcentować wolę i opinię społeczeństwa, gdzie głośniejsz niż zwykle kładły się na usta słowa: „Dość więzów”.

Po zamknięciu przez Wielopolskiego Towarzystwa Rolniczego odbyła się żywiołowa manifestacja. Tłum zebrał się przed gmachem Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, tam bowiem mieściła się siedziba Komitetu T. R.

Wśród tłumu widać było wielu członków tego zrzeszenia, którzy z Pawiczem na czele przyjmowali w niej czynny udział. Drzwi wejściowe Towarzystwa udekorowano i przystrojono kwieciami i zielenią, orzeł rosyjski, przybity do balkonu, zasłonięto kirem żałobnym, zawieszając na jego miejsce orła białego. Ten śmiały i ryzykowny krok był dziełem rąk Marji Rawiczowej, matki Władysława, uczestniczącej również w tej protestacji narodowej.

Młody Rawicz żywo występował przeciw krzywdzie, wygłosił płomiennie przemówienie, następnie kierował akcją, śpiewając wraz z tłumem pieśni patriotyczne.

Publiczność przyjęła tę inowację niemilknącymi brawami i okrzykami na cześć Polski i Zamoyskiego. Tłum na żądanie policji nie ustąpił, śpiewając w dalszym ciągu zakazane pieśni, wznosząc długotrwałe okrzyki na cześć orła białego.

Marję Rawiczową aresztowano, a następnie zmuszono do opuszczenia kraju w przeciągu 24 godzin. Zamieszkała więc w Dreźnie, gdzie salon jej stał się dla przebywających na emigracji ośrodkiem politycznym i myśli polskiej. Za nią podążyła córka Marja Wołowska, która dzielnie sekundowała matce w pracy patriotycznej<sup>1)</sup>.

Po zamknięciu Towarzystwa Rolniczego powstała za staraniem Edwarda Jurgensa nowa organizacja narodowa, będąca niejako przedłużeniem prac Towarzystwa Rolniczego, na polu konspiracyjnym, zupełnie już politycznym, pod nazwą „Biali”, przezwanym tak, dla ich umiarkowania.

Organizacja ta wywierała duży wpływ na inteligencję i przez pewien czas na młodzież. Jurgens był synem majstra ciesielskiego z Płocka i wychowankiem uniwersytetu w Dorpacie. Zajmował stanowisko st. rachmistrza kontroli z rangą tytularnego radcy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych<sup>2)</sup>.

1) Archiwum rodzinne R.

2) Cederbaum — Powstanie styczniowe — Wyroki Audytorjatu Polowego — Warszawa — 1917 — str. 9.



*JÓZEF RAWICZ*  
*1828 — 1901*  
*podług portretu olejnego Leopolda Horowitza*  
*Zbiory rodzinne Józefa Rawicza.*



Posiadał duże wpływy we wszystkich sferach społeczeństwa. Cieszył się szacunkiem i sympatją, a głoszone hasła, dzięki zaletom osobistym, — zyskały mu liczne rzesze zwolenników.

Program „Białych” był zbliżony do programu Zamoy-  
skiego i różnił się jedynie tem, że popierał wywieranie na-  
cisku na władze rosyjskie, dla zjednania krajowi ulg i ustępstw,  
a więc niezbędnych urzędów i placówek dla sprawy przy-  
szłości. Stronnictwem „Białych” zarządzała Dyrekcja, złożona  
z pięciu osób, powstała drogą wyborów. Ona też dźmierzyła  
sztandar pracy organicznej w kraju.

Program ich popierało grono wybitnych ludzi, jak: Ra-  
fał Krajewski, Roman Żuliński, Józef Janowski, Jan May-  
kowski. Każdy z nich posiadał poważne wpływy, należąc do  
czołowej inteligencji Warszawy i tworząc grono, potężnie od-  
działujące na opinię stolicy kraju.

Młodzież zapaleńsza, podtrzymująca stosunki z Ludwi-  
kiem Mierosławskim, odstąpiła Jurgensa. Wyznawców jego  
nazwał Mierosławski, podczas jednego z przemówień, „mile-  
nerami”, gdyż odkładali powstanie na tysiące lat.

Śród tej młodzieży gorącej i niecierpliwej, hasła gło-  
szone przez Jurgensa nie znalazły uznania, a przeciwni mu,  
skupiali rozproszone siły, łącząc się w stronictwo „Czerwo-  
nych”. Ci ostatni, nie chcieli słyszeć o odkładaniu ruchu  
zbrojnego, nie liczyli się z przeciwnościami, lecz parli całą  
siłą do powstania.

Władysław Rawicz zgłosił natychmiast swe przystapie-  
nie do „Białych”. Ci, znając go jeszcze z czasów żywiłowej  
pracy w Towarzystwie Rolniczem, powierzyli mu początko-  
wo stanowisko naczelnika okręgu węgrowskiego (sokołow-  
skiego), a następnie obowiązki wojewódzkiego naczelnika na  
Podlasiu.

Zawdzięczając swemu talentowi, zorganizował stron-  
nictwo „Białych” w całym Województwie Podlaskiem, stara-  
jąc się w miarę możliwości rozszerzyć politykę swego obozu  
na terenie całego kraju.

W tym czasie „Czerwoni”, a więc przeważnie młodzież,  
skupiona w tym obozie, tworzyli liczne koła, wysuwając ja-  
ko naczelne hasło rychłą akcją zbrojną, byleby już, byleby  
zaraz. Wybitniejszymi działaczami „czerwonych” byli: Włady-  
sław Daniłowski, Jan Kurzyna, Karol Nowakowski, Stanisław

Szachowski, Makary Drahomirecki i młodzi bracia Frankowscy. „Czerwoni” wychodzili z założenia, że moskale nie pogodzą się nigdy z myślą o szerokiej pracy organicznej, zmierzali więc konsekwentnie do ruchu zbrojnego, czemu sprzeciwili się „Biali”, uważając go za zgubny i przedwczesny.

Poglądy obu stronnictw przerodziły się później w namiętną i zaciętą walkę, a punktem ciężkości tych całkiem zbytecznych tarć, była jedynie chęć opanowania kierunku i kursu polityki narodowej.

Dziwnie jednak wyglądała polityka obu stronnictw wobec rządu moskiewskiego. Nie szkodzili sobie wzajemnie w pracy, nie odsłaniali wobec wspólnego wroga swej zakulisowej roboty. Znali wzajemnie swe tajemnice partyjne, nigdy jednak jedni drugich nie zdradzali.

Niestety, pod koniec 1862 roku wynikły tak silne sprzeczki między „Białymi” i „Czerwonymi”, że stały się przyczyną wielu smutnych następstw.

I oto, gdy w sprawach przyszłości kraju zabrali głos ludzie skrajnych pojęć, przebywający na emigracji, zmieniło się oblicze walki obu stronnictw. Demagogiczna prasa emigracyjna, przez zaciekłość partyjną, przez wyraźną zawiść o naczelną rolę w partji, rozpoczęła niecną i haniebną kampanję prasową, posuwając się do brzemiennej w skutki enuncjacji prasowych, wydając wiele pożytecznych jednostek w ręce rozbestwionych zaborców.

Jedno z takich pism, a mianowicie „Baczność”, wydrukowało, jak podaje Giller, — nazwisko Edwarda Jurgensa, jako naczelnika „Białych”, nadto szereg innych działaczy narodowych, których następnie rząd rosyjski bądź uwięził, bądź też skazał na wygnanie.

Skutkiem takiej właśnie nienawiści stronnicej, podobno Jurgens w dwa miesiące potem został aresztowany i osadzony w cytadeli warszawskiej, gdzie został poddany torturom i w męczeński sposób życie zakończył<sup>1)</sup>.

Cederbaum w pracy swej p. t. Powstanie styczniowe—

<sup>1)</sup> M. W. Berg — „Zapiski” — przypuszcza, że Jurgens zmarł w cytadeli wskutek moralnych a może i fizycznych tortur, gdyż obchodzono się z nim nader surowo.



Wyroki Audytorjatu Polowego, na str. 10-ej, podaje: „Edward Jurgens zmarł w więzieniu w dniu 22.VII.1863 r. i wobec tego śledztwo przeciwko niemu umorzono”. Moskale wprawdzie pospolitego mordu, od naturalnej śmierci,—nie odróżniali...

Nie wszyscy jednak w kraju pozostawali pod wpływem owych demagogicznych hasła, pędzących nieprzygotowany naród do powstania.

Do tych należał Rawicz. Hasła owe potępił, tembardziej, że mimo ohydy, jakiej się imaly, pchały naród w objęcia pewnej i straszliwej klęski.

W tym właśnie czasie pełnił poważne i odpowiedzialne stanowisko naczelnika województwa Podlaskiego, zaofiarowane mu przez „Białych”, jako widomy dowód swego zaufania, w uznaniu jego zalet osobistych i talentu organizacyjnego.

## VI.

Władysław Rawicz, mimo ogromu pracy, jaką nastęczyły mu obowiązki zawodowe i społeczne, był człowiekiem bardzo towarzyskim, a dom jego stał otworem dla wszystkich.

Do osób, z którymi podtrzymywał serdeczne stosunki towarzyskie należeli przede wszystkim najbardziej pokrewne mu duchem, a więc: z Jezierskich ks. Golicynowa, żona rosyjskiego arystokraty, szczerze sprawie polskiej oddana, córka jej Julja, późniejsza Ludwikowa Górka, obie z dóbr Stara Wieś w Siedleckiem, ks. Jan Niesiołowski, kanonik i proboszcz kościoła parafjalnego z sąsiedniej wsi Czerwonki, poczciwy staruszek i patrijota, Maksymiljan Oborski, uczestnik wypadków 1846 r., sybirak, dziedzic Proszewa z rodziną, Rudolf Freytag, Szuchowie, Lucjan Kobylski ze Stanina, Bujnowie z rodziną, słowem ci, których do tego domu ciągnął miły nastrój, harmonja, a głównie podnieta patrijotyczna.

Wszyscy oni później odegrali dominujące role w tragicznym procesie Rawicza.

W międzyczasie starzy Rawiczowie zawarli znajomość ze znaną i szanowaną rodziną Józefostwa Witwickich. Witwicki służył jako oficer w powstaniu listopadowem, a po jego upadku osiadł na wsi, oddając się pracy na roli. Gospodarował w Przeździecku na Podlasiu. Brat jego, Stefan, był znanym poetą, druhem Adama Mickiewicza, a patrijotyzm swój przypłacił tułaczką, zmarł bowiem na emigracji w Rzymie.

Między obu rodzinami nawiązały się serdeczne węzły przyjaźni, a później i pokrewieństwa, gdyż Władysław poznał w domu rodzicielskim córkę Witwickich, Paulinę,

zapłonął ku niej prawdziwą miłością, a po pewnym czasie oświadczył się o jej rękę. Wybór wypadł nadspodziewanie, bowiem narzeczona odpowiadała jego aspiracjom.

Data ślubu została wyznaczona na dzień... 1862 roku, a związek małżeński miał być pobłogosławiony w kościele OO. Karmelitów w Warszawie przy ul. Leszno.

Pewnego dnia dowiedzieli się o tem ludzie grochowscy, zapewne od czcigodnego księdza Niesiołowskiego. Postanowili tę uroczystą chwilę uczcić i obdarzyć swego pana skromnym, lecz szczerym upominkiem. Przeprowadzili natychmiast między sobą składkę, i za radą proboszcza z Czerwonki, nabyli puchar ze srebrnym napisem, aby wręczyć go swemu dobroczyńcy, podczas uroczystości ślubnej.

W dniu tym kościół był przepelniony. Była tak wielka ciżba, że żadną miarą nie można było przedostać się do ołtarza. Na ślubie Rawicza nie zabrakło nikogo z dóbr Grochowskich. Poza licznie reprezentowaną rodziną, znajomymi z Warszawy, obywatelstwem z Podlasia, stawiała się, jak jeden mąż, służba dworska, okoliczni włościanie i robotnicy.

Z pośród służby Rawicza wyłoniła się delegacja, która miała wręczyć oblubiencowi upominek ślubny.

W czasie obrzędów, gdy nowożeńcy klęczeli przed ołtarzem, a ksiądz wymawiał słowa: „Was tu obecnych biorę za świadków”... stało się coś, zgoła nieoczekiwanego. Oto przez tłum przedarła się delegacja, złożona z sześciu włościan, stanęła przed parą ślubną, i krzyknęła: „Jesteśmy i świadczymy”.

Był to moment tak wzniosły, tak rozbrajający swoją prostotą, a dający jednocześnie świadectwo najwyższej wdzięczności, na jaką mógł się zdobyć biedny ludek wiejski. Chwila ta świadczyła zbyt wymownie o tych serdecznych niciach, jakie łączyły dwór Rawicza z chatą wiejską, o tych węzłach, które jedynie wzajemne zrozumienie zdołało zacieśnić.

Rawiczowi łza w oku zabłysła. Doświadczał w tym uroczystym momencie podwójnego uczucia: miłości dozgonnej towarzyszki życia, opartej na szacunku i zrozumieniu i szczerą sympatję gromady wiejskiej, oddanej mu duszą i sercem.

Po zakończonej ceremonii ślubnej, w chwili, gdy Rawi-

czowie opuszczali podwoje świątyni, podszedł do nich najstarszy wiekiem z delegacji, karbowy Sobolewski, wręczając puhar dziedzicowi.

Przed domem, gdzie miała się odbyć uczta weselna, w imieniu włościan zabrał głos czcigodny kapłan, wyrażając w krótkich, lecz serdecznych słowach, podziękowanie za ojcowskie, pełne zrozumienia traktowanie, za okazywaną im opiekę i t. d.

Rawicz zatem, wstępował w nowe życie, pełen wszelkich nadziei. Widział dojrzewające owoce swej pracy, pracy która już plon wydawała.

Zresztą, wierzył głęboko w rozwój idei, w dążenie całego społeczeństwa do wydobycia się z mroku, w światło, które przejdzie w dobrą wieść, która się urzeczywistni. Gdyby ta wiara nie mieszkała w nim stale, gdyby nie omotała wszystkich włókien jego duszy, nie mógłby nauczać, albowiem tylko wiara daje poczucie posłannictwa.

Ta wiara w jutro, przy całym poczuciu rzeczywistości, z jakiej wychodził, dawała mu jasne i swobodne spojrzenie, pozwalała mu patrzeć na człowieka z miłością i wskazywać mu drogę miłości sprawy ojczystej, czyniła go odważnym w stosunku do wszystkich uśmiechów, czy zgrzytów przeznaczenia.

Na szczęście idea Rawicza padła na glebę żyzną, nawskroś polską i wydała plon znakomity.

Oczynszowanie wśród włościan przeprowadził sprawiedliwie, oględnie, systematycznie, w ten sposób, aby nie ucierpiały na tem interesy rolnictwa, z jednoczesnym pożytkiem dla chłopów, którzy z tego obrotu sprawy byli bardzo zadowoleni.

Nie zawiedli też i oni nadziei swego pana, co zresztą sprawdziło się podczas powstania, okazując wiele dobrej woli, męstwa, a nadewszystko przykładu dla innych, którzy nie zawsze spełniali swe obowiązki wobec kraju.

Tymczasem wszędzie prawie niewolniczy i ciemny lud wiejski nigdy nie odczuwał, co to jest Ojczyzna, jakie znaczenie posiada wolność, lecz przeciwnie, żył się z wrogiem, a nawet współdziałał z nim na niekorzyść własnego społeczeństwa. Jaskrawym tego dowodem było uczestnictwo chłopów w obławach na partyzantów Zaliwskiego, udział

w haniebnej rzezi galicyjskiej, wreszcie niecne i karygodne stanowisko chłopów podczas powstania styczniowego.

Chłopi wprawdzie zdecydowali o zwycięstwie Racławickiem, byli w walkach i insurekcji listopadowej, w spisku ks. Piotra Ściegiennego, za który tenże z pod stryczka ułaskawiony poszedł do kopalni w Nerczyńsku, a 13 włościan skazano na pałki i ciężkie roboty na Syberji; brali udział w powstaniu 1863 roku. Do walki jednak wystąpiły wyjątki, a więc ci, co podążyli do szeregów partyzantki wraz ze swymi panami t. j. fornale, chłopcy stajenni, a więc przeważnie służba dworska. <sup>1)</sup>

Oto tragiczna prawda, rezultat braku poczucia narodowego, przez co chłopi często wydawali w ręce oprawców moskiewskich, gorących patriotów polskich.

Rawicz przekonywał obywatelstwo podlaskie, że ofiarne i umiejętna praca nad oświeceniem włościan,—daje pomyślne wyniki, które niewątpliwie można z pożytkiem wykorzystać dla sprawy narodowej.

---

<sup>1)</sup> Ostatnie lata dziejów powszechnych, Lwów—1881 r. Str. 9.



## VII.

Dom Rawiczów stał się dla całej okolicy ośrodkiem towarzyskim i obywatelskim, niestety szkoda, że na tak krótki przeciąg czasu. Tragiczny splot wydarzeń dziejowych, przerwał później miłą i spokojną atmosferę, panującą wszechwładnie w ich domu.

Szukając dozgonnej towarzyski życia, kierował się zawsze myślą, żeby pracować wspólnie dla Boga, dla idei. Tak też się stało, bowiem w młodej swej żonie znalazł godną i dzielną niewiastę, przepojoną gorącym kultem dla sprawy narodowej.

Paulina z Witwickich Rawiczowa, przedstawiała sobą typ kobiety skromnej, miłej, wychowanej w duchu podniosłym, szczerą więc i pełną poświęcenia praca, wypełniła jej życie. Przeżyła z czasem tragiczne przejścia, jakie jej nastąpiła bohaterska i męczeńska śmierć najdroższej dla niej osoby. Ślub ich przypadł w roku, w którym budzić się zaczęły polskie nadzieje, w którym społeczeństwo pragnęło zrzucić jarzmo niewoli i pozbyć się jej sprawców.

Rawiczowa, podobnie jak mąż, rozwinęła ożywioną działalność społeczną wśród podwładnych na Podlasiu. Obchodziła chaty wieśniacze, pielęgnowała chorych, obdzielając ich lekarstwami, wspierała pieniądze, słowem interesowała się każdą ich troską.

Dom ich był ogniskiem, punktem zbornym, spotykano się tam z tem większą ochotą, gdyż wiedziano, że rada uprzejmego gospodarza, bądź jego małżonki, da zachętę do szarej pracy na roli i przysporzy światła wewnętrznego. Pozatem był on poważnem źródłem wszelkich wiadomości politycznych.



MARJA z RAWICZÓW WOŁOWSKA  
II voto TRĘBICKA  
1840 – 1922

podług portretu olejnego Józefa Simmlera  
Własność hr. Jadwigi Potulickiej  
w Warszawie.



Ciągnęły tam liczne rzesze ubogich, chłopów a nawet żydów, szukając porady lub pomocy moralnej, czy materialnej. Każdy opuszczał dom Rawiczów zaopatrzone, lub pokrzepiony na duchu.

Poważność właściciela Grochowa wzrastała z każdym dniem. Był szczery, roztropny, prawdomówny, a nade wszystko taktowny. Zawdzięczając licznym i pożytecznym znajomościom, posiadał zawsze cenne wiadomości, interesujące ogół. Dyskutowano tam nie tylko o sprawach zawodowych, lub towarzyskich, zapoznawał się tam każdy ze sprawami najbliższej przyszłości, z pracą niepodległościową na obczyźnie i w kraju.

Rawicz świecił przykładem sąsiadom, okolicznemu obywatelstwu i podwładnym. Nauczał ich myśleć trzeźwo i celowo, to też za jego przykładem poszły dwory na Podlasiu, starając się naśladować swego ideowego przywódcę. Główny nacisk kładł na przygotowanie ich do przyszłych wystąpień, tak w życiu społecznym, jak i politycznym. Ściągał do siebie ludzi wszystkich stanów, traktując wszystkich jednakowo uprzejmie i serdecznie.

Poza sprawami krajowymi, zapoznawał bliższych i dalszych sąsiadów, okoliczne obywatelstwo, z najnowszymi zdobyczami z dziedziny rolnictwa, hodowli żywego i rasowego inwentarza. Urządzał w majątku narady na temat spraw związanych z kulturą ziemi, a głównie ze sprawą włościańską.

Doświadczony i uprzejmy gospodarz obwoził sąsiadów po folwarkach, demonstrował nowe urządzenia gospodarcze, przepyszny inwentarz, oraz sprowadzane z zagranicy maszyny i narzędzia rolnicze.

Spełniał więc swe obowiązki fachowe i obywatelskie, nauczał innych, że cokolwiek jest wzorowo prowadzone, jest pracą dla Ojczyzny i dla jej rozkwitu. Był obdarzony darem przyciągania ludzi do pracy twórczej, potrafił wykorzystać ich również dla sprawy wyzwolenia.

Spółceństwu polskiemu chodziło bowiem na razie o przeprowadzenie pewnych liberalnych reform, opiniująca w tej mierze, zarówno w kraju, jak i wśród emigracji polskiej, silnie niepokoiła Moskali.

Znalazło to swój wyraz w obostrzeniu cenzury pism, wychodzących w kraju i kolportowanych przez organizacje

patriotyczne emigracyjne. Wskutek takiego stanu rzeczy, trudno było dowiedzieć się o postępującej pracy wolnościowej, co zresztą najbardziej interesowało ówczesną opinię społeczną.

Władze rosyjskie nie liczyły się z niczem. W każdej, bodaj najniewinniejszej wiadomości, dopatrywały się podkładu politycznego lub t. zw. pospolicie — „nielojalności”. Dokładały więc wszelkich starań, by społeczeństwo zdeзорjentować, by nie wiedziało, co się dzieje poza granicami kraju, jakie prądy i nastroje tam panują i odwrotnie, by emigracja polska nie wiedziała, co się tli po za chińskim murem polskiej niewoli.

Owe informacje posiadały przecież doniosłe znaczenie, dawały znać, czy społeczeństwo działa, a głównie informowały liberalny świat, że polacy zbudzili się z letargu bezczynności; odgrywały również znamienne rolę wychowawczą, wywierając kolosalny wpływ na kształtowanie się opinii i myśli politycznej w kraju.

Rawicz śledził każdy krok starszyny i młodzieży emigracyjnej. W tym celu prowadził ożywioną korespondencję ze znajomymi, otrzymując tą drogą wszelkie informacje, dotyczące niezmordowanej pracy banitów polskich. Wiadomości z wewnątrz kraju dochodziły go w drodze przez rodzinę, bądź też przez wpływowe jednostki. W ten sposób mógł służyć radą i informacjami okolicznemu obywatelstwu.<sup>1)</sup>

Trzeźwe i patryjotyczne rady Rawicza, znalazły niewątpliwie oddźwięk wśród tych, których dla Świętej sprawy przyciągał.

Kuźnia czynu, za którą obrał sobie dwór w Grochowie na Podlasiu, przygotowywała krajowi zastęp dzielnych i pożytecznych obywateli, gotowych na usługi, powziętej przez niego idei.

Przez swe pełne zrozumienia, wysoce patriotyczne stanowisko, przez charakter prawy, a nadewszystko przez swoją mrówczą pracę dla wyzyskania prądów wolnościowych, zdobywał coraz więcej ludzi do pomocy, aby wspólnym wysiłkiem wzniesć w przyszłości gmach wolnej Polski.

---

<sup>1)</sup> Archiwum rodziny R.



## VIII.

W tym czasie, gdy Władysław Rawicz pełnił na Podlasiu stanowisko wojewódzkiego naczelnika, jako reprezentant „Białych”, — naczelnikiem „Czerwonych” był mianowany w tem województwie Rudolf Freytag, rządca i buchalter Rawicza z dóbr Grochowskich.

Freytag był jakby wcieleniem Rawicza — szczery patriota, człowiek szlachetny i prawy, gorąco sprawie ojczyźnej oddany. Mimo różnicy przekonań politycznych, dawne stosunki między zwierzchnikiem i podwładnym nie uległy zmianie, nie przeszkodziły, by Rawicz zatrzymał Freytaga na stanowisku. Przeciwnie, wzajemnie się szanowali i tak jeden, jak i drugi, potrafili jako przeciwnicy polityczni, w czasie najgorszych tarć ich stronnictw, — pozostać w najlepszej komitywie. Rawicz cenił wartość swego rządcy, zwłaszcza jego najuczciwsze zamiary względem Ojczyzny, Freytag widział zawsze w swym zwierzchniku cechy szlachetne, w każdym przejawie. Panowała między nimi niczem niezamącona harmonja. Między przeciwnikami toczyły się niejednokrotnie ożywione dyskusje na temat bliskich wypadków, na temat przyszłości kraju. Nie raziły Rawicza te, czy inne argumenty Freytaga. Młody rewolucjonista z jego punktu widzenia, co do sposobu myślenia, uzasadniał dobre strony swego obozu (Czerwonych), Rawicz w spokoju, ze zwykłym sobie wyrozumieniem, słuchał wywodów swego rządcy, dziś przeciwnika, nie narzucając mu, bynajmniej, swego programu politycznego.

Dyskusje te kończyły się spokojnie, tak, jakgdyby między sobą konferowali ludzie o jednakowych przekonaniach.

Nie trwały one długo. Obaj propagatorzy idei wolnościowej podali sobie niebawem wspólne hasło: „Dla Polski, dla Jej przyszłości i chwały”!

Po szeregu zaciętych waśni partyjnych, między obu obozami, wypadki dziejowe potoczyły się prędzej, aniżeli można się było tego spodziewać.

Niebawem obie partje doszły do przekonania, że nie czas na spory, na przekonywujące argumenty o słuszności białej, czy czerwonej tezy, bowiem godzina czynu wybija, wreszcie sprawa insurekcji została przesądzona.

Freytag, podczas powstania styczniowego, był jak już nam wiadomo, naczelnikiem „Czerwonych” w województwie Podlaskim, służył również w żandarmerji narodowej. Żywiołowy temperament, jakim obdarzyła go natura, pchał go w odmet walki, pragnął walczyć z bronią w ręku. Inaczej go zresztą nie wyobrażano sobie. Powierzono mu dowództwo nad oddziałem strzelców konnych w powiecie węgrowskim (sokołowskim).

W bitwie pod Węgrowem, podczas dokonywania rekonnesansu (na który się wybrał z kilkoma partyzantami), został otoczony przez oddział kozacki i zabrany do niewoli. Pod konwojem odstawiono go do Warszawy, gdzie osadzony został w kazamatach cytadeli.

Odnosnie udziału Freytaga Rudolfa w powstaniu 1863 roku, znajdujemy następujące dane w aktach Komisji Śledczej — Nr. spr. 33 — S. K. Śl.: „Rudolf Freytag, buchalter dóbr Grochów, pruski poddany, zatrzymany został w drodze do miasta Węgrowa <sup>1)</sup> za to, że był w partji powstańców (nachodził w szajkie miatieżników), znajdujących się w m. Węgrowie, powiatu Siedleckiego, do czego zresztą sam się przyznał. Na skutek raportu Nr. 727 z 13/25 kwietnia i Nr. 848 z 4/16 maja, zgodnie z confirmacją Jego Cesarskiej Wysokości — Nr. 275 z 7/19 maja, — Freytag został zwolniony z aresztu, z prawem powrotu do poprzedniego miejsca zamieszkania, z jednoczesnem zastrzeżeniem, że o ile w przyszłości zostanie przyłapany, jako należący do jakichkolwiek politycznych spisków, zostanie niezwłocznie wysłany z zagranicę, z zastrzeżeniem powrotu do tutejszego kraju. (Archiwum Akt

<sup>1)</sup> pod Starą Wsią (przyp. autora).

Dawnych — Spisy uczestników powstania 1863 roku, lit. S—H)".

Niezawodnie, zwolnienie to nastąpiło na skutek usilnych starań Rawicza, który natychmiast po otrzymaniu wiadomości o nieszczęściu, jakie dotknęło jego dawnego rządcę, wszczął starania, by za wszelką cenę wydobyć go z rąk oprawców. Freytag, choć na czas krótki, odzyskał wolność. Znikł potem z widowni powstania, by w ten sposób odwrócić uwagę władz bezpieczeństwa, tropiących swoje ofiary. Udał się na stare miejsce, do Grochowa, gdzie przez miesiąc oddawał się pracy na roli.

Stan taki nie trwał długo, gdyż już po miesiącu pobytu, udał się w Siedleckie, do jednego z obozów powstańczych. „Natura wilka ciągnie do lasu” — mówi przysłowie, — tak też i Freytag nie mógł w żaden sposób pogodzić się z myślą o pozostawaniu w roli biernej.

Nic w tem dziwnego, w kraju rozgrywała się ważna stawka polityczna. Brał więc następnie czynny udział w wielu bitwach i potyczkach, jako dowódca partji, którą sam organizował w ziemi Podlaskiej, walczył dzielnie i wytrwale, stając się wzorem męstwa dla innych. Szczęście mu jednak nie dopisywało.

Po raz drugi dostał się do niewoli. Tym razem odstawiony został do Siedlec, gdzie poddano go licznym męczarniom, które zniósł po bohatersku. Naczelnik wojenny powiatu Siedlecko-Bialskiego, generał Maniukin, srogi prześladowca Polaków, dążył wszelkimi możliwymi środkami, by „buntowszczyk” zawisł na stryczku.

Freytag jednak zmylił czujność wart i zbiegł z więzienia, zamierzając udać się do Prus. Tam został przytrzymany przez władze pruskie i wydany Moskalom. Na skutek zdrady jednego z członków organizacji cywilnej, również zatrzymanego za udział w powstaniu, został „poważnie skompromitowany”<sup>1)</sup>. Znalaziono przy nim większą kwotę pieniędzy, z posiadania której wytlómaczył się wprawdzie, Moskale jednak nie uwierzyli temu, udowodniając mu nadto wybitny udział w ruchu wolnościowym, tak w organizacji, jak i z bronią w ręku.

<sup>1)</sup> Maksymiljana Oborskiego.

Wobec tak niezbitych dowodów udziału w powstaniu styczniowym, Freytag został skazany przez sąd polowy, na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok uzyskał confirmację namiestnika. Był tak osłabiony po odbytych męczarniach, podczas których nikogo nie wydał, że go prawie nieprzytomnego zdjęto z woza i wyprowadzono na szubienicę. Zginął na hanbiącym stryczku dnia 24 grudnia 1863 roku w Siedlcach. <sup>1)</sup>

Taki był oto koniec tego gorliwego patrioty i zasłużonego działacza narodowego.

---

<sup>1)</sup> Włosycki Józef — Spis polit. przest. straconych w czasie powstania 1863 — 64 — Kraków 1884 — manuskrypt.

<sup>2)</sup> Agaton Giller — „Polska w walce“ — Tom II str. 19 — podaje, że Freytag zawisł na szubienicy w listopadzie 1863 r.

## IX.

Wielopolski pragnął wmówić w społeczeństwo polskie, że zapowiedziana przez niego polityka i związane z nią reformy będą pożyteczniejsze dla narodu, aniżeli mrzonki o niepodległości. Jako jedyny ratunek wskazywał „drogę legalnej pracy“.

Niestety, naród niechętnie patrzył na przyszłe koncesje, margrabia zaś odpychał tem od siebie rodaków i siłą faktu musiał się oprzeć na wrogim i zniechęconym rządzie, czyniącym ustępstwa jedynie pod wpływem całego szeregu okoliczności zewnętrznych—międzynarodowych oraz wypadków, które się wewnątrz kraju rozgrywały.

Najważniejszą i najbardziej palącą sprawą, którą należało załatwić,—była sprawa włościańska, cóż kiedy uwłaszczenie uważał za rzecz niebezpieczną i sprzeczną z interesami organizmu społecznego, stojąc uparcie przy oczynszowaniu długoterminowem. Twierdził, że tytuł własności zdemoralizuje włościan. W całej swej działalności przejawiał starszylachecki egoizm stanowy, zwłaszcza w sprawie włościańskiej, wbrew opinii demokratycznej, mimo zdania świątłych jednostek w kraju.

Rawicz był przeciwnikiem owych zamierzeń Wielopolskiego i stał na stanowisku udzielenia włościanom jaknajdalej idących reform. Należał do liczby tych, których do głębi oburzało stanowisko margrabiego.

Inaczej wyglądały te żywotne sprawy na Podlasiu, tam obywatelstwo naśladowało swego ideowego przywódcę, tam sprawy włościańskie doznały gorącego poparcia ze strony ziemian.



Wielopolski okazał się bardziej liberalnym w stosunku do żydów, żądając dla nich równouprawnienia obywatelskiego, tak że ci ostatni otrzymali prawo nabywania własności nieruchomości w mieście oraz własności ziemskiej.

Projekt reformy gminnej w tym czasie zawierał w sobie pierwiastki demokratyczne. Prawo czynne przyznano mężczyznom bez różnicy wyznania i stanu, ograniczało włościan, przyznając prawo wyborcze tylko tym z pośród nich, którzy posiadali więcej niż trzy morgi gruntu; prawo bierne zaś tym mieszkańcom, którzy posiadali 90 rb. rocznego dochodu, lub opłacali 15 rb. komornego.

O te właśnie zdobycze społeczne, wprowadzające czynnik obywatelski do władz samorządowych, a będące odpowiednikiem jedności społecznej, tak niezbędne, jako akty poprzedzające powstanie, występował i walczył Rawicz.

Tymczasem opinia w stronnictwie „Czerwonych”, co do przyjęcia reform margrabiego była podzielona. Większość sprzyjała rozwojowi reform, skrajni zaś dążyli do tego, by skłonić naród, aby je odrzucił, a czynić potajemne przygotowania do ruchu zbrojnego. W tym celu wydali odezwę przeciwko wyborom obywateli do Rad Powiatowych i Miejskich, która jednak nie wywarła głębszego wrażenia na umyśle. Najgorętsi i najrozumnijsi opowiedzieli się za przyjęciem reform, lecz z zastrzeżeniem, że będą one wprowadzone również na Litwie i Rusi.

To stanowisko skrajno-czerwonych tłumaczyło się wpływem, jaki wywierał na nich Apollo Korzeniowski, przybyły z Kijowa, autor odezw podburzających do narodu jak np. „Narodzie baczność”, człowiek szybkiej decyzji, rozważny i rozumny.<sup>1)</sup> Dla zalet umysłu, oraz przez umiejętne kierowanie stronnictwem w krótkim czasie, stał się ulubieńcem młodzieży i bardzo pożytecznym naczelnikiem. Wraz z Juljanem Wereszczyńskim organizował partję „Czerwonych”, z programem ruchu zbrojnego.

Obóz ten, długo niepołączony w całość organizacyjną, powoływał do życia różne komitety, które istniały krótko i nie zdołały w tym gorącym okresie coś wybitniejszego zdziałać. Mimo, że był rozproszony i podzielony na koła,

<sup>1)</sup> Zbiór materiałów do Historji Powstania Styczniowego 1863—64 — August Kręcki — str. 9 — zeszyt II.

posiadał w swem gronie ludzi o wielkim temperamentie bojowym, o sercach gorących, miłujących sprawę ojczystą.

W tym czasie „Biali” z Edwardem Jurgensem, Karolem Ruprechtem i Władysławem Zamoyskim na czele, korzystając z nieporządków, panujących w przeciwnym obozie, zyskali na pewien czas przewagę polityczną. Trwało to do czasu, kiedy umiarkowani odnieśli zwycięstwo przy wyborach do Rad Powiatowych. W październiku 1861 roku został utworzony Komitet, zwany później Komitetem Miejskim, prócz którego istniało Koło, powołane do życia przez przedstawicieli innych organizacji wywrotowych, które odgrywało rolę łącznika między Komitetem, a poszczególnymi organizacjami.

Koło rekrutowało się głównie z ludzi młodych, namiętnych, zwolenników szybkiego działania. „Czerwoni” tymczasem zaczęli jednoczyć się pod sztandarem scentralizowanej organizacji, której myślą przewodnią było rychłe wystąpienie zbrojne.

Stanowisko i wpływy „Białych”, w tym czasie znowu osłabły i zostały przez stanowczość przeciwnego obozu niezmiernie utrudnione.

Rady powiatowe i miejskie, działające na skutek polecenia i za wskazówkami Dyrekcji, nie odnosiły żadnego wrażenia, ulegając raczej w pewnym stopniu wpływowi „Czerwonych”. Opozycyjne uchwały, zapadające na posiedzeniach „Czerwonych”, parły Dyrekcję do ostateczności, zbliżając ją coraz bardziej do przeciwników politycznych, a to przeważnie z uwagi na gwałty i bezprawia, jakich dopuszczał się rząd moskiewski.

Rawicz w owym czasie kandydował do Rady Powiatowej Siedleckiej. Na to poważne i naczelne w Radzie stanowisko został powołany przez obywatelstwo siedleckie jednomyślnie.

Był to oczywisty dowód, jak doceniano jego zasługi dla spraw krajowych. Ustępowali mu miejsce ludzie poważni, starsi wiekiem, ambitniejsi, którzy sami pragnęliby wejść w skład Rady, -- jako wymowny gest dla jego kilkoletniej i wartościowej pracy w służbie Ojczyzny.

„Rawicz — jak podaje Giller — wystąpił przy wyborach jako kandydat do Rady Siedleckiej. Pan Jasiński —

pisze dalej — który nam łaskawie udzielił notatek do niniejszego życiorysu, powiada, że będąc przez Komitet wyborczy powiatowy wydelegowanym do porozumienia się z wyborcami o kandydatów, ani jednego zarzutu przeciwko Rawiczowi nie słyszał. Wszyscy zgadzali się na jego wybór. Ambitni nawet, którzyby radzi zasiąść w dostojnym gronie, ustępowali miejsca młodzieńcowi, ledwie od kilku lat pomiędzy nimi osiadłemu, którego atoli obywatelskie uczucie z bezwarunkowym poświęceniem dla dobra i potrzeb kraju już mieli sposobność poznać. Tak więc jednomyślnością powołany został na członka Rady Siedleckiej".

Rady powiatowe zbierały się cztery razy do roku. Każda z Rad Powiatowych wybierała swych delegatów do Rady Gubernjalnej, która znów zbierała się raz na rok pod przewodnictwem gubernatora. Zajmowały się sprawą powiatów, gubernjalne zaś — gubernją. Te ostatnie uprawnione były do składania petycji do Rady Stanu.

Nowy ten ustrój, zaprowadzony w Królestwie, posiadał szereg braków, był w pierwszym rzędzie daleki od dążeń demokratycznych, nie rozwiązywał sprawy szerszego uwzględnienia pierwiastków wyborczych, oraz swobodnego działania kół samorządowych, cechą jego dodatnią było wprowadzenie czynnika obywatelskiego do zarządzania krajem, który po insurekcji listopadowej został odcięty od życia publicznego, po-  
zatem została w ten sposób ukrócona samowola czynownictwa moskiewskiego.

Niedługo jednak istniały Rady Powiatowe, nic dziwnego, że nie mogły wykazać się wybitniejszą działalnością. W każdym razie przekonały Moskwę, że obywatelstwo jest świadome swego stanowiska wobec kraju i że nie pozostanie ono narzędziem w ręku nienawistnego zaborcy.

Rawicz w czasie krótkiego żywota tej instytucji dowiódł, że z każdej poruczonej mu pracy potrafi się wywiązać i stanąć na wysokości zadania.

Dla przygotowania oporu przeciw poborowi, Komitet Centralny wydał w dniu 12 października dekret do Rad Powiatowych, nakazując im dla uniknięcia delegowania członków do komisji poborowych, niezwłoczne zaprzestanie czynności.

Dekret ten był tembardziej na miejscu, bowiem wszyst-

kie niemal bez wyjątku Rady Powiatowe i Miejskie stanęły wobec bezprawnej branki w otwartej pozycji.

Między innymi, Rada Siedlecka odmówiła wręcz wyboru członków komisji poborowej, motywując swoje stanowisko nielegalnością postępowania władz, lub szkodę dla kraju.

W łonie „Czerwonych” mimo starań niektórych, panował zamęt przez ciągłe spory i zmiany Komitetu. W tym czasie przybywa do Warszawy Jarosław Dąbrowski. Organizuje „Czerwonych”, obejmując nad nimi przewodnictwo. Jako człowiek wybitnie zdolny i śmiały, podbija sobie z miejsca serca wszystkich, a zwłaszcza młodzieży. Znosi Koło, krępujące ruchy Komitetu, reorganizuje jego skład, przeprowadza nową organizację, sam zaś zostaje naczelnikiem miasta Warszawy.

Cel, jaki przedsięwziął, — uskutecznił.

Projekt rozpoczęcia akcji zbrojnej w dniu 26 czerwca 1862 r. przedstawia Komitetowi, który go zatwierdza, lecz wybitniejsi członkowie organizacji sprzeciwiają się temu. Komitet rozpada się.

Wydarzenia te wyzyskują „Biali”, utwierdzając swe wpływy w sferach rewolucyjnych miejskich. Cel osiągnęli i w skład nowego Komitetu weszli: Karol Majewski i Julian Paskiewicz, — z dawnego składu pozostali: Daniłowski, Marczewski i Giller, spiskowiec o dużej ambicji, utalentowany i wybitny organizator. Dąbrowski został z Komitetu usunięty, pozostając jednak na stanowisku Naczelnika miasta. Tę nieostrożność wykorzystał później, wchodząc ponownie w skład Komitetu, a nawet wysunął się na jego czoło.

W czerwcu 1862 r. Komitet Miejski dzięki wyteżonej pracy, a głównie wybitnemu talentowi organizacyjnemu Agatona Gillera, rozszerza swe wpływy na prowincję i nazywa siebie Komitetem Centralnym Narodowym.

Od tej chwili „Czerwoni” mają reprezentować interesy całego narodu. Organizacja ta posiadała [władzę nieograniczoną i mimo braku funduszy rozwijała się w szybkim tempie. Wpływy jej przedostały się do zaboru pruskiego i austriackiego. Na Rusi został utworzony Wydział, do zorganizowania pozostała jeszcze Litwa. Komitet Centralny Narodowy rozwinął ożywioną agitację wśród włościan, natrafił



jednak na opór, chłopci bowiem podejrzliwie i nieufnie przyjęli wiadomość o powstaniu. Większe zrozumienie rzeczy okazali na Podlasiu, a nawet chętnie garnęli się do organizacji. Komitet, dzięki energii, zataczał coraz szersze kręgi swoją działalnością. Biali w tym czasie, po ukończeniu czynności organizacyjnych, gros wagi przywiązywali do pracy kulturalno-oświatowej, pozostawiając sprawy polityczne na dalszym planie. Mówili również o powstaniu, czynili to ostrożnie, a agitacja prowadzona przez nich w kierunku nakłonięcia społeczeństwa do swego programu, nie dała pozytywnych wyników. Pozbawieni energii, chwiejni i niezdecydowani nie mogli nic konkretnego powziąć. Wpływy Czerwonych potężniały z każdą chwilą. Wielopolski czyni propozycję Białym wydania mu Centralnego Komitetu Narodowego, do tego jednak nie doszło. Nastąpiły koncesje, przyjazd W. Ks. Konstantego do Warszawy, otwarcie Szkoły Głównej, oraz wprowadzenie w życie całej organizacji margrabiego.

Rozruchy przez niego wywołane, bardziej jeszcze podziałały na społeczeństwo polskie. Przy działalności dwóch rządów kończył się rok 62. Wielopolski tymczasem ogłosił postanowienie o brance.

Komitet Centralny w tym stanie rzeczy, widział się zmuszonym do rzucenia hasła do powstania.

Powstanie rozgorzało jasnym płomieniem w całym Królestwie, a później przeniosło się na teren Litwy i części Rusi.



## X.

Wybuch powstania styczniowego był dla ludzi obliczających i nieunoszących się zapalem, momentem pełnym obaw i niepokoju. W ich liczbie znalazł się Rawicz.

Moskale w chwili wybuchu insurekcji rozporządzali wielotysięczną armią, dobrze uzbrojoną i wyćwiczoną — garstka powstańców, wyekwipowana zaledwie w kosy, kije, siekiery i pałki — miała wystąpić do boju przeciw tak przewyższającej sile przeciwnika.

W obawie o los współbraci, Rawicz idąc za głosem sumienia, postanowił działać. W tym celu wystosował odpowiedni memoriał do Rządu Narodowego, w którym z cechującą go szczerością i głęboką znajomością rzeczy, zwracał uwagę Komitetu Centralnego na niebezpieczeństwo, jakie grozi krajowi. Błagał, by w imię dobra narodu, władze narodowe cofnęły rozkaz, skazujący naród na pewną klęskę, by wytrwały na drodze, na jaką kraj wszedł poprzednio t. j. na drodze pracy społecznej. Pisał — w nim dalej, — że choć w zasadzie jest przeciwny opinii o ruchu zbrojnym, jednak jak przystoi na prawdziwego Polaka, posłuszny będzie Rządowi Narodowemu, że jest każdej chwili gotów na rozkazy do wszelkich usług, jakie tenże Rząd uzna za pożyteczne dla Ojczyzny.

Było to stanowisko człowieka uczciwego, wypowiedział bowiem to, co myślał i rozumiał, że najlepszą polityką jest słuchać Rządu, służyć z nim razem i popierać ruch zbrojny. Spełnił swój obowiązek obywatelski; miał jednak nadzieję, że memoriał znajdzie zrozumienie wśród władz,

kierujących powstaniem. Niestety, sprawa przyjęła zgoła inny obrót.

Memorjał Rawicza, według Gillera, nie doszedł do celu przeznaczenia i zaginął, jak wiele innych cennych pamiątek po nim. Podobno Moskale papier ten między innymi odnaleźli.<sup>1)</sup>

Gdy więc przekonał się, że Rząd Narodowy nie może odstąpić od raz powziętej decyzji i stanął na czele kraju, z tą chwilą oddał się niepodzielnie na Jego usługi, poświęcając zdobyte doświadczenie organizacyjne i nieprzeciętne zdolności dla sprawy powstania.

Ożywiała go tylko jedna idea, a była nią wiara i nieskazitelna służba dla kraju i nieugięta walka o jego wyzwolenie. Wychodził z założenia, że skoro hasło do ruchu zbrojnego rzucone, nie czas na spory partyjne, a wszyscy winni jak jeden mąż, stanąć do walki z ciemiężcą.

Przekonał jednocześnie najzaciętszych przeciwników „Czerwonych” o słuszności koniecznego, choć niebezpiecznego posunięcia politycznego, — nie było wszakże innej rady na gwałt Wielopolskiego.

Wszędzie na Podlasiu wrzała gorączkowa praca. Organizacje lokalne działały energicznie i szybko. W różnych punktach tej części kraju werbowano ochotników, formowano naprędce oddziały, zakładano obozy oraz zbierano fundusze na cele powstania.

Rawicz od chwili wybuchu instrukcji styczniowej wystąpił na Podlasiu, jako jeden z najczynniejszych obywateli, dostarczając do oddziałów partyzanckich żywność. Choć był człowiekiem słabego zdrowia, odczuł cios w sposób szczególnie dotkliwy, gdy na rozkaz Rządu Narodowego, musiał oddać się na usługi organizacji cywilnej, marzył wszakże o walce z bronią w rękę.

Obok młodzieńczego, nieustannego entuzjazmu, niezwyklej wprost energii, charakterystyczną cechą jego był umysł bystry, przenikliwy zmysł organizacyjny. Mimo, że z ramienia „Białych” występował na Podlasiu, jako wojewódzki, przyjął w powiecie Siedleckim skromne stanowisko refe-

<sup>1)</sup> W aktach urzędowych „Proces Władysława Rawicza”, znajdujących się w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, dokumentu tego nie odnalazłem (przyp. autora).

renta skarbowego. Naczelnikiem tej organizacji był Edward Lisikiewicz.

Rawicz zajął się poborem podatku narodowego, agitował usilnie za popieraniem go, wykonując swoją pracę sumiennie, nie licząc się z czasem i przeciwnościami.

Misja, jakiej się podjął, należała w tym czasie zwłaszcza na Podlasiu do rzędu najniebezpieczniejszych, nie dbał jednak o siebie, a przecież wiedział dobrze, że najdrobniejsza nieostrożność może go zgubić raz na zawsze.<sup>1)</sup> Działalność jego nie ograniczała się wyłącznie do zbierania podatków na cele narodowe, dbał również, by grosz złożony ofiarnie został celowo i pożytecznie wyzyskany.

Czułość przeto Rawicza była niezbyt dogodna dla naczelnika powiatu Lisikiewicza, którego podejrzewano, że wraz z bratem należał do karygodnego sprzysiężenia przeciw Rządowi Narodowemu. Do organizacji Siedleckiej wkradły się tymczasem nieporządki, kasa powiatu malała, a pieniądze, przeznaczone na zakup broni, niewiadomo gdzie się podziały.

Spisek, do którego przystąpił Lisikiewicz, został uknuty przez Ignacego Chmieleńskiego i miał na celu obalenie Rządu Narodowego. Spiskowcy uzasadniali swoje stanowisko tem, że Rząd Narodowy nie postępuje w duchu radykalizmu społecznego i daje się wodzić za nos dyplomacji, łudzącej kraj nadzieją rychłej pomocy zagranicy dla celów powstania.

Naczelnik powiatu Siedleckiego był bardziej zajęty wypadkami rozgrywającymi się w Warszawie, niż sprawami wojskowymi, przez co obozy powstańcze na Podlasiu pozostały przez jakiś czas bez broni. Owo nieetyczne postępowanie Lisikiewicza poruszyło do żywego Rawicza, który nie mógł w żaden sposób pogodzić się z takim traktowaniem sprawy, tembardziej, że czas naglił, a rychle i sprawne działanie było nakazem chwili. Broń nie nadchodziła.

Lisikiewicz, na interwencję Rawicza, nie uważał nawet za stosowne tłumaczyć się przed podległym sobie referen-

<sup>1)</sup> Cederbaum — Powstanie Styczniowe — Wyroki Audytorjatu Polowego — Warszawa — 1917 — podaje, że zbieranie funduszków na cele powstańcze odbywało się bez przeszkód z czyjejbydz strony?

tem skarbowym, pozostawiając go w nader przykłej sytuacji, zresztą nie umiał wyliczyć się, co uczynił z pieniędzmi, przeznaczonemi na zakup broni.

Z ważnych tych względów Rawicz, mając na uwadze trudną pozycję, w jakiej znalazł się powiat Siedlecki, udał się do Warszawy i tam przedstawił sprawozdanie z katastrofalnego stanu organizacji.

Rzadka gorliwość w wypełnianiu obowiązków, oraz wysoce prawe i patriotyczne jego stanowisko — znalazło posłuch u władz naczelnych, bowiem już w maju 1863 roku został mianowany przez Rząd Narodowy — naczelnikiem powiatu w miejsce Lisikiewicza, który mimo obrony, jaką wniósł w jego sprawie Jan Wernicki <sup>1)</sup>, referujący sprawy Podlasia przed Rządem Narodowym i który sam należał do uknutego spisku, — został usunięty z zajmowanego stanowiska.

Natychmiast po otrzymaniu nominacji, Rawicz zajął się gorąco werbowaniem ochotników do formujących się oddziałów. Własnym sumptem zorganizował wzorowo oddział siedleckich strzelców konnych, który składał się z 40 ludzi, i jak na owe czasy był pierwszorzędnie wyekwipowany. Każdy strzelec był zaopatrzony w strzelbę, rewolwer lub dwa pistolety. Pluton ten został przeznaczony do pełnienia służby w powiecie.

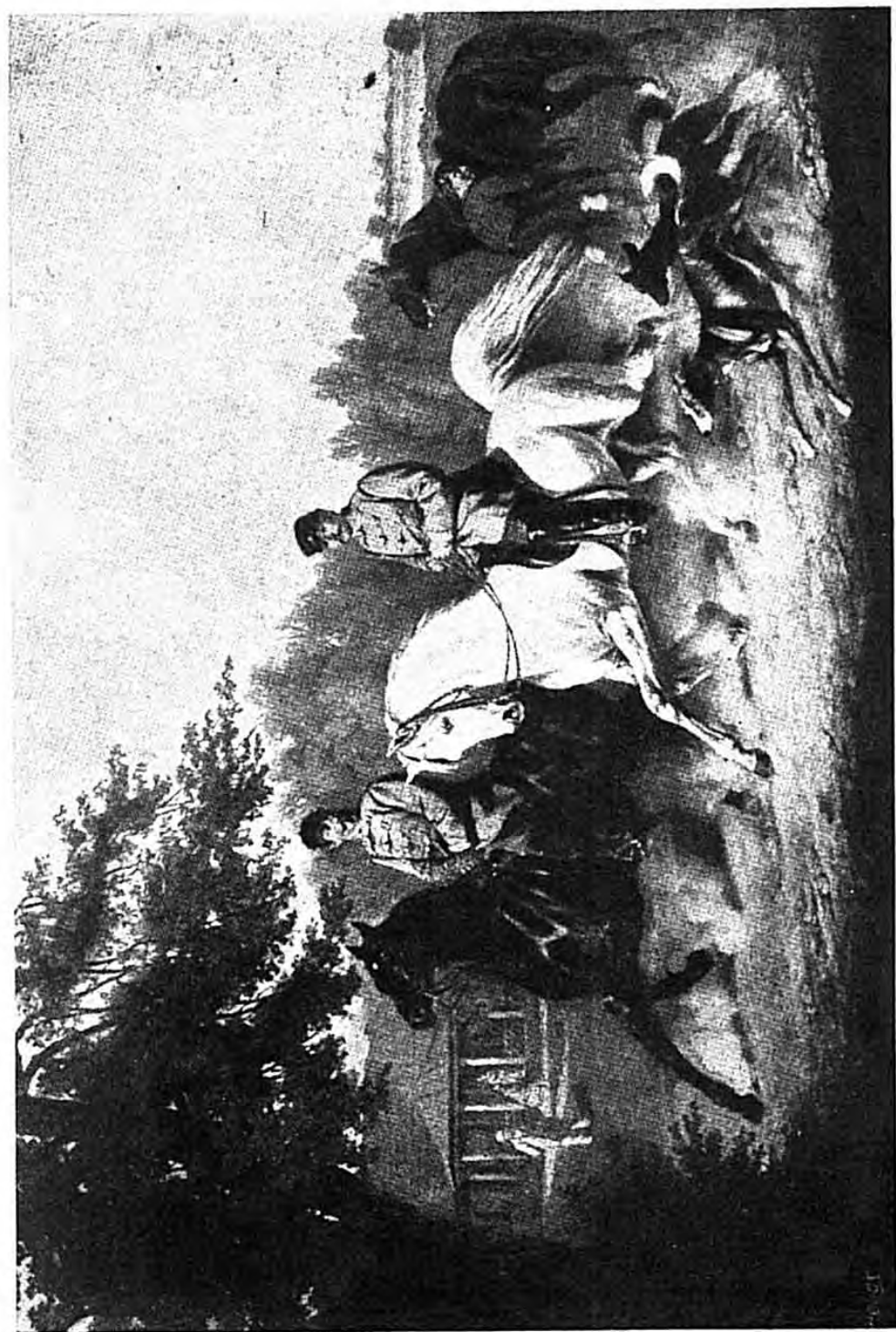
Dowództwo nad nim objął Rudolf Freytag, który, jak wiemy, zginął później męczeńską śmiercią za swe ideały. Po Freytagu, dowództwo powierzono Duchnowskiemu, b. oficerowi huzarów wojska rosyjskiego. Strzelcy konni przeszli następnie pod naczelne dowództwo Naczelnika Wojennego Województwa Podlaskiego, pułkownika O'Byrn de Lassy Tytusa, występującego w powstaniu pod pseudonimem „Grzymała” <sup>2)</sup>.

---

1) Cederbaum — Powstanie Styczniowe — Wyroki Audytorjatu Polowego str. 40 — podaje, że Jan Wernicki, prawnik, był jedną z najlichszych postaci powstania styczniowego. Był początkowo człowiekiem przekonani umiarkowanych, przerzucił się następnie do obozu ultra-czerwonego. To samo potwierdza J. K. Janowski — Pamiętniki o powstaniu styczniowym — Lwów 1923, a także Marjan Dubiecki w pracy p. t. „Romuald Traugutt”.

2) Walczył pod Międzyrzecem, Zbilitowem, Częstoborowicami, Chrusliną, Żyżynami, Wolą Okrzejską. Dęblinem, Kockiem, Żulinem — Zieliński „Bitwy i potyczki 1863-64 — str. 455.





**JÓZEF i WŁADYSŁAW RAWICZOWIE**  
podług obrazu olejnego Józefa Brodowskiego.  
Zaginiony podczas wojny światowej.  
Ze zbiorów rodzinnych Józefa Rawicza w Warszawie.





Wybitna działalność Rawicza spotkała się z wielkim uznaniem miejscowego społeczeństwa i Rządu Narodowego, który podobnie, jak społeczeństwo Podlaskie, ocenił odpowiednio owocne i celowe rezultaty jego pracy.

Już w miesiąc potem t. j. w czerwcu 1863 roku, Rawicz został mianowany i wyznaczony na odpowiedzialne stanowisko zastępcy Naczelnika Cywilnego Województwa Podlaskiego. Awans wywarł na Podlasiu jaknajlepsze wrażenie. W naczelnej organizacji zajął miejsce człowiek zdolny, uczciwy, świadomy swych obowiązków względem kraju, a nadewszystko cieszący się poważnym, bo zasłużonym autorytetem.

Podlasiacy na wieść, że właściciel dóbr Grochowskich pozostaje u steru władzy, tłumnie podążyli pod sztandar organizacji narodowej. Do szeregów powstańczych ciągnęli prawie wszyscy, a więc szlachta zaściankowa, wieśniacy, robotnicy, a nawet mieszcianie, — gotowi uczynić wszystko, gdy im przewodzić będzie Władysław Rawicz, dobrze znany im z pracy obywatelskiej w okresie przedpowstaniowym.

To też każdy jego rozkaz, każde polecenie, spełniano z zadziwiającą punktualnością, a przytem ochotnie i szczerze.

Rawicz czynił na całym Podlasiu gorączkowe przygotowania do ruchu zbrojnego i w większości wypadków uwieńczył je pomyślnymi wynikami. Główne zadanie polegało w pierwszym rzędzie na zaopatrywaniu oddziałów w broń i amunicję, brak których był kardynalną przeszkodą do tworzenia kadr, zwłaszcza na terenie Podlasia, które było odsunięte, jak wiadomo od granic. A było o czem myśleć, gdyż musiał wyekwipować kilka tysięcy ludzi.

Dzięki jego usilnym staraniom, uzbrojone zostały partie powstańcze Grzymały, Loewenhardta Karola, Lutyńskiego Ludwika, Kruka (de Henning Heydenreicha Michała) i cały szereg innych. Niezależnie od tej niebezpiecznej i denerwującej czynności, zorganizował t. zw. punkty amunicyjne na terenie całego Podlasia. Na punktach przez niego wyznaczonych wyrabiano amunicję, której ilość dochodziła niejednokrotnie do nadspodziewanych wyników.

Miało to tę dodatnią stronę, że każdy naczelnik powiatu, mając do dyspozycji odpowiednią ilość ładunków, mógł

bez straty czasu obdzielać nimi swobodnie formujące się oddziały w swoim powiecie, odpowiadał również za należyte wykonanie powierzonego mu zadania.<sup>1)</sup>

Pozatem Rawicz urządził wzorowo straż narodową, zadaniem której było czuwanie nad lokalną organizacją cywilną, a nadto nad utrzymaniem porządku w powiecie. W ten sposób została ułatwiona współpraca z oddziałami powstańcami, tak, że Moskale nie mogli, jak to miało miejsce poprzednio, niepokoić i napadać zniemacka na wojsko narodowe. O każdym kroku Moskali, dzięki wywiadam, straż narodowa miała cenne wiadomości, o czym przekonamy się z następnych rozdziałów niniejszej pracy.

Rawicz wogóle w pracy nie ustawał, a jego posunięcia organizacyjne oddawały krajowi nieocenione korzyści. Każdy jego projekt, każdy pomysł znajdował uznanie u władz Zwierzchnich i wśród podwładnych.

Do kasy Województwa płynęły dobrowolne ofiary, tudzież nałożone podatki na cele narodowe, które dzielny organizator przeznaczał przeważnie na zakup broni i ekwipowanie oddziałów. Nie żałował na ten cel i własnych pieniędzy, a nawet zdołał zjednać dla celów krajowych szereg obywateli, którzy dla poparcia akcji nie żalowali zasobów pieniężnych.

Do wybitniejszych zasług na terenie Województwa należy wymienić zorganizowaną przez niego służbę łączności. Dzięki tej koniecznej i pożytecznej inowacji, ułatwioną została wszelka łączność między oddziałami i innymi organizacjami narodowymi. Zawdzięczając poczcie, straż narodowa mogła swobodnie ostrzegać oddziały i członków organizacji przed zagrożeniem im niebezpieczeństwem ze strony Moskali.

Tak więc przez owocne zabiegi i niespożytą energję Rawicza, — w całym Województwie Podlaskim panował wzorowy porządek, zarówno w organizacji naczelnej, jak i podległych, a również w oddziałach tam stacjonowanych. Sam zawsze pilny, dyscyplinowany, niezłomny w pracy, miał prawo żądać tego od podkomendnych, co zresztą mu się powiodło.

<sup>1)</sup> Każdy naczelnik powiatowy musiał mieć ciągle na zawołanie goty wy znaczny zapas ładunków, dochodzący częstokroć do 20, 30 a nawet 40 tysięcy sztuk (Polska w Walce, A. Giller, tom II, str. 32).

Duże zasługi położyli również w tym kierunku: Antoni Skotnicki, sprawujący w tym czasie urząd Naczelnika Cywilnego Województwa Podlaskiego, a następnie Komisarza Pełnomocnego Rządu Narodowego na terenie Podlasia, nadto niektórzy członkowie miejscowej organizacji.

Rawicz darzył zaufaniem swych podwładnych, był moralnie przeświadczony, że nie nadużyją jego zaufania, jednakże każde wydane polecenie osobiście skrupulatnie kontrolował. Praca Województwa posuwała się w szybkim tempie naprzód, oddawała wielki pożytek, wszystko przemawiało za tem, że powstanie w tej części kraju czekają najlepsze perspektywy.

Tymczasem zaszły wydarzenia zupełnie niespodziewane.

Antoni Skotnicki, przełożony Rawicza, prześladowany i tropiony przez moskali, jak dzika zwierzyna, (ci ostatni głęboko byli przekonani, że pozostaje na czele Podlasia), opuścił je, udając się zagranicę, a stanowisko Naczelnika Cywilnego Województwa złożył w ręce swego zastępcy. Miało to miejsce w lipcu 1863 r. Rząd Narodowy potwierdził niebawem tę nominację. Rawicz pełnił już to stanowisko dawniej, jako przedstawiciel obozu Białych.

Moskale jednak nie dali za wygrane, chociaż Skotnicki uciekł bezkarnie. Postanowili zniweczyć działalność całej organizacji Podlaskiej, i w tym celu rozwinęli niesłychaną robotę szpiegowską.

Niezwykle trudne warunki, w jakich Rawicz objął naczelne stanowisko, trapiły go niemiłosiernie tembardziej, że bitwy przegrywano, a oddziały powstańcze nie wytrzymały naporu ze strony silnego przeciwnika. Ten stan rzeczy krzyżował mu plany, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę, że sam był podejrzewany o wybitny udział w organizacji. Moskale nie mogąc go złapać na gorącym uczynku, pragnęli w sposób niewątpliwy — dowieść mu wywrotową działalność, a głównie zgnieść w zarodku całą sieć lokalnej władzy.

Z tego względu, mając na uwadze jej dobro, zachował jaknajdalej środki ostrożności, choć w zasadzie był pewny, że wpraw, czy później, — wpadnie w ręce oprawców.

Tymczasem Moskale dowiedzieli się, że duszą organizacji jest właściciel Grochowa.



Mimo to, w pełnieniu odpowiedzialnej i niełatwej funkcji, nie wyręczał się nikim, trwając z uporem na zagrożonym posterunku. Miał możliwość usunąć się w porę z widowni politycznej, nie skorzystał jednak ze sprzyjających okoliczności, służąc sprawie narodowej aż do tragicznego końca. Jakżeby mógł opuścić kraj, i to w chwili, gdy miały rozstrzygnąć się jego losy. Zawsze ponad wszystko stawiał sprawę Ojczyzny!

Tymczasem na kraj waliły się klęska za klęską. Sytuacja oddziałów powstańczych stawała się rozpaczliwa, bitwy w dalszym ciągu przegrywano. Dzielni partyzanci nie tracili zapалу, choć ciężkie warunki, w jakich musieli walczyć, dawały im się dobrze we znaki. Przeważające kolumny moskiewskie, wspomagane coraz większymi posiłkami, dziesiątkowały wojsko narodowe. Powstaniec nie miał zatem czasu nabrać wojennego hartu, tembardziej, że był ciągle rozprasany przez uzbrojonego od stóp do głów żołnierza rosyjskiego, a głównie walczącego metodami nowoczesnej walki.

Partyzanci byli naogół odważniejsi od moskali, — do walki szli chętnie i śmiało, atakowali z brawurą, łatwo było ich stropić, przestraszyć. Nie brakło jednak dowodów waleczności, jakie okazywali, nie mając pojęcia o mustrze, o chwytach bronią, źle odziani, a często głodni i wyczerpani.

Mimo najszczerzych chęci, mimo największych z ich strony ofiar, niepodobieństwem było wśród tak piętrzących się trudności, — stawić czoła kolosowi moskiewskiemu. Zresztą nie było czasu na normalne szkolenie kadr, a głównie nie było komu prowadzić wyszkolenia. Oddziały powstańcze nieprzywykłe do walki, niepokozone ciągle przez potężnego wroga, czując swą bezsilność, w wielu wypadkach ustępowały z placu walki.

Wydział Wojny Rządu Narodowego gubił się w domysłach, jak zaradzić złu, w jaki sposób wyeliminować z szeregów szerzącą się panikę; partyzanci zaczęli powoli tracić wszelką nadzieję, — wśród szeregów dawało się odczuwać niezadowolenie, skargi na organizatorów, na trudne warunki, w jakich poprowadzono ich do walki. Dużo więc czasu upłynęło, nim zdołano obudzić w nich pierwotny zapal.

W tym też celu wprowadzono w niektórych jednostkach



bojowych mundury, mając to przeświadczenie, że umundurowany powstaniec nie będzie mógł ująć z szeregów, gdy tymczasem w zwykłym ubraniu łatwo mógł ukryć się przed nieprzyjacielem.

Władysław Rawicz i w tym kierunku rozwinął niesłychaną działalność twórczą. Polecił szyc mundury i już w miesiącu lipcu 1863 r. pierwsze pięćdziesiąt sztuk przeznaczył dla kawalerji pułkownika O'Byrn-Grzymały. Umundurowanie składało się ze spodni szarego koloru, obszytych skórą, z niebieskimi lampasami, krótkiego surduta z amarantowemi wyłogami, wykładanym kołnierzem i ołowianemi guzikami z godłem narodowem (orłem polskim), czapki koloru granatowego, ułanki z daszkiem, również z amarantowemi wyłogami.

Niewiele pomogła ta inowacja, zachodziły bowiem wypadki, że nawet umundurowani powstańcy pierzchali przed silnym przeciwnikiem. Co prawda wypadki tego rodzaju zdarzały się nawet w najbardziej wyszkolonych i karnych armjach, najczęściej podczas odwrotu, — wkradała się do szeregów panika, a żołnierze uciekali gdzie się tylko dało.

Powstaniec naogół czuł się lepiej bez munduru, gdyż w wypadku odwrotu, czy zasadzki, mógł łatwiej uniknąć czujnego oka nieprzyjaciela, przekraść się do obozu, lub ukryć się w pierwszej lepszej napotkanej chacie.

Umundurowanie nie dało zatem tych korzyści, na jakie liczone. Naraziły tylko władze narodowe na zbyt znaczne koszty. W każdym razie czyniono wszystko, byleby ratować krytyczną sytuację, uważając tę celową inowację, jako bardzo pożyteczną dla powstania.

Rawicz w dalszym ciągu swej działalności, nie ustawał w poszukiwaniu takiego środka, któryby można było wykorzystać dla dobra sprawy.

Gdy oddziały Podlaskie z coraz większemi trudnościami przeciwstawiały się regularnemu wojsku, a nadto topniały, Rawicz z jednej strony dąży do zwiększenia oddziałów liczebnie, a z drugiej do utworzenia wzorowej kadry, do którejby przyjmowano tylko takich ludzi, którzy dla pierwszego lepszego błahego powodu, — szeregów nie opuszczają. Projekt ten zaczął nawet pomalą realizować. Do tego właśnie oddziału pragnął przyciągnąć zamożniejszych gospodarzy wiejskich.

Każdy z nich miał złożyć 1.000 rbs. na cele formacji, a nadto zwerbować do oddziału kilku towarzyszy.

W początku zaciągnęło się tam przeszło 30 ludzi, co wskazywało, że obywatele wiejscy nie szczędzą pieniędzy i są pełni zapału dla sprawy narodowej.

Mimo najszczerzych chęci Rawicza, mimo poniesionych trudów w tej sprawie, projekt jego spotkał się ze zdecydowanym sprzeciwem demokratów, którzy zarzucali mu pewną stronniczość, a mianowicie, że tworzy taki oddział jedynie dla wyróżnienia swego stanowiska wobec szlachty, zażądali więc, aby ochotników przez niego zwerbowanych wcielić do istniejących już oddziałów, stojąc może na słusznym stanowisku, że w każdej innej jednostce bojowej mogą równie pożytecznie służyć.

Stanowisko zajęte w stosunku do osoby Rawicza, — nie było słuszne, a przede wszystkim wysoce niesprawiedliwe. Jeżeli doceniał istnienie takiego oddziału, to sądził, że wpłynie on dodatnio na inne, i że w ten sposób da się wyeliminować z szeregów częste wypadki dezercji.

W tym kierunku toczyły się ożywione dyskusje między projektodawcą a przeciwnikami. Rawicz nie wątpił przez chwilę, że pogląd jego jest słuszny, obalił zarzuty, skierowane przeciw sobie, niestety, sformowanie oddziału do skutku na razie nie doszło, gdyż wykonanie projektu odłożono na dalszą metę.

Wśród nieustannej pracy płynęły dni Wojewody Podlaskiego, spędzając mu sen z powiek.

## XI.

Rząd rosyjski nie omijał najdrobniejszej okazji, by zniweczyć działalność organizacji Podlaskiej, nie mógł jednak odrazu wpaść na trop kapitalnie zakonspirowanej placówki. Domyślał się jednakże, że poważną trudność nasuwa fakt, że ruch zbrojny doznaje szerokiego poparcia, ze strony ziemian, przeto coraz uporczywiej śledził kroki organizatorów, rozpoczynając prześladowanie od podejrzanych, a nawet od osób, nie mających nic wspólnego z powstaniem.

Ogólnie podziwiano, że Rawicz rozwijający tak płodną i największą wśród obywateli działalność, dotąd nie był ścigany i uchodził cało, lawirując po mistrzowsku wśród piętrzących się trudności.

Tymczasem tragedia zbliżała się szybkimi krokami.

Na Podlasiu zaszły wypadki zgoła nieoczekiwane, lecz brzemiennie w skutki, zwłaszcza dla Rawicza.

W miesiącu wrześniu 1863 roku został on aresztowany, a następnie osadzony w więzieniu, a wraz z nim inni członkowie miejscowej organizacji, a mianowicie: Maksymiljan Oborski, Lucjan Kobylski, Bujno ojciec i syn, wreszcie Aleksander Vacqueret (Wakre), którego Moskale z uwagi na brzmienie nazwiska, uważali za francuza.<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Aleksander Vacqueret urodził się pod Warszawą, jako syn oficera wojsk napoleońskich, osiadłego w Polsce. Ukończył gimnazjum w Warszawie. W r. 1862 wstąpił na Wydział lekarski b. Szkoły Głównej. Po wybuchu powstania oddał się jego sprawie i działał w organizacji na Podlasiu. Więziony jednocześnie z Rawiczem. Podczas śledztwa, które trwało kilka miesięcy, po bohatersku zniósł męki, nikogo nie wydawszy. Skazany na śmierć. Wyrok został zmieniony na skutek starań władz francuskich. Zesłany do gub. Kazańskiej. Do końca życia był obywatelem francuskim, sercem jednakże był szczerze związany z Polską. (Przypiski M. W.)

<sup>2)</sup> Nadeszła wiadomość — pisze J. K. Janowski w swych pamiętnikach, na str. 227, że 27 września w Województwie Podlaskim aresztowali Moskale przypadkiem na jakimś zjeździe 6-ciu obywateli, między którymi jest niestety, naczelnik cywilny Województwa XX Władysław Rawicz.

7 60  
Aresztowanie wymienionych nastąpiło w nocy z 15 na 16 września, w czasie posiedzenia, które odbywało się w mieszkaniu Oborskiego w Proszewie pod Siedlcami, gdzie mieściła się kancelaria Naczelnika Cywilnego Województwa Podlaskiego. Tamże znajdowały się składy bielizny, furaz, broń, ładunki i całe archiwum naczelnej oraz podległych organizacji.

Podczas rewizji, wysłany tam oddział wojskowy, odnalazł między innymi, torbę podróżną, a w niej cały szereg dowodów rzeczowych w postaci blankietów, zaopatrzonych pieczęcią i podpisem Naczelnika Cywilnego Województwa, Naczelników Okręgowych, instrukcje powstańcze, mapy, a głównie kompromitującą korespondencję, która ułatwiła już Moskałom niepomiernie całą sprawę. W dniu tym poszukiwali właściwie składów bielizny, przeznaczonych dla oddziałów liniowych Podlaskich i Lubelskich.

Całkowitą winę odnalezienia walizy należy przypisać nieostrożności Oborskiego, który wybierając się do Rawicza, miał takową ze sobą zabrać, lecz zlekceważył sprawę i nie ukrył ją w bardziej bezpiecznym miejscu, wiedząc przecież, że organizacja jest silnie inwigilowana przez Moskali.

100  
Aresztowanie Rawicza i wykrycie naczelnej organizacji Podlaskiej przypadło w czasie nieobecności Antoniego Skotnickiego, Komisarza Pełnomocnego Rządu Narodowego na Województwo Podlaskie, który opuścił je dla wiadomych powodów. Znajdował się wtedy w Krakowie, gdzie przeprowadzał inspekcję lokalnej organizacji powstańczej, a mianowicie kontrolę funduszków, przeznaczonych na formowanie oddziałów liniowych lubelsko-podlaskich. Wobec zaszyłych wypadków, a więc uwięzienia swego zastępcy i kilku innych członków organizacji Siedleckiej, otrzymał rozkaz natychmiastowego powrotu.<sup>1)</sup>

L  
Dowody, jakie dostały się w ręce wroga, wybitnie obciążały działalność wywrotową Naczelnika Województwa, oraz podległych mu organizacji cywilnych, to jednak można byłoby, przynajmniej w pewnym stopniu, ustrzec się groźnych następstw. Niestety, w łonie organizacji, znalazła się jednostka słaba, która przez swoje upodlenie zgubiła Ra-

<sup>1)</sup> Wydawnictwo Materiałów do historii powstania — 1 c. str. 183.





**WŁADYSŁAW RAWICZ**  
podług akwareli *Juljusza Kossaka.*  
Ze zbiorów rodzinnych *Józefa Rawicza* w Warszawie.  
*Zaginiony podczas wojny światowej.*





wicza i innych, całą zaś organizację wydała na łup Moskalom.

Jeżeli jednostki, wydające współbraci uczucie wstępu budzić w nas będą, to niechaj od płatnych służalców moskiewskich, umieją one odróżnić tych ludzi słabej woli, którzy dla uratowania własnego życia, a w danym wypadku życia najbliższych, mówili więcej niż należało...

Oto jeden z aresztowanych Maksymiljan Oborski, zasłużony dotąd działacz narodowy, uczestnik wypadków 1846 roku, sybirak, w obawie o życie jedyne go syna (który służył w oddziale strzelców konnych podpułkownika Adama Andrzeja Zielińskiego i który był rzekomo aresztowany i miał być w najbliższym czasie stracony za dowiedziony mu udział w powstaniu), złożył przed Komisją Śledczą tak kompromitujące go zeznania, że los całej organizacji został zgóry przesądzony.

Całe archiwum dostało się w ręce siepaczy, którzy już bez najmniejszych trudności mogli wylapywać wszystkich, którzy jakkolwiek kontakt podtrzymywali z władzami narodowymi.

Tymczasem młody Oborski, najspokojniej spędzał urlop w Proszewie, dopiero uprzedzony o zamiarze aresztowania go, salwował się ucieczką, uchodząc bezkarnie do szeregów partyzantki.

Wobec druzgoczących zeznań Oborskiego, los Rawicza i towarzyszy nie wróżył bynajmniej nic pocieszającego. Od odpowiedzialności zostali zwolnieni tylko Bujno i syn, resztę aresztowanych oddano pod ścisły dozór i rygor sprawiedliwości moskiewskiej.

Myśl o rzekomej śmierci jedynaka nie odstępowała zdrajcy. Cóż tedy czyni? Oto w nocy z 5 na 6 października wzywa do siebie przewodniczącego Komisji Śledczej, generała Dreyera, któremu oświadcza wręcz, że oile uwolni mu syna, gotów jest wyznać nietylko przestępstwo własne, ale i współaresztowanych, jak również całej działalności potężnej organizacji. Tak się też i stało.

Z tą chwilą, rozpoczęły się dla niektórych oskarżonych dni dosłownej inkwizycji. Najwięcej gnębiono moralnie i fizycznie Rawicza i Vacquerta.

Oborski niewątpliwie odegrał hańbiącą rolę w tym tragicznym procesie. Nie potrafił wznieść się do wyżyn poświę-

cenia, nie umiał uczynić z siebie ofiary dla uratowania organizacji i jej wybitnych członków. Stoczył się w bezdenną przepaść i jednym potwornym posunięciem zniweczył płodną działalność organizacji, przekreślając również całą swoją dotychczasową chlubną i owocną działalność patriotyczną.

Komisja, prowadząca śledztwo, rekrutowała się z ludzi okrutnych, żądnych krwi, łupów i zaszczytów. Przewodniczył jej pułkownik żandarmerji, a jednocześnie oberpolicmajster warszawski Zengbusch, członkami komisji byli: podpułkownik artylerji Malysz i porucznik żandarmerji Matwiejenko, ten ostatni jako referent sprawy.

Oborski zeznał w początku śledztwa, że posiedzenia organizacyjne odbywały się w jego domu w Proszewie, a udział w nich brali: Komisarz Rządu (Skotnicki), naczelnik powiatu Siedleckiego Lisikiewicz, referent Rawicz, Komorowski i inni, których nazwisk nie może sobie na razie przypomnieć.

Od tego momentu, Moskale utwierdzili się w przekonaniu, że Rawicz musiał niezawodnie uczestniczyć w powstaniu od chwili jego wybuchu, oraz że w organizacji był czynny jeszcze w okresie przedpowstaniowym, że w domu jego odbywały się liczne zebrania, a sprawach organizacji znosił się często z Vacqueretem, czemu zarówno Vacqueret jak i sam Rawicz zaprzeczyli.

W dalszym ciągu śledztwa Oborski oświadczył wręcz, że na czele organizacji stał Komisarz Rządu, powiatem Siedleckim kierował Lisikiewicz, a po dymisji tego ostatniego, Rawicz, który w lipcu 1863 roku, po wyjeździe Naczelnika Cywilnego Województwa Podlaskiego A. Krakowa, objął po nim to odpowiedzialne stanowisko, wreszcie, że pomocnikiem Krakowa i Rawicza był niejaki Wiewiórkowski. Nie na tem koniec. Wypowiedział z detalami wogóle wszystko, co dotyczyło zarówno osób, jak sposobu i działania organizacji.

Jakże inny był Rawicz. Jego całe życie, to nieprzerwany łańcuch zmagania dla dobra kraju, a zachowanie się podczas śledztwa, to niepośledni dokument dziejowy, szczyt poświęcenia i bohaterstwa! Mógł przecież zaoszczędzić sobie tortur, podczas pobytu w więzieniu, w czasie śledztwa, mógł wreszcie uniknąć męczeńskiej śmierci. Nie umiał giąć karku przed nienawistnym wrogiem, z oburzeniem odrzucił hańbiące środki ratunku, wy-

bierając najszczytniejszą, choć najboleśniejszą misję męczennika.

Śledztwu towarzyszyły zazwyczaj nieludzkie męczarnie. Tą drogą Moskale zniewalali oskarżonych do wyznawania prawdy, do wydawania współwinnych, a nawet do wypowiedzania tego, co w rzeczywistości nie miało miejsca.

Rawicz nie wydał nikogo, choć opuszczały go siły, choć tortury cielesne przyprawiały go o szaleństwo.

Oborski natomiast, który niezawodnie odchodził od zmysłów, oświadczył Komisji Śledczej, że u niego w Proszewie, znajdują się zakopane w ogrodzie dokumenty powstańcze, po które carscy siepacze wysłali niezwłocznie oddział wojskowy.

Mimo zaprzeczeń ze strony Oborskiej, żony Maksymiljana, mimo trudności, stawianych przez nią, Moskale po dokładnym poszukiwaniu, dowody, mieszczące się w skrzyni odnaleźli, i całe archiwum powstańcze znalazło się w ich rękach. Dokumenty te skrzętnie grupował A. Kraków, po którym Rawicz objął władzę nad Województwem Podlaskiem, nie przypuszczając, że to się stanie przyczyną tylu nieszczęść. Fakt ten pociągnął za sobą dalsze masowe aresztowania, podobny los spotkał Oborską. Zaaresztowani zostali również członkowie organizacji Białskiej: Franciszek Wawrowski, pomocnik naczelnika powiatu, Piotr Jamiołkowski, referent policji, Gustaw Tarczewski, referent dostaw wojskowych, oraz naczelnicy okręgowi: Boże, Henryk Michałowski, ks. Radziszewski, a nie Radziwiński, jak podaje Giller.

Rawicz, mimo męczarni fizycznych, z żelaznym hartem duszy, wypierał się udziału w organizacji. Dopiero, gdy nadszedł moment, który miał narazić na szwank jego godność osobistą, przyznał się do tego, co dotyczyło wyłącznie jego działalności w powstaniu, nie zdradzając nikogo, przenosząc raczej cały ciężar winy na swoje barki.

Gdy jednak Komisja Śledcza, przedstawiła mu list Krakowa, o przekazaniu mu władzy nad Województwem, Rawicz początkowo zaparł się, twierdząc że wspomnianego listu nie odebrał, lecz Oborski i ktoś z jego służby fakt ten potwierdzili, a nawet tę okoliczność, że list przechowywał u siebie w domu.

Wobec tak druzgoczących zeznań Oborskiego i innych, Rawicz przyznał się, że nie mógł obojętnym okiem patrzeć



na rozgrywające się doniosłej wagi wypadki dziejowe, uważał więc za święty obowiązek służyć Sprawie. Nominację na Naczelnika Województwa przyjął czasowo, osób należących do składu organizacji nie zna, gdyż nie zdążył nawet rozpocząć swych czynności organizacyjnych, co zresztą stwierdza data listu Krakowa.

Wreszcie skonfrontowano Rawicza z tym, który go zdradził. Oborski nie tylko twierdził wobec niego, że to, co zeznał jest prawdą, a nawet oskarżał go, że zapiera się tego, co uczynił. Spotkał się oczywiście z pogardą Rawicza, który zwrócił się do niego ze słowami: „Pewnie to Panu potrzebnem było do ocalenia nędznego życia, o sobie mogę zeznać wszystko, w żadnym wypadku o kimś innym”.

Dzięki szaleństwu Oborskiego zostali nadto aresztowani: ks. Paszkowski, ks. Korolec, Konstanty Zaborowski, Bonifacy Dąbkowski i żona Oborskiego, którą Moskale osadzili w więzieniu. Nędznik nie oszczędził nawet własnej żony, twierdząc Komisji wręcz, że była pomocną organizacji Podlaskiej, — byleby tylko ocalić życie syna.

Komisja Śledcza na podstawie poszlak, obwinia jednocześnie o udział w organizacji narodowej ks. Komorowskiego, Władysława Ochenkowskiego i „niejakiego” Falkenthala. Badany Rawicz twierdził stanowczo, że osoby te nie są mu znane.

Poddawano go najwyszukańszym torturom, a choć tracił resztki sił, do ostatniej chwili zachował żelazny hart duszy. Dla wydobycia od nieszczęśliwego zeznań, Moskale próbowali doprowadzić go do pewnego rodzaju obłądzenia, działając na mózg. W tym celu wymyślili specjalny aparat z obręczy żelaznej, który zakładano mu na głowę, codzień mocniej zaciskając czoło i czaszkę, w nadziei, że nie potrafi opanować osłabienia mózgowego, że skoro mu wymieniać będą różne nazwiska, zdradzi się jękiem, spojrzeniem, lub ruchem, odsłaniając tajemnicę<sup>1)</sup>

Nic to jednak nie pomagało, Rawicz o nikim nic nie wiedział. Wówczas wściekłość zbirów nie miała granic; podwajano chłostę, a słynne nahajki w ciągłym bywały użyciu.

<sup>1)</sup> Marja Walewska — Z dziejów powstania styczniowego — Warszawa — 1928 — str. 31.



Gdy wreszcie nie był już w stanie znieść barbarzyńskich męczarni, potwierdził, że po dymisji Lisikiewicza, został naczelnikiem powiatu, żadnych obowiązków nie wykonywał jednak, gdyż sprawami powiatu kierował jakiś młody człowiek, przysłany z Warszawy, którego nie znał; dalej, że pełnił obowiązki Naczelnika Cywilnego Województwa Podlaskiego, że osobami, z którymi polecił współdziałać mu Kraków w sprawach administracji Województwa, byli naczelnicy powiatów: Władysław Jasiński, Konstanty Zaborowski, ks. Korolec, wreszcie, że oskarżony Dembowski nie brał udziału w pracach organizacji, lecz przypadkowo otrzymał rozkaz od Komisarza Rządowego, do podjęcia kwoty, zebranej na terenie Województwa Podlaskiego i przeznaczonej na zakup broni, którą doręczył generałowi Krukowi, wkońcu, że jako Naczelnik Województwa, nie znał zupełnie osób, zatrudnionych w podległych mu organizacjach, gdyż te ostatnie były uzależnione od naczelników powiatów.

Zapytywany odnośnie osób, z którymi miał styczność b. Naczelnik Cywilny Województwa Podlaskiego, — powiedział, że nie znał ich również, a miał mu je wskazać dopiero Komisarz Rządu (Skotnicki), że poprzednik jego Kraków przy zdawaniu władzy nad Województwem, objaśnił tylko, że Komisarzem Rządowym jest Skotnicki, a osobami na ręce których ma składać raporty są Dr. Fricze i Banzemer, lecz czy to są ich prawdziwe nazwiska, tego nie jest w stanie stwierdzić. Z Komisarzem Rządu znosił się jedynie listownie, a Fricze i Banzemer z kraju wyjechali. Współoskarżonych za wyjątkiem sąsiadów, — nie zna. Potwierdził jednocześnie, że Kancelarja Naczelnika Cywilnego Województwa Podlaskiego znajdowała się w Proszewie, o siedzibie i działalności Komisarza Rządowego, nie wie nic, gdyż korespondencję od tego ostatniego otrzymywał pod wskazanym przez niego specjalnym znakiem.

Zeznania Rawicza, złożone Komisją Śledczą, spowodowane li tylko nadludzkimi męczarniami, nie zmniejszają w żadnym wypadku jego ofiarnej pracy dla idei. Był wówczas „cieniem człowieka“ a potwierdził tylko te okoliczności, które władze moskiewskie znały dokładnie. Zeznania owe tchnęły głębokim patriotyzmem, niezłomną wiarą w swoje ideały, przekonały niezawodnie kainowych sędziów, że tak

wartościowa jednostka „musi zginąć, jest bowiem szkodliwsza dla Imperjum, niż kilku lub kilkunastu naczelników band złożonych razem“.

Rawicz ponadto musiał zeznania swoje stwierdzić własnoręcznym podpisem, aby „sprawiedliwości“ stało się zadość.<sup>1)</sup>

Po zakończeniu śledztwa, akta głównego oskarżonego zostały przekazane do decyzji Komisji Naczelnego Wojennego Sądu Polowego, ustanowionej w mieście Siedlcach, która po wydaniu swej opinii na rozprawie głównej, — przekazała całą sprawę Naczelnemu Sądowi Polowemu (Audytorjatowi Polowemu), który w dniu 7 listopada (st. st.) 1863 roku orzekł: „Władysława Rawicza, obywatela ziemskiego, po pozbawieniu praw szlachectwa i wszystkich praw posiadania—skazać na karę śmierci na powieszenie za dobrowolne przyjęcie stanowiska Naczelnika Cywilnego Województwa Podlaskiego, oraz za przechowywanie pieczęci rewolucyjnych i różnego rodzaju korespondencji powstańczej, między innymi rozkazów t. zw. Tajnego Komitetu Warszawskiego, a nadto za wydawanie poleceń podległym sobie naczelnikom rewolucyjnym powiatów, na terenie całego Województwa, wreszcie, za pozostawanie w kontakcie z Komitetem i jego agentami“.<sup>1)</sup>

Obecny na rozprawie Rawicz został o powyższym zawiadomiony.

Wyrok powyższy uzyskał confirmację naczelnika wojennego powiatu Bialsko-Siedleckiego generał-lejtnanta Maniuki-  
na w dniu 7 listopada (st. st.) 1863 roku. W związku z tem wydał on odpowiednie zarządzenia. Tak więc prezydent miasta Siedlec otrzymał polecenie zawiadomienia ludności o mającej odbyć się egzekucji przez publiczne uderzanie w bęben, zaś major Łado, komendant 3 bataljonu Rewelskiego pułku piechoty, rozkaz wyznaczenia oddziału i plutonu egzekucyjnego i wykonania samej egzekucji. Datę stracenia Rawicza wyznaczono na dzień 11 listopada (st. st.) 1863 r. o godzinie 11-tej rano.<sup>2)</sup>

Sprawę innych oskarżonych, zgodnie z decyzją generał-

<sup>1)</sup> Archiwum Akt Dawnych — „Proces Władysława Rawicza“. Akta Naczelników Wojennych. Nr. 7501.

<sup>1)</sup> Akta naczelników Wojennych Nr. 7501.—Akta sądowe sprawy Władysława Rawicza.

<sup>2)</sup> Idem.

lejtnanta Maniukina, jakkolwiek stanowiła dalszy ciąg sprawy Rawicza, — wyłączono i przekazano do osobnego rozpatrzenia Audytorjatowi Polowemu. Termin rozprawy głównej wyznaczono dopiero na dzień 5 marca 1864 r.

Wyrok Audytorjatu Polowego Nr. 147 (d. sygn. 464), zapadły w dniu 5 marca 1864 roku, należałoby raczej zatytułować dokończeniem procesu Władysława Rawicza, — gdyż wszyscy oskarżeni udział w nim brali, udział nie dla wszystkich, niestety, zaszczytny...

Szlachcic Franciszek Wawrowski za winnego uznany został, że miał stosunki z przestępcami politycznymi, którzy zorganizowali powstanie obecne w Królestwie Polskiem, a prócz tego podejrzany jest, że należał do ustroju rewolucyjnego w powiecie Bialskim.

Szlachcic Medard Rose <sup>1)</sup> miał u powstańców duże znaczenie, gdyż był jednym z naczelników okręgowych powiatu Bialskiego, obowiązki swe pełnił przez czas dłuższy, zbierał składki na cele przeciwpaństwowe i t. d.

Obywatel ziemski Maksymiljan Oborski zezwolił na umieszczenie w swoim domu kancelarji naczelnika powstańczego Województwa Podlaskiego, dostarczał powstańcom łańdunki, przechowywał pieczęcie i papiery Rządu Narodowego i zbierał od obywateli pieniądze na cele powstania.

Student Warszawskiej Szkoły Głównej, Aleksander (Wakre) Vacqueret, pracował przez pewien czas przy Komisarzu powstańczym powiatu Łukowskiego, wykonywał dane mu zlecenia i posiadał fałszywą legitymację, pod którą ukrywał się.

Obywatel Lucjan Kobylski, otrzymawszy od osoby nieznaney pieczęcie powstańcze z poleceniem, ażeby je wręczył Oborskiemu, polecenie to wykonał.

Obywatel Władysław Buchowiecki, ściągnął na siebie podejrzenie, że należał do organizacji powstańczej powiatu Bialskiego.

<sup>1)</sup> W źródłach urzędowych polskich — brak danych o udziale Medarda Rose w organizacji cyw. Niewątpliwie brał on czynny udział w organizacji Podlaskiej, skoro jego sprawa jest związana z procesem innych, wymienionych przez Gillera, a nadto skoro o tem wiedziały władze rosyjskie, czego najlepszym dowodem jest wyrok, skazujący go na osiedlenie do „mniej oddalonych miejsc na Syberji“ (przyp. autora).

Audytorjat, zgodnie z opinią jenerał-lejtenanta Maniuki-  
na, postanowił: Wawrowskiego, Rosego i Vacquereta zesłać  
na osiedlenie, Oborskiego do robót ciężkich na lat dziesięć,  
Kobylskiemu zaliczyć jako karę czas, który przesiedział  
w więzieniu z tego głównie powodu, że dużo ucierpiał od  
powstańców?

Buchowieckiego zesłać na mieszkanie na Syberji. Czterech  
pierwszych nadto pozbawić wszystkich praw stanu a ma-  
jątek ich skonfiskować.

Są wątpliwości (sommenienja), czy ksiądz Jan Radziszew-  
ski, dymisjonowany sztabs - rotmistrz Gustaw Tarczewski,  
szlachcic Piotr Jamiolkowski nie brali udziału w organizacji  
powstańczej, i dlatego Audytorjat postanowił zesłać ich na  
mieszkanie do centralnych gubernij Cesarstwa wedle uzna-  
nia Ministra spraw wewnętrznych z nadmienieniem, że trzej  
piersi pozostać mają na wygnaniu do czasu uspokojenia  
kraju.

Obywatelka ziemska, Oborska, żona podsądnego Mak-  
symiljana, poszlakowana jest na zasadzie zeznań Vacquereta  
i jak wyczuć można z tego, co mówił przestępca Rawicz,  
że pośredniczyła w korespondencji powstańczej. Z uwagi  
jednakże na los męża i stan rodzinny, po zaliczeniu jej dwóch  
miesięcy, które przebyła w areszcie, uwolnić z więzienia  
i oddać pod nadzór policji.

Przedstawiając wyrok ten do uznania Namiestnika, Au-  
dytorjat dołączył dwa podania:

1) członka Rady Skarbu Dembowskiego, który wstawia  
się za Vacqueretem z uwagi, że młody jest, niedoświadczony,  
ma ojca 80-letniego i brata, doskonałego urzędnika w Kan-  
celarji Rady Stanu, oraz

2) wdowy po rzeczywistym radcy stanu Wysiekierskim,  
proszącej o łaskę dla Buchowieckiego, będącego jedynym  
opiekunem kobiety 80-letniej i zupełnie niewidomej.

Hr. Berg w dniu 24 lutego 1864 roku wyrok ten zat-  
wierdził z tą jedynie zmianą, że Rosego oesłać polecił na  
mieszkanie do mniej oddalonych miejscowości Syberji, Bu-  
chowieckiego zaś i Vacquereta do wewnętrznych gubernji  
Cesarstwa pod nadzór policji.

Nadto z procesem Rawicza wiąże się sprawa Justyna  
Przewóskiego (Nr. wyroku Audytorjatu 393/d. sygn. 126):



Justyn Przewóski<sup>1)</sup> oskarżony został za to, że pełnił w Siedleckiej organizacji rewolucyjnej obowiązki sekretarza. Zeznał on, że z polecenia Władysława Rawicza i innych figur naczelnych tejże organizacji zredagował dwa wyroki śmierci na kolonistę z Grochowa, niewiadomego nazwiska i jakiegoś urlopowanego żołnierza. W końcu 1863 roku zbiegł zagranicę.

Audytorjat Polowy w dniu 10.II.1866 r. skazał Przewóskiego na pozbawienie wszystkich praw stanu i ciężkie roboty w twierdzach syberyjskich na lat dziesięć. Hr. Berg pod datą 31.I. (12.II.) 1866 r. zważywszy, że Przewóski stawiał się dobrowolnie, wyrok powyższy uchylił i polecił zesłać podśadnego na mieszkanie do mniej odległych miejscowości na Syberji.

Kłamstwem jest jakoby Rawicz wydawał lub redagować kazał wyroki śmierci. Ponieważ sprawa Przewóskiego odbyła się po śmierci Rawicza, oskarżony wykorzystał nadarżającą się sposobność i jedynie w tym celu złożył fałszywe zeznanie.

Jedno jest prawdziwem, a mianowicie, że koloniści niemieccy z Grochowa potwierdzili podczas śledztwa, że Freytag, rządcą Rawicza, — uczestniczył w powstaniu.

Proces Władysława Rawicza wstrząsnął do głębi całym społeczeństwem polskim, Losem gorącego patrioty zajęto się gorliwie. Prasa polska we Lwowie, Krakowie i Poznaniu uderzyła na larum. Dzienniki rozpisywały się obszernie o krzyczących bezprawiach, jakich dopuszczały się władze rosyjskie. To samo miało miejsce zagranicą. Cała niemała prasa europejska sekundowała dzielnie głosowi opinii polskiej, niestety wszystko to przebrzmiało bez echa.

W dobrach Grochowskich zawrzało. Służba dworska, zatrudniona w folwarkach Rawicza w Grochowie, Brzozowie, chłopci z jego wsi Karolów, Chmielów, Dolnego Pola, Walerowa, Czerwonki i Justynowa, nie wyłączając włościan i robotników z miejscowej i okolicznych cukrowni, postanowili działać i to niezwłocznie.

W tym celu wyłonili z pośród siebie deputację, która

<sup>1)</sup> Brak danych w źródłach polskich (przyp. autora).



udała się do Siedlec, by wyjednać tam zwolnienie dla swego dobroczyńcy.

Panem i władcą osób, więzionych za sprawę narodową na Podlasiu, był generał major Mikołaj Mikołajewicz Dreyer, zastępca Naczelnika 5 Dywizji Piechoty i pełniący wówczas obowiązki Naczelnika Wojennego Powiatu Bialsko-Siedleckiego. Do niego zwrócili się w licznej gromadzie chłopów podlascy.

Nawet ten oto lud wiejski doceniał wartość Rawicza i czuł głęboko, że śmierć jego byłaby niepowetowaną stratą nie tylko dla nich, lecz dla całego Podlasia, zwłaszcza w tak gorącym okresie. Bezwątpienia musiał być on wybitną jednostką, skoro wśród licznych i żmudnych starań o zwolnienie z więzienia, nie zabrakło nikogo na Podlasiu. Tak więc włościanie, mieszczenie, szlachta, sfery arystokratyczne, ludzie wpływowi, a nawet osoby spowinowaczone z dworem cesarskim, — wspólnym wysiłkiem, starali się ze wszechmiar zapobiec niechybnej katastrofie.

Delegacja chłopska dostała się do Siedlec i została na szczęście dopuszczona przed surowe oblicze generał-majora Dreyera. Ten ostatni był zdumiony liczbą, a zwłaszcza śmiałością i rzeczowym ujęciem sprawy przez interweniujących prostaków. Takiej wizyty zupełnie się nie spodziewał. Sądził, że zdoła ich przekonać o niewłaściwości wystąpienia, które rzuca tylko cień na ich lojalność w stosunku do „prawowitego Rządu“, nadaremnie jednak, delegacja przedstawiła właściwy cel wizyty, t. j. że przybyła prosić o zwolnienie Rawicza.

Dreyer, na usilne naleganie deputacji, odpowiedział jedynie: „Czy dlatego troszczycie się tak o swego pana, że was buntował przeciw rządowi? — Dlatego — odparli śmiało włościanie — że był zawsze sprawiedliwym, w każdej potrzebie ratował, z nędzy wyprowadził, chorych leczył, więc przychodzimy prosić za naszym ojcem i dobrodziejem, aby do nas wrócił“.

Polakożerczy generał czuł, że trudno mu będzie wykręcić się z opresji, co wcale nie przeszkodziło, że pozostawił deputację bez żadnej realnej odpowiedzi.

Szczerą i prostą w założeniu prośbą przekonałaby każdego, byle nie Moskala, w naszym wypadku nie odniosła

oczekiwanego sukcesu. Chłopi nie dali za wygrane. W parę dni potem stawili się u satrapy w jeszcze większej liczbie. Tym razem Dreyer, uciekł się do pospolitego kłamstwa, zwyczajnie stosowanego w podobnych sprawach. Poprostu zwiódł włościan, zapewniając ich, że Rawicz w najbliższym czasie zostanie zwolniony od odpowiedzialności i niebawem do nich wróci.

Dopiero później przekonali się, że padli ofiarą podstępny wytrawny cynik i słuźalca, — sprawa Rawicza była już z góry przesądzona. Tak, czy inaczej, musieli pogodzić się z losem. Całe przywiązanie, całą sympatię, jaką żywili dla swego chlebobdawcy, przeleli za nieszczęśliwą żonę, której w wielu wypadkach przychodzili z pomocą.

Niezależnie, od starań chłopów czyniono wogóle nadludzkie wysiłki, by wydostać męczennika z rąk carskich siepaczy, a przede wszystkim uchronić go bodaj od śmierci, kursowały atoli sprawdzone już przez władze narodowe wieści, że Rawicz zawiśnie na szubienicy. Marja Rawiczowa, matka Władysława, czyniła niezmordowane zabiegi zagranicą o uwolnienie syna, siostra zabiegała o to samo w kraju, zarówno w sprawie nieszczęśliwego brata, jak i uwięzionego męża — Stanisława Wołowskiego.

Z Jezierskich ks. Golicynowa i córka jej Julja, hr. Orłow-Denisow, wreszcie ks. Michałowa Radziwiłłowa, dokładały wszelkich starań, by prośba nieszczęśliwej matki i żony, znalazły posłuch u cesarza. Pozostała rodzina ideowego więźnia, wyzyskiwała swoje wpływy, gdzie się tylko dało. Nie szczędzono przytem sutych łapówek. Interwenjowano tak usilnie, że nawet kilka panujących domów, wstało się u cesarza Aleksandra II za Władysławem Rawiczem.

Nie na tem koniec tragedji. Na zaczął tę rodzinę sprzęgło się widocznie nieubłagane, a zarazem fatalne przeznaczenie. Starszy brat Władysława, Józef Rawicz, za udział w cywilnej organizacji, przygotowującej powstanie styczniowe, został deportowany do Orenburga na Uralu, szwagier Stanisław Wołowski, b. student b. Szkoły Głównej i b. członek Towarzystwa Rolniczego za dowiedzioną mu działalność wywrotową w Komitecie Miejskim był więziony w tym czasie

w Cytadeli Warszawskiej, a później w twierdzy Nowogrodzkiej (Modlin).

Na starego Rawicza, władze moskiewskie nałożyły olbrzymią kontrybucję w wysokości 400.000 złotych.

Niebawem starania o uwolnienie zostały na szczęście uwieńczone pomyślnym rezultatem. Car przysłał nawet akt łaski monarszej do hr. Berga, ówczesnego namiestnika Królestwa Polskiego. Zdawałoby się, że obawa o życie skazańca minęła, niestety, jak się okazało później, przyjęła obrót zgoła inny, całkiem tragiczny.

I oto hr. Berg, osobnik wyzuty z charakteru, przewrotny i wstrętny karierowicz, a przytem śmiertelny wróg Polaków, uciekł się do nikczemnego, a zarazem wyrafinowanego środka, praktykowanego w okresie powstania. Mianowicie wysłał on generałowi Maniukinowi do Siedlec potajemny telegram, polecający temuż przyspieszenie wykonania na Rawiczu wyroku śmierci.

Nie wzruszyły go prośby ofiarnie interweniujących ks. Golicynowej i ks. Julji, które błagały go na klęczkach o darowanie życia Rawiczowi, bez rezultatu przeszło nawet wstawienie królowej Wirtemberskiej, rodzonej siostry cesarza, która listownie prosiła go o to samo. A przecież namiestnik zapewnił słowem ks. Golicynową, że prośbę jej uwzględni. Przesłał wprawdzie akt łaski cesarskiej generałowi Maniukinowi, lecz dopiero w dobę po bohaterskiej śmierci Rawicza.

Zaznaczyć tu wypada, że sam Rawicz po wyroku skazującym go na karę śmierci, pogardził udaniem się do łaski monarszej, co jest jeszcze jednym dowodem więcej jego wrodzonej dumy i spiżowego charakteru.

Ks. Golicynowa, która od samego Berga otrzymała zezwolenie na prawo widzenia się z więźniem i zakomunikowania mu pomyślnej wiadomości, dopiero wjeżdżając do Siedlec, przekonała się, że padła ofiarą machiawelskiego podstępu, Berg oszukał ją, i co ważniejsze zlekceważył wykonanie Najwyższego rozkazu. Tak w owym czasie wyglądało przyrzeczenie generała, dygnitarza, zajmującego stanowisko Namiestnika Królestwa Polskiego.

Ostatnim etapem starań o życie Rawicza był fakt następujący: Gdy o zamierzonej, a ściśle mówiąc, o zdecydo-

wanej egzekucji, dowiedziały się podlaskie oddziały powstańcze, postanowiły odbić potrzebnego krajowi więźnia. Podeszły tedy pod same Siedlce, nic jednak uczynić nie były w stanie, gdyż generał Maniukin rozporządzał potężnymi siłami, niewspółmiernymi wprost z wojskiem powstańczym, a jednocześnie żywiły, niesprzyjające powstaniu, zdążyły w porę ostrzec generała o manewrze partyzantów.

Ten smutny splot wypadków dziejowych zmusił powstańców do zaniechania zamierzonego i niebezpiecznego przedsięwzięcia.

### XIII.

Dnia 9/21 listopada 1863 roku, o godzinie 9-ej, t. j. na dwie godziny przedtem, zawiadomiono więźnia o mającej się odbyć egzekucji.

Wykonanie tej „przyjemnej” misji powierzyły władze więzienne kilku oficerom, których Rawicz przyjął w swej celi z najwyższą godnością, zachęcając ich nawet do należytego wykonania rozkazu. Oficerowie nie spodziewali się, że zastaną nieszczęśliwego w takim nastroju, sądząc, iż inaczej w podobnym wypadku reagować będzie człowiek, którego zaledwie minuty dzieliły od śmierci. Jakże się zawiedli. Najwidoczniej drażnił ich spokój, hart duszy i potężna siła woli Rawicza.

Trudno odgadnąć, co mieli na myśli delegowani oficerowie, jakimi pobudkami kierowali się, zapewniając skazańca, że nie będzie powieszony, lecz rozstrzelany. Miałe to być jeszcze jeden więcej podstęp, czy też naigrwanie się z męczennika idei?

Rawicz zamienił z nimi kilka zdań, poczęstował winem i cygarami, sam nawet wypił kieliszek wina, zapalił cygaro, zapytał wreszcie o stan pogody. Otrzymał odpowiedź twierdzącą. Ubrał się jak zwykle starannie, nie zapominając nawet — jak pisze historyk powstania — o swych wąsach.

Tymczasem zbliżał się czas potwornego mordy. Zegar więzienny był jego złowrogim zwiastunem. Oficerowie opuścili celę, pozostawiając Rawicza w towarzystwie spowiednika, zakonnika z klasztoru O. O. Kapucynów. Skazaniec przystąpił do spowiedzi, poczem przyjął Komunię Św. Sporządził testament, napisał list do żony i rodziców. W listach po-



dał szczegółowo, co komu pozostał winien i co mu należy się od dłużników. Opiekunem ustanowił starszego brata Józefa, a w razie śmierci tegoż, — szwagra swego Stanisława Wołowskiego.<sup>1)</sup> W liście pisanym do rodziców — prosi ich o zaopiekowanie się żoną, kolegów zaś, by dopomogli tej ostatniej w sprawach majątkowych i służyli jej swą radą, jest przeświadczony, że zadośćuczynią jego prośbie w ostatnich chwilach życia. Pozostałe pieniądze w sumie 22 rubli przeznacza dla służby więziennej, zegarek zaś i pierścionek synowi.<sup>1)</sup>

Ponizej podajemy treść listów, testamentu, odnalezionych w aktach Kancelarii Osobistej Generał-Gubernatora Warszawskiego, Oddział I-p. t. Sprawy o sytuacji wojennej Nr. 69 z 1863 r. (Archiwum Akt Dawnych w Warszawie):

Odpis.

*Najdroższa Paulino!*

Na kilka chwil przed śmiercią piszę kilka słów do Ciebie, by pożegnać Ciebie, Rodziców, Stanisława, Józefa, Helenę, Babkę i innych.

Co się tyczy spraw majątkowych, to jestem głęboko przekonany, że Rodzice moi postąpią z Tobą tak, jak z rodzoną córką i między Wami nie zajdą żadne nieporozumienia.

Syna wychowaj na uczciwego człowieka i czasem wspomnij o mnie. Nie rozpaczaj, pamiętaj, że życie Twoje potrzebne jest dla naszego syna. Jeszcze raz ściskam Was wszystkich. Nie jestem w stanie więcej pisać.

(—) *W. Rawicz.*

Sobota, 21 listopada 1863 r.  
o godzinie 10-ej rano.

---

<sup>1)</sup> O Wołowskim wspomina tylko Giller w pracy p. t. „Polska w Walce“ tom I, — w listach, pisanych przez Rawicza — brak o tem wzmianki (przyp. autora).

<sup>1)</sup> Władysław Rawicz (syn) urodził się w czasie pobytu ojca w więzieniu Siedleckim. Zginął tragiczną śmiercią dnia 3 stycznia 1906 roku. (Archiwum rodzinne R).

### *Najdrożsi Rodzice!*

Do Was piszę osobno, ażeby Was w myśli uścisnąć i ucałować ręce Wasze przed śmiercią. Polecam Wam moją żonę, miejcie ją za własną córkę i miłość, jaką mnie obdarzaliście — przelejcie na nią i naszego syna, Józefa, Manię, Stanisława ściskam.

(—) *W. Rawicz.*

P. S.

Pragnę, ażeby wszystkie ruchomości, znajdujące się w Grochowie, były oddane mojej żonie Paulinie, urodzonej Witwickiej. Majątek nasz znajduje się w następującem położeniu:

#### D ł u g i.

100.000	—	wzięte z fabryki
50.000	—	od małoletniego Stanisława (nazwisko nieczyt.)
12.000	—	od małoletnich Witwickich
30.000	—	od Popiela
40.000	—	Towarzystwa Kredytowego i długi hipoteczne
Razem	232.000	

#### Należy otrzymać

15.000	—	za las od Bujmana
220.000	—	za 55 włók ziemi z lasem
120.000	—	za sprzedane drzewo
Razem	355.000	

Zatem pozostanie na czysto przeszło 100.000 złotych. Sprawą tą należy zająć się zaraz. Fabrykę oddać za kontraktem, las sprzedać na wyrąb z terminem 5 lub 6-cio letnim.

Wymienione 100.000 złotych oddać mojej żonie, jako Jej własność. Najmilsi Rodzice, proszę o pomoc Waszą w tej sprawie. Wyjaśnioną sprawą mogą się zająć: Szuch, Trzciniński i Łuniewski, o to Ich proszę w ostatnich chwilach mego życia. zegarek i pierścionek pozostawiam synowi na pamiątkę.

(—) *W. Rawicz.*



*JÓZEF RAWICZ*  
*na wygnaniu w Orenburgu*  
*1863 — 1864 — 1865*  
*podług fotografii z 1863 roku*  
*Muzeum Wojska w Warszawie.*



Całuję Was Najukochańsi Rodzice, żonę, braci i krewnych. Pozostawione przeze mnie 22 ruble u porucznika Błagowieszczańskiego, proszę rozdać służbie więziennej. <sup>1)</sup>

(—) *W. Rawicz.*

Zgodne z oryginałem:

Radca Dworu

(—) von *Plehwe* <sup>2)</sup>.

.....

O godzinie dziesiątej minut dwadzieścia powiadomiono Rawicza o czasie wyjścia. Oznajmił pilnującym go oficerom, że jest gotów, lecz ponieważ jest gospodarzem do ostatniej chwili, prosi zatem, aby pierwsi opuścili celę. Tak też się stało. Za nimi wyszedł Rawicz, opuszczając na zawsze miejsce tych prawdziwie średniowiecznych tortur.

W oznaczonym czasie tłumy miały się zebrać na miejscu kaźni, bowiem zgodnie z przyjętym zwyczajem, policjant magistracki, przybrany czerwonym lampasem, maszerował po ulicach miasta, uderzając w bęben — w ten oto sposób obwieszczał ludności o mającej się odbyć kaźni.

Egzekucje wykonywano za miastem, w odległości pół wiorsty od więzienia, za magazynem wojskowym, znajdującym się za rogatką miejską, na lewo od drogi prowadzącej do Rozkoszy, w polu na prywatnych gruntach, należących do ojca niejakiego Elerta.

Do brania udziału w tych ponurych i mrozących krew w żyłach egzekucjach, Moskale zmuszali nawet młodzież szkolną, pacząc młode umysły iście makabrycznym widokiem.

Fakt ten potwierdza niezbitcie list, jaki w swoim czasie otrzymała rodzina ś. p. Rawicza od jednego z wychowanków

<sup>1)</sup> Porucznik Błagowieszczański, lotr z pod ciemnej gwiazdy — był w owym czasie nadzorcą więzienia w Siedlcach. Przedtem był adjutantem generał-majora N. N. Dreyera.

<sup>2)</sup> von Plehwe, radca dworu — tłumaczył listy Rawicza z polskiego na rosyjski na wyraźne żądanie Namiestnika grafa Berga (notatka poczyniona przez niego ołówkiem na urzędowym akcie rosyjskim — Proces Rawicza Akta Naczelników Wojennych Nr. 7501/1863.



gimnazjum Siedleckiego, który dotąd przechowuje, jako ceną pamiątkę. Oto dosłowna treść tego listu:

„Oświadczam niniejszem, że byłem przy egzekucji ś. p. Władysława Rawicza jako uczeń 3-ej klasy gimnazjum Siedleckiego i nas wszystkich, t. j. całe gimnazjum, zmusiło dowództwo garnizonu, w osobie generała Maniukina, do uczestnictwa w tym okrutnym mordzie. (Ś. p. Rawicz był dnia 21 listopada 1863 roku przez Moskali powieszony).

(—) *Aleksander Olędzki.*

Moskale obejrzeni się zbyt późno, gdyż dopiero pod koniec powstania styczniowego zaprzestali wykonywać publicznie wyroki śmierci, w istotnym przeświadczeniu, że społeczeństwa tem bynajmniej nie budują, a przeciwnie — deprawują.

Rawicz męczeńską rolę wytrzymał po bohatersku. Trzymał się dzielnie do ostatka. Orszak, który mu towarzyszył do miejsca okrutnej kaźni, a zwłaszcza monotony i suchy trzask bębna, sprawiał ponure i niezatarte wrażenie.

Męczennik był ogromnie zmieniony na twarzy. Tortury, jakie przeniósł w czasie pobytu w więzieniu, zdążyły wyźłobić piętno cierpienia na twarzy, a mimo to nie zatarty śladów urody.

Na ostatni etap męczeńskiego żywota podążył z pogodnym czołem, głową dumnie wzniesioną. Kroczył miarowo, jak gdyby wybierał się na jaką wspaniałą uroczystość.

Nawet służący Rawicza, Józef Trojanowski, towarzyszący mu w ostatnich chwilach życia, nie mógł w nim poznać swego pana.<sup>2)</sup> Nie mogąc opanować swego wzruszenia

---

<sup>1)</sup> St. M. Nowicka — Kartka z dziejów powstania 63 r. na Podlasiu — Siedlce 1925 — str. 9.

<sup>2)</sup> Trojanowski był lokajem i służącym Wł. Rawicza. Służył u niego kilkanaście lat. (Archiwum rodzinne R.).

i oburzenia, narzekał głośno na Moskali, na niesprawiedliwość, jaką doznaje jego dobroczyńca. Podzielił później los innych, skazanych za udział „w rewolucji”, gdyż został aresztowany i wtrącony do więzienia.

Tylko grobowy nastrój, jęk i płacz otaczających skazańca zdradzał, że moskiewscy kaci wiedzą nową ofiarę na szubienicę. Rawicz, miał wobec majestatu śmierci zdać ostatni raport Najsprawiedliwyszemu, iż na ołtarzu Ojczyzny złożył krew, mienie i życie swoje...

Przechodząc koło domu, w którym, jak przypuszczał, mieszkała jego żona <sup>1)</sup> a którą zaledwie przed rokiem poślubił, zwiesił głowę tak nisko, że twarzy jego nie można było dojrzeć. Towarzyszący mu kapłan, widząc chwilowe załamanie się Rawicza, zapytał go: „Co Ci jest mój synu? czy słabniesz?” — „Bynajmniej — odparł — lękam się tylko, żeby mnie małżonka nie zobaczyła i nie poznała”.

Po tym wypadku powrócił mu dawny hart duszy, jeszcze potężniejszy i nic już nie zmąciło spokoju i tej nadludzkiej odwagi, jaka mu towarzyszyła do miejsca kaźni. Podchodząc do celu doczesnej wędrówki zauważył szubienicę, co jednak nie zdołało go wyprowadzić z równowagi duchowej, z szyderstwem rzucił tylko straży: „Rozumiem teraz, co znaczy u panów rozstrzelanie”.

Na rusztowaniu, z rozbrajającą odwagą, wysłuchał wyroku, jaki odczytał mu audytor sądu polowego Pawłow <sup>2)</sup>, nałożył sam śmiertelny strój, skinął głową w stronę zgromadzonego ludu i towarzyszy, pozostałych w więzieniu, a gdy stanął przed szafotem, rzekł donośnym głosem: „Powiedźcie moim rodzicom, że umieram szczęśliwy, bo za najświętszą sprawę i nikogo nie zdradziwszy. Proszę, aby syn mój w tychże, co ja wzrósł zasadach. Żegnam Was, a Bogu oddaję . . .”

Były to osłatnie słowa męczennika. Za chwilę zawisł na szubienicy.

<sup>1)</sup> Paulina Rawiczowa w czasie procesu, przeniosła się z maj. Grochów do Siedlec, gdzie mieszkała aż do śmierci męża wraz z synem, siostrą i matką, co jakiś czas jednak dojeżdżała do majątku. (przyp. autora).

<sup>2)</sup> Archiwum Akt Dawnych — Proces Władysława Rawicza — akta Naczelników Wojskowych. Nr. 7501, — rok 1863.

W księgach aktów zejścia parafji Św. Stanisława (stary kościół), dzięki uprzejmej pomocy proboszcza ks. kanonika J. Kobylńskiego, udało się odnaleźć kilka aktów zejścia powstańców 1863 r. straconych — urzędowo „zmarłych” w Siedlcach, a między innymi Rawicza, <sup>1)</sup> który w całości podajemy:

Rok 1863. Nr. 198.

Władysław Rawicz.

Działo się w mieście Siedlcach dnia dziewiątego grudnia tysiąc ośmset sześćdziesiąt trzeciego roku o godzinie drugiej po południu. Stawili się: Szymon Zawadzki, lat trzydzieści dwa, i Wincenty Malinowski, lat trzydzieści mający obadwa żandarmy Komendy Siedleckiej w Siedlcach zamieszkali i oświadczyli nam, że dnia dwudziestego pierwszego listopada roku bieżącego o godzinie dziewiątej rano umarł w Siedlcach Władysław Rawicz, lat trzydzieści jeden mający — obywatel — pozostawiwszy po sobie owdowiałą żonę Paulinę z Witwickich. — Po zeznaniu stawających świadków o zejściu Rawicza akt ten tymże świadkom przeczytany, przez nas tylko podpisany — gdyż oni pisać nie umieją.

(—) X. K. Szablowski. P. S.  
utrzymujący akta stanu cywilnego

Nawet śmierć Rawicza, owego niebezpiecznego człowieka dla Cesarstwa, nie starczyła Moskalom, bowiem po złożeniu ofiary do dołu, wsypano tam zaraz dwie fury niegaszonego wapna, aby co jaknajprędzej zżarło to biedne ciało i uniemożliwiło jego wydobycie.

Do mogiły bohatera-męczennika nikt przez długie lata zbliżyć się nie mógł, gdyż zaraz stojący na warcie przy magazynie solnym żołdat, wprost groził bagnietem.

A gdy namiestnik hr. Berg dowiadywał się z ust obecnych przy egzekucjach o podniosłym nastroju i wierze w świę-

<sup>1)</sup> Stanisława Marja Sawicka: Kartka z dziejów powstania 63 r. na Podlasiu — Siedlce 1925 r., str. 13.

tość sprawy, z jaką ofiary bestjalstwa moskiewskiego poddały się wyrokowi, zażądał kategorycznie od władz duchownych, aby do dysponowania osądzonych na śmierć nie wyznaczano O. O. Kapucynów, gdyż ci „źle wywiązują się ze swych obowiązków kapłańskich, gdyż wszyscy z odwagą idą na śmierć”.

Z tego widzimy, co nieszczęśliwy naród ucierpiał, jakich metod imali się Moskale, starając się pozbawić skazanych nawet pociechy religijnej w ostatnim momencie życia, uważając to za wyraźny akt buntu ze strony duchowieństwa katolickiego.

Śmierć Władysława Rawicza pozostawiła wielkie, niezapomniane nigdy wspomnienie, które zastygło w duszach uczestników tej smutnej chwili.

Długo jeszcze brzmieć będzie echem rozgłosnem, przejmujący zgrozą huk bębnow, jęk przyjaciół i mimowolnych świadków tragedji, zmuszonych przez Rząd do uczestnictwa w ohydnej egzekucji i długo jeszcze snuć się będzie przed oczyma wyobraźni dzień stracenia bohatera narodowego.

Wszystko, co było poza tem, opustoszało, ucichło, zamilkło, jakby pragnąc skupić swą moc całą w jednej potężnej, choć strasznej chwili.

I dlatego niezapomnianym nigdy będzie dzień śmierci Władysława Rawicza, dzień 21 listopada 1863 roku.

Bo gdyby ówcześni siepacze moskiewscy przekonąć się chcieli, jaka krew płynie w narodzie polskim, niechby na własne popatrzyli ręce... Krew tych, którzy nam torowali drogę do niepodległości, rzuciła ziarno, które po długich latach zmagañ, trudu i znoju wydało — Plon.

Odpis.

14/2 listopada 1863.

Nr. 7119

Naczelnik Oddziału Wojennego  
Siedlecko-Bialskiego

Nr. 6117

11 listopada 1863 roku  
m. Siedlce.

Do  
Głównodowodzącego Wojskami  
w Królestwie Polskiem.

Raport.

Stracony przestępca państwowy Władysław Rawicz, prosił przed straceniem go, o zezwolenie zrobienia kilku zarządzeń majątkowych i napisania listów do swoich krewnych.

Nie doręczając Jego zapisu krewnym, mam zaszczyt przesłać go do decyzji Jaśnie Oświeconego Pana.

Generał-Lejtnant

(—) *Maniukin.*

Pomocnik Naczelnika Oddziału  
Sztabu Generalnego

Podpułkownik (—) *Heins.*



Nr. 7119

Odpis.

19 listopada 1863 r.  
1 grudnia  
Nr. 6567.

Z załączeniem testamentu Do  
straconego przestępcy po- Warszawskiego Oberpolicmajstra  
litycznego Rawicza.

Z rozkazu Jaśnie Oświeconego Hrabiego Namiestnika i Głównodowodzącego Wojskami w Królestwie Polskiem, Kancelarja Osobista załącza przy niniejszem przesłany przez Naczelnika Wojennego Oddziału Siedlecko-Bialskiego, — testament przestępcy państwowego Władysława Rawicza, straconego w m. Siedlcach za zdradę Państwa i przyjęcie stanowiska rewolucyjnego Naczelnika Województwa Podlaskiego, i prosi Waszą Ekscelencję o wydanie w drodze urzędowej zezwolenia na doręczenie takowego jego wdowie Paulinie Rawicz, zgodnie z załączonym adresem, za pokwitowaniem, które należy dostarczyć do Kancelarji Osobistej.

Wdowa po Rawiczu zamieszkuje przy rodzicach męża w cyrkule 3-im, na ul. Tłomackiej w domu Nr. 739 <sup>1)</sup>).

(brak podpisu)

---

<sup>1)</sup> Nr. hipoteczny.

Do Nr. 7908

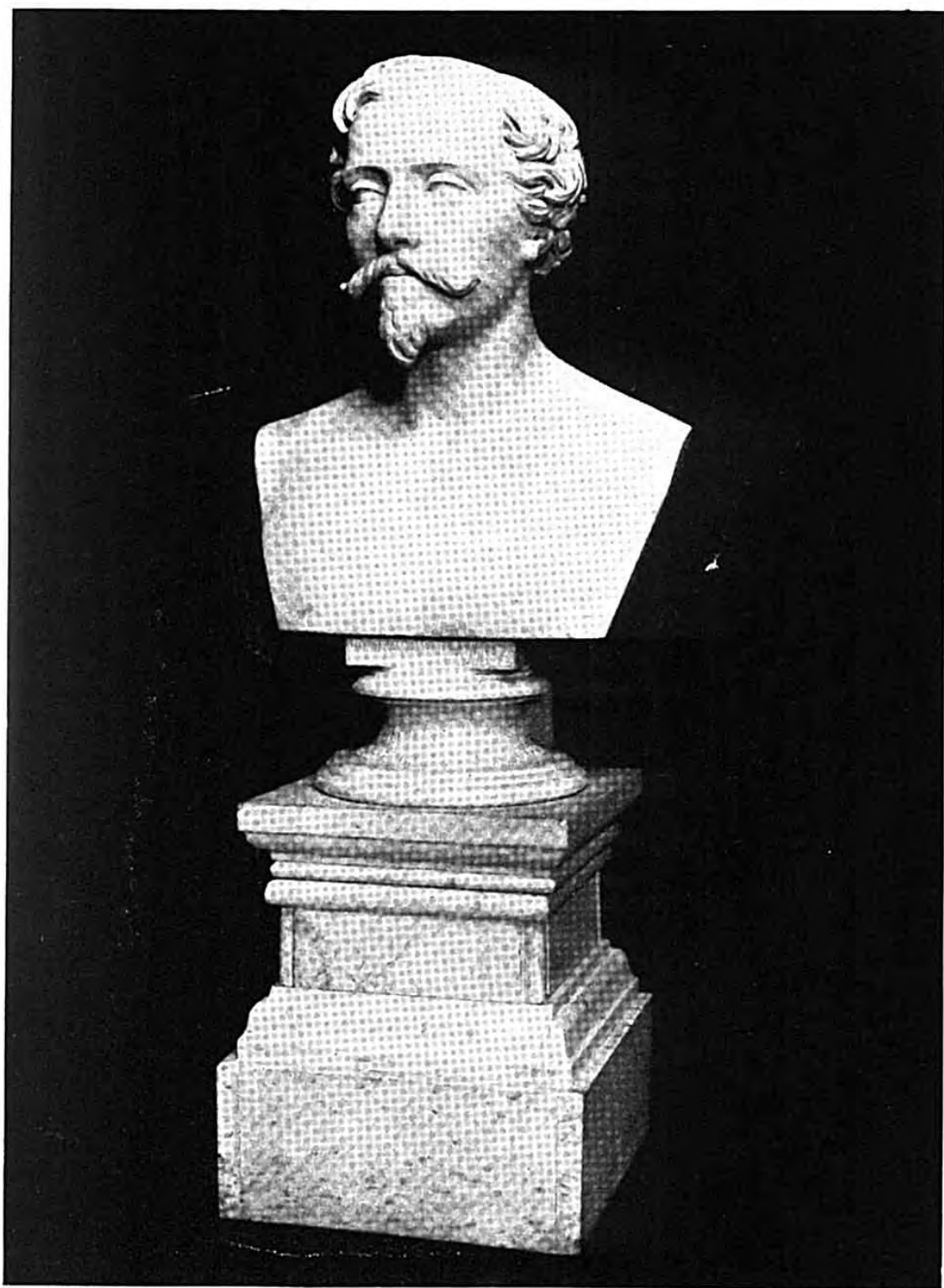
Odpis

Nr. 6604  
21 listopada 1863 r.  
3 grudnia

Napis na odezwie Naczelnika Oddziału Wojennego Siedlecko-Bialskiego, z dnia 11 listopada, Nr. 44 z odpisem confirmacji nad obywatelem ziemskim Władysławem Rawiczem, powieszonym na rozkaz Wojennego Sądu Polowego 9/21 Listopada w Siedlcach.

Powyższą odezwę z wyżej wymienionym załącznikiem przesyła się Jego Excelencji Generałowi Auditorowi Wojsk w Królestwie Polskiem, dla złożenia raportu Jaśnie Oświeconemu Głównodowodzącemu, w związku z nałożeniem kary pieniężnej na majątek Rawicza, na zasadzie cyrkularzy Jaśnie Oświeconego Hrabiego Nr.Nr. 5944 i 6347 i oddzielnego zarządzenia Nr. 6408, z których to dwóch ostatnich—odpisy załącza się.

(brak podpisu)



WŁADYSŁAW RAWICZ  
*popiersie wykonane z marmuru  
dłuta hr. Ireneusza Załuskiego  
Muzeum Narodowe w Krakowie.*



Żywot i bohaterska śmierć Rawicza nie pozostała bez oddźwięku i w dalszych popowstaniowych latach.

Gdy w obrębie b. zaboru rosyjskiego nie wolno było wspominać, a nawet odprawiać modłów za Jego duszę, z inicjatywy ks. arcybiskupa Symona, w pięćdziesięcioletnią rocznicę stracenia Rawicza odbył się obchód w Krakowie, gdzie Arcypasterz, po wygnaniu Go z Rosji, pozostawał wtedy jako skromny proboszcz w świątyni Marjackiej.

W obchodzie tym przyjęło żywy udział społeczeństwo krakowskie z ks. biskupem Sapiehą na czele oraz weterani 1863 roku.

Ówczesna prasa zakordonowa poświęciła osobie ś. p. Rawicza obszernie wspomnienia.

A miasto Siedlce czcząc pamięć bohaterskiego powstańczego Wojewody, wystawiło Mu wśród swych murów na miejscu stracenia — pomnik. Prócz śmiertelnych szczątków Naczelnika Cywilnego Województwa Podlaskiego spoczywają tam prochy Tych, którzy w roku 1863 oddali swe życie za Polskę.

Ów widomy znak czci i hołdu dla czynu Rawicza i współmęczenników idei, wznosi się na placu, gdzie parę lat temu jeszcze zaprawiały się do służby krajowi regularne kadry Wojska Polskiego, — to wojsko o którym marzył i dla którego zginął nieustraszony Rawicz.

Pomnik ów został wystawiony z inicjatywy i za staraniem Koła Siedlczan dnia 31 maja 1925 r.

W roku 1932 — Rada m. Siedlec, dla uczczenia 70 letniej rocznicy wiekopomnych zmagañ narodu polskiego o Wolność, nadała nowowypudowanej szkole powszechnej i jednej z ulic nowopowstałej części miasta, na wieczne czasy — miano szkoły i ulicy im. Władysława Rawicza.



#### XIV.

Śmierć Władysława Rawicza miała zdaniem wyższych sfer rządowych moskiewskich — zatuszować wołające o pomstę do niebios bezprawia, dzikie, bezecne metody postępowania z więźniami, a głównie obalić, że głos prasy polskiej, tak w kraju jak i zagranicą, celowo i bezpodstawnie zozydza Moskali wobec kulturalnego świata.

Aleksander II ułaskawił Rawicza, cóż kiedy wszechwładny graf Berg przyspieszył egzekucję. Wstyd mu było pokazać światu męczennika o połamanych w więzieniu kościach. Obawiał się na własne ryzyko zmienić rozkaz Najjaśniejszego Pana i byłby może raczej skłonny przyczynić się do uwolnienia Rawicza, — Maniukin jednak, przybyły w tym celu do Warszawy, wymógł na nim, by „opóźnił nieco wysłanie depechy z ułaskawieniem...”

Zwyciężyły oczywiście zbrodnicze instynkty Maniukina, który podjął się nawet złożenia „odpowiedniego raportu” Petersburgowi, tak aby tam inaczej zapatrywano się na sprawę „niebezpiecznego więźnia”.

Namiestnik z drugiej strony szedł na rękę Maniukinowi, obawiał się bowiem ujawnienia haniebnych nadużyć Komisji Śledczej, działalność której ilustrowała dosadnie ówczesne nastawienie Moskwy do ruchu zbrojnego 1863 r.

W takich warunkach Rawicz żyć nie mógł — musiał zginąć! Domagał się tego Maniukin, domagali się inni dygnitarze, głównie dla wyróżnienia swego stanowiska wobec Petersburga.

Śmierć Naczelnika Cywilnego Województwa Podlaskiego, śmierć tysięcy innych, którzy ofiarnie złożyli swe młode

życie dla idei niepodległości, nie zmyje z rąk katów krwi niewinnie przelanej, nie zmaże hańby, ciężącej na ich sumieniu. Bez wahania można czasy owych zmagañ przedstawić w takich barwach, w jakich je zobrazował El: „Wszędzie, gdzie Wolność stawiała ołtarze, Tam nasze kości, tam nasze cmentarze...

Ślady barbarzyńskiej i niszczycielskiej działalności brutalnego wroga—pozostały wszędzie, pozostały nawet na martwym papierze, który w stosownej chwili przemówił...

Jak nam podają źródła historyczne, Komisja Śledcza, sprowadzona specjalnie z Warszawy dla przeprowadzenia w trybie przyśpieszonym procesu Rawicza, na skutek nadużyć, jakich się dopuściła w czasie śledztwa, — została przez Rząd moskiewski rozpędzona. Z tych przyczyn rządy w Siedlcach uległy zmianie.

Jak wyglądało owo przestępstwo zaufanych ludzi?

Przyczyna jego tkwiła w tem mianowicie, że panowie ci dowiedziawszy się o zamożności Rawiczów, — postanowili wykorzystać tę okoliczność, dali się przekupić, a wszystko wyszło na jaw wskutek zatargu, jaki powstał przy podziale łupem. Sami ujawnili popełnione grzeszki, bowiem wzajemnie się podenuncjowali.

Jenerał Dreyer i pułkownik Zengbusch zostali usunięci w pierwszym rządzie, los ich podzieliła następnie reszta Komisji. Miejsce Dreyera zajął krwiożerczy Maniukin, znany z okrucieństw, jakich dopuścił się na niewinnej ludności, podczas swego urzędowania w Siemiatyczach; na miejsce Zengbuscha wyznaczony został major Skorobogatow. Wraz z Dreyerem wyleciał jego pupil, osławiony porucznik Błagowieszczanski, nieubłagany prześladowca partyzantów, więzionych w Siedlcach.

Zmiana składu Komisji Śledczej i osób, piastujących czołowe miejsca na Podlasiu, sytuacji na lepsze nie zmieniły. W dalszym ciągu pastwiono się nad więźniami, a nadewszystko nad rzecznikiem patrijotyzmu—Rawiczem.

Kto raz dostał się do więzienia Siedleckiego, ten już świata Bożego nie oglądał, a jeśli tak, to już do życia nie był zdolny.

Raport przedstawiciela Rządu Narodowego z dnia 16 listopada 1863 roku opiewa, że Moskale na pewien czas po-

stanowili obchodzić się łagodniej z więźniami, jednak w tym celu jedynie, aby za cenę „fikcyjnego” zwolnienia niektórych osób z więzienia, — wyciągnąć z nich „słowo prawdy”.

O ile kto ulegał owemu zgubnemu wpływowi wroga, to ten chyba, kto nie mógł znieść dłużej wyszukanych tortur, inni mimo całej zgrozy położenia — milczeli do ostatka.

Antoni Skotnicki b. Komisarz Rządu na Województwo Podlaskie i Lubelskie i b. przełożony Rawicza, opisuje ostatnie chwile swego zastępcy, które niewątpliwie przyczyniły się do odtworzenia ciekawej charakterystyki Rawicza i stanowią cenny dokument, ilustrujący ówczesne stosunki i nastroje Moskali wobec społeczeństwa polskiego w okresie powstania na Podlasiu. <sup>1)</sup>

— Nie pominięto—pisze Skotnicki—najmniejszej okazji, nie żałowano niczego, by za wszelką cenę wydobyć go z więzienia. Zawiadomiono wkońcu Paulinę Rawiczową, że udało się wyjednać u cara akt łaski na darowanie życia mężowi.

Zaraz po otrzymaniu tak szczęśliwej wiadomości, (a było to dnia 20 listopada 1863 r. wieczorem), Rawiczowa kazała założyć konie do bryczki i ruszać w nocy, by jaknajprędzej dostać się do Siedlec, oddalonych o 28 wiorst od Grochowa. Tej nocy już oka nie zmrużyła, wydawało się jej, że nie doczeka się miasta. W podróży towarzyszył jej karbowy Sobolewski. <sup>2)</sup>

Dniało już, gdy pojazd wjeżdżał do Siedlec. Rawiczowa udała się niezwłocznie do więzienia, by po raz pierwszy od chwili internowania i ukończonej sprawy, — ujrzeć ukochanego męża. Śpieszyła doń z błogą nadzieją, przeświadczona moralnie, że równocześnie z jej wyjazdem zostanie przesłany do Maniukina akt łaski monarszej.

Nieszczęśliwy skazaniec miał w dniu tym ujrzeć po raz pierwszy od chwili uwięzienia go, swego kilkotygodniowego syna i dowiedzieć się z ust małżonki o pomyślnym obrocie sprawy.

<sup>1)</sup> Feljeton, opracowany przez Skotnickiego w Dzienniku Lwowskim Nr. 294 — Rok 1869 p. t. Władysław Rawicz.

<sup>2)</sup> Archiwum rodzinne Rawiczów.

Niestety, tegoż dnia został stracony.

Rawiczowa z gorączkową niecierpliwością wyglądała chwili, gdy zostanie dopuszczona przed oblicze okrutnego generała, by z rąk jego otrzymać zezwolenie na prawo widzenia się z mężem. Przybyła zawczasie. Maniukin spał jeszcze. Została przyjęta przez adjutanta jego, porucznika Iwanowa. Zapytana przez tego ostatniego, w jakim celu przybyła, — wyjaśniła cel swej wizyty.<sup>1)</sup>

Iwanow okazał Rawiczowej wiele wyrozumienia, nie zdradził jednak tej okoliczności, że mąż jej za parę godzin zostanie stracony.

W czasie rozmowy Rawiczowa usłyszała jakiś hałas, zapytała więc adjutanta o jego powód. — Dziś—odrzekł—tracą najzacniejszego i najszlachetniejszego człowieka w okolicy, który musi zginąć tak haniebną śmiercią — poczem zamilkł...

Zmaltretowanej ostatnimi wypadkami kobiecie w trwodze tymczasem mijały chwile, chwile, które w podobnej sytuacji wieki trwają. Pragnęła jaknajprędzej dostać się do męża, wyrwać go z otchłani mąk. Myśl o nieszczęśliwym przyprowadzała ją o szaleństwo.

W tym czasie ujrzała wręcz przerażający widok.

Oto z okien gmachu dostrzegła, że Moskale w tryumfalnym pochodzie wiodą kogoś na miejsce kaźni. Wypadki tego rodzaju, zwłaszcza w tych czasach, nie należały do rzadkości. Podlasie w tym kierunku dzierżyło prym. W samych tylko Siedlcach uwięziono przeszło 900 osób, nie mówiąc już o innych miastach, nie mówiąc o tem, że każdego dnia tracono 2—3 osoby.

Tyrańskie rządy Dreyerów, Maniukinów i innych krwiopiców w ich stylu, — budziły w Polakach uczucie ohydy i wstrętu i mimowoli przyzwyczajały oczy do tych częstych i koszmarnych widoków.

Rawiczowej nie przyszło nawet na myśl zapytać, kogo w tej chwili wiodą na szubienicę, była spokojna wszakże o los męża. Padła jeno na kolana i odmówiła modlitwę za duszę tego, którego niesprawiedliwy wyrok pozbawiał życia.

Któż odgadnie boleść nieszczęśliwej niewiasty, która w ostatniej chwili, głęboko przekonana, że obawa o życie

<sup>1)</sup> Archiwum rodzinne R.



męża minęła bezpowrotnie, przeświadczona, że za chwilę cieszyć się będzie widokiem ukochanej osoby, dowiaduje się, że owym męczennikiem, za którego przed chwilą zanosila modły przed tron Wiekuistego, — był właśnie jej mąż, Władysław Rawicz.

Znała skamieniałe serca Moskali, podobnego szyderstwa, podobnej tragedji, nie spodziewała się nigdy. Czarę goryczy wychyliła do dna!

Ułaskawienie, z którym śpieszyła do więzienia było zatem bezwartościowym świstkiem papieru, doszło istotnie do Siedlec, lecz na wyraźny rozkaz Berga, dopiero w dobę po męczeńskiej śmierci Rawicza.

Co do tej okoliczności istnieje kilka wersji, a więc opowiadań naocznych świadków i danych historycznych, nie nastroczających najmniejszych wątpliwości co do istoty rzeczy.

Znany na polu działalności społecznej p. Ludwik Górski, mąż ks. Golicynówniej, opowiadał o dniu tym następujące szczegóły:

Wiedząc o egzekucji Rawicza, poszedł do żony, oczekującej na ułaskawienie małżonka. Zastał ją, mimo przysłanego jej zapewnienia, że jest ułaskawiony, bardziej niż zwykle zgnębioną. Mówił o smutnych czasach, o ufności w Bogu, jak do Niego modlić się trzeba, ale ona, słysząc hałas i bicie w bębny, gwar i szloch ludzki, stąpanie wojska — zawołała:

— Pewnie na egzekucję kogoś z naszych prowadzą, chodźmy do drugiego pokoju, okno na ulicę daje, tam zobaczymy, kogo prowadzą.

— Nie chodźmy — mówi pan Górski — zostańmy tutaj, będziemy w skupieniu ducha lepiej modlić się za tego, którego niesprawiedliwy dekret na śmierć skazuje... Módlmy się gorliwie...

Modliła się tedy małżonka, nie wiedząc, że za męża do nieba zanosila błaganie. <sup>1)</sup> Był więc p. Górski naocznym świadkiem śmierci Rawicza.

Inną wersję naprowadza znów inny świadek, inżynier Stanisław Szuch, którego ojciec pozostawał w przy-

---

<sup>1)</sup> M. Walewska — „Władysław Rawicz“ — „Gazeta Warszawska“, Nr. 319/23.



71

jaznych stosunkach z Rawiczami, podczas ich pobytu w Grochowie. Mieli też i wspólne interesy, ponieważ stary Szuch należał do spółki i administrował cukrownią Elżbietów, i który sam doskonale pamiętał Rawicza, określając go jak poniżej: „Brunet, średniego wzrostu i zdrowia wątłego, nosił wąsy i bródkę śpiczastą i był już wtedy trochę łysy. Miał duże ładne oczy a wejrzenie i obejście bardzo miłe”.

— Rawicz! — pisze dalej — jakież odległe wspomnienie wzbudza we mnie to nazwisko. Jestem niezawodnie ostatnim, który owe smutne i tragiczne dzieje przeżywał i własnymi oczyma na nie patrzył. Niech więc wolno mi będzie podać w tym miejscu niektóre szczegóły, mało ogółowi znane, a mogące przydać się do obrazu i charakterystyki człowieka i jego tragicznego końca. Nietylko arystokracja rosyjska, ale i książę brunświcki zabiegał u dworu o ułaskawienie i otrzymał je. Widziałem ten papier, gdyśmy szli do generała Maniukina, satrapy siedleckiego, z moją matką i żoną Rawicza. Była ona z domu panna Paulina Witwicka, z Przeździatki w Siedleckiem, a poślubiła Rawicza za ledwie rok przed aresztowaniem. To też jak straszne chwile przeżywali oboje po zaaresztowaniu, gdy ona w odmiennym stanie drżała o męża, a on w rękach katów, dowiedziawszy się o urodzeniu syna, nie mógł go zobaczyć. Jednak żona z tem maleństwem wraz z moją matką i ze mną była przy egzekucji i zdała we łzach rozpaczy podniosła go w górę, aby pokazać mężowi. Tego widoku póki żyć będę — nie zapomnę”.<sup>1)</sup>

W każdym razie trzeba było mieć żelazne nerwy, polską, rdzennie polską duszę, by przetrzymać te wszystkie plagi,

<sup>1)</sup> Skotnicki podaje, że Rawiczowa przypadkowo znalazła się przy egzekucji męża, Szuch zaś, jak gdyby przeczy temu, utrzymując, że nie tylko była, lecz nawet podniosła w górę dziecko, aby go pokazać ojcu. Trudno, ze względu na odległość czasokresu od daty powstania zbadać tę okoliczność — i przyznać słuszność jednej z tych osób.

Rodzina Szuchów pozostawała z Rawiczami w kontakcie od czasu zamieszkania ś.p. Władysława w Grochowie i miała dobre informacje o nim Skotnicki, jako przedstawiciel Rządu Narodowego na Podlasiu, posiłkował się w swym artykule — danymi historycznymi, również nie podpadającymi w najmniejszą wątpliwość (przyp. autora).

jakie były udziałem Rawiczowej w czasie tego niewątpliwie strasznego okresu.

Nieubłagane przeznaczenie dziejowe nakazało jej patrzeć w oczy rzeczywistości, być niemyym świadkiem śmierci bohaterskiego męża. Nie na tem jeszcze koniec jej gehenny.

Jeden z jej braci, jak pisze Giller, — ginie w powstaniu, drugi ranny uchodzi na emigrację do Francji, stryj zaś umiera na wygnaniu w słonecznej Italji.

Tak oto wyglądała sprawiedliwość moskiewska.

Mordowano ludzi dlatego jedynie, że za śmiertelny grzech, wobec „prawowitego Rządu” poczytywano im wielką i czystą, jak dusza dziecka — miłość Ojczyzny!

W tym czasie, gdy tracono Rawicza, zaszedł drugi wypadek równie wzruszający, równie tragiczny w założeniu. Okno kazamaty, w której był więziony bezpośredni sprawca jego śmierci — Oborski, wychodziło na dziedziniec więzienny. Oborski tylko co ocknął się ze snu, spojrzął w okno i spostrzegł, że służba więzienna czyni rychłe przygotowanie do nowego mordu politycznego. Nie wiedział kogo w chwili tej oczekuje palma męczeństwa, miał jednak tak straszne wyrzuty sumienia, że każdego prowadzonego na szubienicę, poczytywał za ofiarę swego upodlenia. Dłużej już spać nie mógł. Przechodził istny ogród udręczeń. Spokój duszy stracił już nazawsze.

Gdy wreszcie o oznaczonej godzinie ujrzał znękany starzec Rawicza wchodzącego na rusztowanie, uprzytomnił sobie całą zgrozę swego haniebnego czynu, coś go tak silnie za serce ścisnęło, że padł zemdlony, a w kilka godzin potem dostał pomieszania zmysłów. W takim stanie przynajmniej znalazła go służba więzienna.

Teraz już nie był potrzebny nikomu. Moskale zaś, którym oddał tak „nieocenione” usługi, ci sami Moskale, w ręce których, dzięki niemu dostała się cała organizacja cywilna na Podlasiu, wynieśli wyrok skazujący go na 15 lat katorżnych robót na Syberji.<sup>1)</sup> Takim był oto koniec Obor-

<sup>1)</sup> Cederbaum — Powstanie styczniowe. Wyroki Audytorjatu Polowego — Warszawa — 1917 — na str. 164 — podaje, że Oborski zgodnie z postanowieniem Audytorjatu — został zesłany do robót ciężkich w twierdzach na lat dziesięć.



*General-adjutant hr. TEODOR BERG  
Namiestnik Królestwa Polskiego  
podług portretu olejnego Aleksandra Lessera.  
Muzeum Wojska w Warszawie.*



skiego, człowieka rokującego jaknajlepsze nadzieje, niewątpliwego sprawcy śmierci Władysława Rawicza.

Po śmierci Rawicza, Grochów przedstawiał sobą pustkę i ruinę. Co było droższego, wszystko stamtąd wywieźli Moskale. Służbę jego żywili chłopci ze wsi okolicznych. Na majątek nałożono olbrzymią kontrybucję. Grozę położenia powiększał fakt, że nie było za co majątku ratować, gdyż starania o uwolnienie ś. p. Rawicza i kontrybucja jaka została nałożona na jego ojca -- zrujnowała ich zupełnie.

Dzięki jednak staraniom poczciwego Sobolewskiego, kontrybucja nałożona na dobra Grochowskie, została pokryta przez chłopów podlaskich, jako dowód wdzięczności dla swego dobroczyńcy i jego stroskanej małżonki. Majątek ocalony od zagłady, z przyczyn od Rawiczowej niezależnych, został niebawem sprzedany, a chłopci wdwójnasób wynagrodzeni za ich szlachetny odruch.

Rawiczowa przez dłuższy czas prowadziła życie pustelnicy, nie udzielając się nikomu. Znikł z twarzy jej dawny uśmiech, a zastąpił go nieopisany smutek, odchorowała ciężko śmierć Władysława i inne przejścia rodzinne.

Po dłuższym czasie wstąpiła w związek małżeński z inż. Janem Wasilewskim i przebywała kilka lat na Uralu. Później przejechała do Francji. Pamięć o swym pierwszym mężu zachowała do dnia śmierci. Zmarła w 1912 roku w Paryżu.



## SPRAWA

Władysława Rawicza i współwinnych w świetle raportów składanych Komisarzowi Rządowemu Woj. Podlaskiego. <sup>1)</sup>

NACZELNIK MIASTA SIEDLCE

dnia 29 września 1863 r.

*Do*

*Komisarza Rządowego w Województwie  
Podlaskiem.*

Mam honor zawiadomić Obywatela, że w dniu 27 b. m. Moskwa przywiodła do tutejszego więzienia sześć osób, a o ile mogłem się wywiedzieć, temi są: ob. ob. Rawicz Władysław z Grochowa, Oborski z Proszewa, Kobylski ze Stanina, Bujno ojciec z synem z Siedleckiego, wreszcie jakiś młody człowiek, o którym dotąd nie mogłem powziąć żadnej wiadomości. Zostali oni aresztowani u obywatela Oborskiego w Proszewie, dokąd Moskwa udała się celem wyszukania składu bielizny przygotowanej dla powstańców.

Przy dopełnionej rewizji w mieszkaniu właściciela Proszewa, Moskwa znalazła torbę podróżną, a w niej kilka podobno blankietów, opatrzonych pieczęcią Naczelnika Cywilnego Województwa Podlaskiego, wskutek czego dowodzący oddziałem moskiewskim aresztował ob. Oborskiego i przybyłych do niego w gościnę sąsiadów, — w liczbie tych znajdował się i ob. Ko-

<sup>1)</sup> Agaton Giller — Polska w Walce — Kraków 1875 — tom II od str. 40 — str. 63.

bylski, przy którym Moskwa, dopełniając osobistej rewizji, znalazła pięć pieczęci Naczelników Okręgowych i polecenie Komisarza Rządowego, nakazujące ob. Kobylskiemu stawienie się we własnym interesie w oznaczonym miejscu.

Dotąd jeszcze śledztwo nie rozpoczęte a nawet chodzą pogłoski między wojskowymi, że aresztowani mają być wypuszczeni jako nie podejrzani o udział w powstaniu, że tylko ob. Kobylski i Oborski mają być zatrzymani dla wytłumaczenia się, z jakiego źródła posiadali wyszczególnione u nich przedmioty.

Co do wycieczek Moskwy, to trudno dziś dowiedzieć się o kierunku ich ruchów, gdyż dowódca oddziału odbiera dopiero przed samym wymarszem rozkaz o kierunku i celu wyprawy, wszelako instrukcję Obywatela o ile możliwości wprowadzam w wykonanie.

.....

Antoszewicz z oddziałem Moskwy dziś wychodzi na powstańców, wciąż on się odgraża, że pułkownika Grzymałę, szwagra swego, pojmuwszy, bez wyroku powiesi — z tego widać, że Moskwa nie wie o wyjeździe tegoż z Województwa i pewnie krążące w tych okolicach oddziały konne podpułkownika Zielińskiego, majorów Zakrzewskiego i Kobylańskiego a wreszcie oddziały konnych strzelców bierze za oddział eskortujący pułkownika Grzymałę.

Pozostaję z głębokim szacunkiem  
N. N.

L. S.

#### URZĘDNIK DO SZCZEGÓLNYCH POLECEŃ

delegowany w Powiat Siedlecki

d. 10 października 1863 r.

*Do*

*Ob. Komisarza Rządowego Województwa  
Podlaskiego.*

Stosownie do otrzymanego rozkazu pod dniem 8 października r. b. o zdawaniu szczegółowych raportów o stanie i losie więźni tutejszych, mam honor zawiadomić Obywatela, że porobione stosunki każą mi spodziewać się, że będę mógł mieć do-

kładne wiadomości o tem, co się dzieje w więzieniu Siedleckiem.

.....

Los aresztowanych w Proszewie całkiem inny wziął obrót, jak w pierwszej chwili spodziewać się należało, gdyż uwolnieni tylko zostali Bujnowie, pozostałe zaś osoby wzięto pod ścisły rygor moskiewski, co zdaje się zawdzięczyć należy Oborskiemu. Rzecz się tak miała: Moskwa chciała podobno aresztować syna Oborskiego, ochotnika z oddziału podpułkownika Zielińskiego, który na urlopie pozostawał w Proszewie. — Ten jednakże zdołał się schronić ucieczką, o czem ojciec nie wiedząc, dla oswobodzenia syna powziął myśl poświęcić resztę więźniów i w tym celu z dnia 5 na 6 października w nocy wezwał generała Dreyera i temuż oświadczył: „że jeżeli syn jego będzie uwolniony, to on wyjaśni nie tylko przestępstwo osób z nim pojmanych ale i całą organizację województwa“. Generał znany ze zwierzęcych uczuć nie opuścił sposobności, aby wyeksploatować podupadłego na duchu i chociaż jak zawsze tak i tym razem był dalekim od dotrzymania obietnicy, dał uroczyście słowo Oborskiemu, że nie tylko syna ale i jego natychmiast wypuści. Oborski najzupełniej zawierzył złudnym słowom Dreyera i odtąd to zaczyna się straszny los dla dawnych gości Oborskiego, obecnie współwięźniów i ofiar jego upadku.

Od złożonej deklaracji Oborskiego a zwłaszcza obecnie, gdy więźniowie nasi, podejrzewani o stosunki z Rządem Narodowym, zostali oddani w rozporządzenie szczególnie nadesłanej z Warszawy Komisji, złowrogie dla aresztowanych krążą pogłoski. Prezydującym w powyższej komisji jest policmaister miasta Warszawy pułkownik żandarmerji Zengbusz, członkami: podpułkownik artylerji Malysz i porucznik żandarmerji Matwiejenko — ten ostatni jest referentem.

Dotąd badają jedynie Oborskiego, przy Rawiczu zaś i jakimś młodym człowieku, który jak mówią jest Francuzem w Polsce urodzonym, nazywa się Vacqueret (Wakre), podwojono straż. Te dwie osoby tak silnie są strzeżone, że komunikacya z nimi najzupełniej jest niemożliwą — co poszło jeszcze ztąd, że Oborski sam osobiście odniósł do Komisji jakiś papier z ołówkiem, mówiąc, że mu podłożono — szczęściem że nie wiedział kto sprawcą. (Papier podobny z ołówkiem dostarczany jest przez

nas w miarę możliwości więźniowi dla utrzymywania z nim korespondencji).

Przy dzisiejszym raporcie nie nadmieniam nic o zeznaniach Oborskiego, jakkolwiek te mi są w części wiadome, a to z powodu że potrzebują jeszcze potwierdzenia, które spodziewam się otrzymać, bo chociaż Moskwa się strzeże, lecz i ja tam zapuszczam swe sieci a to przy pomocy ludzi, o których Moskwa ani domyślić się może.

W tym względzie prawdziwą sprawę oddaję usługę.

Z odebranych wiadomości z prowadzonego śledztwa natychmiastowemu robię użytek, ile możność pozwala.

Stosownie do polecenia Waszego, Obywatelu, nie omieszkać natychmiast skomunikować się z organizacją miasta i okolicy, aby zarządzone stała straż przy rogatkach miasta, mającą obowiązek zawiadomić najbliższe stacje naszej poczty o każdym poruszeniu Moskwy.

Poleciliście mi Obywatelu zawiadomić Was o stanie administracji tutejszej; w odpowiedzi na powyższe zapytanie, jakkolwiek do chwili obecnej nie byłem zajęty, mogę jednak oświadczyć jak najprzychylniejszą opinię dla tutejszych urzędników, — sumienne i gorliwe sprawowanie obowiązków Naczelnika Powiatu Siedleckiego zaprowadziło sprężystość w czynnościach organizacyi. Zeznania jednak poczynione przez Oborskiego, każą wnosić, że zajdą liczne aresztowania urzędów a zapewne i Naczelnik Powiatu przy urzędzie utrzymać się nie będzie w możliwości. Zamięszanie w służbie spowodowane aresztowaniami jest już widocznym.

W chwili obecnej gdy Moskwa mając pewne ślady, blizką jest przerwania sieci organizacyjnej, przedstawiam uznaniu Obywatela, czyby nie było pożytecznym, abyście udzielili prawo komunikowania się z Naczelnikiem Cywilnym Województwa?

W razie zatwierdzenia mego wniosku, upraszam ob. Komisarza o nadesłanie mi adresu sprawującego te obowiązki.

Przy zakończeniu raportu pozwól mi Obywatelu, załączyć pozdrowienie i wyznanie szacunku z jakim pozostaję.

N. N.

L. S.



## URZĘDNIK DO SZCZEGÓLNYCH POLECEŃ

delegowany w Powiat Siedlecki

d. 19 października 1983 r.

*Do*

*Ob. Komisarza Rządu w Województwie  
Podlaskiem.*

Oborski zeznał o posiedzeniach odbywanych w jego domu, na których Obywatelu Komisarzu przewodniczyć miał — a reprezentantami powiatu być mieli: Naczelnik powiatu Lisikiewicz, referent Rawicz, Komorowski i inni.—Odtąd poczynają się pierwsze oznaki na Rawiczu, że już od początku powstania był czynnym w organizacji.

Oborski o Wakrem zeznał, że tenże zjeżdżał się z Rawiczem w jego domu dość często, Rawicz i Wakre oświadczyli, że się nie znają.

O Was, Obywatelu, Księdzu Korolcu i jenerale Kruku, Moskwa szczegółowo każdego z więźniów bada i z wielką zaciętością odgraża się. Dreyer zaprzysiągł więźniom, że Ob. Komisarza i ks. Korolca bądź co bądź musi złapać, choćby mu przyszło sieci w całym województwie pozakładać, a wtedy przyrzeka skórę drzeć — to jego wyrażenie. Moskwie znani jesteście oddawna pod nazwiskiem Skotnickiego, mają Wasz rysopis, ale tego nie mogą wysledzić, gdzie przesiadujecie i gdzie Wasza kancelarya — wtem to i otwartość Oborskiego nic im nie pomogła. Zapytywany o Was oświadczył, że Obywatela widział tylko jeden raz u siebie na zjeździe w marcu a od tej chwili nie wie nic o Waszym adresie.

.....

Listę osób obecnie znajdujących się w więzieniu postaram się skompletować i takową Wam nadeszłą. Nie wiem jednak czy będę w możności zadośćuczynienia Waszemu poleceniu i wydadę listę imienną wszystkich więźniów (w samych Siedlcach) od początku powstania do pory obecnej, w których liczba, jak mi mówiono, przeszło 900 już przechodzi.

Główna trudność w uformowaniu podobnej listy leży w tem, że znaczna ilość uwięzionych jest pod obcym nazwiskiem.

W tych dniach przywieziono nową partję powstańców częścią wziętych do niewoli, a częścią zabranych z kwater—wresz-



cie mówią o zaaresztowaniu osób skompromitowanych w sprawie Rawicza.

Przesyłam serdeczne pozdrowienie  
N. N.

L. S.

DELEGOWANY NA POWIAT SIEDLECKI  
d. 28 października 1863 r.

Do  
*Ob. Komisarza Województwa Podlaskiego.*

Oborski zeznał: że na czele organizacji Województwa stoi: Komisarz Rządu, będący naczelnym stróżem wszystkich działań, tak po części wojskowej jako i cywilnej, wymieniając Wasze nazwisko i dodając, że urząd ten sprawujecie od początku marca -- że także przez kilka miesięcy spełnialiście obowiązki Naczelnika Cywilnego Województwa, a to do chwili, gdy ob. Kraków na ten urząd został powołany.

Że naczelnikiem powiatu Siedleckiego początkowo był L., który jednak został oddalony od pełnienia obowiązków z powodu niewyrachowania się z funduszków pod jego zarządem pozostających.

Że w miejsce L. naznaczonym został Rawicz.

Że Kraków jako skompromitowany przed Moskwą i niemożąc dłużej utrzymać się, wyjechał w lipcu za granicę, a urząd Naczelnika cywilnego województwa objął Rawicz.

Że przy Krakowie a następnie Rawiczu był pomocnikiem jakiś Wiewiórkowski.

O Wakrem Oborski utrzymuje, że miewał ciągłe narady z Rawiczem. Wakre jest wciąż dla Moskwy zagadką, bo chociaż zbiry hojnie darzą go batami, skutkiem czego ten jest obłożnie chory, to jednak bity do niczego się nie przyznaje. Rawicz zarówno zaprzeczył poczynionym zeznaniom przeciwko niemu przez Oborskiego.

Przesyłam braterskie pozdrowienie.

N. N.

L. S.

*Do  
Obywatela Komisarza Pełnomocnego Rządu  
w Województwie Podlaskiem.*

Sądziłem, że zeznania Oborskiego są ukończone całkowicie, lecz ma się zupełnie inaczej; w tych dniach oświadczył on Komisji, że wie o składzie papierów zakopanych u niego w piwnicy, po które Moskwa natychmiast wysłała do Proszewa żołdactwo, gdzie gdy żona Oborskiego zaprzeczała posiadaniu takich, Moskwa w swych poszukiwaniach skopała piwnicę i rzeczywiście w wskazanym przez Oborskiego miejscu odszukała skrzynię papierów, w której mieściło się obszerne archiwum, skrzętnie zbieranych przez Krakowa rupieci, a Bóg raczy wiedzieć, po co je przechowywano, chyba dla przysporzenia większych ofiar.

W tej to nieszczęsnej skrzyni, Moskwa, oprócz wielu innych dowodów wynalazła, o ile mi wiadomem jest, następujące akta:

1. List Krakowa, w którym z imienia i nazwiska napisane było:

„Do Ob. Władysława Rawicza.

Z rozporządzenia Rządu Narodowego władzę mi powierzoną oddaję w Twoje ręce kochany Władysławie, albowiem dla poszukiwań Moskwy natychmiast wydałam się z kraju“.

Pismo to było opatrzone podpisem i pieczęcią Naczelnika Cywilnego Województwa Podlaskiego.

2. Wiele raportów składanych Naczelnikowi Województwa, między innymi raport Naczelnika powiatu Bialskiego, w którym mają być wymienione nazwiska osób należących do tamecznej organizacji, i tak: za pomocnika Naczelnika powiatu ma być podany ob. Wawrowski; referentem policyi ob. Jemiałkowski; skarbu ob. Buchowiecki; dostaw wojskowych ob. Tarczewski — okręgowymi obywatelami: Boże, Michałowski, kanonik Radziwiński.<sup>1)</sup>

3. Kilka Waszych odezw do Naczelnika Cywilnego Województwa — treść jednak wszystkich nie jest mi znana; podobno było tam: a) zawieszenie w urzędzie ob. N. co tylko naznaczonego przez Naczelnika Cywilnego Wojennego na Naczeln-

<sup>1)</sup> Rudziszewski.




*Świty J. C. M. Generał-major TEODOR TREPOW  
podług fotografii Zakładu Jana Mieczkowskiego w Warszawie.*



nika Powiatu Łukowskiego, b) zawiadomienie Naczelnika Cywilnego Wojennego, że na czas Waszej w Województwie nieobecności, chwilowe sprawowanie swych czynności powierzyliście jednemu z swych pomocników.

4. Raport ob. Zaborowskiego donoszący Naczelnikowi Cywilnemu Województwa o dopełnionej przy Was rewizji kassy i czynności administracyjnych Powiatu Stanisławowskiego. Naczelnik tegoż powiatu mówiąc o swem piśmie o zabranych przez Obywatela guzikach dla oddziału Łukowskiego czy Radzyńskiego, wymienia Was z nazwiska.

5. Mapa stacyj pocztowych w Województwie. 

6. Ustawa dla Administracji cywilnej Województwa, wydana przez Komitet Centralny czy też Rząd Narodowy.

7. Kilka śledztw sądowych, a mianowicie sprawa Mierzejewskiego i ks. Kurowickiego.

8. Pokwitowanie z odbioru pieniędzy zbieranych na broń dla generała Kruka, z wymienieniem osób tak kwitujących, jako też wnoszących ofiary. Upoważnienia dla osób do zbierania pieniędzy wraz z odezwaniami generała Kruka i t. p. niemniej kompromitujące dowody.

Osoby powyżej w papierach wymienione Moskwa aresztowała a Oborski dostarcza przeciwko nim wiadomości Komisji potrzebnych.

Badany Rawicz z całym hartem duszy zapierał się udziału w organizacyi a to mimo użytych przeciwko niemu środków przymusowych t. j. silnego bicia, którem Moskwa chce go zmusić do zeznań. Na przedstawienie mu listu Krakowa donoszącego o nominowaniu go na Naczelnika Województwa, Rawicz oświadczył: że listu tego nigdy nie odbierał, lecz wezwany na świadka Oborski zeznał w oczy, że list ten otrzymał z rąk Rawicza dla przechowania. Od tej chwili poczyna się dla dzielnego Rawicza straszny los, los rozpaczny; podobno ktoś z służby Oborskiego także świadczy przeciwko niemu, Moskwa ztąd męczy go niemiłosiernie.

Wobec licznych dowodów podobno Rawicz przyznał się, że nominacją na Naczelnika Województwa przyjął tylko czasowo, i że dotąd nie poznał nawet osób do składu organizacyi wchodzących i nie rozpoczął jeszcze swych czynności, o czem świeża data listu Krakowa zaświadczyć może. Badany co do Warkiego oświadczył, że tenże nie jest mu znany.



Wakre codziennie przechodzi przez różgi, bo Oborsk utrzymuje, że tenże będąc u niego, odbierał liczne koresponden-  
cye z Warszawy, że miał styczności z osobami, które on uważa,  
że były Członkami Rządu Narodowego, bo się zjeżdżali z War-  
szawy i że wraz z nim i Rawiczem odbywały się tajemne nara-  
dy, skutkiem których rozsyłano liczne depesze przez umyślnych  
posłańców w różne strony. Wreszcie Oborski zeznał, jakoby  
Wakre był najwyższym urzędnikiem w Województwie, a więc,  
że sprawował obowiązki Komisarza Rządu — temu jednak Mo-  
skwa nawet nie zdaje się wierzyć, bo zna Wasze nazwisko i ry-  
sopis, co tenże sam Oborski w początku śledztwa w Komisji  
zeznał. Mimo jednak tak dla każdego widomych fałszów, opo-  
wiadanych o nim przez Oborskiego, Komissya pastwi się nad  
Wakrem nielitościwie; nie dość że codzien jest on bity, w mie-  
szkaniu jego zakryto zupełnie szybę, tak, że pozostaje w zu-  
pełnej ciemności a karmią go tylko chlebem i wodą. Wakre do  
niczego się nie przyznał i tłumaczy się, że przyjechał do Pro-  
szewa odwiedzić syna Oborskiego, z którym oddawna łączą go  
stosunki koleżeństwa, na dowód tego wskazuje swój paszport  
wydany w tę okolicę, gdzie ma mieć innych znajomych.

. . . . .

Komissya zapewne dla wywiedzenia się czegoś, oświad-  
czyła więźniom z tej sprawy, żeście Obywatelu aresztowani i że  
znajdujecie się już w więzieniu, — stan rzeczy zbadawszy, o tym  
fałszu osoby interesowane powiadomiłem.

Polecenie Wasze z 28 października i zawiadomienie o zmia-  
nach zaprowadzonych w Administracji odebrałem. Rozkazy mi  
zleczone wykonać nie omieszka . . . .

Pozostaję z głębokim szacunkiem  
N. N.

L. S.

D. 2 listopada 1863 r.

*Do  
Obywatela Komisarza Pełnomocnego Rządu  
w Województwie Poleskiem.*

W dalszym ciągu zebranych wiadomości, mam zaszczyt donieść Szanownemu Obywatelowi, że Rawicz doświadcza podobnego losu jak Wakre, bity jest niemal codzień, Moskwa chce z niego wydostać potwierdzenie zeznań poczynionych przez Oborskiego; jest on dziś prawdziwym męczennikiem sprawy. Badają go obecnie o stosunki, z Warszawą a mianowicie o skład Rządu Narodowego. Rawicz utrzymuje że takowych wiadomości nie świadom, bo znosił się z Rządem przez pośrednictwo Komisarza Rządu i od tego odbierał nadsyłane rozkazy. Ztąd Moskwa pozbawiona pewności wykrycia Rządu, mści się nad nim okropnie, a tem więcej zapala się do pojmania Obywatela i ku temu przedsięwzięła środki. Rawicz wciąż trzyma się dobrze, mimo odebranych cierpień nikogo z organizacji nie wykrył.

Z powodu zeznania Oborskiego, że Wakre musi być, według jego przekonania najwyższym urzędnikiem w organizacji Województwa, Moskwa posądza go, iż on jest tym pomocnikiem Komisarza Rządu, o jakim wspomina znaleziona w Proszewie odezwa Obywatela do Naczelnika Cywilnego Województwa, w której mówicie, że z powodu wyjazdu z Województwa chwilowe zastępstwo swych obowiązków powierzacie swemu pomocnikowi.

. . . . .  
O kilku dni wojskowi rozpuszczają pogłoskę złowrogą dla naszych więźni, a mianowicie: że mają się odbyć dwie nowe egzekucye śmierci na osobie Rawicza i Wakrego.

Dowiaduję się, że Oborski zeznał o następujących jeszcze osobach: że Naczelnikiem Powiatu Siedleckiego po Rawiczu był Wł. Jasieński, zbierającym ofiarę nadzwyczajną na broń D. <sup>1)</sup> — wreszcie Moskwa posądza o udział w organizacji Siedleckiej

<sup>1)</sup> Dembowski.

○ i jenerała zakonu ks. ks. Dominikanów z Skurca, ks. Komorowskiego, Falkenthala, Wł. Ochenkowskiego. Z powiatu Łukowskiego wskazał ks. proboszcza z Maciejowic Paszkowskiego i Naczelnika powiatu, a równocześnie jak Moskwa utrzymuje organizatora, instruktora, dostawcę i referenta policyi ks. Korolca. Z powiatu Stanisławowskiego znany jest ob. Zaborowski Konstanty. Z powiatu Radzyńskiego Naczelnik powiatu Bonifacy Dębowski i były Naczelnik tegoż powiatu K.; wreszcie wiele innych osób pomniejszych zajmujących stanowiska, a o których nie mam jeszcze pewnych w obecnej chwili wiadomości.

Przesyłam braterskie pozdrowienie.

N. N.

L. S.

*Do*

*Obywatela Komisarza Pełnomocnego Rządu  
w Województwie Podlaskiem.*

W jednym ze swych raportów miałem zaszczyt zawiadomić Obywatela, że Oborski wydał ukrywaną u niego skrzynię z papierami Naczelnika Cywilnego Województwa. Dziś zawiadomiono mnie, że skutkiem zeznania Oborskiego Moskwa przywiozła do Siedlec nową, wielkich rozmiarów skrzynię. Oborski miał podobno wskazać, że skrzynia ta jest ukrytą w ogrodzie a miejsce jej przechowywania jest znane jego żonie — ta jednak odmówiła Moskwie wydania powyższej paki, co spowodowało jej aresztowanie, a żołdactwo po dziennej pracy pomyślnym skutkiem uwięczyło swoje poszukiwania. Wynaleziona tą razą papiery przedewszystkiem potępiły Oborskiego, gdyż oprócz listu jenerała Władysława Zamoyskiego, dotyczącego sposobu formowania oddziałów ruchomych i sposobu ich uzbrajania, znaleziono w odkopanej skrzyni mnóstwo broszur angielskich, francuzkich, niemieckich, włoskich w sprawie naszej pisanej, dokładny zbiór rozporządzeń Komitetu Centralnego i instrukcyi Dyrekcyi Obywatelskiej, wreszcie znaczną ilość pism okolicznościowych i tajemnie wydawanych gazet. Pomędzy powyższym zbiorem znajdować się miały także i odezwy mniejszego

znaczenia, plakaty, zaproszenia na mające odbyć się nabożeństwo aż do najmniejszych drobiazgów i rzeczy pamiątkowych z owej epoki, i tak: kopie, rysunki, krzyże, ciernie od trumien i t. p. słowem był to starannie i umiejętnie zbierany materiał dla piszącego historią naszych czasów. Z posiadania tych przedmiotów Oborski tłumaczył się w oryginalny sposób — zasługę w zbieraniu tych dokumentów złożył na swą żonę, którą zarówno obwinił o dopomaganie powstaniu przez utrzymywanie u siebie kancelaryi Naczelnika Cywilnego Województwa, o czem miał on nic nie wiedzieć.

Mówią, że Oborski dostał pomieszczenia zmysłów.

Robicie mi Obywatelu wymówki, dla czego w swych raportach nie wspominałem Wam nigdy o zwrocie reakcyjnym szlachty zamożniejszej z Siedlec, o czem Wam raportuje Naczelnik Powiatu Siedleckiego. Rozjaśniając powyższą kwestyę, mam zaszczyt donieść Obywatelowi, że chociaż zdany Wam raport ma bezwątpienia słuszne podstawy, to jednak obawy Naczelnika Powiatu są zbyt wygórowane. Aresztowania dokonane, a zwłaszcza rozpuszczona przez Moskwę pogłoska o mających nastąpić egzekucjach, musiały wywołać przestrasz w szlachcie; być nawet może, że obywatele J., K., G., widąc niepomyślny obrót powstania, chcą sobie wcześniej zaskarbić pobłażanie Moskwy, jednak zdaniem mojem, powaga Władz narodowych jeszcze jest dość silną i Naczelnik Powiatu mając Wasze upoważnienie, znajdzie środek zaradzenia złemu.

Przesyłam braterskie pozdrowienie

N. N.

L. S.

*Do*

*Komisarza Pełnomocnego Rządu.*

W tych dniach przywieziono do więzienia pruskiego poddanego niejakiego Frejtaga, który został zatrzymany w drodze, przy odbytej przy nim rewizji zabrano 15,000 zł. p. Moskwa ma już zdaje się pewne dowody, że przytrzymany był Naczelnikiem Oddziału konnych strzelców okręgu Węgrowskiego.

Po przywiezieniu Frejtaga natychmiast wezwano do Ko-



missyi Oborskiego, celem dowiedzenia się od niego kompromitujących osobę przyaresztowaną szczegółów. Wezwany oświadczył, że Frejtag był rządcą u Rawicza i że tenże w czasie powstania wstąpił do oddziału żandarmeryi narodowej. Zaprowadzony Oborski do celi więźnia dla przekonania się o tożsamości jego osoby, potwierdził swoje zeznania mówiąc, że przedstawiony mu, jest rzeczywiście rzeczony Frejtag.

Rawicz potwierdził, że Frejtag był u niego przed rokiem w obowiązku, ale potem oddalił się ze służby i wyjechał do rodziny będącej w Prusach; zaprzeczył zaś, jakoby tenże z jego domu i z jego poręki przeszedł do żandarmerji i oświadczył, że obwinienie Frejtaga o to jest mylne, bo dobrze mu jest wiadomo, że tenże od roku wyjechał z Królestwa.

Od kilku dni sprowadzeni koloniści niemieccy z Grochowa (własności Rawicza) jak i innych kolonii sąsiednich, potwierdzają zeznania Oborskiego przeciwko Frejtagowi.

Frejtag oświadczył Komissyi, że zabrane mu 15.000 zł. p. są jego prywatną własnością, a nie zebraniem podatkiem narodowym, jak prowadzący śledztwo utrzymują; wreszcie zaprzeczył, że nie był żandarmem i że dopiero od kilku dni powrócił z Prus dla szukania nowej dla siebie służby. Badany co do osób mających być przez niego za szpiegostwo powieszonych, mimo chłosty, nie uczynił żadnych zeznań mogących go w czemś obwinić. Stan jednak jego zdradza pewną słabość usposobienia.

Znękany Rawicz ciąglem biciem i barbarzyńskim z nim obejściem się Moskwy, przyznał się, widocznie aby raz już ukrócić chwilę cierpień, że po usunięciu Lisikiewicza został naczelnikiem powiatu, lecz że obowiązków tych bynajmniej nie spełniał, bo interesami całego powiatu zajmował się jakiś młody człowiek, wcale mu nie znany, przysłany z Warszawy na jego pomocnika — on zaś pragnąc szczęścia kraju, nie znajdował takiego w rozpoczętym ruchu, dla tego założył sobie głównie powstrzymywanie nierozważnych wystąpień, a będąc popierany przez ludzi jego opinii, mógł przyjąć na siebie w tej myśli obowiązki Naczelnika Powiatu, a następnie Województwa.

Zdaniem mojem podobne tłumaczenie się Rawicza przed Moskwą wśród odbieranej chłosty w niczem nie zmniejsza jego



zasług dla sprawy narodowej, której z serdecznym przejęciem się był zawsze poświęcony.

.....

Rawicz potwierdził podobno wymienione przez Oborskiego osoby mające sprawować obowiązki Naczelników Powiatu, a mianowicie przyznał:

a) że Kraków wymienił mu Jasińskiego, Zaborowskiego, Śliwickiego, Dębkowskiego i ks. Korolca, z którymi w interesie Województwa porozumieć się winien.

b) że Dembowski nie pełnił żadnych obowiązków, otrzymał tylko polecenie jednorazowe od Komissarza do odebrania pieniędzy zebranych w Województwie na broń i doręczenie takich jenerałowi Krukowi.

c) Oświadczył, że jako Naczelnik Województwa nie miał potrzeby znać nazwisk osób, zajmujących niższe urzędy w organizacyi, bo te w zupełności zależnemi były od Naczelników Powiatu.

d) Co do osób, z którymi Naczelnik Cywilny miał mieć stosunki w Warszawie, to dotąd nie miał możności poznać ich nazwisk, gdyż te miał mu dopiero wskazać Komisarz Rządu. Kraków zaś oddając mu władzę, powiadomił go tylko, iż komisarzem jest Skotnicki, osobami zaś, na ręce których winien jest przysyłać swe raporta do Rządu: Dr. Fricze i Banzemer, lecz kto to są te osoby i czy to rzeczywiste nazwiska, powiedzieć nie może, bo właśnie przed aresztowaniem doniesiono mu, że dwaj ostatni już z kraju wyjechali. Z Komissarzem znosił się tylko pisemnie.

e) Że aresztowane osoby w jego sprawie, z wyjątkiem sąsiadów, nie są mu znane.

f) Potwierdził wreszcie zeznanie Oborskiego, że kancelarya Naczelnika Cywilnego Województwa była w Proszewie, ale o miejscu, gdzieby miał swą siedzibę Komissarz Rządu, nie wie i prawdopodobnie, że takowa nigdzie nie istnieje, albowiem korespondencje swe Rawicz przysyłał do Komissarza pod jakimś znakiem, jaki tenże wyznaczył.

Podobno obejście Moskwy z Wakrem i Rawiczem jest nieco zmienione od dni kilku — chcą ich podejść widocznie łagodnością i złudnemi obietnicami, aby tym sposobem przyznali się do rzeczy nawet niebyłych.

Dowiaduję się, że znów przywieziono aresztowanych w sprawie Rawicza.

W tej chwili rozeszła się wieść o zmianie Dreyera i wypędzeniu ze służby Zengbusza.

Przesyłam bratnie pozdrowienie.

N. N.

L. S.

D. 16 listopada 1863 r.

*Do*

*Obywatela Komisarza Pełnomocnego Rządu  
w Województwie Podlaskiem.*

Śpieszę zawiadomić Obywatela o smutnej wiadomości. Dnia onegdajszego powieszono ś. p. Władysława Rawicza, którego całe zachowanie się i poświęcenia dla dobra kraju a także wielki hart duszy zasługują, aby imię Jego zostało na zawsze w pamięci współbraci, a zarazem wzorem ofiary dla ludzi słabych i upadłych na duchu, którzy kosztem drugiego tylko pragną przedłużyć swe życie — niestety, życie spodłone, godne wzgardy każdego.

.....

Przesyłając wyrazy głębokiego szacunku i oczekuję dalszych rozkazów

N. N.

L. S.

D. 23 listopada 1863 r.

## SPRAWA SĄDOWA

Władysława Rawicza w świetle danych urzędowych rosyjskich, znajdująca się w Archiwum Akt Dawnych (Akta Naczelników Wojennych Nr. 7501 — 1863 r. obejmująca 16 stronic pisma ręcznego i zatytułowana:

„O przestępcy politycznym obywatelu ziemskim Władysławie Rawiczu, skazanym na karę śmierci przez powieszenie“.

Urząd Naczelnika Oddziału Wojennego Siedleckiego  
(dział sądowy)

Sprawa przeprowadzona w przeciągu 24 godzin przez Komisję  
Sądu Polowego Wojennego w Siedlcach.

Rozpoczęta i zakończona w dniu 7 listopada (st. st.) 1863 r.

Zarząd III Korpusu Żandarmerji

Oddział w Warszawie

24 października

5 listopada

Nr. 86.

Do

Naczelnika Wojennego Oddziału Bialsko-Siedleckiego  
Generał-majora Dreyera.

Jaśnie Oświecony Pan Namiestnik raczył mi zlecić zwrócić się z prośbą do Waszej Ekszelencji o przyśpieszenie wykonania wyroku na Władysławie Rawiczu, aby w ten sposób oddziaływać na innych obywateli ziemskich i szlachtę, biorącą udział w rewolucji.

Naczelnik Okręgu

Generał-major (—) *Trepow.*

Nr. 5806

5 listopada 1863 r.

m. Siedlce.

Pismo Naczelnika III Okręgu Korpusu Żandarmerji za Nr. 86 — przesyłam Waszej Ekszelencji Naczelnikowi Oddziału Wojennego Bialsko-Siedleckiego Generał-lejtnantowi Maniukinowi — do właściwego zarządzenia.

O otrzymaniu niniejszego pisma proszę mnie zawiadomić.

Pomocnik Naczelnika 5 Dywizji Piechoty  
Generał-major (—) *Dreyer*.

Kierownik Kancelarji

Porucznik (—) *Jefimow*.

Nr. 119.

Odpis.

3/15 listopada 1863 r.

Łaskawy Panie Mikołaju Mikołajewiczu!

Pan Namiestnik Królestwa Polskiego jest poinformowany i wie, że do oddania Władysława Rawicza pod sąd wojenny — istnieją nader wystarczające i stwierdzone zarzuty, polecił mi zatem prosić Waszą Ekszelencję, aby oddać go pod sąd wojenny, sprawę przeprowadzić w przeciągu 24 godzin, samą zaś egzekucję wykonać niezwłocznie po wydaniu wyroku.

Pułkownik Zengbusch przybył już do Warszawy i dlatego proszę o przyspieszenie zawiadomienia mnie o wyniku przeprowadzonego dochodzenia, zgodnie z pismem mojem z dnia 24 października/5 listopada 1863 r.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego poważania i oddania.

Oryginał podpisał

Generał-major (—) *F. Trepow*<sup>1)</sup>

Za zgodność:

Generał-major (—) *Dreyer*.

Do Jego Ekszelencji

N. N. Dreyera

<sup>1)</sup> Jeneral-major Trepow, były oberpolicmajster warszawski, od 1861 roku zamieszkiwał w Petersburgu bez żadnego urzędowego stanowiska.

W drugiej połowie 1863 roku mianowano tego zniechęconego człowieka jeneral-policmajstrem i oddano mu cały wojskowo-policyjny zarząd Królestwa. (Przyp. autora).

Nr. 5807.

4 listopada 1863 r.  
miasto Siedlce.

Łaskawy Panie Zacharze Stefanowiczu!

Przesyłam przy niniejszem odpis pisma skierowanego do mnie dnia 3 listopada r. b. za Nr. 119 przez Generał-majora Trepową, celem wydania zależnego od Waszej Ekscelencji zarządzenia w sprawie oddania pod sąd obywatela ziemskiego Władysława Rawicza i wykonania na nim wyroku.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego poważania  
szczerze oddany sługa

Generał-major (—) *Dreyer.*

Nr. 1.  
5 listopada 1863 r.

Odpis.

Do  
Specjalnej Komisji Śledczej, ustanowionej  
w m. Siedlcach dla spraw politycznych.

Powołując się na rozporządzenie Jaśnie Oświeconego Pana Namiestnika Królestwa Polskiego, polecam Komisji przedstawić mi niezwłocznie akta śledztwa lub dowody, stwierdzające winę przestępcy politycznego Władysława Rawicza i współwinnych, oskarżonych o wywrotową działalność przeciw Rządowi, celem oddania ich wszystkich pod sąd polowy, przeprowadzenie sprawy i wykonania nad nimi wyroku w przeciągu 24 godzin.

Generał-Lejtnant (—) *Maniukin*

Za zgodność:  
Oberaudytor (—) *Pawłow.*



Komisja Polowego Sądu Wojennego  
ustanowiona w m. Siedlcach

Nr. 250

7 listopada 1863 r.  
m. Siedlce.

Do  
Naczelnika Oddziału Wojennego Bialsko-Siedleckiego  
RAPORT.

Przedstawiam przy niniejszem do uznania Waszej  
Ekscelencji zakończoną sprawę sądowo-wojenną oby-  
watela ziemskiego Władysława Rawicza łącznie z wy-  
rokiem Polowego Sądu Wojennego.

Prezes Komisji  
Podpułkownik (—) Łado.

Audytor (—) Pawłow.

Naczelnik Wojenny Oddziału  
Bialsko-Siedleckiego  
Nr. 10.  
7 listopada 1863 roku  
m. Siedlce.

Odpis

Do  
Komisji Polowego Wojennego Sądu Karnego, ustano-  
wionej w mieście Siedlcach.

Obywatel ziemski wsi Grochów, powiatu Sie-  
dleckiego Władysław Rawicz, na podstawie przepro-  
wadzonego względem niego i innych oskarżonych  
śledztwa, oraz na podstawie jego własnych zeznań,  
za winnego uznany został, gdyż:

- 1) dobrowolnie przyjął i pełnił obowiązki rewo-  
lucyjnego naczelnika cywilnego Województwa Podlas-  
kiego, złożonego z powiatów — Siedleckiego, Bial-  
skiego, Radzyńskiego, i Stanisławowskiego,
- 2) przechowywał w kancelarji swojej pieczęcie  
rewolucyjne i różnego rodzaju rozkazy pisemne do  
t. zw. Tajnego Komitetu Warszawskiego i Rządu Na-  
rodowego, otrzymywane zlecenia przekazywał następ-

nie do wykonania rewolucyjnym naczelnikom powiatów w całym Województwie, znosił się z Komitetem i jego agentami w sprawach, dotyczących organizacji Województwa.

Za wymienione przestępstwa, — oddaję obywatela ziemskiego Władysława Rawicza pod Polowy Wojenny Sąd Karny, z równoczesnym zaliczeniem go do I kategorii przestępców.

Proszę aby Komisja rozpatrzyła sprawę podsądnego w przeciągu 24 godzin a wynik postępowania podała mi do wiadomości.

Załączniki za NN 50, 51 w liczbie 10 arkuszy dołączam do powyższego pisma i nadmieniam, że o osobach wyłączonych z materiału śledczego pod NN 2, 3, 4, i 5. — zostanie wydane we właściwym czasie osobne zarządzenie.

Generał-lejtnant (—) *Maniukin*

Za zgodność

Oberaudytor (—) *Chudiałow*

Specjalna Komisja Wojenno-Śledcza

Nr. 50

Tajne.

5 listopada 1863 r.

m. Siedlce.

Do

Naczelnika Oddziału Wojennego Bialsko-Siedleckiego

Raport.

Komisja Wojenno-Śledcza w wykonaniu rozkazu Waszej Ekscelencji z tej samej daty za Nr. 1 — przedstawia do decyzji Waszej Ekscelencji wyciąg ze znajdującej się w Komisji sprawy obywatela ziemskiego Władysława Rawicza oraz współwinnych, ze stwierdzonymi dowodami ich winy.

Jednocześnie Komisja melduje Waszej Ekscelencji, że akt samego śledztwa nie przedstawia, ze względu

na to, że dotyczą one również innych osób, należących do cywilnej organizacji rewolucyjnej Województwa Podlaskiego.

Prezes Komisji  
Major (—) *Jelcow*

Członkowie:

Kapitan (—) podpis nieczytelny  
Porucznik (—) podpis nieczytelny.

Specjalna Komisja Wojenno-Śledcza  
Nr. 51  
6 listopada 1863 r.  
m. Siedlce.

Do  
Naczelnika Wojennego Oddziału Bialsko-Siedleckiego.

Raport.

W uzupełnieniu mego raportu z dnia 5 listopada r. b. Nr. 50, — Komisja donosi Waszej Ekscelencji, że działalność wywrotowa obywatela ziemskiego Władysława Rawicza przeciw prawowitej Władzy, została stwierdzona następującymi faktami:

1) dobrowolnem przyjęciem stanowiska Naczelnika Cywilnego Województwa Podlaskiego, co stwierdza niezbitcie znaleziony przy nim list, który otrzymał od byłego naczelnika tegoż Województwa — Krakowa, (odpis tego listu załącza się przy niniejszem) i co zostało również potwierdzone zeznaniem Rawicza wobec Komisji w dniu 15 października r. b.

2) spełniając już powierzone sobie funkcje, po ustąpieniu Krakowa, objął on stanowisko Naczelnika Województwa, co widać z obszernej korespondencji rewolucyjnej, znajdującej się przy aktach, a prowadzonej również w innych sprawach Województwa; część tej korespondencji pozostawił mu Kraków, resztę otrzymywał sam od poszczególnych członków i organizacji Rządu Rewolucyjnego,

3) przechowywał pieczęcie rewolucyjne i różnego rodzaju pisemne rozporządzenia, które przekazywał do wykonania podległym członkom, a także pozostawał w stosunkach z agentami Tajnego Warszawskiego Komitetu, co również potwierdza znajdująca się w jego posiadaniu korespondencja, czemu sam Rawicz nie zaprzeczał, a nawet wskazał agentów, z którymi komunikował się, a mianowicie: Banzemera, Golańskiego, Rokiewicza, Wolfa, Zolińskiego i urzędnika Kozłowskiego, który kierował jednym z biur Centralnego Komitetu.

O wymienionych osobach został już powiadomiony Naczelnik III Okręgu Korpusu Żandarmerji, General-major Trepow.

Prezes Komisji:

Major (—) *Jelcow.*

Członkowie:

Kapitan (—) podpis nieczytelny

Porucznik (—) podpis nieczytelny

(List Krakowa do Wł. Rawicza).

Naczelnik Cywilny  
Województwa Podlaskiego  
29 sierpnia 1863 r.

Odpis.

Kochany Władysławie.

Za godzinę opuścisz Łukowskie. Bawiłem tu dłużej nad zamiar, bo dla ruchu naszych oddziałów obecność moja w tym powiecie była potrzebną. Posady naczelnika powiatu nie obsadziłem jeszcze, ponieważ nowy kandydat z polecenia Kruka, na kilka dni wyjechał. Czekać na niego już nie mogę, zechciej przeto zastąpić mnie w tym wypadku, napisać dymisję dla księdza i nominację dla ob. Nowowiejskiego z Gąski.

Rachunki od księdza trzeba będzie skrupulatnie odebrać i jeżeli wyjdzie z nich czysto, zanominować go referentem dostaw Województwa z obowiązkiem odbierania raportów z Galicji,

obdzielanie nimi obozów i zajęcia się wszelkimi dostawami w Województwie. Trzeba wydać rozkaz naczelnikom powiatów, ażeby jego wezwaniu zadość uczynili.

Nowowiejski wróci za kilka dni i dopiero dowiedziawszy się o jego przybyciu zmianę tę zaprowadzisz. Polecam Twej opiece Województwo, daj Boże żebyśmy wkrótce zobaczyć się mogli. Paniom rączki ucałuj, a sam przyjmij serdeczne uściśnienie.

Zgodność niniejszego pisma z oryginałem stwierdza

Komisja Wojenno-Śledcza

Prezes

Major (—) *Jelcow.*

Członkowie:

Kapitan (—) podpis nieczytelny

Porucznik (—) podpis nieczytelny.

Wyciąg z akt śledczych i znajdującej się przy nich korespondencji rewolucyjnej, o zatrzymanych w areszcie przestępcach politycznych, którzy brali udział w korporacji rewolucyjnej Województwa Podlaskiego, z przytoczeniem faktów ich oskarżenia:

5 listopada (st. st.) 1863 roku

1) Obywatel ziemski wsi Grochów powiatu siedleckiego Władysław Rawicz, przyjął dobrowolnie od poprzednika swego Krakowa — stanowisko rewolucyjnego Naczelnika Cywilnego Województwa Podlaskiego, składającego się z powiatów: Siedleckiego, Radzyńskiego, Łukowskiego i Stanisławowskiego, ponadto pod jego bezpośrednim wpływem i władzą znajdowali się: rewolucyjni naczelnicy powiatów i miast, poborcy podatkowi, organizatorzy i referenci komórek organizacji, kasjerzy okręgowi i inne osobistości, zajmujące niższe stanowiska; przechowywał w swojej kancelarji w majątku Proszewie — pieczęcie rewolucyjne i wszelkiego rodzaju zarządzenia pisemne t. zw. Tajnego Komitetu Warszawskiego i Komisarza Rządu Narodowego, przekazywał takowe do wykonania rewolucyjnym naczelnikom powiatów we wszystkich częściach Województwa, komunikował



Личности Военной орденом и орденом  
милости орденом и орденом  
Великого креста орденом и орденом  
Личности Военной орденом и орденом  
орденом, орденом и орденом  
3604# орденом и орденом  
Личности Военной орденом и орденом  
орденом и орденом  
Личности Военной орденом и орденом  
орденом и орденом



się także z Komitetem i jego agentami w sprawie tegoż Województwa.

2) Obywatel ziemski wsi Proszew powiatu Siedleckiego Maksymiljan Oborski:

W domu jego matki, gdzie miał stałe miejsce zamieszkania, znajdowała się kancelarja Naczelnika Województwa, dokąd zjeżdżali się członkowie rewolucyjnej korporacji Województwa na narady w sprawach ruchu narodowego i organizacji, przekazał dostarczone z Warszawy 2.000 sztuk naboju szlachcicowi wsi Mienczyn Dymowskiemu, celem dostarczenia takowych do „bandy powstańczej“ Lutyńskiego, która znajdowała się we wsi Karczew.

Przyjął od obywatela ziemskiego Kobylskiego 9 rewolucyjnych pieczęci, przeznaczonych dla Kancelarji Województwa Podlaskiego, a także podatek od obywateli ziemskich: Szejby i Bujalskiego, a następnie z rozkazu rewolucyjnego naczelnika powiatu Siedleckiego przekazał takowy poborcy podatkowemu Dembowskiemu,

3) żona tegoż Oborskiego — Marja Oborska przejmowała korespondencję rewolucyjną i dokumenty, jakie wpływały z różnych miejsc do Kancelarji Województwa Podlaskiego i przysyłała według adresów do rewolucyjnych punktów pocztowych. Była członkiem Żeńskiego Komitetu Rewolucyjnego, który miał za zadanie niesienie pomocy materialnej wdowom i sierotom po zabitych powstańcach i zaopatrywanie w bieliznę rannych i znajdujących się w „bandach“ partyzantów,

4) Student Warszawskiej Szkoły Głównej, poddany francuski, Aleksander Wakre (Vacqueret) samowolnie opuścił Warszawę i udał się do Gubernji Lubelskiej, celem wzięcia udziału w korporacji rewolucyjnej. W tym celu nabył w gminie Proszew, powiatu Siedleckiego fałszywy paszport na nazwisko Piotrowskiego i przyjął stanowisko kancelisty oraz urzędnika do zleceń przy Komisarzu Rządu Narodowego—Skotnickim.

5) Proboszcz wsi Bordziłówka, powiatu Bialskiego, ks. kanonik Jan Radziszewski, na podstawie znajdującej się w aktach śledztwa korespondencji rewolucyjnej, został oskarżony, że był naczelnikiem 5 Okręgu rewolucyjnego w powiecie Bialskim, o czem w. w. ksiądz wobec Komisji nie zeznał.

6) Obywatel ziemski wsi Stanin, powiatu Łukowskiego, Lucjan Kobylski, nienależący do korporacji rewolucyjnej zostaje postawiony w stan oskarżenia, — za dostarczenie 9 pieczęci rewolucyjnych do Kancelarii Województwa Podlaskiego dla członków organizacji na ręce ob. ziemskiego Oborskiego, które otrzymywał od nieznanego osobnika, w obecności rewolucyjnego Naczelnika powiatu Łukowskiego.

Prezes Komisji  
Major (—) *Jelcow.*

Członkowie:

Kapitan (—) podpis nieczytelny  
Porucznik (—) podpis nieczytelny.

Dnia 7 listopada 1863 roku

Komisja Polowego Sądu Wojennego, ustanowiona  
w mieście Siedlcach.

Obecni:

Przewodniczący	— podpułkownik Łado	} z Rewelskiego pułku piechoty
Członkowie:	— porucznik Kowalew	
	— porucznik Kronow	
Sekretarz	— audytor Pawłow z Samogitskiego grenadjerskiego pułku piechoty im. arcyks. Franciszka Karola.	

W tymże dniu z mocy ukazu Jego Cesarskiej Mości, Komisja Polowego Sądu Wojennego, po wysłuchaniu rozporządzenia Naczelnika Oddziału Wojennego Bialsko-Siedleckiego z dnia 7 listopada r. b. Nr. 10 o osądzeniu obywatela ziemskiego wsi Grochów powiatu Siedleckiego Władysława Rawicza przez Polowy Sąd Wojenno-Karny, który na mocy jego własnego zeznania, uznany został za winnego, gdyż dobrowolnie przyjął na siebie obowiązki Naczelnika Cywilnego Województwa Podlaskiego, przechowywał w kancelarii swojej pieczęcie rewolucyjne i różnego rodzaju zarządzenia pisemne do t. zw. Tajnego Komitetu Warszawskiego (Rządu Narodowego), przekazywał takowe do wykonania rewolucyjnym naczelnikom powiatów i innym na ob-

szarze Województwa, utrzymywał stosunki z Komitetem i jego agentami, postanawia: rozporządzenie łącznie z przesłanymi załącznikami NN 50 i 51 dołączyć do sprawy i takową zgodnie z rozporządzeniem zakończyć w ciągu 24 godzin.

Członkowie:

Porucznik (—) *Gronow*

Porucznik (—) *Kowalew*

Przewodniczący:

Podpułkownik (—) *Łado.*

Audytor (—) *Pawłow.*

Przed złożeniem zeznań przez podsądnego, przewodniczący Komisji P. S. W. na mocy art. 767 ks. II Ustawy wojenno-karnej, wydanej w 1859 r. cytuje przysługujące temuż podsądnemu uprawnienia zawarte w rozdz. 3-cim ks. I tejże ustawy a następnie w obecności pełnego składu sądu zostały odczytane wszystkie dokumenty, jakie tenże Sąd otrzymał.

Przewodniczący:

Podpułkownik (—) *Łado.*

Członkowie:

Porucznik (—) *Kowalew*

Porucznik (—) *Gronow*

Następnie został wprowadzony na salę sądową podsądny obywatel ziemski Władysław Rawicz, którego na podstawie art. art 300 i 771 ks. II ustawy wojenno-karnej zapytano, czy nie zgłasza oświadczenia, dotyczącego się jakiegoniebądź podejrzenia w stosunku do przewodniczącego, członków i sekretarza sądu — oświadczył, że na żadnego z sędziów nie ma podejrzenia, na dowód czego podpisał się:

(—) *Władysław Rawicz.*

podpis odebrał

Audytor (—) *Pawłow.*

Obecni:

Przewodniczący:

Podpułkownik (—) *Łado*

Członkowie:

Porucznik (—) *Kowalew*

Porucznik (—) *Gronow*



7 listopada 1863 r. w Urzędzie Komisji Polowego Sądu Wojennego, ustanowionej w m. Siedlcach, podsądny obywatel ziemski Władysław Rawicz, podczas badania zeznał:

Pytania	Odpowiedzi
<p>Czy potwierdza Pan zeznania złożone podczas śledztwa?</p> <p>Audytor (—) <i>Pawłow.</i></p>	<p>Zeznania, złożone przezemnie podczas śledztwa, a następnie odczytane mi w Polowym Sądzie Wojennym, dotyczące się dobrowolnego przyjęcia stanowiska Naczelnika Cywilnego Województwa Podlaskiego, w czasie nieobecności Naczelnika Krakowa, wydawania przeze mnie rozporządzeń w podległych mi powiatach, na mocy rozkazów Komitetu i Komisarza, oraz utrzymywania stosunków z agentami Rewolucyjnego Komitetu, a także posiadania pieczęci, potwierdzam.</p> <p style="text-align: right;"><i>Władysław Rawicz.</i></p>
<p>Przy tem byli obecni:</p>	<p>Przewodniczący: Podpułkownik (—) <i>Łado.</i></p> <p>Członkowie: Porucznik (—) <i>Kowalew</i> Porucznik (—) <i>Gronow.</i></p>

7 listopada 1863 r.

Na mocy ukazu Jego Cesarskiej Mości, Komisja Polowego Sądu Wojennego, po wysłuchaniu zeznania podsądnego, obywatela ziemskiego Władysława Rawicza, który objaśnił, że zeznanie odebrane od niego podczas śledztwa potwierdza, postanawia: włączyć je do sprawy i wydać ostateczne orzeczenie, zgodnie z rozporządzeniem Naczelnika Oddziału Wojennego Bialsko-Siedleckiego z dnia 7 listopada 1863 r. Nr. 10.

Przewodniczący: Podpułkownik (—) *Łado.*

Członkowie: Porucznik (—) *Kowalew.*

Porucznik (—) *Gronow.*

Audytor (—) *Pawłow.*

## RAPORT.

Naczelnik powiatu Siedleckiego ma zaszczyt przedstawić posłusznie Panu Generał-lejtnantowi Maniukinowi, Naczelnikowi Wojennemu powiatu Bialsko-Siedleckiego, że w skład dóbr Grochów wchodzi następujące wsie i folwarki:

1. Folwarki:  
Grochów i Brzozów.

2. Wsie:  
Grochów, Brzozów, Karolów, Chmielów, Dolne Pole,  
Walerów, Czerwonka i Justynów.

Majątkiem zarządza Szubowicz, obowiązki wójta gminy pełni Łuniewski.

Żona aresztowanego obywatela ziemskiego Władysława Rawicza, mieszka czasowo w Siedlcach, ma jedno dziecko, oraz matkę i siostrę na utrzymaniu.

Wartość majątku wynosi około 150.000 rbl. s.  
Odległość wsi Grochów od Siedlec 28 wiorst.

(brak podpisu).

Wyciąg  
ze sprawy Władysława Rawicza.

Pochodzi ze szlachty gubernji Lubelskiej, powiatu Siedleckiego, wsi Grochów. Ma 32 lata jest żonaty, ponadto jednego syna.

Audytor  
(—) *Pawłow.*

Zarząd Naczelnika Wojennego  
Oddziału Siedleckiego  
Nr. 22  
8 listopada 1863 r.  
m. Siedlce.

Do  
Dowódcy 3 Bataljonu Rewelskiego pułku piechoty  
Podpułkownika Łado.

Przesyłam Panu wyrok Polowego Sądu Wojenno-Karnego w sprawie przestępcy politycznego, obywatela ziemskiego Władysława Rawicza, sązonego za zdradę stanu i skazanego przez sąd na karę śmierci przez powieszenie, który to wyrok został przeze mnie koofirmowany dnia 8 listopada r. b. i proszę zgodnie z moją confirmacją wykonać go dnia 9 listopada o godzinie 11-ej rano, przyczem o faktycznym wykonaniu donieść mi na niniejszem piśmie, wraz ze zwrotem wymienionego wyroku i confirmacji.

Wyrok odczyta przestępcy Rawiczowi, wyznaczony przeze mnie a udytor Pawłow.

Generał-lejtnant  
(—) *Maniukin.*

Załączona przy niniejszem rozporządzeniu confirmacja, w sprawie przestępcy Władysława Rawicza, która nastąpiła w dniu 8 listopada, została w dniu dzisiejszym o godzinie 11-ej wykonana, zgodnie z którą Rawicz został stracony przez powieszenie, o czem donoszę Jego Ekscelencji Naczelnikowi Oddziału Wojennego Bialsko-Siedleckiego.

Jednocześnie przedstawiam przy niniejszem wyżej wymienioną confirmację.

Dowódca 3 Bataljonu Rewelskiego p. p.  
Podpułkownik (—) *Łado.*

Nr. 37  
9 listopada 1863 roku  
m. Siedlce.

## W Y R O K.

Polowy Karny Sąd Wojenny, ustanowiony w m. Siedlcach, po rozpatrzeniu sprawy wojenno-sądowej Władysława Rawicza, obywatela ziemskiego, gub. Lubelskiej, powiatu Siedleckiego wsi Grochów, — zgodnie z jego własnymi zeznaniami, uznał go za winnego, gdyż:

1) dobrowolnie objął stanowisko rewolucyjnego Naczelnika Województwa Podlaskiego, składającego się z powiatów: Siedleckiego, Bialskiego, Radzyńskiego, Łukowskiego i Stanisławowskiego,

2) przechowywał w kancelarii swojej pieczęcie rewolucyjne oraz różnego rodzaju pisemne rozporządzenia t. zw. Tajnego Komitetu Warszawskiego Rządu Narodowego i przekazywał takowe do wykonania rewolucyjnym naczelnikom powiatów w całym województwie, pozostawał w stosunkach z Komitetem i jego agentami, w sprawach, dotyczących tegoż Województwa.

Prezes:

Podpułkownik (—) *Łado.*

Członkowie:

Porucznik (—) *Gronow*

Porucznik (—) *Kowalew*

Ustawa wojenno-karna (wyd. 1859 roku) część V księga I art. 174, 175, 195, 196 i regulamin karno-poprawczy str. 360.

Audytor (—) *Pawłow.*

Członkowie i prezes stwierdzili, że wyżej wymienione art. art. odpowiadają winie podsądnego.

Prezes:

Podpułkownik (—) *Łado.*

Członkowie:

Porucznik (—) *Gronow*

Porucznik (—) *Kowalew*

Polowy Sąd Wojenny na podstawie wyżej zacytowanych artykułów prawa, oraz Najwyższych rozkazów, wyłuszczonych w rozporządzeniach pisemnych Naczelnika Sztabu Wojsk w Królestwie Polskiem z dn. 24 maja i 18 czerwca 2977 i 3604, skazał: podsądnego szlachcica Władysława Rawicza za wymienione przestępstwa, po pozbawieniu praw szlachectwa i wszystkich praw posiadania, na karę śmierci przez powieszenie, który to wyrok należy mu ogłosić (ogłoszony), a jego do czasu powzięcia ostatecznej decyzji, trzymać jak dotychczas pod obostrzonym aresztem.

Pozatem wyrok niniejszy i los podsądnego pozostawia się się do decyzji Jego Ekscelencji Naczelnika Oddziału Wojennego powiatu Bialsko-Siedleckiego.

Wyrok zapadł w m. Siedlcach dnia 7 listopada 1863 roku.

Członkowie:

Porucznik (—) *Gronow*

Porucznik (—) *Kowalew*

Prezes:

Podpułkownik (—) *Łado.*

Audytor (—) *Pawłow.*

Wyrok Polowego Karnego Sądu Wojennego w sprawie przestępcy, szlachcica Władysława Rawicza, sązonego za zdradę stanu (w aktach sprawy znajduje się przyznanie podsądnego do winy) — zatwierdzam i zarządzam: wyrok śmierci wykonać przez powieszenie przez czyściciela miasta (w braku kata na miejscu).

Wykonanie egzekucji zlecam podpułkownikowi Łado, dowódcy 3 bataljonu Rewelskiego pułku piechoty, przy asyście wojsk garnizonu Siedleckiego dnia 9 listopada 1863 r. o godzinie 11-ej rano w m. Siedlcach.

Po wykonaniu egzekucji, majątki jego, składające się z dwóch folwarków i ośmiu wsi, wartość których sięga 150.000 rbls. obłożyć kontrybucją, licząc 40 % od rubla, co wynosi 60.000 rbls.

Naczelnik Oddziału Wojennego  
Bialsko-Siedleckiego

Generał-lejtnant (—) *Maniukin.*





W dniu 10. b. m. t. j. we środę o godzinie 11. rano, odbędzie się w kościele  
00. Karmelitów

## ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

za spokój duszy ś. p.

# WŁADYSŁAWA BAWICZA

*obywatela Ziemi Województwa Podlaskiego.*

zamordowanego przez Moskali, przez powieszenie w Siedlcach, na dniu 22. Listopada b. r.,  
na które przyjaciele zmarłego zapraszają.

Lwów dnia 5. Grudnia 1863.

1863. K. P. 10. 1. 1.



Nr. 44  
11 listopada 1863 r.

Odpis.

Do  
Specjalnej komisji do spraw stanu wojennego  
W Królestwie Polskiem.

Zgodnie z pismem Kancelarji z dnia 28 sierpnia/9 września r. b. Nr. 4898, przesyłam odpis wyroku Polowego Sądu Wojenno-Karnego oraz confirmację moją w sprawie wojenno-sądowej, przestępcy politycznego, obywatela ziemskiego powiatu Siedleckiego, Władysława Rawicza, straconego dnia 9 listopada, celem przedłożenia meldunku Jaśnie Oświeconemu Namiestnikowi w Królestwie Polskiem.

Nadmieniam jednocześnie, że w sprawie ściągnięcia kontrybucji pieniężnej z majątków straconego Rawicza, — wydałem stosowne zarządzenia.

Podpisał  
Generał-lejtnant (—) *Maniukin.*

Zgodne z oryginałem:

Oberaudytor (—) *Chudiakow.*

Nr. 23  
8 listopada 1863 r.  
m. Siedlce.

Prezydent miasta Siedlec.

Naczelny Polowy Sąd Wojenny, ustanowiony w m. Siedlcach zawiadamia, że przestępca polityczny, obywatel ziemski Władysław Rawicz, za dowiedzioną mu zdradę Cesarstwa, do czego zresztą przyznał się sam, skazany został na śmierć przez powieszenie.

Wyrok zostanie wykonany w dniu 9 listopada 1863 roku, o godz. 11-ej rano, o czym polecam Panu zawiadomić mieszkańców miasta, przez publiczne bicie w bęben.

Generał-lejtnant (---) *Maniukin.*

(podpisał o godz. 10 rano 11.XI. 63).

Koncept.

Wasza Ekscelencjo!  
N. N.

List Pański z dnia 6 listopada z interwencją, dotyczącą Włodzimierza <sup>1)</sup> Rawicza otrzymałem 8 listopada, kiedy konfirmacja była już podpisana.

Ja, w żaden sposób nie mogłem jej zmienić, przedewszystkiem z powodów, o których sędzę byłoby niewłaściwem wspominać w liście, a także dlatego, że przestępca państwowy Rawicz, zgodnie z jego własnym zeznaniem i z niektórymi ważnymi dokumentami, brał czynny udział w organizacji Województwa Podlaskiego, a nawet przez pewien czas niem zarządzał.

Dzięki cechom swojego charakteru, stosunkom i zamożności — człowiek ten był o wiele szkodliwszy dla Rządu i Rosji, niż kilku szefów band, razem wziętych.

Moim pierwszym obowiązkiem było podpisać jego wyrok, rozpatrzywszy go na zimno i bez jakichniebądź uprzedzeń, mimo, że jako człowiek, mogłem żałować jego i jego rodzinę.

Jako Rosjanin, i pojmujący to niebezpieczeństwo, które mogło grozić, a w każdym razie groziło mojej Ojczyźnie, przez zastosowanie w sprawach państwowych uczuć nadmiernej humanitarności, nie mogłem podporządkować mojego obowiązku uczuciu żalu. To tłumaczy, dlaczego na prośbę Waszej Ekscelencji zmuszony jestem odpowiedzieć listem tej treści.

Proszę przyjąć zapewnienie głębokiego oddania i zupełnego szacunku.

(brak podpisu).

P. S.

Koncept pisma powyższej treści znajduje się w aktach sprawy bez podpisu i był niewątpliwie pisany przez Gen.-lejt. Maniukina i jak świadczy koncept, był skierowany do Gen.-majora Feltena.

<sup>1)</sup> Władysława.

<sup>2)</sup> Porządek korespondencji ułożony według kolejności takiej, w jakiej ułożone były akta sprawy Wł. Rawicza.

W pracy p. t. Władysław Rawicz..., w miarę możliwości, staraliśmy się nie ominąć najdrobniejszego epizodu, ty-  
czącego się jego niezmordowanej działalności w organizacji  
cywilnej Województwa Podlaskiego. Mimo to, poczuwamy  
się do obowiązku podania w ogólnym zarysie przebiegu po-  
wstania 1863 roku w tej części Rzeczypospolitej.

Wszyscy historycy tego okresu stwierdzają jednozgod-  
nie fakt, że czynny ruch patriotyczny miał najsilniejszą pod-  
stawę wśród ludu Podlasia, gdzie szczególnie krwawo zapi-  
sał się rok 1863.

Tam ruch wyzwoleniczy rozwinął się najsilniej, walka  
była niezwykle zacięta, choć nie wróżyła pomyślnego roz-  
wiązania, a choć lud znaczenia swobód obywatelskich sze-  
rzej nie pojmował, — odczuł ją jednak głęboko.

Ludność Podlasia składała się w większości z drobnej  
szlachty zaściankowej i herbowej, nie posiadającej większych  
połaci ziemi, była jednak gorąco do niej przywiązana. Ona  
to w pierwszym rzędzie poparła swoim udziałem ruch  
zbrojny.

Chłopi natomiast, uciskani przez możnowładców, w po-  
czątku powstaniu nie sprzyjali; bowiem warstwy posiadające  
miały uświadamiać chłopstwo w kierunku narodowym, odcią-  
gać go od sprzyjania odwiecznemu wrogowi, — nie przejmowa-  
ły się zbytnio ważnym tem zagadnieniem. Chłopi zatem w po-  
wodzenie powstania nie wierzyli, nie mieli do niego zaufania,  
sądząc powszechnie, że udział w insurekcji styczniowej nie  
zmieni ich pozycji społecznej, a będzie jak dotychczas.  
Działalność przeto organizacyjną przyjmowali z wahaniem  
i niewiarą.

Nawet wiadomość o ogłoszeniu uwłaszczenia, nie wy-



warła na nich głębszego wrażenia, trwali uparcie przy swoim: „Lepiej niech będzie jak było, jak pan dobry, nam i tak krzywdy niema”.<sup>1)</sup>

I nie łatwo przyszło przekonać ich o celowości ruchu zbrojnego. Przyczyna z jednej strony tkwiła w tem, że panowie nie zawsze interesowali się potrzebami podwładnych, narzucając im starszylachecki egoistyczny program, z drugiej powodem niechęci mas chłopskich do powstania, była silna agitacja moskiewskich naczelników wojennych, padająca na grunt podatny i odpowiednio przygotowany dwuletniem niemal wrzeniem na tle agrarnem, oraz oplakane stosunki wsi polskiej.

Nie wszędzie miało to miejsce. Na Podlasiu np. chłopi odnieśli się życzliwie do ruchu, bezinteresownie żywili partyzantów, dawali podwoły, okazowali czynną pomoc powstaniu, a nawet zasilali szeregi partyzantki (Żelechów, Stanin). Naogół jednak, w masie, zachowanie się włościan było neutralne, w wypadku jednak wrogiej podstawy chłopów, powstanie nie trwałoby długo...

Gdy więc z końcem 1860 roku zaczął się budzić ruch wolnościowy i demokratyczny, w Kongresówce poczęło działać energicznie Towarzystwo Rolnicze, stawiając sobie na razie, jako główny cel: uwłaszczenie włościan, uświadamianie ich, oraz wzmożenie pracy w każdym kierunku, w celu podniesienia dobrobytu kraju.

Andrzej Zamoyski, dzięki posiadanym wpływom, zawiązał Komitet Rewolucyjny, wydał odezwę powstańczą do narodu, a organizacja Towarzystwa Rolniczego miała służyć jako wzór i podstawa do szerzenia w kraju akcji powstańczej.

Komitet ten mianował nawet wojewódzkich, które to czynności pełnili przeważnie korespondenci Towarzystwa Rolniczego. Na Podlasiu na stanowisko wojewódzkiego, wyznaczony został delegat „Białych”, Tadeusz Ejdziałowicz, on też w początkach 1862 r. przybył ze wskazaniem organizacyjnymi, zmierzającymi niemal otwarcie do przyszłego powstania. W Warszawie ułożono nawet listę starostów, jako

<sup>1)</sup> B. Deskur — Z pamiętników — Materj. Rappersw. (manuskrypt).

naczelników powiatów, a wojewódzcy otrzymali rozkaz doręczenia im stosownych nominacyj, instrukcyj oraz odezw. Naczelnicy powiatów otrzymali nadto polecenie jaknajszybszego wprowadzenia w życie organizacji powstańczej.

Gdy więc na prowincji zorientowano się, że stolica działa, a praca niepodległościowa ruszyła z miejsca, społeczeństwo podlaskie nie pozostało obce owym szlachetnym dążeniom.

W okręgu Włodawskim ściślejsze grono obywateli na wniosek ziemian Teodora Jasińskiego z Rozwadówki i Bronisława Deskury z Horostyty postanowiło na zebraniu w tym celu odbytem, opodatkować się kwartalnie na cele narodowe, a zebrany w ten sposób kapitał żelazny oddać do dyspozycji Towarzystwa Rolniczego w Warszawie.

W miesiącu marcu Bronisław Deskur zawiązał w Białej Komitet Rewolucyjny t. zw. Komitet Półwojewództki, do którego należały powiaty północne i w skład którego weszli: Bronisław Deskur, jako półwojewódzki, Leniewski z Lejna, ks. Starczewski, katecheta ze szkół bialskich, i urzędnik Domu Komisowego Towarzystwa Rolniczego w Białej — Wilkoszewski. Takie same Komitety powstały w powiatach Siedleckim i Łukowskim z Edwardem Lisikiewiczem i Janem Matlińskim na czele.

Powstałe z tym momentem organizacje narodowe rozpoczęły swoją działalność agitacją wśród obywatelstwa i włościan, zakładały szkółki, wygłaszały odczyty, karcąc opilstwo a szerząc powszechnie wstrzeźliwość; pozamykano nawet karczmy. Przewidując w niedalekiej przyszłości konieczność powstania zbrojnego, organizatorzy zajęli się zbieraniem funduszów na zakup broni i inne związane z tem wydatki konspiracyjne. Jednocześnie rozpoczęto silną agitację za połączeniem unitów z katolikami.

W tym celu odbyło się zebranie w obecności 6,000 osób, przypadło ono na dzień św. Józefata, którego śmiertelne szczątki znajdowały się w klasztorze O.O. Bazyljanów w Białej. Na tem zebraniu propagowano gorąco ideę stworzenia „Bratniego Związku”.

Ponieważ na razie nie mogło być mowy o wystąpieniu zbrojnym, rozwinięto ożywioną działalność w kierunku uwolnienia chłopów od pańszczyzny. W tym celu do Warszawy

został zwołany zjazd obywateli ziemskich, na którym ci ostatni wyrazili swoją zgodę na przeprowadzenie ważnej tej reformy. Nie zabrakło między nimi opornych, ci jednak pod prężaniem opinii publicznej zmuszeni zostali do ustąpienia od swych przestarzałych poglądów. Miało to tę dodatnią stronę, że już pod koniec 1861 roku na całym prawie terenie Podlasia zniesiono pańszczyznę.

Cały rok upłynął naszym organizatorom na pracy niepodległościowej, a od chwili okresu manifestacyj — organizacje podlaskie podtrzymują już żywy kontakt z Warszawą.

W miesiącu maju tego roku, po krwawych wypadkach kwietniowych, odbyło się u Teodora Jasieńskiego w Rozwadówce zebranie organizacyjne, na które zjawił się wojewódzki podlaski Ejdziatowicz, doręczając Deskurowi nominację na naczelnika powiatu Włodawskiego, na które to stanowisko wyznaczyła go Dyrekcja „Białych”, instrukcje powstańcze od Zamoyskiego, oraz gorącą odezwę do narodu, zredagowaną w duchu głęboko patriotycznym. Cały program zapowiadał bliski ruch powstańczy. Odezwa zalecała między innymi — zniesienie pańszczyzny i nadział ziemi dla włościan.

Pozatem naczelnicy powiatów przystąpili do zbierania składek i podatków, opisywania zdolnych do noszenia broni, magazynowania broni i ładunków, rejestracji koni w powiecie, a o stanie powiatu zdawali raport swoim wojewódzkim, raz na tydzień.

Z raportu Deskura wynikało, iż cieszył się on ogromną popularnością, to też dzięki poparciu jego akcji przez drobną a nawet herbową szlachtę i ludność miejską, — organizacja rozwijała się nad wyraz pomyślnie. Niestety, nic ważniejszego nie postanowiono, gdyż Zamoyski zląkł się swego wpływu, a jednocześnie odpowiedzialności w wypadku niepowodzenia akcji, nadto znaleźli się tacy, którzy straszili go rewolucyjnym ruchem ludowym, który nie będzie w stanie utrzymać ludu w korbach lojalności dla przywilejów możnowładztwa krajowego. Dlatego też postanowił kroczyć w swej karierze politycznej drogą pokojową. Przerwał więc czynności organizacyjne, do których zabrał się tak gorąco, Deskur jednocześnie otrzymał od Ejdziatowicza polecenie wstrzymania wszelkiej akcji przygotowawczej do ruchu zbrojnego.



Tego rodzaju postępowanie podrywało w związku wpływ i znaczenie powstającej dopiero organizacji, popychając wszystkie żywsze żywioły z kół ziemiańskich w objęcia zwolenników szybkiego działania. Oburzony takim stanowiskiem „Pana Andrzeja”, Deskur ustąpił z zajmowanego stanowiska. Zebrał jednak obywateli, powiadamiając ich o przykrew sytuacji, oświadczając, że pieniądze zebrane na cele narodowe złoży na ręce Komitetu Warszawskiego, na co zebrani jednogłośnie wyrazili swoją zgodę.

Po ustąpieniu Zamoyskiego działalność organizacyjna na Podlasiu zmalała i stała się bezpośrednim powodem przerwania na kilka miesięcy akcji przygotowawczej do powstania, obywatelstwo przystąpiło natomiast do zawiązanego Komitetu „Białych”.

Z tą chwilą „Biali” zaczęli paraliżować działalność Deskura, a szlachta, zamieszkująca powiaty Radzyński i Włodawski, starała się nawet przeciągnąć go na swoją stronę i oderwać od stosunków z Komitetem Centralnym. Do tego jednak nie doszło.

Z tych względów Komitet Bialski, delegował Deskura do Warszawy, by tam porozumiał się, co do dalszych działań. Mimo konferencji, jaką odbył z Wereszczyńskim, Szwarcem i Lisikiewiczem, wobec ogólnego zamętu, jaki panował wówczas przyjazd jego do stolicy nie odniósł pożądanego skutku w stosunku do Komitetu Bialskiego.

Dopiero w końcu czerwca 1862 roku Teodor Jasiński został mianowany przez Centralny Komitet naczelnikiem wojewódzkim na Podlasiu, otrzymał ogólny plan organizacji, odpowiednie instrukcje, a do pomocy przydzielono mu Bronisława Deskura.

W niespełna dwa tygodnie później, Jasiński mianował naczelników główniejszych miast, powiatów i okręgów, a praca organizacyjna ruszyła z miejsca. Środki pieniężne były bardzo ograniczone. Komitet Centralny zażądał tymczasem zasobów pieniężnych na cele narodowe. Zebrano kapitał żelazny w sumie 6000 zł., ponadto sam Jasiński odwiózł Komitetowi Centralnemu w Warszawie 14.000 złp. Była to największa suma, jaka wpłynęła z prowincji do Kasy Rządu Narodowego i która poważnie ją zasilila.

Jasiński nie pozostał jednak długo na swoim stanowisku.

Podczas zebrania, jakie odbyło się u obywatela ziemskiego Władysława Czarkowskiego w Łosickiem, usunął się od kierowania województwem.

Na jego miejsce zebranie uchwaliło jednogłośnie wybrać Deskura.

W tym celu wysłano do Warszawy delegację, a w skład jej weszli: Edward Lisikiewicz, Jan Matliński, i przybyli na to zebranie z Warszawy, Leon Frankowski. Odniosło to pożądaną efekt, gdyż już w połowie września nadeszła z Komitetu Centralnego nominacja, powołująca Deskura na wojewódzkiego podlaskiego.<sup>1)</sup>

Organizacja jego działała roztropnie, a jednocześnie rozsądnie, posiadała głębokie poczucie sprawiedliwości, myślą jej przewodnią były zasady demokratyczne. Nikt tu specjalnie nie oddziaływał i propaował tych zasad, żyły one bowiem u młodzieży, która w wielu przypadkach garnęła się do pracy organizacyjnej.

Wysiłki, zmierzające do pozyskania włości dla ruchu patriotycznego, szły w początku dość opornie.

Dyrekcja „Białych” po niefortunnym ustąpieniu Zamoyckiego, rozpoczyna znowu kampanję przeciw spiskowi, popierając reformy, jakimi „łaskawie obdarzy” społeczeństwo rząd Moskiewski (powiatowe rady wyborcze), ale na szczęście akcje „czerwonych” rosły z każdą chwilą.

Tymczasem Deskur otrzymał polecenie od Komitetu Centralnego, by zajął się zorganizowaniem specjalnego Komitetu dla Spraw Wojskowych, by przygotował odpowiednie pomieszczenie na składy broni, jak również, by zajął się jej sprowadzaniem. Ponadto, by zajął się przygotowaniem paszportów dla agentów, których również należało zakonspirować. Do tego komitetu wszedł sam i powołał Gustawa Zakrzewskiego, Władysława Czarkowskiego, który pełnił obowiązki na-

<sup>1)</sup> E. Maliszewski — Organizacja powstania styczniowego — na str. 68, podaje: Wojewodami podlaskimi byli kolejno: Teodor Jasiński, Bronisław Deskur, Ludwik Kraków i Władysław Rawicz, — funkcje komisarzy pełnili: Roman Rogiński, Antoni Skotnicki. Naczelnikami cywilnymi w powiecie Siedleckim byli: Adam Lisikiewicz, Władysław Rawicz do lipca, Wład. Jasiński; w powiecie Łukowskim — ks. Adam Słotwiński, w Białskim — Felicjan Tarnowski.





*PAULINA RAWICZOWA z synkiem WŁADYSŁAWEM  
podług fotografii z 1864 roku.*



czelnika okręgowego w Łosickim, księdza Stanisława Brzóskę z Łukowa, Jasińskiego i Lisikiewicza.

Pierwsze zebranie komitetu odbyło się u Gustawa Zakrzewskiego w Ciechominie w Żelechowskim i tam omówiono plan działania na najbliższą przyszłość. Do września 1862 r. Komisarzem Wojennym na Województwie Podlaskie, był Edward Lisikiewicz, po którym objął stanowisko to Roman Rogiński. W początku grudnia Rogiński udał się do Warszawy, gdzie zdawał sprawozdanie ze stanu województwa. W tym samym czasie przyjechał z meldunkiem do Warszawy Bronisław Deskur i przedstawił Rządowi Narodowemu ostatni z raportów, z którego wynikało, że rozporządza on przeszło 8.000 sprzysiężonych, oraz że według posiadanych spisów na Podlasiu znajduje się około 300 sztuk pojedynków i dubeltówek.

Następnie zajęto się dyslokacją, a właściwie przygotowaniem jej, która w rzeczywistości mogła się udać, a przynajmniej ukryć bezpiecznie większą część sprzysiężonych.

Na trzy tygodnie przed wybuchem powstania styczniowego, na Podlasiu przybył z emigracji Walenty Lewandowski, uczestnik kampanji węgierskiej, również podlasiak, który w grudniu 1862 roku, został mianowany przez Rząd Narodowy Naczelnikiem Wojennym Województwa Podlaskiego, w randze pułkownika. Zaraz po objęciu stanowiska, powyznaczał naczelników wojennych na powiaty i obsadził również stanowiska w organizacjach cywilnych województwa.

Deskur, na rozkaz Lewandowskiego, złożył na jego rece władzę i pieczęć Województwa. Miało to miejsce w Rogożnecce u Władysława Jasińskiego. Tenże doręczył Deskurowi nominację na majora i naczelnika wojennego powiatu Radzyńskiego. Zaraz po objęciu nowego stanowiska, powyznaczał on zaufanych ludzi na naczelników okręgowych, rozpoczął intensywną działalność organizacyjną, gdyż wybuch powstania zbrojnego wisiał na włosku.

Sprzysiężenie w Województwie posuwało się szybko naprzód, a wielką pomoc w tym kierunku oddali dla ruchu zbrojnego księża unicy. <sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Według informacji, otrzymanych od komisarzy wojewódzkich, w województwie Podlaskim wykazano 4.000 sprzysiężonych. — E. Maliszewski — Organizacja Powstania Styczniowego — str. 86.

Stronnictwo umiarkowanych „białych” było przeciwne zdecydowanemu już ruchowi zbrojnemu, czerwoni zaś zyskiwali w tym okresie liczne rzesze zwolenników tak, że działalność konspiracyjna rozwijała się szybko. Zdołali nawet pozyskać dla swych celów duchowieństwo katolickie, które dwukrotnie na zjeździe w Sandomierzu i Maciejowicach, uznało jednomyślnie władzę Komitetu Centralnego, jak również księży unickich, którzy w liczbie 150 złożyli przysięgę na wierność Rządowi Narodowemu. Miało to miejsce w grudniu 1862 roku na zjeździe odbytym w klasztorze Paulinów, we wsi Leśna koło Białej, z inicjatywy Romana Rogińskiego.

Taki sam zjazd odbył się w Kłoczewie. I tu duchowieństwo powzięło uchwałę, uznającą Komitet Centralny za prawowity rząd polski. W ten sposób w zupełności przełamany został nastrój całego duchowieństwa w Kongresówce.

Nawiązano nawet stosunki z oficerami wojska rosyjskiego, (polakami), aby w wypadku wybuchu powstania mieć ich po swojej stronie, na razie choćby, jako biernych sprzymierzeńców, nie paraliżujących akcji. Niektórzy z nich przystąpili później do powstania, wiedząc o tem, że w razie dostania się w ręce oprawców moskiewskich, czeka ich niechybna i męczeńska śmierć.

Tarcia między „białymi”, a „czerwonymi” nie ustawała, mimo, że raz powziętej decyzji nic już zmienić nie było w stanie.

Niebawem i „biali” zmienili swoją taktykę i zgodzili się w końcu, że kwestje sporne natury politycznej, wobec naprężonej i groźnej sytuacji, należy odłożyć na plan dalszy. To też przygotowania do ruchu wolnościowego każdy z obozów prowadził na własną rękę.

Sztucery belgijskie zamówione, a nawet zadatkowane w Leodjum, zatrzymano w drodze, pieniądze skonfiskowano, bowiem transport broni liczący 15 tysięcy sztuk karabinów przez denuncjację policji francuskiej, która zawiadomiła o tem ambasadora rosyjskiego w Paryżu, został skonfiskowany; aresztowano również agentów Rządu Narodowego, zajętych jej sprowadzaniem.

Tymczasem powstanie zbliżało się krokami olbrzyma. Broń nie nadchodziła, a sytuacja pogarszała się z każdą chwilą.

Zbierano więc naprędce, co się dało, a więc broń sieczną: kosy, lance, siekiery, — broni palnej zebrano zaledwie kilkanaście sztuk.

Jeszcze w listopadzie 1862 r. Centralny Komitet mianował Romana Rogińskiego Komisarzem Rządu Narodowego na Województwo Podlaskie ze względu na cenne zasługi, jakie położył przy organizowaniu powiatu Bialskiego, jako jego naczelnik. Na tydzień przed wybuchem powstania wyjechał on na inspekcję Województwa, Lewandowski również był nieobecny, tymczasem kwestja rychłego i sprawnego działania była nieodzowna.

Rogiński nie przejmował się tem zbyt, gdyż odkładał na dalszy plan sprawę przygotowań do ruchu, pragnął jaknajszybciej rozpocząć akcję zbrojną, choćby na razie bez broni, mając nadzieję, że zdobędzie takową na Moskalach.

Naczelnikiem wojennym Radzyna został Prądyński, urzędnik powiatowy, wyniesiony na to stanowisko przez samego Deskura. Praca organizacyjna, aczkolwiek niezmordowana, pozostawiała wiele do życzenia. Czyniono nadludzkie wysiłki, by sprostać trudnemu zadaniu. Moskale, dzięki żywiołom niesprzyjającym ruchowi zbrojnemu, gęsto porostawiali sieć szpiegowską.

Zachowywano jaknajdalej idące środki ostrożności, mimo to Prądyński otrzymał niebawem poufne zawiadomienie, że Moskale mają na oku Deskura i zamierzają go lada dzień aresztować.

Deskur, dowiedziawszy się o tem, za namową Teodora Jasińskiego, spędził noc w sąsiedztwie, przez co nie mógł udać się na punkt zborny, jaki wyznaczył w Radzynie. Zastąpił go Jasiński, zdążył nawet dostawić na czas ludzi i broń. Na miejscu miał się spotkać z Deskurem.

Misja Jasińskiego do łatwych nie należała, gdyż z Horostyty do Radzyna było 7 mil, pozatem ludzi trzeba było przewozić w biały dzień, a w dodatku na czas. Istniał bowiem projekt, ażeby transport podzielić i dopiero różnymi drogami zjechać na punkt zborny, do realizacji jego jednak nie doszło.

W Horostycie tymczasem panował niesłychany zamęt. Szyto tam woreczki na proch i kule, torby na żywność i t. p.



Horostyta zamieniła się dosłownie na obóz powstańczy

Po północy na punkt zborny zaczęli się zbierać sprzyśięni, nadjechał również Jasiński z ludźmi i małą ilością koni, później przybył Pyrkosz z 600 mieszczanami, lecz bez broni, gdyż ci ostatni nie wzięli nawet ze sobą siekier.

Mimo niemal katastrofalnego stanu zaopatrzenia wojska powstańczego w broń, mimo braku fachowych dowódców, którzyby mogli sprostać niezwykle trudnemu zadaniu, gorętsi parli nieustannie do walki. Ten stan rzeczy niepokoił organizatorów powstania w całym zaborze rosyjskim, co miało również miejsce na Podlasiu.

Oficerowie, przebywający w kraju i na emigracji w powodzenie ruchu zbrojnego nie wierzyli, uważając, że zostanie w zarodku stłumiony przez Moskali, przez co nie chcieli poprzeć go swoim udziałem. Zajęli więc taktykę wyczekującą, śledząc pilnie bieg rozwijającej się akcji. Oddziały na Podlasiu były przez to stanowisko wojskowych pozbawione fachowych dowódców, nic w tym dziwnego, że naprawdę nie było komu poprowadzić do boju odwykłego od wojen żołnierza powstania styczniowego. Z przykrością musimy podać w tym miejscu, że w niektórych miejscach na Podlasiu oficerowie likwidowali swoją spiskowość ordynarną zdradą. W takich warunkach było wprost szaleństwem rozpocząć akcję zaczepną.

Partyzanci nie mieli pojęcia o mustrze, o chwytach bronią, o taktyce, mimo wszystko do boju szli chętnie, pełni żołnierskiego animuszu, ufni w swoje kosy, piki, siekiery czy palki. Źle uzbrojeni, źle wyżywieni, wytrzymywali półtora roku, walcząc niejednokrotnie bez nadziei zwycięstwa.

W Węgrowie znalazło się zaledwie kilkaset sztuk marniej broni myśliwskiej, zebranej wśród okolicznego obywatelstwa, niezdatnej częściowo do użytku. Trzeba było zatem jakiś czas poświęcić na doprowadzenie jej do możliwego stanu.

Po rozdzieleniu broni, już w czasie powstania, Deskur posiadał dosłownie 15 sztuk dubeltówek i pojedynek, dwa rewolwery i 75 kos. Liczył nadto na 10 gajowych z lasów Zamoyskiego, których zwerbował do oddziału. Z taką oto

siłą musiał uderzyć na Radzyń. Mieszczanie w Radzynie mieli przynieść ze sobą siekiery; odesłał również do domu kilkudziesięciu konnych parobczaków, gdyż nie mógł dać im broni. Czyniono wogóle nadludzkie wysiłki, by stanąć na wysokości zadania, niestety, brak broni, a zwłaszcza funduszy,—paraliżował akcję.

Tymczasem na prowincję wysłano kurjerów z rozkazem chwycenia na broń i uderzenia na załogi moskiewskie w nocy z dnia 22 na 23 stycznia 1863 roku. Komitet Centralny wobec haniebnej branki, dokonanej 15 stycznia przez władze rosyjskie na wniosek rusofilskiego margrabiego, widział się zmuszonym, jakkolwiek nie bez sprzeciwów, do wyznaczenia terminu powstania, którego nie można było w takim stanie rzeczy odkładać. W tym czasie komisarzem podlaskim był Roman Rogiński, 22 letni młodzieniec, wychowanek polskiej szkoły podchorążych w Cuneo.

Rozkaz rozpoczęcia akcji zbrojnej otrzymał on w Białej 17 stycznia 1863 roku. Niezwłocznie udał się do Warszawy, starając się przekonać władze narodowe, iż dla braku odpowiedniego przygotowania, nie jest w stanie wywiązać się pomyślnie z włożonego nań obowiązku. Sprawa wybuchu została już przesądzona, wobec czego Rogiński był zmuszony rozkaz wykonać i jeszcze tej samej nocy wrócił do Siedlec, gdzie wraz z naczelnikami wojennymi okręgów: Lewandowskim, Deskurem i innymi przystąpił do opracowywania planu działania.

Najlepiej był zorganizowany powiat Bialski. Tam organizacja postępowała szybko, gdyż w ruchu zbrojnym przyjęli liczny udział mieszczanie.

Matliński, występujący w powstaniu, pod pseudonimem Janka Sokoła, choć sam nie był wojskowym, założył obóz pod Węgrowem. Ludność podlaska, nastrojona na wysoki ton patriotyzmu i poświęcenia, licznie zasilala szeregi partyzantki. Do obozu śpieszyli włościanie, czeladź dworska, rzemieślnicy i robotnicy, z czem kto mógł.

Stawiła się w dużej ilości szlachta zaściankowa. W ten sposób Janko Sokół zebrał przeszło 4000 powstańców.

Miejscowe i okoliczne obywatelstwo ziemskie i miejskie pospieszyło z pomocą powstaniu, zaopatrując jego szeregi

w żywność t. j. w chleb, mięso i słoninę. Prowiantów jednym słowem nie brakło. Ziemianie nadto zainicjowali zbiórkę broni palnej i białej; każdy prawie starał się czemkolwiek przysłużyć sprawie krajowej.

Mimo wszystko, zadanie to było niezwykle trudne, gdyż zaledwie mała ilość dowódców posiadała plan działania. Do tych należał pułkownik Walenty Lewandowski, który zwołał na Podlasiu radę wojenną i na skutek otrzymanych z Warszawy instrukcyj, polecił podkomendnym opanować przedewszystkiem szosę Brzeską, a w związku z tem zdobyć Siedlec, Łukowa, Międzyrzecz, Białej, następnie Radzyna, jako miasteczka powiatowego i ważnej arterji komunikacyjnej, wreszcie Łomaz i Kodnia, położonych na linjach komunikacyjnych twierdzy Brześcia Litewskiego z Lublinem.

Tam zaabsorbowano prawie połowę wszystkich sił przeciwnika i zniewolono go do zaciętego i rozpaczego boju, tam doznali Moskale najdotkliwsze straty, a nawet do władzy ich wkradło się zamieszanie. Najbardziej więc powiodła się akcja podlaska. Tam walki były prowadzone w morderczem tempie, wprawiając Moskali w poważny kłopot.

Razpoczęta napadami na załogi i objekty wojskowe, urosła z biegiem czasu do krwawych bitew i potyczek, które odbywały się ze zmiennem powodzeniem. Oddziały niejednokrotnie powstańcze dokazywały cudów męstwa, dotrzymując placu potężnemu i dobrze uzbrojonemu przeciwnikowi.

Na ogólną liczbę bitew i potyczek, wyrażających się cyfrą 956 — na województwo Podlaskie przypadło 101, — rozpoczęła się od 22 stycznia 1863 r. i przetrwała do dnia 29 kwietnia 1865 r. Oto bitwy i potyczki, jakie stoczyli z Moskałami powstańcy: Stok Lacki, Łuków, Biała, Kodeń, Łosice, Sokołów, Łomazy, Garwolin, Łomazy (2), Łaskarzew, Białka, Mokobody, Węgrów, Ludwinów, Konstantynów, Woskrzenice, Wola Okrzejska, Sycyna, Siwe Bagno, Patrykozy, Jedlanka, Sosnowica, Adamki, Luta, Stanin, Dziecinów, Osiny, Zambrzyków, Garwolin, Wola Wołyńska, Róża, Kobyla Wola, Blizocin, Krzywda, Wólka Plebańska, Grzędówka, Włodawa, Międzyrzec, Dołha, Węgrów (2), Sroda, Mazanówka, Stoczek, Międzyrzec (2), Korytnica, Sokołów (2), Zbilitów, Żelichów, Dubów, Róża (2), Parczew, Wiryki, Urszulin, Sławetycze, Uścimów, Sosnowica (2), Sarnaki, Żelazna, Białka (2), Mys-



łów, Chotycze, Korczew, Konstantynów (2), Wola Okrzejska (2), Dęblin, Przyłęk, Żabianka, Włodawa (2), Raczyny, Wytyczne, Finkówka, Włodawa (3), Uścienice, Kisielsk, Stulno Rossosz, Kolano, Żelechów (2), Andrzejów, Zastawie, Wola Okrzejska (3), Żebrak, Wola Ossowińska, Kock, Ossowa, Oziemkówka, Uścimów (2), Rudka Korybutowa, Lisia Wólka, Wólka Konopczana, Mordy, Smolanka, Drupja, Garwolin (2), wreszcie ostatni etap, t. j. pościg za ostatnimi partyzantami na Podlasiu, ks. Stanisławem Brzózka i jego adjutantem Franciszkiem Wilczyńskim. Mimo, że pierwsze walki zakończyły się klęską ze stanowiska taktycznego, jednak chwilowe niepowodzenia nie mogły być utrwalone.

Lewandowski miał uderzyć na Siedlce w chwili, gdy ks. Brzóska zdobędzie Łuków, Krysiński Karol — Międzyrzec, Rogiński Roman — Białą, Deskur Bronisław — Radzyń, Czapiński Leopold — Łomazy, Nencki — Kodeń. W Łukowskiem działał ks. Stanisław Brzóska, w Sokołowskiem — Władysław Jabłonowski, w Łosickiem — Władysław Czarkowski. Partje Czapińskiego i Nenckiego rekrutowały się przeważnie ze szlachty zaściankowej.

Plan ten zrealizowany został częściowo. Rosjanie, dzięki silnie rozwiniętej sieci szpiegowskiej, ostrzeżeni zostali w porę o grożącym im niebezpieczeństwie, przygotowali się więc do obrony, partyzanci zaś źle uzbrojeni i wyekwipowani, nie obeznani z musztrą, bez broni palnej i t. p. nie mogli sprostać zadaniu.

Atak na Siedlce okazał się niemożliwy. Lewandowski przeszedł nad nim do porządku dziennego, uderzył natomiast na Stok Lacki, zaatakował 1 kompanię kostromskiego pułku piechoty, strzegącą magazynów wojskowych, pobił ją, zdobył składy broni, wreszcie po kilkogodzinnej walce musiał ustąpić, gdyż niebawem nadeszły nieprzyjacielowi posiłki z Siedlec. Straty polskie obejmowały: 10 zabitych, 26 rannych oraz 40 zabranych do niewoli.

Tak samo mniej więcej przedstawiała się sprawa w Łukowie. Tam powstańcy, przeważnie włościanie, pozostający pod rozkazami ks. Stanisława Brzóska i Gustawa Zakrzewskiego, w sile 350 ludzi, zaatakowali 5 kompanię kostromskiego pułku piechoty, wyparli rosjan z miasta i to z wielkimi stratami (4 zabitych i 20 rannych), zdobyli sporo broni

i amunicji, rano jednak musieli cofnąć się przed przeważającymi siłami przeciwnika.

Napad na Białą nie doszedł do skutku, wskutek zdrady oficerów Polaków, należących do spisku, jak również przez miejscowych zakonników Reformatów, którzy występowali i agitowali przeciw powstaniu. Odniosło to ten skutek, że wieczorem zamiast kilkuset zbrojnych, na których liczył Rogiński — zebrało się zaledwie 90 powstańców, z których tylko kilkunastu posiadało broń myśliwską (7 dubeltówek, 4 pojedynki myśliwskie reszta uzbrojona w kosy).

Napróżno wyczekiwał Rogiński na przybycie oddziałów z okolicy. Dopiero około północy, ustawivszy swych ludzi w szyku, jaki uważał za najwłaściwszy, ruszył naprzód, przeszedł koło rosjan i wycofał się z miasta. Prześladowany przez sotnię kozaków, którzy mu zresztą żadnej szkody nie wyrządzili, połączył się z przybyłymi posiłkami ks. Rozwadowskiego i Wolanina w liczbie 300 ludzi i rozłożył się obozem o kilka wiorst od miasta, koło Rozkosz.

Plan owładnięcia szosy Brzeskiej nie udał się zupełnie, jak również zamierzony napad na Międzyrzec, gdyż Krysiński nie otrzymał na czas stosownego rozkazu. Lepiej natomiast udały się napady na Radzyń, Łomazy i Kodeń. W Łomazach okoliczna szlachta zaściankowa rzuciła się z kosami na ułanów moskiewskich i sprawiła taki zamęt wśród ich szeregów, że ci umknęli na nieosiódlanych koniach, pozostawiając w rękach powstańców swego wachmistrza, 3 żołnierzy, zapas lanc i szabel oraz rzędy na kilkadziesiąt koni.

Nencki, b. rządca rolny i b. podoficer wojsk moskiewskich, mając do dyspozycji oddział, złożony z 250 ludzi z okolicznych zaścianków Tuczna i Wizki wraz z Mikiety, uderzył na Moskali w Kodniu, wyciął do nogi straż na odwachu, zabrał do niewoli 50 żołnierzy i jednego oficera, porucznika Antonienkę. Reszta Moskali, wraz z ciężko rannym podpułkownikiem Kazańskim — salwowała się ucieczką. Powstańcy zdobyli wtedy 12 armat, około 300 karabinów i większy zapas amunicji. Na miejscu zmuszeni byli pozostawić zdobyte działa, gdyż były zagwożdżone.

Do najkrwawszych i najpamiętniejszych wypadków owej nocy należał napad na Radzyń, który pociągnąłby za sobą doniosłe i groźne następstwa, gdyby nie pośpiech w urzą-





*Tablica pamiątkowa Władysława Rawicza  
w kościele O. O. Kapucynów w Krakowie.*

PAMIĘCI  
WŁADYSŁAWA  
RAWICZA

KTÓRY Z NIEUGIĘTĄ STAŁOŚCIĄ  
WALCZĄC ZA SPRAWĘ NARODOWĄ  
JAK MĘCZENNİK POŁOŻYŁ ŻYCIE  
W OFIERZE.

WSPOMNIENIE TO POŚWIĘCAJĄ  
RODZINA I PRZYJACIELE

---

URODZIŁ SIĘ W WARSZAWIE DNIA 2 WRZEŚNIA 1832  
STRACONY W SIEDLCACH 21 LISTOPADA 1863

*Napis na tablicy.*

dzeniu wybuchu powstania, przez co najważniejsze punkty wojskowe nie posłano ludzi, choćby w pewnej mierze obeznanym z działaniami wojennymi. Naczelne dowództwo objął tam obywatel ziemski Bronisław Deskur, który nie był wojskowym, nie posiadał również takiego wśród partyzantów. Partja jego składała się z kilkuset ludzi, uzbrojonych w siekiery, kosy i drewniane pałki. W całym oddziale znalazło się zaledwie kilkadziesiąt sztuk broni myśliwskiej oraz parę rewolwerów.

Deskur, mimo wszystko, nie tracił nadziei. Podzielił powstańców na trzy kolumny (Deskur, Teodor Jasiński i Pyrkosz), napadł na Radzyń. Partyzanci z brawurą napadli na odwach i park artyleryjski.

W jednej chwili żołnierze na odwachu i straż przy armatach padli pod ciosami kos, działa zaś znalazły się w rękach powstańców. Artylerzyści moskiewscy zbiegli do stajni, gdzie się zamknęli, broniąc się uporczywie.

Tymczasem inne oddziały osaczyły domy, w których znajdowali się zebrani oficerowie, ścierały się również z kompanią strzelców, która wkońcu odparła i rozpędziła powstańców, poczem ruszyła na pomoc artylerzystom, którzy walczyli z oddziałem Deskura.

Tu powstańcy nie wytrzymali prawidłowego i piekielnego ognia kompanijnego strzelców, cofnęli się więc z miasta, unosząc zaledwie rannych. W potyczce tej poległo około 20 partyzantów, między innymi Pyrkosz, nadto na placu boju pozostawiono poprzednio zdobyte na Moskalach działa i amunicję. Straty wroga były bez porównania większe; z ich strony padło kilkudziesięciu sporo rannych, między którymi znalazł się dowódca brygady generał Kannabich.

Na północnych i południowych odcinkach tej części kraju, gdzie partyzanci zamierzali ewentualnie odniesionem zwycięstwem umożliwić powiększenie kadr, walki było o wiele słabsze i mniej celowe, niż w centrum Podlasia.

Znaczna część powstania Podlaskiego ściągała znowu pod Węgrów, na który maszerowały 4 kolumny moskiewskie, by sparaliżować żywą akcję powstańczą. Tam szeregi polskie rekrutowały się z drobnej szlachty miejscowej, nadto z robotników z okolicznych cukrowni. Janko Sokół (Matliński

formował oddziały wraz z Władysławem Jabłonowskim. Jeden z nich liczył około 800 strzelców, kilkudziesięciu kawalerzystów i przeszło dwa tysiące kosynierów. Praca organizacyjna postępowała w szalonym tempie. Panował niebywały entuzjazm i gorące pragnienie odwetu.

Powstańcy kwaterowali przeważnie po domach prywatnych, organizowali kompanje i bataljony, ćwicząc się w robieniu bronią, a choć dokuczał im głód i nie mogło być mowy o regularnej dostawie żywności, zapal królował wszechwładnie.

Drugi obóz założył w Maciejowicach Walenty Lewandowski. Zgłaszali się do niego liczni ochotnicy. Do tego oddziału przybył niewielki oddziałek partyzantów warszawskich. Lewandowski zreorganizował partję, sformował pluton jazdy z okolicznej szlachty, która w początku niechętnie odnosiła się do ruchu zbrojnego. Dopiero na groźny i stanowczy rozkaz Lewandowskiego dała do szeregów ludzi i koni, a sama rychło przystąpiła do kucia kos, pik i siekier.

Mniejsze oddziały powstańcze obozowały w Łomazach pod Garwolinem, pod Kodniem, wreszcie połączone oddziały Rogińskiego, Nenckiego, Szaniawskiego, Czarkowskiego, — obozowały w Zalesiu, Janowie i w okolicznych zaściankach szlacheckich. Tu powstanie stanęło odrazu na mocnych podstawach. Szlachta zaściankowa, jak jeden mąż, opowiedziała się za powstaniem, licznie zasilając jego szeregi.

W zaścianku Huszczy — pisze Rogiński w swych pamiętnikach — cała długa ulica wiejska roila się od kos, rzędem na przyźbach poustawianych".

Stadnina cesarska w Janowie Podlaskim dostarczyła sporo wybornych koni.<sup>1)</sup> Bronią zdobytą w więzieniu Kodeńskim uzbrojono 500 strzelców. Tworzyli oni wyborową piechotę pod dowództwem Aleksandra Szaniawskiego i danego mu do pomocy Czapskiego. Pozatem Rogiński sformował oddział jazdy, bodaj najlepszej w powstaniu, w sile 70 ludzi i dowództwo nad nim powierzył Adamowi Radowickiemu, oraz 400 kosynierów, którymi dowodził Nencki, zdobywca Kodnia. Naczelne dowództwo nad temi oddziałami objął Ro-

<sup>1)</sup> W dniu 26 stycznia Rogiński ogłosił w Janowie stadninę rządową z najlepszych koni. (Przyp. aut.).



giński, jeden z odważniejszych dowódców w tym okresie powstania.

W dniu 30 stycznia zajmuje opuszczoną przez gen. Mamajewa Białą, ogłaszając tam uroczyste Rząd Narodowy. W międzyczasie dowiaduje się, że od strony Brześcia nadciągają Moskale. Natychmiast więc opuszcza miasto i atakuje ich pod wsią Białą. Walka była niezwykle zażarta. Wojska moskiewskie liczyły 7 kompanij piechoty, oddział kozaków pod d-twem Nostitza. Powstańcy (strzelcy) z zimną krwią utrzymywali przeszło dwugodzinny ogień przeciw piechocie rosyjskiej, kawalerja zaś i kosynierzy kilkakrotnie przystępowali do natarcia, na ziejące gradem kartaczy działa moskiewskie.

W bitwie tej zostali ranni: Roman Rogiński, Czapiński i dowódca moskali gen. Nostitz. Straty po obu stronach były dość znaczne, tak w rannych, jak i zabitych.

Rogiński, zebrawszy rannych powstańców, oraz jeńców, wśród których znajdowało się 2 oficerów, — powrócił do Białej. Nazajutrz po zasłużonym wypoczynku i zwerbowaniu nowych ochotników do przerzedzonych oddziałów i po skonfiskowaniu kas rządowych, partyzanci ruszyli na Niemirów.

Gen. Nostitz zajął Białą, następnie puścił się w pogoń za powstańcami. Ci ostatni, wobec takiego stanu rzeczy, podążali w szyku bojowym, gdyż musieli osłaniać i ochraniać prowadzony na Litwę tabor z bronią, amunicją i zapasami wojennymi.

Podczas przeprawy przez rz. Bug, pod Niemirowem, stoczyła jazda polska pomyślną potyczkę z kozakami gen. Nostitza. W potyczce tej poległo z dowódcą na czele, kilkunastu kozaków, reszta zaś ratowała się ucieczką, gdyż nie była przygotowana na śmiałe i pewne uderzenie powstańców. W ręce Polaków dostało się 30 koni i trochę broni. Zawdzięczając temu, cała partja bez specjalnych przeszkód przebyła Bug i wkroczyła na teren Litwy. Udał się tam Zameczek i pułkownik Lewandowski, który objął naczelne dowództwo nad partjami Czarkowskiego i Czapińskiego, które nadciągnęły z Łosic i Łomaz, i oddziałami z Węgrowa.

W dniu 1 lutego oddział powstańczy, wysunięty najbardziej ku Siedlcom i zajmujący miasteczko Mokobody, zo-



stał zniemacka zaatakowany przez dwa szwadrony ułanów rosyjskich. Wobec przeważających sił wroga, powstańcy nie mogli przyjąć bitwy, po krótkiej więc strzelaninie, nieszkodliwej dla obu stron, opuścili Mokobody, cofając się ku miasteczku Sokółów. Tymczasem ułani moskiewscy wtargnęli do miasta, zajęli go i po odbytym noclegu nazajutrz ruszyli dalej.

Na wieść o zbliżaniu się Moskali, wyruszył z Węgrowsa oddział w sile 1000 ludzi, wysłany przez Sokoła dla odebrania Mokobód i na połowie drogi, w pobliżu wioski Szuruty, spotkał nadciągających ułanów. Nastąpiła krwawa utarczka, zakończona na szczęście zwycięstwem partyzantów. Ułani cofnęli się za Mokobody, Polacy zaś po otrzymaniu wiadomości, że od Siedlec nadjeżdża na pomoc ułanom — artylerja, piechota i drugi szwadron ułanów, nie pomaszzerowali dalej, lecz zatrzymali się w lesie pod Szurutami.

Rosjanie niebawem otrzymali znaczne posiłki, ruszyli znów naprzód i nad wieczorem opanowali dzięki silnym oddziałom Mokobody i Szuruty, gotując się do uderzenia na Węgrów, gdzie w tym czasie nadchodziły z okolic oddziały powstańcze. Siły tych oddziałów liczyły 2.500 ludzi, w tem 800 strzelców; przeciwnik rozporządzał 3 rotami piechoty, 3 szwadronami kawalerji i 8-a armatami.

Jabłonowski, nie czekając ataku, mając do dyspozycji 200 strzelców, którymi dowodził Mucha i 800 kosynierów, późną nocą natarł na Szuruty. Zdołał przełamać pierwszy opór wroga. Powstańcy byli już bliscy zwycięstwa, gdy niebawem na pomoc Moskałom pospieszyła artylerja, która zmusiła ich do odwrotu. Na drugi dzień około 9-ej zbliżali się rosjanie do Węgrowsa, o czem zwiastowała kanonada dział i huk nieprzyjacielskich granatów. Szaniawski w tej bitwie został ranny.

Janko Sokół (Matliński), objawszy naczelne dowództwo po rannym Jabłonowskim, sam ze strzelcami obsadził opłotki i domy przy rogatec mokobodzkiej, i w ciągu dłuższego czasu powstrzymywał natarcie nieprzyjaciela. Widząc jednak, że nie zdoła utrzymać się dłużej w ciasno zabudowanym i otoczonym zewsząd wzgórzami miasteczku, wraz z oddziałem wycofał się do Sokółowa.

Odwrot miały zasłaniać: oddział strzelców z cmentarza

przy drodze sokołowskiej, prażący ogniem ułanów, oraz kosynierzy pod rozkazami rannego Jabłonowskiego w liczbie 500, postawieni przeciw głównym siłom. Granaty rosyjskie, prażące bez miłosierdzia, spowodowały pożar, który strawił prawie całe miasteczko. Wśród płomieni i walących się domów, powstańcy zdołali wycofać się powoli, ratując w ten sposób rannych i uwożąc tabory.

Przygotowani do natarcia Moskale dążyli za wszelką cenę, by utrudnić odwrót oddziałom partyzantom i wepchnąć ich z powrotem do płonącego miasteczka. Manewr ten w porę zauważył Jabłonowski i śmiałym atakiem uratował cały oddział od zagłady. Choć był ranny, stanął na czele oddziału kosynierów i z okrzykiem „Jezus Marja” powiódł ich do ataku na działa moskiewskie. Kosynierzy ruszyli z brawurą przeciw szarżującym ułanom, zmusili ich do sromotnej ucieczki, sami zaś znaleźli się przed armatami. Rozpoczęła się zażarta i mordercza walka. Kosynierzy dopadli armat, które kanonierzy z trudem uwieźli ze stanowiska. Nadbiegła piechota rzuca się do ataku na bagnety, prażą niemiłosiernie salwy kartaczy, wreszcie drugi szwadron ułanów przypuszcza szarżę na kosynierów.

W tym stanie rzeczy przeważające siły przeciwnika zmogły męstwo i zapał partyzantów, którzy pozostawili na placu boju 128 ludzi, sami zaś wycofali się do miasta, gdzie przez dłuższy czasu porali się z regularnem wojskiem. Po pięciogodzinnym boju opuścili Węgrów, unosząc ze sobą większą część rannych. Tymczasem rozwścieczeni Moskale spalili miasteczko, a morderstwem i grabieżą wywarli zemstę na spokojnych, Bogu ducha winnych mieszkańców.

Po krwawej walce o Węgrów, Jabłonowski połączył się z Sokołem (Matlińskim). Przewijając się między szeregami moskiewskimi, przeredzone oddziały węgrowskie dotarły do Buga, który przeszły pod Krzemieniem i znalazłszy się na Litwie, skierowały się ku Siemiatyczom, aby tam pod osłoną zebranych oddziałów Zameczka uzupełnić luki po doznanych stratach i wypocząć po trudach piekielnego boju.

Oddział był tak zmęczony forsownym marszem, że nie mogło być mowy o przyspieszeniu pochodu. Sokół tylko z nielicznym oddziałkiem kawalerji ruszył w stronę bitwy,

Jabłonowski zaś dał wojsku wypoczynek, sam szykował plan boju.

Tymczasem w Siemiatyczach walka trwała już od godz. 2-ej. Oddział Zameczka (Cichorskiego Władysława), zajmujący miasteczko, został zaatakowany przez gen. Maniukina, który rozporządzał 7 kompanjami piechoty, seciną kozaków, oraz artylerią w składzie 4 dział.

Powstańcy zajęli podmiejskie cmentarze i gęstym ogniem karabinowym powitali Moskali, ci zaś niepostrzeżeni, przez słabo rozstawione posterunki, podeszli blisko i zajęli domy podmiejskie. Ataki na cmentarz, dwukrotnie ponawiane przez wrażą piechotę, zostały odparte, Maniukin zaś wydał rozkaz bombardowania miasta.

Przed wieczorem Zameczek dał rozkaz kosynierom, by za wszelką cenę zdobyli działa. Kosynierzy, acz powitani ogniem kartaczy, pędzili z furją naprzód. Tuż przy armatach wywiązała się podziwu godna zacięta walka na kosy, pałasze i bagnety. Moskale uciekli w nieładzie, pozostawiając dwa działa. Maniukin nakazał odwrót, śląc na wszystkie strony gońców z meldunkami o posiłki.

Tymczasem powstańcy ścigali Moskali, w czym dopomogły im nadeszłe posiłki jazdy Sokoła i Rogińskiego. Z powodu panujących ciemności, pościg nie dał pożądaných wyników, a gen. Maniukin już bez przeszkody dotarł z oddziałami do wsi Czertajewa, którą doszczętnie zrabował.

Zameczek tymczasem dowiedziawszy się, że na pomoc nieprzyjacielowi spieszą posiłki, postanowił odstąpić z Siemiatycz; nocą zaś wysłał bagaże oraz całą kawalerję do Drohiczyzna. Niebawem t. j. rano nadciągnęły oddziały Lewandowskiego i Rogińskiego, powitane z nieopisaną radością przez oddział Zameczka. Sprzeciwiły się one dalszemu odwrotowi. Nad połączonemi siłami objął naczelną komendę Lewandowski, (którego siły obliczano na 4000 osób, w tem 3/4 stanowili kosynierzy), który postanowił czekać na nowe natarcie kolumn nieprzyjacielskich, pozostających pod rozkazami Maniukina. Oddziały pomaszerowały na wyznaczone stanowiska. Zameczek zajął cmentarze, Rogiński zaś pałac, park i folwark, przytykający do miasta z drugiej strony, Lewandowski wreszcie samo miasto (centrum). Sokół (Matliński) posuwając się z oddziałem Jabłonowskiego, ru-



szył na Siemiatycze, otrzymał bowiem rozkaz zaatakowania Moskali z tyłu.

Okolo godz. 12-ej nadciągnęli Moskale w sile 2500 ludzi i 6 armat, z których natychmiast rozpoczęli ogień. W tym czasie piechota ich rozsypała się w tyraliery, uderzając na pozycje Rogińskiego i Zameczka. Ten ostatni nie wytrzymał siły natarcia, opuścił stanowisko, cofając się w nieładzie. Oddział jego poniósł ciężkie straty.

Lewandowski przeciwnie bronił się zaciekle, odsłonięty od skrzydła przez Zameczka, lecz i on zmuszony został do wycofania się ze stanowiska.

Kosynierzy walczyli po bohatersku, przystępując kilkakrotnie do kontrataku, odpierając atak wrażeń bagnatów. Wreszcie i Rogiński odstąpił od miasta, torując sobie przejście kosami i szablami, uprowadzając cały tabor. Nadbiegły oddział Jabłonowskiego osłaniał ten odwrót.

Rozbestwione żoldactwo różnęło tymczasem bez litości bezbronną ludność Siemiatycz, nie oszczędzając starców, kobiet i dzieci. Całe miasteczko puścili z dymem, a mienie mieszkańców zrabowano. Ten sam los spotkał kilka okolicznych wsi.

Zgodnie z instrukcją Lewandowskiego, oddziały powstańcze miały wycofać się do Wysokiego Litewskiego, gdzie też dano oddziałom zasłużony wypoczynek. Wodzowie natomiast zebrali się na radę wojenną, dla zadecydowania o dalszych posunięciach taktycznych.

Na Litwie odezwa Komitetu Centralnego i wkroczenie oddziałów partyzanckich, nie wywarły oczekiwanego skutku.

Powstańcy domagali się powrotu, co też uczynili Lewandowski, Zameczek i Sokół. Dwaj ostatni pomaszerowali w Augustowskie, Lewandowski zaś ruszył na Podlasie, Rogiński wierny otrzymanemu rozkazowi, pozostał na Litwie, prowadząc tabor z bronią i rekwizyty, skierował się ku Białowieży. Nie uratowała go bynajmniej awanturnicza wyprawa w głąb Polesia mińskiego, gdzie przez miesiąc opierał się Moskałom.

Na Podlasiu tymczasem ożywił powstanie Lewandowski, który na czele zaledwie 80 ludzi powrócił tam z Siemiatycz.

W połowie lutego wpadły w ręce polskie miasteczka

Międzyrzec, Piszczac, Łomazy, Łosice, Łuków i kilka innych.

Prawie cała szosa Brzeska, łącząca Warszawę i Siedlce z fortecą Brześć Litewski, opanowana została przez powstańców. W tych walkach wyróżnił się rzemieślnik Marcin Borelowski, występujący w powstaniu pod pseudonimem Lelewel. Ten ostatni sformował oddział, lichy uzbrojony, mimo wszystko był pełen zapału i wszelkich pomyslności. Z oddziałem swoim usadowił się w Łukowie.

Lewandowski, zaraz po przybyciu, uderzył na oddział rosyjski, który strzegł mostu na Krznie, niedaleko Brześcia pod Woskrzenicą i odniósł świetne zwycięstwo. W ręce powstańców wpadło kilkadziesiąt karabinów, oddział moskiewski poszedł w rozsypkę, nadto zabrano do niewoli 2 oficerów i kilkunastu żołnierzy ros. Nazajutrz wysłano Moskalom posiłki z Białej pod Secyminem. Moskale, spostrzegłszy manewr, przywitali partyzantów gęstym ogniem, wzniecając wśród tych ostatnich popłoch. Kilkunastu partyzantów rzuciło broń, rzucając się do ucieczki, cały oddział zmuszony został do odwrotu. W walce tej został ciężko ranny Szaniawski, który w kilka dni potem zmarł. Lewandowski tymczasem pochwycił dezertersów, kazał oćwiczyć ich różgami przed frontem oddziału, a następnie skierował się na południe. Tam spotkał się z Lelewelem, który prowadził 400 ludzi, oraz z oddziałem konnym Gustawa Zakrzewskiego, marszerującym w Lubelskie. W Lubelszczyźnie tymczasem rozwijało się ponownie powstanie, stłumione w początku szeregiem rzezi w Tomaszowie, Zwierzyńcu, Puławach i Wojsławicach.

Lewandowski, nie mogąc znaleźć poparcia w Lubelskiem, powrócił na Podlasie. Zawdzięczając jedynie przychylności włościan, u których już dawniej pozyskał dla powstania, ruch zbrojny mógł tu swobodnie poruszać się i działać. Niedaleko Łukowa, we wsi Gręzowce, założył główną kwaterę. 13 marca napadły tu na powstańców 2 kompanie piechoty rosyjskiej, oraz oddział kozacki w sile 60 ludzi.

Po kilkugodzinnej wymianie strzałów, powstańcy cofnęli się do Stanina, i tam zajęli mocną pozycję w folwarku z muryowanym pałacem. Nazajutrz Moskale uderzyli na powstańców, przeważając znacznie tych ostatnich. Lewandowski roz-



sypał strzelców w tyraljery i przez kilka godzin podtrzymywał umiejętnie ogień, wkońcu ci rzucili się do ataku, lecz zostali odparci, a Lewandowski korzystając z tego rzucił na wroga oddziały kosynjerów, które zmusiły nieprzyjaciela do sromotnej ucieczki.

Ze Stanina Lewandowski podążył ku Garwolinowi, przypuścił atak na miasto, lecz bez powodzenia. Osaczony ze wszystkich stron przez Moskali, rozłączył się z oddziałem Gustawa Zakrzewskiego, który znów przedostał się w Lubelskie. Tymczasem Lewandowski z oddziałem liczącym 130 ludzi został pod wsią Jagodnem zaatakowany przez 4 kompanje piechoty, szwadron huzarów, sotnię kozaków z 2 armatami. Oddział jego po morderczej i uporczywej walce poniósł ciężką porażkę, sam zaś dowódca ranny został zabrany do niewoli. W ten sposób w drugiej połowie m-ca 1863 r. ruch zbrojny wywołany przez Czerwonych i Centralny Komitet Narodowy, jako odpowiedź na szatańsko przemysłaną branke, został ostatecznie stłumiony. W tym okresie powstania, partyzanci, mimo niesłychanych ofiar, poniesionych dla sprawy narodowej, ponieśli zarówno militarną jak i polityczną klęskę. W całym prawie kraju poległ bohaterską śmiercią cały bodaj ogół mieszczańskiej organizacji narodowej, pieczętując krwią własną przedwczesne porwanie się do broni na skutek prowokacji Wielopolskiego. Składając daninę krwi na ołtarzu ojczyzny, Czerwoni wbrew samemu narodowi, wprowadzili na forum międzynarodowej polityki, kwestję agrarną w Królestwie, a co najważniejsze zadali rządowi moskiewskiemu poważne straty moralne i materialne.

Po zabraniu do niewoli Lewandowskiego, naczelne dowództwo na Podlasiu i w Lubelskiem objął pułkownik Marcin Borelowski (Lelewel), studniarz z zawodu, który rozporządzał nielicznymi siłami wojskowymi. Największa jego partja liczyła 350 ludzi, kilka drobniejszych krążyło na południu województwa. Mimo braku sił zbrojnych, mimo to, że Borelowski nie posiadał w łonie swych oddziałów fachowego dowódcy, trzymał się dzielnie, niepokojąc przez dłuższy czas nieprzyjaciela, staczając z nim większe lub mniejsze potyczki.

W połowie kwietnia 1863 r. Lelewel stoczył uporczywą

bitwę w lasach pod Borowem. Zmagał się dzielnie z potężnym przeciwnikiem przez 4 godziny, niestety z trudem tylko zdołał wycofać oddział, okrążony przez Moskali z czterech stron, pozostawiając na polu walki 70 zabitych i szereg rannych. Drugą klęskę poniósł pod Józefowem, część oddziału zdołała ująć za kordon, ale bohaterstwem swym umożliwiła Lelewelowi uratowanie reszty oddziału. Wśród poległych znajdowali się: Gustaw Wasilewski, b. komisarz województwa Płockiego, a później Kaliskiego i Lubelskiego, oraz Mieczysław Romanowski, znany poeta, który poległ tam dnia 24 kwietnia b. r. wraz z całym swym oddziałem. Koniec kwietnia i początek maja ożywia niesłychanie powstanie, wskutek wkroczenia całego szeregu oddziałów partyzanckich z Galicji i W. Ks. Poznańskiego.

Dzięki pomocy ludu, ruch zbrojny na Podlasiu rozwijał się coraz bardziej. Chłopi garnęli się do powstania, zasilając ochotnie oddziały kosynierów. Pod Łaskarzewem ks. Seweryn Paszkowski sformował oddział, złożony z samych chłopów. Ponadto chłopci na pierwsze wezwanie pplk. Adama Andrzeja Zielińskiego, który formował partję w powiecie Łukowskim, zgłosili się w liczbie 500 do obozu, oddając swe usługi dla sprawy narodowej.

Po klęsce Jeziorańskiego d-ca Sił Zbrojnych woj. Lubelskiego Lelewel trzymał się dzielnie, werbując do przerzedzonych szeregów napływających ochotników. W tym czasie cieszył się on niezwykłą popularnością, to też do obozu ciągnęli licznie ochotnicy, zarówno z pośród szlachty, jak mieszczan i włościan. Połączywszy się z partjami Józefa Jankowskiego, Szydłowskiego i Zielińskiego, siły jego dochodziły do 1000 ludzi. W bitwie pod Kałuszynem odniósł zwycięstwo nad niewielkim oddziałem kozackim. Miało to ten efekt, że przeciwko niemu wystąpił gen. Dreyer na czele bataljonu piechoty, 150 kawalerzystów oraz kilku dział. Nie mogąc sprostać tak trudnemu zadaniu, wobec widocznej przewagi sił moskiewskich, Lelewel cofał się w Lubelskie, Moskale dopadli go jednak między Stoczkiem a wsią Różą i rozproszyli oddział zupełnie. W ręce wroga dostał się cały tabor, wiele broni i jeńców. Lelewel zrażony poniesioną porażką, usunął się na wypoczynek do Galicji.

Tymczasem Zieliński i Jankowski zebrali ludzi i z roz-

proszonych oddziałów potworzyli nowe partje. W tych stro-  
nach działał również Karol Krysiński na czele 200 ludzi,  
umundurowanych w szare sukmany z zielonemi wyłogami.  
Zebrawszy jeszcze część rozbitków Lelewela, których spro-  
wadził podkomendny oficer tego ostatniego, Bardet, — Kry-  
siński rozporządzał w tym czasie 500 ludźmi.

Był to okres największego rozwoju walki zbrojnej, pod  
komendą przeważnie oficerów, oddziały były niezgorzej uz-  
brojone, a siły powstania dochodziły do 25.000 ludzi (maj  
i czerwiec 1863 r.).

Szlachta na rozkaz „białych” stoi już całkowicie po  
stronie ruchu zbrojnego, mieszczenie i chłopci coraz życzli-  
wiej odnoszą się do „kosynierki” i do „Polaków”.

Akcja zbrojna rozwijała się żywo w Lubelskim oraz  
na Podlasiu. Partje Krysińskiego, Józefa Władysława Ruc-  
kiego, Zielińskiego, Ćwieka (Cieszkowskiego Kajetana) i Wierz-  
bickiego Tomasza liczyły przeszło 2500 i podtrzymywały  
łącznie i uczucie z Podlasiem, gdzie działał nieustraszony  
Jankowski, energiczny i dzielny partyzant.

Po Lelewelu Naczelnikiem Sił Zbrojnych obu woje-  
wództw został pułkownik de Hening Heydenreich Michał,  
występujący w powstaniu pod pseudonimem „Kruk”. Był on  
rotmistrzem sztabu generalnego armji rosyjskiej.

W tym czasie stoczyły oddziały powstańcze potyczki pod  
Dubowem, Parczewem, Fajslawicami i Wirykami.

Połączone partje Jankowskiego, Zielińskiego i Krysiń-  
skiego odnoszą najglówniejsze zwycięstwo pod Sławetycz-  
mi, gdzie odznaczyły się szczególnie oddziały kosynierów,  
zadając Moskałom dotkliwe straty, walcząc z furją, sławiąc  
nieustraszone męstwo oręża polskiego. Ciężar powstania z wo-  
jewództwa Podlaskiego przenosi w Lubelskie, — a w sierpniu  
1863 r. ożywia się niesłychanie ruch na polu walki, prym  
dzierży Lubelskie.

W ciągu tego miesiąca partyzanci stoczyli z Moskałami  
62 bitwy i potyczki. Kruk odnosi wspaniałe zwycięstwo w bi-  
twie pod Żyzynem, a Rząd Narodowy mianował go za to zwy-  
cięstwo generałem.

Na Podlasiu, dzięki sprzyjaniu chłopów oraz „litwinom”,  
wypartym z Grodzieńskiego, powstanie trwało, mimo strasz-  
nej klęski pod Wiśniową, gdzie została zdziesiątkowana par-



tja Kobylińskiego Kazimierza, gdzie poległ sam dowódca z polową żołnierzy.

Pod Łaskarzewem, Krzywdą, Żelechowem, Lanczewnią, podlasiacy dobrze złupili skórę Moskalom, lecz niepomierne przewyższające kolumny moskiewskie, a wciąż zmieniające się przy pościgu poszczególnych oddziałów powstańczych, tropiły ich nieustannie. Nawet niestrudzony i bohaterski Janowski po stoczeniu kilkudziesięciu potyczek, widząc swą bezsilność, wobec wzmacnianych sił wroga, zmuszony był oddział rozpuścić.

W kraju walka coraz bardziej zaciemniała się na przestrzeni dwóch ośrodków rewolucyjnych, a więc małego obszaru Żmudzi i większego w Królestwie, złożonego z Podlasia i obu województw południowych na lewym brzegu Wisły. Zbliżająca się wczesna i mroźna zima nie sprzyjała partyzantce.

Na Podlasiu nieliczni powstańcy skupiają się koło Ejtmowicza, Wróblewskiego i ks. Brzóska, który od chwili wybuchu insurekcji, od napadu na Łuków, wciąż pozostawał w jego szeregach.

W Lubelskiem szereg oddziałów, pozostających pod naczelniemi rozkazami Kruka doznało szeregu porażek, a sam dowódca poniósł klęskę w bitwie pod Kockiem. Drobne partje pod dowództwem Lutyńskiego, Grzymały, Pogorzelskiego, Mareckiego Michała Karola, Leniewskiego i Dąbrowskiego, w sile około 1000 ludzi, koncentrowały i chroniły się w Lipniaku, wyznaczonym jako punkt zborny powstania dla województwa Podlaskiego i Lubelskiego. Z uwagi na okropne warunki, oddziały z trudnością mogły się poruszać. Najgorętsze jednak walki rozgrywały się w Krakowskiem, Sandomierskiem i Lubelskiem, które w tym czasie było ściśle zespolone z Podlasiem.

W ciągu stycznia 1864 r. na 30 stoczonych potyczek, wszystkie skończyły się niepomyślnie dla partyzantów. W dniu 6 stycznia tegoż roku Moskale zadali klęskę połączonym oddziałom Ponińskiego, Ejtyminowicza i Leniewskiego pod Uścimowem.

Na Podlasiu znów poniosły dotkliwe straty wojska narodowe, mianowicie pod Łuskami w powiecie Sokołowskim, zniesiony został doszczętnie oddział żandarmerji narodowej,

a w początkach lutego Moskele dostali przypadkowo w swe ręce Jankowskiego, który po wypoczynku ruszył znów na pole walki, a oddzieliwszy się od partji, został schwytany przez kozaków i powieszony 23 lutego.

W marcu powstanie już dogorywa. W dniu 24 tegoż miesiąca ogłoszono urzędowo o stłumieniu ruchu zbrojnego w Lubelskiem.

Pozostał więc tylko na widowni podlaskiej akcji zbrojnej ks. Stanisław Brzóska z niewielkim oddziałkiem liczącym 40 ludzi (konnych), wspomagany przez lud, który uważał go za bohatera.

Ks. Brzóska wiwijał się zrecznie z zastawionych przez Moskali sideł, staczając z nimi potyczki do grudnia 1864 r., w tym czasie nigdzie już powstania nie było, i ukrywał się w lasach łukowskich. Raz po raz wyruszał na wyprawę, ukazując się to tu, to tam. W połowie czerwca podsunął się o pół mili pod Siedlce, a w nocy na 1 lipca widziano go z całym oddziałkiem w Drażgowie nad Wieprzem, 19 października Moskale wpadli na ślad kryjówki ks. Brzóska.

Przeciw niestrudzonemu partyzantowi, wyruszył z Warszawy oddział Zankisowa. Rozpoczęła się oblawa w całym Siedleckiem, wkońcu większa część oddziału dostała się w ręce wroga. Przy bohaterze narodowym pozostali 4 towarzysze, lecz i oni wkrótce zostali wysledzeni przez Moskwę. Bronili się jednak zaciekle do końca, dwóch z nich poległo, lecz ks. Brzóska ocalał.

W początkach marca 1865 r. ukrywał się on w Sypylkach u kowala Bielińskiego Ksawerego, sołtysa tej wsi, wraz ze swoim adjutantem Franciszkiem Wilczyńskim. Możeby ksiądz-bohater mógł uniknąć śmierci, niestety, został denuncjowany, a dom, w którym się ukrywał poddany rewizji. Ks. Brzóska powitał przybyłych po niego Moskali strzałami z rewolweru, Wilczyński broń nabijał, podając ją dowódcy. Z dziedzińca, na którym się ostrzeliwał, w drodze do lasu potknął się i upadł. Tam dopadł go wachmistrz żandarmerji, a choć Ks. Brzóska przytknął mu do czoła rewolwer, ten jednak zaciął się i nie wystrzelił.

W trzy tygodnie później 24 maja 1865 r, przed południem ks. Stanisław Brzóska wraz z adjutantem swoim Fran-



○ ciszkiem zawisli na szubienicy. Miało to miejsce w Sokołowie Podlaskim.

Takim był oto tragiczny finał powstania styczniowego na Podlasiu.

Słabe liczebnie siły powstańcze, niedostateczność organizacji, nie pozwoliły na rozwinięcie bardziej planowej i skutecznej akcji.

Mimo, że duch narodu potężniał poświęceniem i ofiarą, uczucia wzrosły boleścią i wiarą w jasną przyszłość, walka o uświęcone wiekami prawa i swobody narodu—zakończyła się klęską w znaczeniu militarnym, choć administracja cywilna uczyniła, co tylko było w jej mocy, choć walczący zasłużyli się sprawie narodowej.

## MOWA

w sześćdziesiątą rocznicę stracenia w Siedlcach Władysława Rawicza († 21 listopada 1863 r. naczelnika cywilnego na województwo Podlaskie, powiedziana w katedrze Metropolitalnej św. Jana dnia 21 listopada 1923 r. <sup>1)</sup>)

Chętnem sercem, a mężnie za najpoważniejsze i najświętsze prawa pocziwając śmierć podjął, wszemu narodowi pamiątkę swej na przykład cnoty i męstwa zostawiwszy.

(II Mach. 6, 28, 31).

Uchylmy, głowy, oddajmy hołd pamięci bohatera. Sześćdziesiąt lat temu, tego dnia i tej godziny wisiał na szubienicy w Siedlcach Władysław Rawicz.

Imię to w pyle zapomnienia dotychczas pozostające, ze skarbownicy narodowej podejmuję i gdyby drogocenny klejnot przed oczy wam stawię. Lśni się ono wszystkimi barwami cnót, rzuca ognie szczytowego poświęcenia.

Władysław Rawicz! Z tem większem wzruszeniem imię to wypowiadam, że po raz pierwszy w Warszawie zabrzmiało ono publicznie i pierwsze się odprawia uroczyste nabożeństwo za spokój duszy wielkiego syna Ojczyzny, w jego mieście rodzinnem.

I zda się, bracia moi, że na dźwięk swego imienia, duch ten podniosły zstępuje z zaświatów, łączy się z nami i modli za Ojczyznę, jako my zań się modlimy. Iści się w tej chwili duchów obcowanie.

Władysław Rawicz! Nie wyrażę wszystkiego, gdy powiem, że w powstaniu styczniowym był naczelnikiem cywil-

<sup>1)</sup> Ks. biskup Szlagowski.

nym na województwo Podlaskie, bo wymienię tylko urząd jego w ówczesnym Rządzie Narodowym, a nie mówię o człowieku i obywatelu, w nim zaś obywatel przerastał urzędnika człowiek przerastał obywatela.

A był to zaiste mąż tak niepospolity, że wróg na śmierć go skazał nietylko i nie tyle nawet, iż urząd zakazany sprawował, ile i przede wszystkim dla zalet osobistych, które go wysoko ponad ogół ziemiański wyniosły i na czoło społeczeństwa wysunęły. Człowiek zatem o tak wielkiej duszy i moralnej sile, wpływowy i wszechstronny działacz społeczny i narodowy stawał się dla Moskwy zbyt niebezpieczny, co sami sędziowie jego przyznali.

Gdy patrzymy na tę postać z oddali dziesiątków lat, przesłoniętą mgławicami tajemniczości, rozjaśnioną promieniami ideału, nabiera ona rysów iscie gigantycznych, urasta do miary symbolu.

Świeciły się w nim cnoty obywatela i męstwo męczennika: chętnem sercem a mężnie za największe prawa poczciwą śmierć podjął, wszemu narodowi pamiątkę śmierci swej na przykład cnoty i męstwa zostawiwszy.

\*  
\*  
\*

O roku, kto cię widział w naszym kraju! Roku pochodów i pieśni i ekstazy mistycznej. Kto widział te tłumy rozmodlone, kroczące z pieśnią na ustach poprzez rynki i ulice miast, skupione, wniebowzięte, w górę wpatrzone, bo stamtąd oczekiwały ratunku i pomocy dla Ojczyzny. O przyjście Królestwa niebieskiego... o krzyż prosiły modlitwą gwałtowną, o krzyż i siłę... (Słowacki).

Widziano ich, szli na bagnety wystawione, poddali pierś na strzały obnażoną, całowali knuty, któremi ich katowano, ginęli z błogosławieństwem i przebaczeniem, marli, jako ofiara zapokojna dla odkupienia Ojczyzny.

I lampą był dla narodu duch ofiarowany (Słowacki).

Rodzina Rawiczów żyła w tym porywie modlitwy, w którym tonęło całe społeczeństwo. Matka ich własnoręcznie zerwała dwuorła na placu, a zawiesiła orła białego i pieśń zakazana odezwała się po mieście echem stokrotnem.

Władysław Rawicz, jako umysł trzeźwy i głęboki, rozumiał, że na wyżynach zachwycenia ciągle przebywać nie

można, że obowiązkiem naszym jest nie wzniosłość, ale dobro i pożytek i zanim się ze zbrojną rozprawą przeciw wrogowi wystąpi, wprzód organiczną owocną pracą należy pomnożyć wytwórczość i kraj zubożać, ułożyć stosunki z włościanami, wyćwiczyć przyszłych bojowników wolności.

I on, rolnik zawołany, na zagranicznych wszechnicach wysoko wykształcony, podnosi u siebie w majątku zaniedbane gospodarstwo, uwłaszcza włościan, otwiera im szkołę, szpital w czasie cholery i sam ich w chorobie dogląda.

Z serca i z sercem działa wśród ziemian i ludu, lud mu też sercem odpłaca, urabia się narodowo, dojrzewa do służby obywatelskiej względem Ojczyzny i porówno z ziemianstwem staje do zbrojnej z wrogiem rozprawy.

Co to jeden człowiek może, gdy duchem, gwiazdą na świata się kirze zapali... (Słowacki).

Pamiętna noc styczniowa, noc branki brutalnej, podstępnej. Rozgorzał bój na śmierć i życie, samorzutnie tworzyły się oddziały, zbrojne w zapal, nieliczące się z rzeczywistością, z gołemi prawie rękoma szły w ogień, walczyły z wielotysięczną armją nieprzyjacielską. Kraj rozgorzał łuną pożarów, zalał się krwią, ugiął się pod ukrucieństwem wroga.

Nie czas było namyślać się i wahać. Władysław Rawicz, choć przeciwny był w zasadzie powstaniu, choć widział jasno oplakane jego skutki, oddał się jednakże i to odrazu na rozkazy Rządu Narodowego, i majątek i usługi i osobę poświęcił sprawie ojczystej.

Zbierał podatki, dostawiał żywność, sprowadzał broń, ćwiczył i uzbrajał ochotników, tworzył wzorowe oddziały. Niebezpieczeństwo coraz bliższe, coraz groźniejsze zawisło nad jego głową. Mógł się schronić za granicę, ale trwał na stanowisku, jak żołnierz-bohater swych przekonań.

Pochwycono go wreszcie i wtrącono w Siedlcach do więzienia. Tu kończy się jego działalność i służba dla Ojczyzny, rozpoczyna się przewlekłe, grozą przejmujące męczeństwo od września do listopada roku sześćdziesiątego trzeciego.



Nie zachwiał się, ani zapomniał, choć zgubił go sąsiad i wydał haniebnie. Nie zachwiał się, ani osłabł, choć codziennie okrutnie znęcano się nad nim i pastwiono; codziennie smagano go biczami, katowano, zadając rany na rany. Gdy zaś od bicia umierał, wzdychał, a mówił: Panie, ty wiesz, że ja mogąc być od śmierci wybawion, ciężkie bolesti na ciele cierpię (II Mach. 6, 30). Albowiem łatwo mógł się od nich wyzwolić, dość mu było zdradzić i wydać Rząd Narodowy.

A przecież życie się doń uśmiechało, miał lat trzydzieści, a w domu czekała nań we łzach ukochana żona z małym synkiem na ręku.

Jakiej siły woli, jakiego hartu duszy, nadludzkiej prawie wytrwałości w męczarniach trzeba było, aby nie dać się uwieść, aby odrzucić haniebne środki ratunku i trwać z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc i wytrwać do końca.

Sześćdziesiąt lat temu wleczono Władysława na stracenie. Patrzyła na ten żalony pochód własna jego żona. A mając już od cara zapewnioną zmianę wyroku, spokojną o życie małżonka, gdy widzi przeciągający mimo śmiertelny korowód, pada na kolana i modli się za nieznanego, jak sądzi męczennika, bezwiednie zaś myślą i uczuciem łączy się z własnym mężem w jego bohaterskiej śmierci.

Pod szubienicą Władysława Rawicza znalazły się dzieci polskie, ze szkół siedleckich wróg je spędził, aby w duszach ich niewinnych zohydzić pamięć bohaterów narodowych. One zaś wbrew jego zamierzeniom umacniały się na duchu przykładem męstwa i z szubienicy od wielkiego Polaka brały rycerskie pasowanie na bojowników za sprawę ojczyzną.

A męczennik nasz z całym spokojem ducha, z głową dumnie wzniesioną, w majestacie ofiarnego poświęcenia, wstępuje na rusztowanie, po szczeblach szubienicy gdyby po stopniach chwały, pnie się w górę. Gdy stanął wysoko ponad tłumami, wyrzekł pamiętne słowa: Umieram szczęśliwy i spokojny, albowiem oddaję żywot za najświętszą sprawę, a nikogo nie zdradziłem.

I szubienica, uświęcona męczeńską śmiercią najlepszych synów Ojczyzny wyniesiona wtedy została do wyżyn ołtarza



ofiarne, na którym paliły się, gdyby kadzidło, żywoty i serca, te najofiarniejsze, najszczytniejsze.

Ja się w chwili ofiarnej, jak kadzidło spalę (Słowacki).

Jeden z tych co na rusztowaniu zginęli, był napisał: Siew dla przyszłości rozpleni, kto szubienicę w krzyż zmieni (Rafał Krajewski). Rawicz w krzyż ją zmienił, na szubienicę, gdyby na krzyż wstąpił, bo szedł na stracenie z miłością, co świat zwycięża.

On w zbożną godzinę odpuścił słabym i zdrajcom i z upadłej sprawy powstania Styczniowego zostawił posiew przyszłości, stała się ona teraźniejszością. Święta sprawa wyzwolenia Ojczyzny znalazła za dni naszych nowych rycerzy i zwyciężyła.

O, jesteś wśród nas, męczeński duchu, przynosisz za sobą szubienicę swoją, i nie uginasz się pod jej brzemieniem, bo ona się w tobie w chwalebny krzyż zamieniła.

A krzyż, to jasny znak nadziei naszej w wiekową noc niewoli, krzyż to zwycięski znak wolności naszej, to znamię wybawienia naszego od pogaństwa bolszewizmu, krzyż niech nas wiedzie ku przyszłości pełnej chwały i potęgi. Amen.

## MOWA

Antoniego Ponikowskiego, wygłoszona podczas odsłonięcia pomnika w Siedlcach, dn. 31 maja 1925 r.

Był smutny dzień listopadowy, kiedy suchy trzask bębna obwieścił Siedlcom, że zginąć ma wielki syn Ojczyzny Władysław Rawicz, naczelnik cywilny Województwa Podlaskiego.

Tłumy ludności, a z nią młodzież szkolna, którą okrutny wróg zmusił do obecności przy tym strasznym akcie, ciągnęły tu za miasto w posępnem milczeniu, pełne zgrozy i bólu, a modlitwą rozpaczłą do Boga o zmiłowanie.

Ciszą grobową, jękiem i łkaniem serdecznem witano żałobny pochód. Na wysokim wozie, widoczny zdala jechał na polską Golgotę wódz Podlasia, mąż bez skazy, a jedyną duszą bratnią wśród otaczającego go wrogiego żołdactwa był mu kapłan spowiednik, pocieszyciel i powiernik ostatnich myśli i uczuć.

Władysław Rawicz, męczony w więzieniu moralnie i fizycznie przez miesiące całe, zachował do ostatniej chwili żelazny hart ducha i jak przy śledztwie nieugięty i nieustraszony, całą odpowiedzialność brał na siebie, a osobą swoją osłaniał innych, tak i w chwili ostatniej, kiedy już stał pod szubienicą, wyrzekł pamiętny swój testament, z którego przebija i miłość synowska i serdeczna a podniosła troska o przyszłość syna, i bezgraniczna wierność Ojczyźnie, i wiara gorąca w Boga, i chrześcijańskie poddanie się Jego woli.

„Powiedzcie rodzicom moim, iż umieram szczęśliwy i spokojny, bo za najświętszą sprawę i nikogo nie

zdradziwszy. Proszę, aby syn mój w tychże, co ja, wzrósł zasadach. Żegnaj Was a Bogu oddaję".

62 lata minęło, od kiedy wypowiedział te słowa na tem miejscu, mąż wielki, wierny syn Ojczyzny, prawdziwy wyznawca Chrystusa, a taka głębia bije z tych słów, i taka moc, i taka wiara, że jak wtedy, tak i dziś i zawsze, słowa te mogą być wyznaniem wiary prawego Polaka.

Rawicz, jak tylu innych bohaterów 63-go roku, poświęcił dla Ojczyzny nie tylko życie, jak się je poświęca, kiedy się idzie bronić granic własnego Państwa.

Oni składali na ołtarzu Ojczyzny wszystko: i życie własne, i byt rodziny, który odbierano ich żonom i dzieciom, i lata katorgi, i mękę moralną, na jakie ich skazywano, o ile życia nie oddali Bogu.

A pamiętajmy, że szli na wojnę nie w blasku armji, otoczonej opieką własnego Państwa, a zaufaniem i miłością powszechną współobywateli, — ale szli wśród wątpliwości, jakie opanowywały niejednego z rodaków, czy ofiara ta nie będzie raczej zgubą resztek umęczonej Ojczyzny, i gorzej bo wśród obojętności tysięcy, które Ojczyzny jeszcze czynnie kochać nie umiały, bo ich Jej kochać nie nauczono.

Oni kochali Ojczyznę za miliony, i walczyli za wolność milionów, nie dla sławy, ale tylko i wyłącznie dla świętej sprawy.

W świecie ducha żaden czyn nie ginie!

I dlatego ofiara naszych męczenników 63-go roku zakwitła bujnem kwieciami i wydała wspaniałe owoce:

Mamy Ojczyznę! Ojczyznę wolną i wielką! Ona jest Matką, która każdego syna jednaką pragnie otoczyć miłością i równego dobra mu przyczynić.

Władysławie Rawiczu i wszyscy męczennicy Sprawy Polskiej! Dziś tu na miejscu Waszego męczeństwa wyznajemy, że Wasza ofiara dała nam siły do przetrwania niewoli.

Wasza krew wydała owoc w krwi unitów, męczenników wiary naszej na Podlasiu. Wasze męstwo wstąpiło w żołnierza naszego który w Cudzie nad Wisłą obronił odzyskaną Ojczyznę od nowej niewoli.

My tu, stojąc na świętych prochach Waszych, czujemy waszą obecność wśród nas, widzimy w tej chwili oczyma duszy Was, oddających ducha Bogu na Polskę, i ślubujemy za

nas, i za dzieci nasze, i za pokolenia całe, że przykład Wasz będzie nam światłem, które nas prowadzi do służby wiernej Bogu i Ojczyźnie.

Przyrzekamy, że nie prywatnie i zyskom poziomym służyć będziemy, ale sprawie publicznej i Ojczyźnie przede wszystkim.

Przysięgamy, że Ojczyznę, za którą daliście życie, stawiać będziemy ponad wszystko prócz Boga, że dzieciom naszym miłość tę przekazemy, że będziemy wiernymi synami Polski zawsze i w każdej sprawie, i że za przykładem Waszym dla Jej obrony nie poskąpimy naszej krwi.

Tak nam Boże dopomóż!

Zszedł z żywota nie tylko młodzieńcom ale i wszemu narodowi pamiątkę śmierci swej na przykład cnoty i męstwa zostawiwszy.

*II Mach. 6, 31 III.*

70 lat mija w dniu dzisiejszym, jak na Ołtarzu Ojczyzny złożył swe życie w ofierze jeden z najzacieńszych i najpożyteczniejszych synów Polski ś. p. Władysław Rawicz. 70 lat to wielki okres, jednakże czas nie zdołał ani na chwilę zatrzymać heroicznych cnót i męstwa bohatera Podlasia i o nim dziś mówi społeczeństwo, a powtórzą kiedyś i przyszłe pokolenia, iż zszedł z żywota nie tylko młodzieńcom, ale i wszemu narodowi pamiątkę śmierci swej na przykład cnoty i męstwa zostawiwszy.

Jednym z największych ideałów człowieka to Naród, to Ojczyzna. Miłość Narodu i Ojczyzny jest uświęcona łzami Chrystusa, który rzewnie płakał na myśl o nieszczęściu narodu Swojego, na myśl o upadku Ojczyzny swojej. Tak serce bezwątpienia płakało ś. p. Władysława Rawicza, tego młodego jeszcze męża, gdyż liczył zaledwie 30 lat życia, na myśl o narodowym nieszczęściu 63 roku. Nie pora tu, ani miejsce, aby oceniać albo wziąć w obronę powstanie Styczniowe, dosyć, jak wspomnę, że szlachetne i szczytne były porywy powstańców chociaż bez wszelkich obliczeń i rachunków. I w tem właśnie kryje się najstraszniejsza tragedia całego narodu i tych co Mu się oddali.

Rok 1863 to pamięty rok, który nam tyle zabrał młodzieży, to rok, w którym krew męczeńska w nierównej walce zabarwiła nasze pola już i tak krwią syte. Polsko! gdy piękną byłaś, wolną i wielmożną, gdy ku twej obronie wzy-

\*) Mowa O. Efrema, Kapucyna, wypowiedziana w dniu 21 listopada 1933 r.



wali królowie, iluż to się ściągało, iluż i ile razy wołało o sobie myśleć i sporach domowych anizeli o Tobie — a dopiero, gdy stałaś bez krasy, dopiero gdy byłaś skuta w kajdany, gdy byłaś niewolna, cierpiąca, uciskiem targana, synowie twoi ochotnie wołali — wszystko Ci damy nawet i życie nasze, pomieniamy się z Tobą — Ty nam daj swój ucisk i swoje kajdany a my pragniemy Cię obdarzyć wolnością Pomrzemy — byleś Ty żyła.

Tak wołał też i ś. p. Władysław Rawicz, w którego sercu pod wpływem zacnej matki oraz wychowawcy i serdecznego przyjaciela rodziny Rawiczów O. Benjamina, kapucyna, późniejszego i ostatniego biskupa diecezji Podlaskiej przed jej kasatą, wypaliły się zgłoskami niezatartymi dwa wielkie i święte słowa: Bóg i Ojczyzna. Tak przy boku to świętobliwego kapucyna potęgowała się w sercu Władysława głęboka miłość dla Ojczyzny i do tego stopnia, że służba Bogu i służba Ojczyzny stały się marzeniem, ideałem ś. p. Władysława — temu hasłu był wierny całe życie i nigdy go się nie zaparł, jak to dobitnie przed swoją śmiercią męczeńską oświadczył.

Mimo przekonania, iż powstanie styczniowe nie doprowadzi do upragnionego celu, nie da wolności Ojczyźnie, lecz będąc Polakiem najgorętszym z krwi i kości, oddaje się całkowicie na usługi Rządu Narodowego. Wszystko więc, co posiadał Rawicz i rodzina jego, złożyli w ofierze dla sprawy świętej. Ś. p. Władysław Rawicz poznał za sprawą O. Benjamina, że naród i Ojczyzna to ideał, lecz nie ideał jedyny, to ideał wielki, lecz nie największy. Ideałem bowiem największym to Bóg, to wiara. Ten ideał obejmuje i ogarnia wszystkie inne ideały ludzkości nie wykluczając żadnego ideału prawdziwego, ten ideał podtrzymuje, podnosi, uszlachetnia i uświęca wszystkie inne ideały: kulturę, postęp, naród, ojczyznę, daje im siłę i wartość.

Tym dwóm ideałom, Bogu i Ojczyźnie jak wiemy z jego krótkiego życia, był zawsze wierny i dla nich żył i dla nich zawisł na szubienicy. Te ideały przekazał też w spuściznie swoim potomkom, bowiem rodzina Rawiczów po dzień hołduje zasadom i programowi zostawionemu przez bohatera, męczennika Podlasia.

Ś. p. Władysław Rawicz, naczelnik cywilny na woje-

wództwo Podlaskie w powstaniu styczniowym urodził się 2 września 1832 r. w Warszawie i tu w stolicy uczęszczał do szkół. Z gimnazjum realnego, które wydało tylu wielkich patriotów udaje się na wyższe studia do Szwajcarii i stamtąd po ukończeniu akademii rolniczej z odznaczeniem, odbył podróże do Anglii, Francji i Niemiec.

Po powrocie do kraju zawarł związek małżeński i osiadł na wsi we własnym majątku na Podlasiu, gdzie rozpoczął swą pracę obywatelską i patriotyczną, pełną zalet i poświęcenia.

Znane jest powszechnie to zbliżenie się ś. p. Władysława Rawicza do ludu wiejskiego, który ukochał po swojemu, oddając się na jego usługi całkowicie bez zastrzeżeń. Lecz nie długo cieszył się szczęściem ogniska domowego, bowiem zawierucha dziejowa a szczególnie te wołania o ratunek biodnej skrzepowanej Ojczyzny nakazały poświęcić wszystko i szczęście osobiste i swobodę i majątek. I mimo przeciwnych przekonań, jak już to zaznaczyłem, staje mężnie w szeregi obrońców niepodległości, organizując z pośród ludu całe oddziały powstańców. Łatwo mu się to udaje, bo lud, dla którego pracował odwzajemniając się miłością za miłość, ofiarnie szedł na wezwanie swego opiekuna i wodza. Z włościan też własnym sumptem postawił oddział sławnych strzelców węgrowskich.

Oczywiście, że wszechstronne działanie utalentowanego patrioty jakim był Rawicz, jego występy patriotyczne do heroizmu posunięte, zwróciły uwagę Rządu Carskiego, który też za wszelką cenę postanowił pozbyć się go, jako człowieka szkodliwego.

Ujęto też wkrótce bohatera Podlasia i osadzono w więzieniu w Siedlcach, gdzie po długich torturach i męczarniach na wzór pierwszych chrześcijan zadawanych, powieszono go 21 listopada 1863 r. o. g. 11 rano. Tak skończył jeden z najlepszych, najgorliwszych z krwi i kości synów Polski ś. p. Władysław Rawicz, nie zdradziwszy świętej sprawy. I tak zszedł z żywota nie tylko młodzieńcom ale i wszemu narodowi, pamiętkę śmierci swej na przykład cnoty i męstwa zostawiwszy.

Za ten przykład cnoty i męstwa, jaki w życiu i śmierci

daleś, szczerze Ci zacna duszo ś. p. Władysława składamy  
dzięki.

My zaś spadkobiercy tych wielkich ludzi i bohaterów,  
którzy pod naszą niepodległość składali własną krew i życie,  
zapamiętajmy sobie, że służyli Bogu i służyli Ojczyźnie, to  
nasz wielki ideał, któremu musimy być wierni całe życie.—  
A wam męczennicy i bohaterowie 63 roku ślubujemy, że kości  
Wasze zawsze w polskiej ziemi spoczywać będą, że nie  
zdradzimy i nie zaprzędamy już nigdy Matki Ojczyzny i że  
pamięć Wasza w sercach naszych ciągle żyć będzie Amen.

## ANEKSY.

*Do rozdz. I str. 8.*

Nr. 981.

Tajne.

Kancelarja  
Warszawskiego General-Gubernatora  
Oddział I.

Treść sprawy:  
Wyjaśnienie ks. biskupa Szymańskiego  
w sprawie nabożeństwa (Mszy Św.)  
za Kościuszkę.

Śledcza Komisja Wojenna przedstawiła mnie żądane wyjaśnienie od biskupa Podlaskiej Djecezji, Szymańskiego, w sprawie odprawienia przez niego w dniu 3/15 października w tut. katedralnym kościele nabożeństwa za Kościuszkę.

Biskup Szymański tłumaczy się, że jeszcze przed ogłoszeniem stanu wojennego, przyrzekł przybyłym do niego w tym celu, siedmiu, czy ośmiu studentom Akademii Medyko-Chirurgicznej, że odprawi nabożeństwo za Kościuszkę, musiał więc dotrzymać słowa, tembardziej jako biskup, nie chciał narażać się narodowi, jak to miało miejsce z biskupem Marszewskim.

Jenerał-major Piłsudskij, który był wysłany przez gen. Lamberta do biskupa Szymańskiego, celem odwołania nabożeństwa w dniu 3/15 października 1862 r. za Kościuszkę, na zapytanie w tej sprawie otrzymał odpowiedź, że biskup Szymański nie może zadość uczynić prośbie hrabiego Lamberta

i zakomunikował, że o ile nie będzie do tego zmuszony, nabożeństwa nie odprawi, o ile zaś przeciwnie stanie się, to dla uniknięcia nieprzyjemności, jakie spotkały w Łęczycy biskupa kujawsko-kaliskiego, za którym władze się nie ujęły— odprawi nabożeństwo.

Gdy biskup Szymański był do tego zmuszony, czy też nie, ze sprawy nie wynika. Komisja Sledcza jednak jest przekonania, że zachodzi wina z jego strony.

Mam honor przedstawić do decyzji Waszej Ekszelencji oryginalny raport za Nr. 168, oraz zeznanie złożone pisemnie przez biskupa Szymańskiego — wspomniane pismo gen. Piłsudskiego.

Generał-lejtnant

(—) *Krzyżanowski*.

Kierownik kancelarii

(—) podpis nieczytelny.

Nr. 75.

15/27 stycznia 1862 r.

Warszawa.

## P Y T A N I A

dla JWI. X. Benjamina Szymańskiego, biskupa Podlaskiego.

W ciągu odprawionego nabożeństwa za Arcybiskupa Fijałkowskiego, JWny Pan, przybywszy do kościoła Św. Jana w Warszawie, oświadczyłeś, że przybywasz dla odprawienia nabożeństwa za Kościuszkę. Obecny w zakrystji Ksiądz Podkustoszy Biernacki przedstawiał JWPanu, że nabożeństwo ma się odbyć za Arcybiskupa, i że odprawianie nabożeństwa za Kościuszkę Rząd źle może uważać, lecz dawszy mu JWPan w odpowiedzi „co robić, kiedy o to prosili obywatele i Naród”, ubrałeś się JWPan w aparaty koloru białego dla Księdza kanonika Szczygielskiego, mającego celebrować na nabożeństwie za Arcybiskupa przygotowane i nabożeństwo odprawiałeś za Kościuszkę.

Zobaczywszy JWPan przysposobione aparaty białe, zapytałeś się, dlaczego nie fioletowe, na co znowu ksiądz Biernacki odpowiedział: że odbywa się nabożeństwo, nie za Koś-



ciuszkę, lecz za Arcybiskupa, i dlatego nie można używać aparatów koloru fioletowego. Na co JWPan dawszy odpowiedź, „to mi wszystko jedno“, ubrałeś się w aparaty koloru białego, jak powyżej wyrażone, odprawiłeś Nabożeństwo, skąd wynika:

1) Którzy obywatele z Imienia i Nazwiska i gdzie mieszkają, co prosili o odprawienie nabożeństwa za Kościuszkę?

2) Kto z ludzi prosił również o to nabożeństwo, jak się proszący nazywają, i gdzie mieszkają?

3) Dlaczego nabożeństwo to odprawione zostało w czasie ogłoszonego w Kraju Stanu Wojennego, którym wszystkie takie nabożeństwa są zabronione?

---

Raczy J. W. Pan pytania te szczegółowo objaśnić.  
(dalej następuje zeznanie pisemne biskupa Szymańskiego).

W dniu 12 października r. z. w mieście Warszawie przybyło do mnie siedmiu czy ośmiu z Młodzieży Akademickiej, prosząc w imieniu mieszkańców Warszawy, abym w dniu 15 października odprawił nabożeństwo żałobne za Kościuszkę w katedrze warszawskiej. Nie przypominając sobie, by kiedykolwiek był wydawany zakaz odprawiania nabożeństw za Kościuszkę, owszem wiedząc, że za błogosławionej pamięci Cesarza Aleksandra I nabożeństwo za rzonego męża z rozporządzenia Władz Zwierzchnich w całym odbywalimy kraju, przyrzekłem zadość uczynić prośbie mieszkańców przez studentów Akademii Medycznej mnie przedstawionej.

Jakoż w dniu 15 października udałem się w tym celu do katedry. Ubrałem się w Celebre w kolor biały nie z powodu jakoby zwróconej uwagi X. Biernackiego i nabożeństwo nie za Kościuszkę, ale za X. Arcybiskupa odbywane nie pozwala użyć koloru fioletowego, ale dlatego, iż przypominałem sobie, że to dzień św. Jadwigi (festum duplex) wymaga koloru białego — dlatego też i Mszę Św. odprawiłem de feste, a łącząc intencje za duszę ś. p. X. Arcybiskupa i intencją za dusze Kościuszki u przybranej w Mszy Św. Kollekcie, wspólnie obydwóch zmarłych wymieniłem Imiona.

Po tem ogólnem przedstawieniu mam zaszczyt odpowiedzieć na szczegółowo uczynione mi zapytania:

Ad 1) Proszony byłem o odprawienie nabożeństwa przez Studentów Akademii Medycyny w liczbie siedmiu czy ośmiu, do mnie w tym celu przybyłym, z nazwiska żaden z nich nie jest mi znany, gdyż wszedłszy ogólnie rekomendowali się jako Akademicy do mnie delegowani od mieszkańców.

Ad 2) Z ludu nie przypominam sobie, aby którykolwiek do mnie z prośbą o rzecone nabożeństwo przychodził.

Ad 3) Nabożeństwo odprawić przyrzekłem przed ogłoszeniem stanu oblężenia, dawszy zatem solennie słowo, nie byłem już w mocy cofnąć takowego raz bez ubliżenia powadze Biskupiego słowa, a powtóre bez widocznego narazenia osoby mojej w razie cofania się na zniewagi słowne, piśmienne, a może czynne, iak to miało miejsce z X. Biskupem Marszewskim.

*Benjamin Szymański*  
Biskup Podlaski.

### PROTOKUŁ Nr. 23

z uroczystego posiedzenia Rady Miejskiej, odbytego w dniu 19 listopada 1932 w sali Domu Ludowego w Siedlcach

#### Obecni:

Przewodniczący Rady M. mec. Ślaski, wiceprezes dr. Schleicher, sekretarze-radni: A. Wyrzykowski i Z. Rozenzumen, radni: Kęszycki, Gutgeld senior, Zieleniewski, Oleśkiewicz, Saczewski, Bargowa, Zabielski, Komuniaczewski, Szczygielski, Zysk, Rubinsztejn, Krzewski, Celnik, Orzeł, Szuba, Latek, Tęczyński, Zapałowski i Zgorzałek.

Członkowie Zarządu miasta: prezydent Łaguna, wiceprezydent Zdanowski i ławnicy: Głuchowski i M. Grabowski.

Zaproszeni goście: delegat Ministerstwa Wyznań Relig. i O. P., przedstawiciel p. wojewody starosta Guliński, przedstawiciele wojska: płk. Świtalski, płk. Müllner, dowódca 9 p. a. c., ppłk. Prosołowicz, dowódca 22 p. p., oraz wielu innych oficerów garnizonu siedleckiego.

Pozatem przybyli: dyrektor Lasów Państwowych Rogiński, dyrektor gimnazjum Piechowski, dyrektor Seminarjum Niedzielski, Inspektor szkolny Mittek, oraz cała rzesza zaproszonej publiczności, licząca około 300 osób.

Na porządku obrad:

Nadanie nowopobudowanej szkole przy ulicy Rozkosz imienia „Rawicza”.

Posiedzenie otworzył przewodniczący Rady Miejskiej mec. Ślaski witając gości, oraz dziękując wszystkim zebranym za przybycie.

W ciągu swego przemówienia mówca podkreśla ofiarność społeczeństwa siedleckiego, które dopomogło do tego, że powstała nowa szkoła w ciągu jednego roku.

W dzisiejszym czasie, przy panującym kryzysie ekonomicznym, wysiłek społeczeństwa i magistratu zasługuje na szczególne uznanie.

Z kolei zaznacza, że powstanie szkoły w dużej mierze zawdzięczać należy energii wiceprezydenta Zdanowskiego oraz pracom i nadzorowi technicznemu inż. Pawlikowskiego.

Nowowytbudowana szkoła postawiona została na miejscu, gdzie w 1863 roku zostali straceni przez Moskali kierownicy Powstania Styczniowego, a między innymi i W. Rawicz, aby młodzież kształcąca się w tej szkole wzorowała się na tych, którzy ginęli za Wolność — przewodniczący Rady Miejskiej proponuje nadanie nowej szkole imienia „Rawicza”.

Wniosek ten jednomyślnie zostaje przyjęty, poczem przewodniczący odczytuje następujący akt:

„Za Prezydentury Prof. D-ra Ignacego Mościckiego, kiedy Prezesem Rady Ministrów był Aleksander Prystor, Ministrem Wojny Marszałek Józef Piłsudski, a Ministrem Oświecenia Publicznego Janusz Jędrzejewicz, Wojewodą Lubelskim Bolesław Świdziński, Stanisław Guliński, Prezesem Rady Miejskiej Aleksander Feist, a Vice-Prezesami: Władysław Ślaski i Maksymiljan Schleicher, zaś Prezydentem miasta Sławomir Łaguna, poseł na Sejm, Vice-Prezydentem Stanisław Zdanowski i ławnikami Bolesław Głuchowski i Marjan Grabowski, akt niniejszy spisany i do akt miejskich wciągnięty zostaje o treści następującej:

1) Na posiedzeniu Rady Szkolnej Miejskiej w Siedlcach ławnik Stanisław Zdanowski wnosi projekt wybudowania szkoły na placu obok pomnika Rawicza, ze względu na niedostateczność sal wykładowych w szkołach powszechnych miejskich, co Rada Szkolna akceptuje w dniu 20 października 1930 r.

2) Zarząd miasta na posiedzeniu w dniu 24 marca 1931 r. akceptuje wniosek Rady Szkolnej, dotyczący budowy szkoły na placu obok pomnika Rawicza, powstańca 1863 r.

3) Rada Miejska na posiedzeniu w dniu 13 kwietnia



1931 roku uchwała jednogłośnie przystąpić do budowy szkoły.

4) Plan szkoły sporządzony został przez inżynierów Włodzimierza Rygla i Ludwika Pawlikowskiego, a okres budowy zaprojektowano w dwóch etapach:

a) główny północny pawilon budynku o 12 salach wykładowych, 5 pokojach pomocniczych, według kosztorysu na 159.127.92 zł.

b) południowe skrzydło gmachu z salą gimnastyczną, natryskami, garderobą i mieszkaniami nauczycielstwa, według przybliżonego kosztorysu na sumę 80.000 zł.

5) Zaświadczenie planu przez Władze Nadzorcze nastąpiło w dniu 14 lipca 1932 r.

6) Na koszt budowy Rada Miejska uchwaliła jednogłośnie specjalny podatek inwestycyjny który przeznaczono głównie na zakup materiału i robociznę fachową; robocizna niefachowa opłacana była z funduszy Miejskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym, powstałych z ofiar społeczeństwa siedleckiego.

7) Wszelkie roboty budowlane zostały przeprowadzone przez bezrobotnych m. Siedlec, przy współudziale Komitetu Budowy Szkoły i pod kierownictwem inż. Ludwika Pawlikowskiego.

W czternastą rocznicę Niepodległości wykończony parter gmachu szkoły im. Rawicza uroczyście poświęcony przez Jego Ekscelencję Ks. Dra Henryka Przeździeckiego, Biskupa Podlaskiego, oddany zostaje do użytku młodzieży, w tem przeświadczeniu, i z tą myślą, że młodzież czerpiąca tutaj wiedzę, wychować się będzie na dobrych synów Ojczyzny, że zawsze będzie pomna hasła, jakie przyświecało ich poprzednikom, których męczeńskiej śmierci pomnik stoi przed frontem gmachu, a które brzmiało i brzmieć winno po wsze czasy:

Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały!

Akt ten podpisany przez obecnych przy poświęceniu, przekazany zostaje na wieczną rzecz pamiątkę Szkole Powszechniej imienia Rawicza w Siedlcach. Dnia 19 listopada 1932 roku".



Po odczytaniu i podpisaniu przez obecnych aktu, przewodniczący zamyka posiedzenie Rady Miejskiej, zapraszając jednocześnie zgromadzonych gości na uroczystość poświęcenia Szkoły i Miejskiego Przedszkola.

Prezydjum Rady Miejskiej:

Vice-Prezesi Rady Miejskiej:

(—) *Wł. Ślaski.* (—) *Dr. M. Schleicher.*

Sekretarze—radni:

(—) *A. Wyrzykowski.* (—) *Z. Rozenzumen.*

Protokołował

Sekretarz Biura Rady M.

(—) *T. Tobik.*

Zatwierdzone przez Radę Miejską  
w dniu 2 października 1933 r.

Rok 1863 krwawo zapisał się na Podlasiu. Generał Ma-  
niukin, mający kwaterę swoją w Siedlcach, likwidował po-  
wstanie, budując szubienice na polu między dzisiejszym plan-  
tem kolejowym a koszarami. Na szubienicach zginęło w Siedl-  
cach—według tego, co do naszych czasów doszło—38 osób.  
Najważniejszą z tych osób była osoba Władysława Rawicza,  
cywilnego naczelnika Województwa Podlaskiego. Stracono  
go przez powieszenie d. 21 listopada 1863 roku o godzinie  
9-tej rano.

Dla uczczenia 60-letniej rocznicy śmierci Władysława  
Rawicza organizacja byłych wychowañców szkół rosyjskich  
w Siedlcach (t. zw. Koło Siedlczan) — postawiła własnym  
sumptem pomnik Rawiczowi i straconym razem z nim wy-  
bitniejszym członkom powstania (nazwiska ich uwieczniono  
na cokóle pomnika).

W roku 1932 w pobliżu pomnika Rada Miasta Siedlec  
zdecydowała pobudować gmach szkolny o 12 salach dużych  
dla uczniów szkół powszechnych.

Zebrana w dniu 2/X 1933 roku Rada Miejska postana-  
wia i decyduje — na wniosek Zarządu Miasta:

Dla uczczenia wiekopomnych zmagañ Narodu Polskiego  
o Wolność, siedemdziesiątą rocznicę stracenia Rawicza, na-  
dać na wieczne czasu nowopowstałej uczelni miano Szkoły  
im. Władysława Rawicza, z tem głębokiem przekonaniem, że  
ucząca się w niej młodzież, pomna bobaterskiej, choć tak  
krwawej przeszłości Ojczyzny, z tem większym zapałem  
i z tem większą ofiarnością służyć będzie budowie Wielkiej  
i Mocarstwowej Polski.

- (—) *Bl. Łaguna*, Prezydent m. Siedlec
- (—) *St. Zdanowski*, Vice-Prezydent m. Siedlec
- (—) *M Grabowski*, Ławnik.

Władysław Rawicz przebywał już w więzieniu, gdy urodził się jedyny syn jego, Władysław. Wychowywał się przy matce i rósł w zasadach przekazanych przez Ojca.

Kształcił się na Politechnice w Rydze, a następnie ukończył Wydział Prawny Uniwersytetu Petersburskiego ze stopniem kandydata praw.

Pragnąc poświęcić się pracy bankowej wstąpił na praktykę do Domu Bankowego A. Rawicz i S-ka, prowadzonego przez stryja jego Józefa Rawicza i Stanisława Wołowskiego. Po śmierci tego ostatniego w 1891 roku został wspólnikiem firmy, a po śmierci Józefa Rawicza w 1901 roku pozostał jako jedyny wspólnik firmowy. Od tej chwili samodzielnie prowadził bank na rachunek własny i wspólników komandytowych.

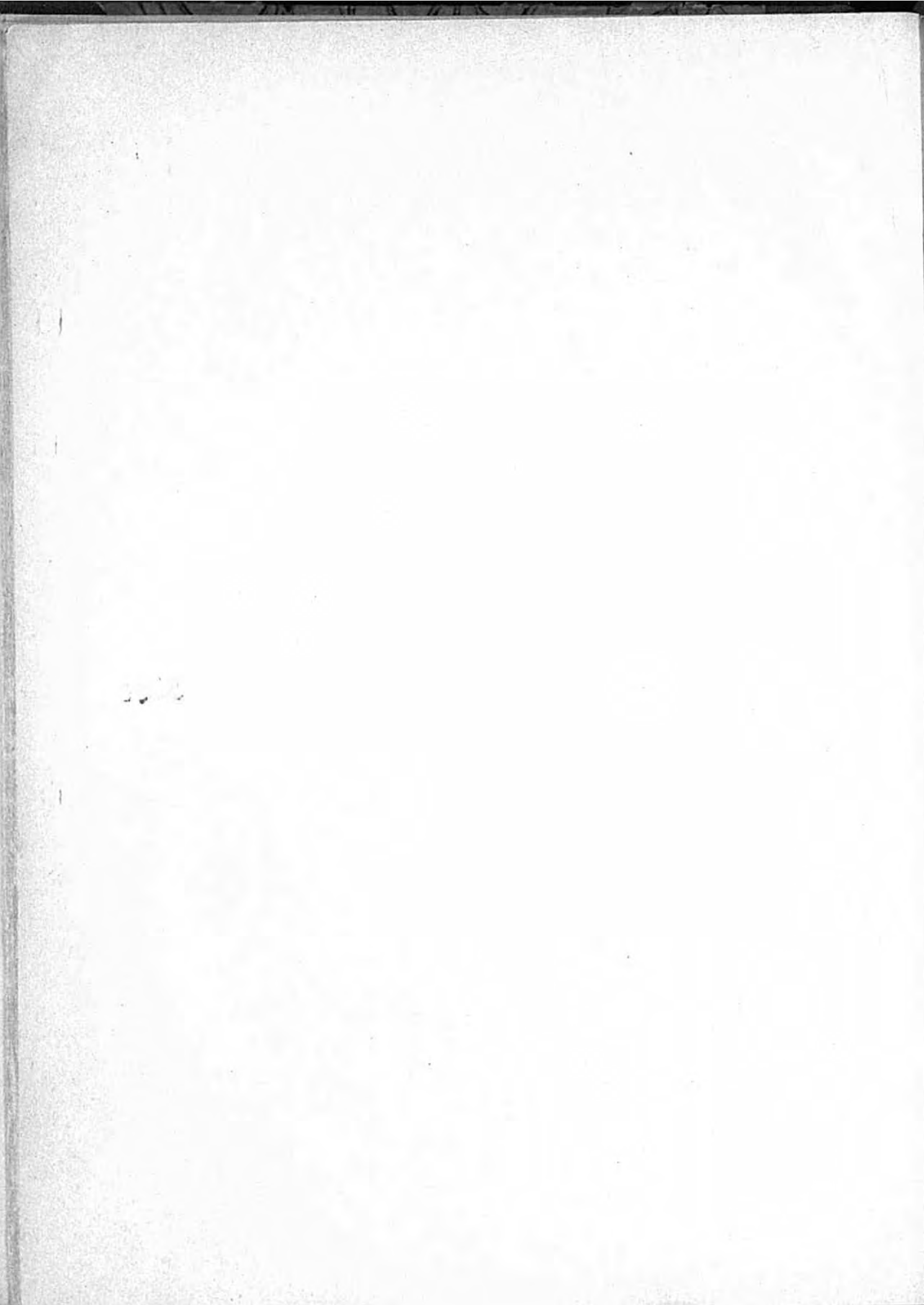
W życiu prywatnym Władysław Rawicz odznaczał się wielką skromnością, towarzysko nie udzielał się prawie wcale, natomiast cały swój czas i energię poświęcił pracy zawodowej i twórczej działalności w przemyśle, zakładając liczne przedsiębiorstwa i biorąc udział w poszczególnych zarządach Towarzystw Akcyjnych: Ruda Maleniecka, Skarżysko, Budowy i prowadzenia hoteli w Warszawie (Bristol), browary „Chmiel”, wyrobów emaljowanych „Labor”, Filharmonji Warszawskiej, Letniska „Konstancin” i wielu innych. Był członkiem Komitetu Dyskontowego Warszawskiego oddziału Banku Państwa. Wolne od zajęć w Warszawie chwile poświęcał gospodarce w majątku swym Radzymin pod Warszawą.

Ogólnie szanowany dla niezmiordowanej pracy i wybitnych zdolności — gdy w roku 1905 ukazał się pierwszy Manifest Wolnościowy — stał się kandydatem Przemysłu

Polskiego do Rady Państwa na członka z wyborów. Nie sądzonem mu było tego dożyć.

Były to lata wojny rosyjsko-japońskiej, a skutki jej fatalnie odbiły się na stanie rynku pieniężnego. Rozległe interesy Władysława Rawicza zostały nadszarpnięte. Zastój w przemyśle, spotęgowany w ostatnim czasie strajkami kolejowemi, wymagał coraz większych wkładów gotówkowych. Dom bankowy z trudnością nadążał za rosnącym zapotrzebowaniem zakładów przemysłowych jakie zasilął, tak że Władysław Rawicz zmuszony był uciec się do uruchomienia większego kredytu zagranicznego i w tym celu dnia 31 grudnia 1905 roku udał się do Magdeburga, do banków, z którymi pozostawał w stosunkach. Banki te w obawie rewolucji w Rosji kredyt wstrzymały. Władysław Rawicz nie będąc w stanie przezwyciężyć trudności, które, gdyby pozostał przy życiu, w istocie nie okazały się tak groźnemi, będąc człowiekiem o wielkiej ambicji i w obawie o dalszą egzystencję prowadzonego przez siebie banku dnia 3 stycznia 1906 roku odebrał sobie życie w Magdeburgu. Zmarł jako kawaler.

Poz. kw. nr 5200





## LISTA

uczestników powstania styczniowego straconych w latach  
1863—1865 w Województwie Podlaskiem.

1) Baranowski (brak imienia), przestępca polityczny, powieszony w Siedlcach 19 listopada (1 grudnia) 1863 r.,

2) Berliński Józef, włościanin, pomocnik naczelnika partji „żandarmów wieszających“, powieszony w Węgrowie 20 marca 1864 r.,

3) Borkowski Andrzej, przestępca polityczny, powieszony w Siedlcach 19 listopada (1 grudnia) 1863 r.,

4) Brzóska Stanisław ks., główny kapelan powstańczy w randze generała, dowodził dwiema zorganizowanymi przez siebie partjami, zmuszając naród grabieżą i morderstwem do udziału w powstaniu. Powieszony w Sokołowie Podlaskim dnia 11 maja 1865 r.,

5) Bogdanowicz (Bohdanowicz) Kazimierz, naczelnik partji, rozstrzelany w Lublinie 25 lutego (9 marca) 1863 r.

6) Bujan Antoni, muzyk, brał udział w walkach przeciw wojskom rządowym, w randze wachmistrza, rozstrzelany w Radzynie 9 grudnia 1863 r.,

7) Burzyński Michał, mieszczanin, „żandarm wieszający“, powieszony w Siedlcach 28 kwietnia 1864 r.,

8) Burzyński Ksawery, stracony w Siedlcach 5 marca 1863 r.,<sup>1)</sup>

1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 — wykazani jako „zmarli“ w szpitalu wojskowym — S. M. Nowicka — Kartka z dziejów powstania 1863 r. na Podlasiu — str. 14, 15, 16 i 17.

9) Byszewski Franciszek, szeregowiec, był w partji Jankowskiego, a następnie „żandarmem <sup>powstańcym</sup> wieszającym”, rozstrzelany w Siedlcach 3 września 1863 r.,

10) Cecerski Marcin, pochodzący z Pułtusza, stracony w Siedlcach 22 grudnia 1863 r.,<sup>2)</sup>

11) Czarkowski Władysław (ps. Czajka) dr., naczelnik partji, więziony w Siedlcach i tamże rozstrzelany dnia 9 marca 1863 r.

12) Czarniecki Aleksander (pseud. Bończa), naczelnik partji, rozstrzelany w Siedlcach 3 (15) czerwca 1863 r.

13) Czerwiński Antoni, stracony w Siedlcach 29 marca 1863 r.,<sup>3)</sup>

14) Dąbrowski Leopold, poddany austriacki, dowodził kompanją w partji Dolińskiego, rozstrzelany w Radzynie 2 maja 1864 r.,

15) Dobecki Antoni, szeregowiec, był w partji powstańczej i uczestniczył w walkach z wojskami rządowymi, rozstrzelany w Siedlcach dnia 4 grudnia 1864 r.,

16) Domażycki Julian, szlachcic, „żandarm <sup>powstańcy</sup> wieszający”, powieszony w Siedlcach dnia 16 grudnia 1863 r.,

17) Filipiak Ludwik, stracony w Siedlcach dnia 2 listopada 1863 r.,<sup>4)</sup>

18) Filipow Mikołaj, szeregowiec, uczył powstańców służby wojskowej, rozstrzelany w Siedlcach dnia 27 lutego 1864 r.

19) Flis Józef, włościanin, był w partji, brał udział w grabieżach, okrucieństwach i zabójstwie, powieszony w Janowie Podlaskim 2 czerwca 1864 r.

20) Franciszkiewicz Aleksander, mieszczanin, był w partji i dopuścił się szeregu zabójstw politycznych, powieszony w Żychlinie 24 lutego 1864 r.,

21) Frankowski Leon, komisarz rewolucyjny i organizator partji, powieszony w Lublinie 4 (16) czerwca 1863 r.,

22) Freytag Rudolf, pruski poddany, formował partje, był w jednej z nich naczelnikiem, w końcu należał do żandarmów <sup>powstańcy</sup> wieszających, powieszony dnia 24 grudnia 1863 r.,

23) Gałęcki Aleksander, był w partji i brał udział w powieszeniu obywatela Kożuchowskiego, za wierność prawemu rządowi, powieszony w Mokobodach 12 maja 1864 r.,

24) Gendruch Teofil, stracony w Siedlcach dnia 22 grudnia 1863 r., <sup>1)</sup>

25) Gerazinow Maksym, szeregowiec, rozstrzelany w Siedlcach 19 listopada (1 grudnia) 1863 r.,

26) Gierg August, włościanin, był w partji i dopuścił się szeregu morderstw politycznych, powieszony w Żychlinie 24 lutego 1864 r.,

27) Godziński Wincenty, stracony w Siedlcach 27 marca 1863 r., <sup>2)</sup>

28) Godlewski Antoni stracony w Siedlcach 8 stycznia 1864 r., <sup>3)</sup>

29) Górski Walerjan, stracony w Siedlcach 6 grudnia 1863 r., <sup>4)</sup>

30) Grzymała Franciszek, lat 28, rekrut, stracony w Siedlcach 24 lutego 1863 r., <sup>5)</sup>

31) Gumienny Dyonizy, szeregowiec, dostarczał żywność do partji Szumskiego, rozstrzelany w Radzynie 22 lutego 1864 r.

32) Gwardziński Jan, włościanin, „żandarm <sup>powstańcy</sup> wieszający”, powieszony w Siedlcach 30 listopada 1864 r.

33) Iwanow Grzegorz, szeregowiec, bił się z wojskiem rosyjskim, rozstrzelany w Radzynie 2 maja 1864 r.

34) Jakubczyk Wincenty, kanonier baterji konnej Nr. 3, uciekł do partji, rozstrzelany w Siedlcach 14 (26) listopada 1863 r.

35) Janus Józef, szeregowiec wojska rosyjskiego, stracony w Siedlcach 6 marca 1863 r., <sup>6)</sup>

36) Jasiński Heronim, szlachcic, dowódca partji „żandarmów <sup>wieszających</sup>”, powieszony w Siedlcach 24 lipca 1864 r.

37) Jasiński Leon, stracony w Siedlcach 2 listopada 1863 r., <sup>7)</sup>

38) Kalinowski Jan, pochodził z Łosic, stracony w Siedlcach 8 stycznia 1864 r., <sup>8)</sup>

39) Kapuściński Piotr, stracony w Siedlcach 13 grudnia 1863 r.

40) Kobylński Franciszek, szlachcic, „żandarm <sup>powstańcy</sup> wieszający”, powieszony we wsi Olendy-Orlice, powiatu Siedleckiego 1863 r. (brak dokładnej daty),

41) Korzek Jan, szeregowiec, rozstrzelany w Siedlcach 19 listopada (1 grudnia) 1863 r.,

42) Kot Leon, włościanin, był w partji, brał udział w bitwach z wojskami rządowymi, w grabieżach i okrucieństwach nad mieszkańcami, powieszony w Konkolewnicy powiatu Radzyńskiego,

43) Kowalski Piotr, pochodził z m. Łubienie, pow. Pułtuskiego, lat 20, stracony w Siedlcach 13 grudnia 1863 r.,<sup>9)</sup>

44) Kratiuk Michał, podoficer, rozstrzelany w Siedlcach 19 listopada (1 grudnia) 1863 r.,

44) Kruczyński Walenty, szeregowiec wojska rosyjskiego, lat 31, rozstrzelany w Siedlcach 12 czerwca 1863 r.,<sup>10)</sup>

46) Lewandowski Michał, lat 23, stracony w Siedlcach 7 marca 1863 r.,<sup>11)</sup>

47) Liwiński Jan, pochodził z Galicji, lat 41, stracony w Siedlcach 7 grudnia 1863 r.,<sup>12)</sup>

48) Łatyszew Bazyli, kanonier, rozstrzelany w Siedlcach 19 listopada (1 grudnia) 1863 r.,

49) Łoskutow Stefan, starszy podoficer, rozstrzelany w Radzynie 9 grudnia 1863 r.

50) Łowiecki Antoni, szlachcic, dowodził w randze porucznika partją „żandarmów wieszających”, powieszony we wsi Gołowierzno, powiatu Łukowskiego,

51) Micewicz Konstanty, naczelnik partji, rozstrzelany w Siedlcach 3 (15) czerwca 1863 r.

52) Michelson Karol, szeregowy, był w partji, robił ładunki do broni, reparaował broń, a nadto był pomocnikiem Białkowskiego „żandarma wieszającego”, rozstrzelany w Radzynie 19 lipca 1864 r.,

53) Moritz Mikołaj, obywatel ziemski, organizator, aresztowany pod Mordami, powiatu Siedleckiego, więziony w Siedlcach i tamże rozstrzelany 9 marca 1863 r.,

54) Neczaj (Nyczaj), naczelnik partji, rozstrzelany w Krasnymstawie 7 (19) marca 1863 r.,

55) Niewęglowski Stanisław, włościanin, był z partją w bitwie i uczestniczył w ograbieniu poczty, powieszony w Radzynie 7 marca 1864 r.

56) Nowicki Piotr, stracony w Siedlcach 25 czerwca 1863 r.,

57) Obniński, kapitan, uciekł do powstania z pułku



Archangeołodzkiego, formował partje powstańcze i dowodził niemi, nazywając siebie majorem Oksińskim, rozstrzelany w Sielcu (Siedlcach) 12 (24) sierpnia 1863 r.,

58) Obniski Feliks, stracony w Siedlcach 5 października 1863 r.

59) Olencki (Struk) Stanisław, szlachcic, był żandarmem <sup>powstańcy</sup> wieszającym, powieszony we wsi Olendy — Orlice, powiatu Siedleckiego (brak daty).

60) Olszewski Aleksander, partyzant, więziony w Siedlcach i tamże rozstrzelany 9 marca 1863 r.

61) Osipow Terenty, szeregowy, brał udział w walkach przeciw wojsku, rozstrzelany w Sielcu (Siedlcach) 24 października 1863 r.,

62) Patek Franciszek, dymisjonowany porucznik, dowodził kompanją a następnie bataljonem w partji Daniszewskiego, rozstrzelany w Radzynie 2 maja 1864 r.,

63) Petrow Korneljusz, szeregowy, uczestniczył z powstańcami w bitwie przeciw wojsku, rozstrzelany w Siedlcach 12 sierpnia 1863 r.,

64) Petrow Epifanjusz, podoficer, rozstrzelany w Radzynie 9 grudnia 1863 r.

65) Pióro Józef, stracony w Siedlcach 7 grudnia 1863 r.,

66) Pogorzelski Willibald, stracony w Siedlcach 8 grudnia 1863 r.

67) Putkowski Emiljusz, szlachcic, w początku powstania był pomocnikiem, następnie wachmistrzem żandarmów wieszających, powieszony w Lublinie 19 sierpnia 1863 r.,

68) Raciborski Walenty, stracony w Siedlcach 3 listopada 1863 r.,

69) Radowiecki Adam Ludwik, szlachcic, adjutant Grzymały, następnie dowodził oddzielną partją, rozstrzelany w Siedlcach 24 sierpnia 1863 r.,

70) Rawicz Władysław, obywatel ziemski, Naczelnik Cywilny Województwa Podlaskiego, powieszony w Siedlcach 9 (21) listopada 1863 r.

71) Rytel Karol, stracony w Siedlcach 6 listopada 1863 r.,



72) Ryżyk Tomasz, stracony w Siedlcach 28 listopada 1863 r.,

73) Siklucky Feliks, szlachcic, pisarz gminny, brał udział z powstańcami w napadzie zbrojnym na wojsko w Modliborzycach, rozstrzelany w Janowie Podlaskim 28 stycznia 1863 r.

74) Sikoreńko Bazyli, marynarz, walczył przeciw wojskom rządowym, rozstrzelany w Lublinie 1 sierpnia 1864 r.,

75) Sowa Andrzej, włościanin, uczestniczył w grabieżach, okrucieństwach i zabójstwie jednego kozaka, powieszony w Janowie Podlaskim 28 lipca 1864 r.

76) Skrzymowski Władysław, szlachcic, werbował ochotników do szeregów powstania, rozstrzelany w Siedlcach 27 lutego 1864 r.,

77) Stepaniuk Kazimierz, szeregowy, był w partji i w potyczce przeciwko wojsku, rozstrzelany w Siedlcach 3 sierpnia 1864 r.,

78) Styczyński Ludwik, emerytowany podoficer, był w partji i potyczce przeciw wojsku, rozstrzelany w Radzynie 22 lutego 1864 r.

79) Szczepaniak Jan, szeregowiec, stracony w Siedlcach 14 kwietnia 1863 r.

80) Szczukin Dawid, szeregowy, rozstrzelany w Radzynie 9 grudnia 1863 r.,

81) Tarczyński Jan, mieszczanin, brał udział w powieszeniu burmistrza Dębińskiego, powieszony w Łysobykach powiatu Radzyńskiego, 9 grudnia 1864 r.,

82) Trofimow Paweł, szeregowy, brał udział w potyczce przeciw wojsku, rozstrzelany w Radzynie 2 maja 1864 r.

83) Turkowski Romuald, włościanin, brał udział w powieszeniu burmistrza Dębińskiego, powieszony w Łysobykach powiatu Radzyńskiego 9 grudnia 1864 r.,

84) Tyślin Balcer, szeregowy, brał udział w bitwie przeciw wojsku, rozstrzelany w Radzynie 2 maja 1864 r.,

85) Toczyski Aleksander, stracony w Siedlcach 17 stycznia 1864 r.,

86) Wasilewski Józef, szeregowiec, był w partji, brał udział w potyczce przeciw wojsku, namawiał również innych do

wstępowania w szeregi powstania, rozstrzelany w Siedlcach 23 marca 1864 r.,

87) Więckowski Ignacy Franciszek, b. porucznik wojsk rosyjskich, za udział w powstaniu rozstrzelany w Siedlcach 11 (23) grudnia 1863 r.,

88) Wilczyński Franciszek, mieszczanin, adjutant księdza Brzóska i naczelnik jednego z oddziałów, który sam zorganizował, powieszony w Sokołowie Podlaskim 11 maja 1865 r.,

89) Winiarczyk Józef, stracony w Siedlcach 8 grudnia 1863 r.,

90) Wojda Antoni, był w partji i brał udział w powieszeniu obywatela Kożuchowskiego za wierność prawemu rządowi, powieszony w Mokobodach 12 maja 1864 r.,

91) Wołkow Piotr, szeregowiec, był w partji i brał udział w potyczce przeciw wojsku, rozstrzelany w Sielcu (Siedlcach) 23 września 1863 r.,

92) Wołowy Józef, stracony w Siedlcach 28 grudnia 1863 r.,

93) Worobjew Teodor, szeregowiec, był w partji, rozstrzelany w Garwolinie 24 września 1864 r.,

94) Zabielski Paweł, szlachcic, powieszony w Radzynie 25 października (6 listopada) 1863 r.,

95) Zatorski Jan, szeregowiec wojsk rosyjskich, rozstrzelany w Siedlcach 23 lutego 1863 r.,

96) Zawistowski Antoni, mieszczanin, był naczelnikiem żandarmów <sup>powstających</sup> wieszających, powieszony w Krasnymstawie 14 sierpnia 1864 r.,

97) Zieliński Łukasz, stracony w Siedlcach 5 grudnia 1863 r.

Jest to niezawodnie tylko część nieszczęśliwych, którzy tak drogo opłacili swe ideały, bowiem na Podlasiu aresztowano parę tysięcy osób, możemy zatem stwierdzić, że cyfra podanych straconych jest przysłowiową „kroplą w morzu”.

Rząd moskiewski nie uznawał powstania styczniowego za stronę równorzędną wojującą, lecz za zwykłych „zbrodniarzy” i „buntowników”, wychodząc z takiego założenia, czyny skazanych na śmierć, kwalifikował jako zwykłą zbrodnię.

Przeglądając spis powyższy rzuca się w oczy, iż wyroki w pierwszym rzędzie dotyczyły członków straży narodowej, których Moskale nazywali „żandarmami wieszającymi. Tych ostatnich skazywano na karę śmierci przez powieszenie, zaś byłych wojskowych rozstrzeliwano.

Lista, którą podajemy, liczy zaledwie kilkadziesiąt nazwisk, lecz iluż to pozbawiono życia bez sądu i wyroku, li tylko na podstawie błahej przyczyny a nawet bezpodstawnego podejrzenia, z rozkazu pierwszego lepszego oficera, chwilowego pana życia i śmierci.

## SPIS ŹRÓDEŁ.

- Archiwum rodzinne R... (rękopis).
- Berg Mikołaj Wasyljewicz. — Zapiski o powstaniu polskim 1863—64 r. Kraków 1899 — Tom II i III.
- Cederbaum Henryk, adw. przys. — Powstanie Styczniowe — Wyroki Audytorjatu Polowego z lat 1863, 1864. 1865 i 1866—Warszawa 1917.
- Ciemniewska Walerja. — Władysław Rawicz—dramat w 4 aktach. Lwów 1917.
- Deskur Bronisław. — Pamiętnik Br. Deskura, majora kawalerji Arch. R. N. 1335 (Mat. Rappersw.)
- Giller Agatton. — Polska w Walce. — T. II. — Kraków 1875.
- Hesket S. — Wojennyja dziejstwa w carstwie polskom w 1863 g. (janwar, fewral i pierwaja połowina marta. Warszawa 1894.
- J. K. Janowski. — Pamiętniki o powstaniu styczniowem—Lwów 1923 T. I — styczeń—maj 1863 r.
- Kolumna Zygmunt. — Pamiątka dla rodzin polskich... — Kraków 1875.
- A. Kraków. — Z pamiętników Romana 1859—1863. — T. II. 1898.
- Kręcki August. — Zbiór materiałów do Historji Powstania Styczniowego 1863—64, zesz. 1, 2, 3 i 4 — Warszawa 1916.
- Limanowski Bolesław. — Historia ruchu narodowego od 1861—1864. Lwów 1882.
- Maliszewski Edward. — Organizacja powstania styczniowego — Warszawa.
- Rawicz Władysław. — Podróż z Warszawy do Londynu (pamiętnik) — 1851 — rękopis.
- Ks. Szlagowski Antoni. — Mowy Narodowe — Warszawa.
- Sokołowski August. — Powstanie styczniowe 1863 — 64. — Wiedeń 1903.
- Sawicka Stanisława Marja. — Kartka z dziejów powstania 1863 r. na Podlasiu — Władysław Rawicz — Siedlce 1925.

Walewska z Przeździeckich Marja. — Z dziejów powstania styczniowego — Warszawa 1928.

Włosycki Józef. — Spis przestępców politycznych, straconych w czasie powstania w Królestwie 1863 r. (kopja z rosyjskiego) — Kraków 1884 (rękopis).

Wydawnictwo meterjałów do historii powstania 1863—64. T. I—V. Lwów 1888—1894.

Materiały Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. (tłomacz. z rosyjsk.)  
P. J. K. Podlasiak. — Janów Biskupi czyli Podlaski. Kraków 1897.





*Podług medalu w srebrze Minheymera.  
Dział numizmatyki Muzeum Narodowego w Warszawie.*



## SKOROWIDZ NAZWISK.

### A

Alcyata 17  
 Aleksander I 173  
 Aleksander II 9, 24, 75, 90  
 Antonienko por. 144  
 Antoszewicz 99

### B

Banzemer Jan 12, 69, 111, 119  
 Bardet 155  
 Bargowa 175  
 Berg hr. 9, 72, 73, 76, 81, 84,  
 90, 94  
 Berg M. K. 34, 191  
 Bieliński Ksawery 157  
 Biernacki ks. 172, 173  
 Błagowieszczanski, por. 81, 91  
 Borelowski Marcin patrz Lelewel  
 Boże 67, 104  
 Brzóska Stanisław ks. 137, 143,  
 156, 157  
 Buchowiecki Władysław 71, 104  
 Bujalski 121  
 Bujman 80  
 Bujnowie 36, 63, 65, 98, 100

### C

Cederbaum 32, 34, 55, 96, 191  
 Celnik 175

Chmieleński Ignacy 55  
 Chudiakow 117, 129  
 Cichorski Władysław patrz Za-  
 meczek  
 Ciemniejska Walerja 191  
 Cieszkowski Kajetan patrz Ćwiek  
 Czajkowski 17  
 Czajka patrz Czarkowski Wła-  
 dysław  
 Czapiński Leopold 143, 147  
 Czarkowski Władysław patrz  
 Czajka 136, 143, 146, 147  
 Czartoryski Adam ks. 26, 29  
 Ćwiek 155

### D

Daniłowski Władysław 33, 51  
 Dąbkowski Bonifacy 68, 108, 111  
 Dąbrowski Jarosław 51  
 Dąbrowski 156  
 Dembowski 72  
 Dembowski 69, 107, 111, 121  
 Deskur Bronisław 132, 133, 134,  
 135, 136, 137, 139, 140, 141,  
 143, 145, 191  
 Dreyer gen. 65, 74, 75, 81, 91,  
 93, 100, 102, 112, 114, 115  
 Drohomirecki Makary 33  
 Dubiecki Marjan 56

Duchnowski 56  
Dunin Melanja hr. patrz Rawiczowa  
Dymowski 121

### E

Efrem O. kapucyn, 167  
Ejdziatowicz Tadeusz 132, 134  
Ejtminowicz 156  
Elert 81

### F

Falkenthal 68  
Feist Aleksander 176  
Felten gen. 130  
Fijałkowski ks. arcyb. 8, 172  
Franciszek Karol 122  
Frankowski Leon 12, 136, 184  
Freytag Rudolf 20, 22, 36, 43, 44, 45, 46, 56, 73, 109, 110,  
Fricze dr. 69, 111

### G

Garibaldi Józef, gen. 7  
Giller Agaton 17, 34, 46, 49, 51, 54, 58, 67, 71, 79, 96, 98, 191  
Głuchowski Bolesław 175, 176  
Golański 119  
Golicyn ks. z Jezierskich 36, 75, 76, 94  
Golicyn Julja ks. patrz Górską 36, 75, 76, 94  
Górska Julja patrz Golicyn 36, 75, 76  
Górski Ludwik 94  
Grabowski Marjan 175, 176  
Gratry ks. 18  
Gronow por. 122, 123, 124, 127, 128  
Grzymała patrz O'Byrn de Lassy Tytus 56, 57, 61, 99, 156  
Guliński Stanisław 175  
Gutgeld (senjor) 175

Gutman Marja Anna patrz Rawiczowa

### H

Heins ppłk. 86  
Heltman 17  
de Henning Heydenreich Michał patrz Kruk  
Hesket S. 101

### I

Iwanow por. 93

### J

Jabłonowski Władysław 143, 146, 148, 149, 150, 151  
Jamiołkowski (Jemiałkowski) Piotr 67, 72, 104  
Jankowski Józef 154, 155, 156, 157  
Janowski Józef K. 12, 33, 34, 35, 56, 63 191  
Jasiński Władysław 69 107, 111, 136, 137  
Jasiński Teodor 133, 134, 135, 136, 139, 140, 145  
Jasiński 49  
Jefimow por. 114  
Jelcow mjr. 118, 119, 120, 122  
Jezierska 36  
Jeziorański gen. 154  
Jędrzejewicz Janusz 176  
Jurgens Edward 31, 32 33, 35, 49,

### K

Kamiński Henryk 17  
Kannabich gen. 145  
Kazański płk. 144  
Kęszycki 175  
Kobyłański mjr. 99  
Kobyliński J. ks. 84  
Kobyliński Kazimierz 156

- Kobylski Lucjan 36, 63, 71, 72,  
 98, 99, 122  
 Kolumna Zygmunt 191  
 Komorowski ks. 66, 68, 102, 108  
 Komuniaczewski 175  
 Konstanty W. ks. 52  
 Korolec ks. 68, 69, 102, 108, 111  
 Korzeniowski Apollo 48  
 Kościuszko Tadeusz 8, 21, 171,  
 172, 173  
 Kowalew por. 122, 123, 124, 127,  
 128  
 Kozłowski 119  
 Krajewski Rafał 33 163  
 Kraków A. 191  
 Kraków Ludwik 66, 67, 68, 69,  
 103, 104, 105, 111, 119, 136  
 Krasiński Zygmunt 17  
 Kremer 17  
 Kręcki August 48, 191  
 Kruk patrz de Henning Heyden  
 reich Michał 57, 69, 102, 105,  
 111 119, 155, 156  
 Krysiński Karol 143, 144, 155  
 Krzewski 175  
 Krzyżanowski gen. 172  
 Kurowicki ks. 105  
 Kurzyna Jan 33
- L
- Lambert Karol hr. namiestnik  
 8, 171  
 de Lampi Franciszek 7  
 Latek 175  
 Lelewel patrz Borelowski Marcin  
 152, 153, 154, 155  
 Lelewel Joachim 17  
 Leniewski 133, 156  
 Lewandowski Walenty 137, 139,  
 141, 142, 143, 146, 147, 150,  
 151, 152, 153
- Libelt 17  
 Limanowski Bolesław 191  
 Lisikiewicz Edward 55, 56, 66,  
 69, 102, 133, 135, 136, 137  
 Lisikiewicz Adam 136  
 Loewenhardt Karol 57  
 Lutyński Ludwik 57 121, 156
- Ł
- Łado mjr. 70, 116, 122, 123, 124,  
 126, 127  
 Łaguna Sławomir 175, 176, 179  
 Łuniewski 80 125, 128
- M
- Majewski Karol 51  
 Malinowski Wincenty 84  
 Maliszewski Edward 136, 137, 191  
 Malysz ppłk 66, 100  
 Mamajew gen. 147  
 Maniukin gen. 45, 70, 71, 72,  
 76, 77, 82, 86, 90, 92, 95, 115,  
 117, 125, 126, 128, 129, 130, 150  
 Marczewski 51  
 Marecki Michał Karol 156  
 Marszewski bsk. 171, 174  
 Matliński Jan patrz Sokół Janko  
 133, 136, 141, 145, 148, 149,  
 150, 151  
 Matwiejenko por. zand. 66, 100  
 Maykowski Jan 33  
 Michałowski Henryk 67, 104  
 Mickiewicz Adam 17, 26, 36  
 Mikiety 144  
 Mikołaj I 24  
 Mierosławski Ludwik 33  
 Mierzejewski 105  
 Mittek 175  
 Mochnacki Maurycy 17  
 Moraczewski 17  
 Mościcki Ignacy Prez. R. P. 175  
 Mucha 148



Muchanow Paweł 15, 24, 25  
Müllner płk. 175

### N

Nencki 143  
Niedzielski 175  
Niemcewicz Juljan Ursyn 17  
Niesiołowski Jan ks. 36, 37  
Nostitz gen. 147  
Nowakowski Karol 33  
Nowowiejski 119

### O

Oborski Maksymiljan 36, 45, 63,  
64, 65, 67, 68, 71, 72, 96, 98,  
99, 100, 101, 102, 104, 105,  
106, 107, 108, 109, 110, 111,  
121, 122  
Oborski (junior) 75, 100  
Oborska Marja 67, 68, 72, 104,  
121  
O'Byrn de Lassay Tytus patrz  
Grzymała 56, 57, 61, 99, 156  
Ochenkowski Władysław 68, 108  
Oleśkiewicz 175  
Olędzki Aleksander 82  
Orłow-Denisow hr. 75  
Orzeł 175

### P

Paskiewicz, namiestnik 24, 30  
Paskiewicz Juljan 51  
Paszkowski Seweryn ks. 68, 108,  
154  
Pawlikowski Ludwik 176, 177  
Pawłow 83, 122, 124, 125, 126  
Piechowski 175  
Piłsudski Józef I Marsz. Polski  
1, 176  
Piłsudskij gen. 171, 172  
Piotrowski 121

Pius IX 7  
Plehwe 81  
Pogorzelski 157  
Pol 17  
Ponikowski Antoni 164  
Poniński 156  
Popiel 80  
Potocka Augustowa hr. 7  
Potulicka hr. Jadwiga 4  
Prądzyński 139  
Prosołowicz pplk. 175  
Prystor Aleksander 176  
Przewóski Justyn 72, 73  
Przeździecki Henryk dr. bsk. 177  
Pyrkosz 140, 145

### R

Radowicki Adam 146  
Radziszewski Jan ks. 67, 72, 104  
Radziwiłłowa Michałowa ks. 75  
Rawicz Aleksander Jan 3, 20, 76  
Rawiczowa Marja Anna 3, 11,  
32, 75  
Rawiczowa Melanja patrz hr.  
Dunin 4  
Rawiczowa Paulina patrz Wit-  
wicka 36, 40, 80, 83, 84, 87,  
92, 93, 95 97  
Rawiczowa Marja patrz Wołow-  
ska 4  
Rawicz Józef (junior) płk. 4  
Rawicz Władysław (junior) 79  
180, 181  
Rogiński Roman 12, 136, 137,  
138, 139, 141, 143, 144, 146,  
147, 150, 151  
Rokiewicz 119  
Romanowski Mieczysław 154  
Rose Medard 71, 72  
Rozenzumen 175, 178  
Rozwadowski ks. 144

Rubinsztejn 175  
Rucki Józef Władysław 155  
Ruprecht Karol 49  
Rygiel Włodzimierz 177

### S

Saczewski 175  
Sapieha ks. bsk. 89  
Sawicka St. M. 82, 84, 101  
Schleicher Maksymiljan 176, 178  
Skotnicki Antoni 59, 64, 66, 69,  
92, 95 102, 121, 136  
Skorobogatow mjr. 91  
Słotwiński Adam ks. 136  
Słowacki Juljusz 17, 160, 161, 163  
Sobolewski 38, 92, 97  
Sokołowski August 191  
Sokół Janko patrz Matliński Jan  
Starzewski ks. 133  
Symon ks. arcbsk. 89  
Szabłowski K. ks. 84  
Szachowski Stanisław str. 34  
Szajnocha 17  
Szaniawski Aleksander 146, 148,  
152  
Szczygielski ks. 172  
Szczygielski 175  
Szejba 121  
Szlagowski, ks. bsk. 121  
Szuba 175  
Szubowicz 125  
Szuchowie 36, 80, 92, 95  
Szu h Stanisław 94  
Szarce Bronisław 135  
Szydłowski 154  
Szymański Benjamin, prowincjał  
O. Kapucynów, późn. bsk.  
Podlaski: 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11,  
21, 168, 171, 172, 173, 174

### Ś

Ściegienny Piotr ks. 39  
Ślaski Władysław 175, 176, 178  
Świdziński Bolesław 176  
Świtalski płk. 175

### T

Tarczewski Gustaw 67, 72,  
104  
Tarnowski Felicjan 136  
Tęczyński 175  
Tobik T. 178  
Traugutt Romuald 56  
Trentowski 17  
Trepow gen. 113, 114, 115, 119  
Trębicki Michał 4  
Trojanowski Józef 82  
Trzciński 80  
Turkuł Ignacy min. 7

### U

Ujejski 17

### V

Vacqueret Aleksander patrz  
Wakre, 63, 65, 66, 71, 72,  
100, 102, 103, 105, 106, 107,  
111, 121

### W

Wakre Aleksander patrz Vac-  
queret  
Walewska Marja 68, 94 192,  
Wasilewski Jan 97  
Wasilewski Gustaw 154  
Watke 5  
Wawrowski Franciszek 25, 26,  
29, 30, 67, 71, 72, 104  
Wereszczyński Juljan 48, 135  
Wernicki Jan 56  
Wielopolski Aleksander mgr.  
29, 47, 48, 52, 54, 135  
Wilczyński Franciszek 143, 157

- Wierzbicki Tomasz 155  
 Wiewiórkowski 66, 103  
 Wilkoszewski 133  
 Witwicki Józef 36  
 Witwicki Stefan 36  
 Witwicka Paulina patrz Rawi-  
 czowa str. 36, 40, 80, 83, 84,  
 87, 92, 93, 95, 96, 97  
 Włosycki Józef 46, 192  
 Wolanin 145  
 Wolf  
 Wołowski Stanisław 32, 75, 79,  
 180  
 Wołowska Marja patrz Rawi-  
 czówna 4  
 Wróblewski 156  
 Wyrzykowski A. 175, 178  
 Wysiekierski 72
- Z**
- Zabielski 175  
 Zaborowski Konstanty 68, 69  
 105, 108, 111  
 Zakrzewski Gustaw 99  
 Zaliwski 38
- Zameczek patrz Cichorski Wła-  
 dysław 147, 149, 150, 151  
 Zamoyski Andrzej hr. 32,  
 33, 132, 134, 135, 136  
 Zamoyski Władysław hr. 49,  
 108  
 Zankisow 157  
 Zapałowski 175  
 Zawadzki Szymon 84  
 Zawadzki 175  
 Zdanowski Stanisław 175, 176,  
 179  
 Zengbusch płk. 66, 91, 100,  
 112, 114  
 Zgorzałek 175  
 Zieleniewski 175  
 Zieliński Adam Andrzej 65,  
 99, 100 154, 155  
 Zieliński Stanisław 56  
 Zoliński 119  
 Zysk 175
- Ż**
- Żuliński Roman 33

## WAŻNIEJSZE OMYŁKI DRUKU.

		Jest:	Winno być:
str.	11	szanki	szranki
"	16	nardwości	narodowości
"	16	podtrzymując	podtrzymywali
"	17	bibljotega	biblioteka
"	20	zdziecko	dziecko
"	29	myli	myśli
"	36	należeli	należały
"	54	instrukcji	insurekcji
"	107	Poleskiem	Podlaskiem
"	121	Oboskiego	Oborskiego
"	122	Kronow	Gronow
"	142	rozpoczęła się	Akcja rozpoczęła się
"	163	Krajeski	Krajewski